

Polono - Italica

Fabrica Litterarum

2025, nr 2 (10)



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO



Polono - Italica

Fabrica Litterarum

2025, nr 2 (10)

Mountain studies - trawersy

Mountain studies - traverses

Mountain studies - traverse

Rada Naukowa

Przewodniczący

Luigi Marinelli – Università degli Studi di Roma „La Sapienza” (Włochy)

Członkowie

Luca Bernardini – Università degli Studi di Milano (Włochy)

Marek Bieńczyk – Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie (Polska)

Andrea Ceccherelli – Università di Bologna (Włochy)

Marina Ciccarini – Università degli Studi di Roma “Tor Vergata” (Włochy)

Grzegorz Franczak – Università degli Studi di Milano (Włochy)

Simone Guagnelli – Università degli Studi di Bari “Aldo Moro” (Włochy)

Marta Herling – Istituto Italiano per gli Studi Storici (Włochy)

Krystyna Róża Jaworska – Università di Torino (Włochy)

Joanna Kisiel – Uniwersytet Śląski w Katowicach (Polska)

Laura Quercioli Mincer – Università di Genova (Włochy)

Aleksander Nawarecki – Uniwersytet Śląski w Katowicach (Polska)

Francesco Saverio-Perillo – Università degli Studi di Bari “Aldo Moro” (Włochy)

Bożena Shallcross – University of Chicago (USA)

Tadeusz Sławek – Uniwersytet Śląski w Katowicach (Polska)

Mikołaj Sokołowski – Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie (Polska)

Daniele Stasi – Università degli Studi di Foggia (Włochy)

Giovanna Tomasucci – Università di Pisa (Włochy)

Jan Zieliński – Universität Freiburg (Szwajcaria)

Kontakt

e-mail: fabricalitterarum@gmail.com
www.fabricalitterarum.com



Redakcja

Redaktorzy naczelni

Mariusz Jochemczyk (Katowice)

Miłosz Piotrowiak (Katowice)

Sekretarz redakcji

Ilona Chylińska (Katowice)

Honorowa członkini redakcji

Janina Janas (Bari)

Członkowie redakcji

Alessandro Ajres (Bari)

Agnieszka Bender (Lublin)

Tiziana D'Amico (Wenecja)

Andrea F. De Carlo (Neapol)

Ireneusz Gielata (Katowice)

Teodoro Katinis (Gandawa)

Anna Kisiel (Katowice)

Michał Kisiel (Częstochowa)

Agnieszka Kuniczuk (Wrocław)

Gloria Politi (Salento)

Rosalba Satalino (Katowice)

Antonio Sciacovelli (Turku)

Redaktorzy tematyczni numeru

Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak,

Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania

Informacje

Redakcja pisma nie zwraca i nie odsyła Autorom tekstów niezamówionych. Nie prowadzi także elektronicznej ani tradycyjnej korespondencji w kwestii oznaczonej w zdaniu poprzednim.

Teksty w postaci pliku wraz z metadanymi prosimy przysyłać korzystając z platformy OJS UŚ: <https://journals.us.edu.pl/index.php/flit/login>.

Redakcja nie przyjmuje tekstów niespełniających wymogów formalnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania oraz redagowania tekstów, o ile nie wypacza to sensu oryginału.

Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna.

Spis treści

Wprowadzenie

(Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania)

Artykuły i rozprawy



Ewa Grzęda | Uniwersytet Wrocławski

Początki polskiej literatury wyprawowej. Przypadek Stanisława Staszica



Beata Mytych-Forajter | University of Silesia in Katowice

Yields from a Mountain Escapade. Ignacy Domeyko's Mining Tour of the Cordillera of the Province of Santiago de Chile [Uzyski z górskiej eskapady. Górnicza wycieczka Ignacego Domeyki po Kordylierach prowincji Santiago de Chile]



Renata Gadamska-Serafin | Uniwersytet WSB Merito w Toruniu

„Bo i w górach pamięć mają [...]”. Góry Kaukaz jako romantyczny mnemotopos



Ludwika Włodek | Uniwersytet Warszawski

Szczyt Polski. Tatry w polskiej i słowackiej ideologii narodowej w XIX i XX wieku



Alessandro Ajres | Università Aldo Moro di Bari

La montagna come luogo di incontro (im)possibile nella narrativa e nel cinema italiani contemporanei [Góry jako (nie)możliwe miejsce spotkania we współczesnej włoskiej literaturze i kinie]

-  **Ewa Róża Janion** | Uniwersytet Warszawski
Kolarstwo w górach Aspromonte jako praktyka kulturoznawcza i aktywistyczna
-  **Aneta Marek** | Uniwersytet Wrocławski
Polskie zimowe wyprawy w najwyższe góry świata – fenomen czy szaleństwo?
-  **Kamil Filipowicz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
Opowieści himalajskie. Analiza wspólnoty w ekstremalnych warunkach
-  **Mária Novotná** | Slovak University of Technology in Bratislava
The Taming of the Wild [Oswajanie dziczy]
-  **Daniel Pietrek** | Uniwersytet Opolski
Anna Tabisz | Uniwersytet Opolski
Historie zapisane w skałach. Wybrane kulturowe aspekty działalności górskiej
-  **Michael Wedekind** | Zentralinstitut für Kunstgeschichte in München
Percezioni e immaginari alpini: un carotaggio culturale [Alpejskie percepcje i wyobrażenia: badania kulturowe]

Varia

-  **Paweł Dybel** | Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
Fizyczne nieświadome Bellmera i nieświadome Freuda. Podobieństwa i różnice. (W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Hansa Bellmera)
-  **Joanna Janusz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
Mostri, portenti ed apparizioni. Corpi trasfigurati nei romanzi di Michele Mari [Potwory, znaki i zjawy. Przemienione ciała w powieściach Michele Mari]
-  **Zhao Weiting** | Instytut Polski w Pekinie
Ranga Czesława Miłosza z perspektywy recepcji literatury polskiej oraz literatury Europy Środkowej w Chinach
-  **Tiziana D'Amico** | Università Ca' Foscari
L'immagine della Seconda guerra mondiale nei manuali di storia cechi (1990–2017) [Obraz II wojny światowej w czeskich podręcznikach do historii (1990–2017)]

Przekłady



Jerzy Kukuczka: Lettere alla moglie (II). Trad. Giulia Kamińska Di Giannantonio [Jerzy Kukuczka: Listy do żony (II). Przeł. Giulia Kamińska Di Giannantonio]

Indice

Introduzione

(Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania)

Articoli e dissertazioni



Ewa Grzęda | Uniwersytet Wrocławski

Gli inizi della letteratura polacca di esplorazione: il caso di Stanisław Staszic



Beata Mytych-Forajter | University of Silesia in Katowice

Rendimenti di un'escursione montana: il viaggio minerario di Ignacy Domeyko nella Cordigliera della provincia di Santiago del Cile



Renata Gadamska-Serafin | Uniwersytet WSB Merito w Toruniu

„Perché anche in montagna si coltiva bene la memoria”. Il Caucaso come mnemotopos romantico



Ludwika Włodek | Uniwersytet Warszawski

La Vetta della Polonia. I Tatra nell'ideologia nazionale polacca e slovacca nel XIX e XX secolo



Alessandro Ajres | Università Aldo Moro di Bari

La montagna come luogo di incontro (im)possibile nella narrativa e nel cinema italiani contemporanei

-  **Ewa Róża Janion** | Uniwersytet Warszawski
Il ciclismo nelle montagne dell'Aspromonte come pratica culturale e attivista
-  **Aneta Marek** | Uniwersytet Wrocławski
Spedizioni invernali polacche nelle montagne più alte del mondo – fenomeno o follia?
-  **Kamil Filipowicz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
Racconti himalayani. Un'analisi della comunità in condizioni estreme
-  **Mária Novotná** | Slovak University of Technology in Bratislava
La conquista del selvaggio
-  **Daniel Pietrek** | Uniwersytet Opolski
Anna Tabisz | Uniwersytet Opolski
Storie scritte nella roccia. Selezionati aspetti culturali dell'attività montana
-  **Michael Wedekind** | Zentralinstitut für Kunstgeschichte in München
Percezioni e immaginari alpini: un carotaggio culturale

Varia

-  **Paweł Dybel** | Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
L'inconscio fisico di Bellmer e l'inconscio di Freud. Somiglianze e differenze. (Nel cinquantesimo anniversario della morte di Hans Bellmer)
-  **Joanna Janusz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
Mostri, portenti ed apparizioni. Corpi trasfigurati nei romanzi di Michele Mari
-  **Zhao Weiting** | Instytut Polski w Pekinie
La importanza di Czesław Miłosz nel contesto della percezione della letteratura polacca e dell'Europa Centrale in Cina
-  **Tiziana D'Amico** | Università Ca' Foscari
L'immagine della Seconda guerra mondiale nei manuali di storia cechi (1990–2017)

Traduzioni

-  Jerzy Kukuczka: Lettere alla moglie (II). Trad. Giulia Kamińska Di Giannantonio

Contents

Introduction

(Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania)

Articles and Studies



Ewa Grzęda | Uniwersytet Wrocławski

The Beginnings of Polish Expedition Literature. The Case of Stanisław Staszic



Beata Mytych-Forajter | University of Silesia in Katowice

Yields from a Mountain Escapade. Ignacy Domeyko's Mining Tour of the Cordillera of the Province of Santiago de Chile



Renata Gadamska-Serafin | Uniwersytet WSB Merito w Toruniu

"Because Even in the Mountains They Cultivate Memory Well". The Caucasus Mountains as a Romantic Mnemotopos



Ludwika Włodek | Uniwersytet Warszawski

The Summit of Poland. The Tatra Mountains in Polish and Slovak National Ideology in the 19th and 20th Centuries



Alessandro Ajres | Università Aldo Moro di Bari

The Mountain as an (Im)Possible Meeting Place in Contemporary Italian Fiction and Cinema

-  **Ewa Róża Janion** | Uniwersytet Warszawski
Cycling in the Aspromonte Mountains as a Cultural and Activist Practice
-  **Aneta Marek** | Uniwersytet Wrocławski
Polish Winter Expeditions to the Highest Mountains in the World – Phenomenon or Madness?
-  **Kamil Filipowicz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
The Himalayan Tales. An Analysis of Community in Extreme Conditions
-  **Mária Novotná** | Slovak University of Technology in Bratislava
The Taming of the Wild
-  **Daniel Pietrek** | Uniwersytet Opolski
Anna Tabisz | Uniwersytet Opolski
Stories Written in Rocks. Selected Culture-Forming Aspects of Mountain Activities
-  **Michael Wedekind** | Zentralinstitut für Kunstgeschichte in München
Alpine Perception and Imagination: The Core of Culture

Varia

-  **Paweł Dybel** | Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
Bellmer's Physical Unconscious and Freud's Unconscious. Similarities and Differences. (On the Fiftieth Anniversary of Hans Bellmer's Death)
-  **Joanna Janusz** | Uniwersytet Śląski w Katowicach
Monsters, Portents, and Apparitions. Transfigured Bodies in the Novels of Michele Mari
-  **Zhao Weiting** | Instytut Polski w Pekinie
The Stature of Czesław Miłosz from the Perspective of the Reception of Polish and Central European Literature in China
-  **Tiziana D'Amico** | Università Ca' Foscari
The Image of the Second World War in Czech History Textbooks (1990–2017)

Translations

-  Jerzy Kukuczka: Letters to My Wife (II) Transl. Giulia Kamińska Di Giannantonio

Wprowadzenie

Jak można definiować naukową profesję człowieka czyniącego z gór przedmiot „badawczego zainteresowania”? Czy zawód naukowca odosobnionego – poprzez odległość, długotrwałość czynionych badań w terenie, potrzebę zimowania w stacjach badawczych, samotność lub wąską grupę współpracowników – nie konserwuje tej profesji na modłę dziewiętnastowiecznych pionierów? A tym samym czyni z niej model: eksploratora białych plam, odkrywcy nieznanego i nieopisanego, szafarza tajemnicy „dla wybranych”. Pomimo dostępnych dziś wysublimowanych narzędzi technicznych, przymus terminowania wśród lodowych gór i niedostępnych krajobrazów pozostaje niezmienny, a potrzeba naocznego zetknięcia się z „przedmiotem” badawczym sprawia, że trzeba często przemierzać wiele dziesiątków kilometrów wśród pułapek natury, ryzykować naukową prawdę własnym życiem, by powiedzieć „coś” nowego, intrygującego. Nawet humanista spędzający czas w zaciszu biblioteki, jeśli wkroczy na ścieżkę *mountain studies* – dobrze, by smakował „braterstwo liny” w ponawianych wysiłkach wspinaczki ekstremalnej i nie stronił od wyzwań czyhających na alpinistycznym szlaku. Czy badacz gór wykonuje zatem jeden z ostatnich wielkich zawodów, z jednej strony romantyczny z pasji, ducha i chęci eksplorowania otoczenia, a z drugiej – ścisły do granic matematycznej wymierności i wymagający – w interdyscyplinarnym porządku wiedzy?

Mnożąc interrogacje – zapytajmy jeszcze i o to, co znaczy osiągać szczyty, trawersując? W tym prostym zdaniu, jak w innym słynnym tytule *Idzie, skacząc po górach* ukryta została zarazem ludzka mądrość i przebiegłość. Wysiłek trawersowania, czyli pokonywania drogi zygzakami, zakosami, trud zręcznego omijania przeszkód, wydłużania trasy, finalnie ją upraszcza, spłaszcza, by zdobyć cel, co leży głęboko w naturze człowieka. Trawersowanie świata, jako całościowy projekt poznawczy,

można rozumieć jako uwielbienie życia „nie-wprost”, hołdowanie egzystencji wielogłosowej, otwartej na niekonkluzywność, a jednocześnie etycznie odpowiedzialnej i konsekwentnej w działaniu. Wspinaczka górską, trawersowanie, poręczowanie, używanie raków, czekanów i uprzęży służy jednemu celowi – dotarciu na szczyt, dotknięciu stopą tego najwyższego wyniesionego miejsca – „mojego kawałka ziemskiej podłogi”. I, co najważniejsze, także dumnemu spojrzeniu w dół, popatrzeniu na świat z góry.

Wysokość ma jedną zaletę, której nie podważy nawet najbardziej zagorzały wielbiciel krajobrazów horyzontalnych: pozwala widzieć dalej. Ze szczytów gór zachodniego wybrzeża Szkocji można spojrzeć w stronę Atlantyku i zobaczyć krzywiznę Ziemi, ugięcie obu stron ciemnej krawędzi morskiego horyzontu. Ze szczytu Elbrusu na Kaukazie po zachodniej stronie widać Morze Czarne, a po wschodniej Morze Kaspijskie. Na wierzchołkach szwajcarskich Alp człowiek zaczyna rozpatrywać świat w nietypowo wielkiej skali – Włochy mam po lewej, Szwajcarię po prawej, Francję przed sobą. Jednostkami topograficznymi stają się nagle całe państwa, a nie regiony. W pogodny dzień jedyną przeszkodą okazują się mechaniczne ograniczenia ludzkiego wzroku. Poza tym człowiek staje się istotą panoptyczną, satelitarną, wszechwidzącą; jednocześnie zachwyconą i przerażoną [...]¹.

W „zachwyceniu” zatem, ale i z respektem trawersują Autorzy i Autorki niniejszego tomu, eksplorując bardzo rozległy obszar problemowy: poczynając od analizy dziewiętnastowiecznych spojrzeń „pionierów” (Staszic, Domeyko, kaukasczyści), po współczesne diagnozy kulturoznawcze, etnograficzne, filmoznawcze i środowiskowe. Każdorazowo – proponując indywidualne, osobne „podejście” tematyczne.

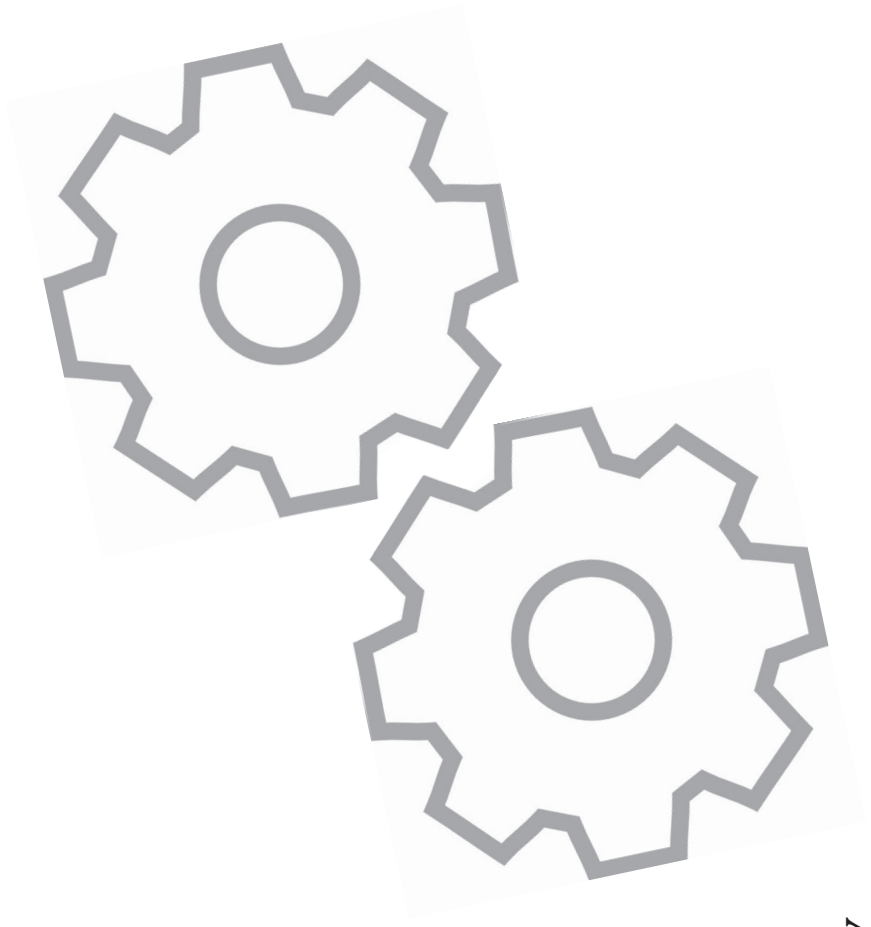
Obok zestawu artykułów zgromadzonych w sekcji głównej pisma (*Artykuły i rozprawy*) prezentujemy także cztery teksty w bloku *Varia*. Publikujemy tu artykuły odsyłające do różnych stref tematycznych. Inicjalny esej poświęcony został fascynującej kwestii „nieświadomych doznań ciała” i odsyła w swych eksplikacjach do twórczości Hansa Bellmera. W dalszej kolejności prezentujemy studium portretujące „bestiarium somatyczny” właściwy dla prozy Michele Mariego. Trzeci artykuł tropi zakres recepcji literackiej twórczości Czesława Miłosza w Chinach. Dział dopełnia artykuł badający funkcjonalność „komponentu wizualnego” w czeskich podręcznikach do historii, opublikowanych w latach 1990–2017.

1 Robert Macfarlane (2018): *Góry. Stan umysłu*. Tłum. J. Konieczny. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 202.

Tom zamyka niewielki korpus (przetłumaczonych na język włoski) listów wybitnego polskiego himalaisty – Jerzego Kukuczki. Zapisy epistolograficzne to kolejna – druga – część zbioru (umieszczona w dziale: *Przekłady*). Premierowy blok korespondencji Kukuczki do żony (Cecylii) opublikowaliśmy już wcześniej – w pierwszym tegorocznym numerze „Fabrica Litterarum Polono-Italica”.

Zapraszamy do lektury!

Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Ewa Grzęda

UNIwersytet Wrocławski

e-mail: ewa.grzeda@uwr.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-5254-9458>

Początki polskiej literatury wyprawowej Przypadek Stanisława Staszica*

Abstract

The Beginnings of Polish Expedition Literature The Case of Stanisław Staszic

This article concerns the beginnings of Polish expedition literature inspired by mountain exploration with particular emphasis on high mountains (in this case, these are primarily the peak parts of the Tatras). It is entirely devoted to the fundamental work on the Tatras, which is considered to be a collection of essays by the famous Enlightenment writer and geologist Stanisław Staszic published in 1815 titled *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (The geological formation of the Carpathians and other mountains and plains of Poland). It was created as a result of Staszic's exploration of the Tatras in 1802, 1804, and 1805. Although the essays collected in it largely focus on the field research conducted by the scholar in both the mountains and lowlands, they also contain many comments on moving around the Tatras. Staszic writes, among other things, about conquering successive peaks, coping with glaciations, observing weather changes, camping style, and relations with highlanders – guides. The text also includes daily dates and sometimes information about the hours of setting off on the trail. The aforesaid elements bring some fragments of the essays closer to the form of an expedition itinerary. Staszic himself, as an explorer of the Tatras and the author of the first Polish work describing the Tatras, was considered as the “father” of Polish Tatras

* Początkowe szkicowe wersje niniejszego artykułu, będącego pierwszą częścią projektowanej większej całości zamierzonej jako zarys historii polskiej literatury wyprawowej, powstały we współpracy ze zmarłym w 2022 roku Jackiem Kolbuszewskim.

mountaineering, and his work functioned for many years as a type of Tatras guide for tourists visiting them.

Key words: Tatras mountaineering, alpinism, expedition literature, Stanisław Staszic, Tatra Mountains, exploration

Słowa kluczowe: taternictwo, alpinizm, literatura wyprawowa, Stanisław Staszic, Tatry, eksploracja

Dzieje polskojęzycznej górskiej literatury wyprawowej, stanowiącej pokłosie eksploracji gór wysokich, spletają się z historią poznania zarówno gór rodzimych (Tatr i szerzej pojętych Karpat), jak i obcych, przede wszystkim Alp, a następnie różnych pasm górskich leżących poza Europą. Do połowy XVIII wieku góry, zwłaszcza góry wysokie – zarówno najwyższe partie Tatr, jak i Alpy, Andy, Himalaje, Karakorum, były przestrzenią, do której najlepiej przystaje określenie *locus horridus*, choć nie jest prawdą, że zupełnie odstraszała ona ludzi, nie będąc obszarem ich aktywności. W jej obrębie, w zależności od strefy geograficznej i tradycji lokalnej, odbywały się obrzędy religijne, pojawiał się w niej ruch wojenno-wojskowy, wkra czali w nią poszukiwacze skarbów i cennych kruszców (w ich następstwie górnicy) (zob. Grabowski 2013; Krzyżanowski 1961: 211–224; Szaflarski 1972: 63–96), a także ziół leczniczych i trucizn. Oczywiście im wyżej, tym trudniej i rzadziej, zdecydowaną granicę tych i innych aktywności wyznaczały lodowce i grupy skalne pozbawione roślinności, nie mówiąc o tzw. strefie śmierci rozciągającej się powyżej 8000 m n.p.m. Nie ulega też wątpliwości, że do połowy XVIII wieku poza drobnymi wyjątkami (Cieński 1996: 25–52) nie myślano o tych przestrzeniach ani w kategoriach estetycznych, ani sportowych. Te dwa jakże ważne współcześnie aspekty charakteryzujące różnorodne relacje człowieka z górami antycypowała natomiast aktywność o charakterze poznawczo-naukowym.

Nie ulega też wątpliwości, że intensyfikujące się w drugiej połowie XVIII wieku zainteresowanie górami wiązało się przede wszystkim z rozwojem cywilizacji i nauki zorientowanym na kompleksowe poznanie natury oraz dominujących w niej sił i zjawisk (Scharfe 2007: 21). Obecnie coraz częściej podkreśla się fakt, że historia poznania gór i alpinizmu jest częścią historii cywilizacji, postępu technicznego i religii (Scharfe 2007: 21). Badając ściśle z nią związaną literaturę wyprawową, zwłaszcza z jej początkowej fazy rozwoju, nie można zatem nie uwzględnić przemian, jakie w XVIII wieku zachodziły w zakresie stylu podróżowania, podobnie jak zmieniających się w tym okresie upodobań estetycznych (Kolbuszewski 2023: 31–36). W tym kontekście w refleksji nad literaturą górską trzeba wyodrębnić przynajmniej dwie ścieżki. Pierwsza wiąże się z tzw. russoizmem stanowiącym fundament sentymentalizmu i nowego emocjonalnego oraz swoiście estetyzującego stosunku do natury.

Druga z oświeceniową scjentystyczną – nastawioną na poznanie i eksplorację postawą wobec natury dzikiej, zwłaszcza do tej pory nieosiągalnej z przyczyn, nazwijmy to: „technicznych”. Pojawienie się u schyłku wieku XVIII alpinizmu zdobywczego – sportowego, wiązała bym przede wszystkim z duchem oświeceniowego racjonalizmu. Reprezentantami tej właśnie orientacji są pierwsi zdobywcy, zarówno Tatr, jak i Alp, którzy eksplorując góry wysokie, stworzyli obszerne relacje, dające ich opis, ale zawierające również wiele uwag na temat indywidualnych doświadczeń zebranych podczas obcowania z tymi górami.

Dobrym przykładem związku poczyniń eksploacyjnych w Alpach i Tatrach na progu ich poznania i literatury o tematyce górskiej jest w Europie Zachodniej słynne dzieło Horacego-Bénédicta de Saussure’a *Voyages dans les Alpes* (1779–1796), a w polskiej rzeczywistości zbiór wykładów Stanisława Staszica zebranych w słynnej rozprawie *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815). Oba te dzieła mają charakter prekursorski i oba wyróżnia specyficzny indywidualizm. Podkreślał to już wiele lat temu Jacek Kolbuszewski, pisząc:

Pomieszczenie racjonalizmu z uczuciowością à la Rousseau nadało ostatecznie *Ziemiorództwu* charakter bardzo oryginalny i indywidualny. Równie indywidualny jak dzieło *Voyages dans les Alpes* de Saussure’a. Pomiędzy obu uczonymi-alpinistami można poprowadzić daleko idące paralele. Pierwszym rysem analogicznym jest rola, jaką obaj odegrali w rozwoju alpinizmu i taternictwa. Jak de Saussure stał się twórcą alpinizmu, tak Staszica słusznie kreowano na „ojca taternictwa polskiego”. Podobne były też pobudki, dla których obaj badacze ruszyli w góry. I u jednego, i drugiego celem bezpośrednim były badania naukowe, ale działalność obu miała pewien element sportowy, przejawiający się w uporze, z jakim de Saussure oblegał Mont Blanc, zaś Staszic podkreślał swe pierwszeństwo w zdobyciu Łomnicy (Kolbuszewski 1982: 29–30).

Wspomniany Staszic, uznany powszechnie za ojca polskiej geologii, może zostać również nazwany ojcem polskiego taternictwa eksploracyjnego (zob. Matużyk 1985). Jest on również autorem bardzo istotnego z punktu widzenia kształtowania się subgatunku, za jaki wypadnie uznać „książkę wyprawową”, wyżej wspomnianego zbioru rozpraw, nawiązujących do jego wypraw w Tatry, odbytych w pierwszych latach XIX wieku. Pionierstwo Staszica w eksploracji i opisaniu Tatr jest w polskiej refleksji górologicznej sprawą powszechnie znaną, niemniej warto tu przywołać fragment przedmowy Jana Alfreda Szczepańskiego, napisanej do pierwszego wydania bezprecedensowej w polskim piśmiennictwie górskim relacji z polskiej wyprawy w Himalaje (1939) autorstwa jednego z jej uczestników – Janusza Klarnera – wydanej ostatecznie pod tytułem *Nanda Devi*. Omawiając w niej skróto-wo historię polskiego taternictwa i alpinizmu, Szczepański zauważał:

Byli i inni ludzie, którzy od wieków wrosli w świat gór: podhala i hale górskie zajmowali na lato pasterze, głębiej ku szczytom zapuszczali się myśliwi i kłusownicy. A wreszcie – z dawien dawna wyruszali też w góry uczeni, badacze przyrody i jej tajników.

Uczeni przyczynili się niezmiernie wiele do poznania gór i oswojenia człowieka z ich niebezpieczeństwami. Uczony de Saussure dokonał (1787 r.) drugiego wejścia na Mont Blanc i rozstawił ów „dach Europy” w społeczeństwie nie tylko francuskim. Uczeni byli pierwszymi eksploratorami Tatr: Staszic swymi wyprawami więcej niż ktokolwiek inny przyczynił się do zastąpienia legendy o Tatrach wiedzą o Tatrach. Początki nowoczesnego odkrywania Kordylierów wiążą się nierozdzielnie z działalnością wybitnych uczonych: Domeyki i Humboldta. Odkrycie i pierwsze opisy najwyższych gór w Australii (Góra Kościuszki w Alpach Australijskich) to zasługa Edmunda Strzeleckiego. I tak w każdym z wielkich łańcuchów górskich naszego globu trud i energia uczonych stały się fundamentem odkrycia, poznania i pierwszych eksploracji gór wysokich (Szczepański 2010: 31).

Wyprawy naukowe w Tatry odbywał Staszic w latach 1802, 1804, 1805. W tym czasie wszedł na kilka tamtejszych szczytów, przede wszystkim Czerwone Wierchy, Kołowy Szczyt (I wejście), Krywań i Łomnicę (*Wielka encyklopedia gór i alpinizmu* b.d.w.: 730–731). Był przy tym niesłusznie – jak się okazało – przekonany, że Łomnicę zdobył jako pierwszy (Szaflarski 1972: 218–219)¹. Na jej szczycie spędził noc w celu dokonania pomiarów naukowych. Jego osoba, jak pisał niegdyś Mieczysław Świerż, jawi się zatem jako „gigantyczna postać pierwszego zdobywcy szczytów tatrzańskich, pierwszego rozbudziela polskiego ruchu turystycznego po Tatrach, pierwszego u nas inicjatora zuchwałych pomysłów taternickich oraz teoretyka techniki i niebezpieczeństw wysokogórskich” (Świerż 1926: 270). Owocem wypraw Staszica było wspomniane już fundamentalne dzieło *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), uznane za jedno z najwybitniejszych w całych dziejach literatury o Tatrach. Odegrało ono następnie ważną rolę w popularyzacji turystyki tatrzańskiej, zaczęło też pełnić funkcję przewodnika po Tatrach. Odznaczając się istotnymi wartościami artystycznymi, zapoczątkowało również artystyczne tradycje literatury o Tatrach, stwarzając sugestywne i głęboko nacechowane semantycznie modele opisu i interpretacji krajobrazu gór. Można tu, za Andrzejem Matuszykiem, śmiało stwierdzić, że zawarte w nim „opisy zdobywania i odkrywania Tatr stworzyły społeczne wzorce działań i zachowań wobec gór, zawierających elementy charakte-

1 Obecnie wiadomo, że przed Staszicem Łomnicę zdobył w 1793 Szkot Robert Townson, a najprawdopodobniej przed nim był tam przedstawiciel rodziny Fabrych z Kieźmarku. Podaję za: Szaflarski 1972: 218–219.

rystyczne dla alpinizmu eksploracyjnego, a także sportowego” (Matuszyk 1985: 153). Biorąc zaś pod uwagę genezę fundamentalnego dla opisu Tatr dzieła Staszica, choć nie jest ono klasycznym przykładem wyprawowego itinerarium, lecz zbiorem studiów powstałych na kanwie poczyniń eksploracyjnych, można jednak spojrzeć na nie również w kontekście dziejów polskiej wysokogórskiej literatury wyprawowej. Do itinerarium, stanowiącego często ramę relacji z wypraw, zbliżają bowiem *Ziemiorództwo* zawarte w nim elementy dziennika (są w nim od czasu do czasu zamieszczane datyienne, a także sporadycznie szczegółowe uwagi dotyczące godzin rozpoczęcia wędrówki). Natomiast badacze próbujący zrekonstruować dokładne trasy wędrówek Staszica na podstawie opisów wymienianych przez niego w kolejnych rozprawach różnych miejsc i dróg natrafiali na wiele niejasności i nieścisłości.

Roman Kordys, pisząc np. o tatrzańskich wyprawach Staszica w nawiązaniu do ustaleń i też cytowanego wyżej Mieczysława Świerza, konstatował:

Staszic nie pozostawił nam swojego opisu podróży do Tatr. Są tylko fragmenty, rozrzucone po kilku rozprawach naukowych, zebranych i wydanych razem w dziele „O ziemiorództwie Karpatów i innych gor i równin Polski” (Warszawa 1815). Już choćby z tego powodu odtworzenie itinerarium Staszica jest utrudnione. Główna trudność leży jednak gdzie indziej. Gdy podróżnicy, którzy na przełomie XVIII i XIX stulecia przychodzili w Tatry, obierali jako punkt wyjścia południową stronę gór, stamtąd brali przewodników i tamże gdzie od czasu Buchholzów, wysoka już istniała znajomość Tatr, mimochodem niejako i bez wysiłku przyswajali sobie znaczną, początkową wiedzę topograficzną, to dla Staszica przychodzącego z Polski, Tatry przedstawiały w pełnym tego słowa znaczeniu *terram ignotam*. Nie ma w „Ziemiorództwie” żadnych śladów, pozwalających przypuszczać, iżby Staszic znał jakiegokolwiek opisy Tatr: Buchholzów, Hacqueta, Townsona; przeciwnie – pewnym jest, że ich nigdy nie miał w ręku. Jedynym źródłem pisanym jego wiadomości o Tatrach były bałamutne „spiski” poszukiwaczy skarbów (por. *Z i e m i o r ó d z t w o*, str. 164 i 165). Przewodników brał stale polskich (słowackich), z północnej strony i raz tylko – w wyprawie na Łomnicę – ma za towarzyszyów górali ze wsi Staroleśnej i Gałuchowa (str. 177). W tych warunkach staje się zrozumiałe, że wiadomości Staszica o topografii Tatr były niewystarczające, że miał on niekiedy błędne wyobrażenie o wzajemnym położeniu grzbietów i szczytów tatrzańskich. Jeżeli ponadto dodamy, że nomenklatura Tatr Wysokich u Staszica, polegająca na wypartem już dawno i nigdy – zdaje się – nie ustalonym, imiennictwie Jurgowian, jest bardzo niepewna, to łatwo zrozumieć, dlaczego opisy tatrzańskie, zawarte w *Ziemiorództwie* są – obok „spisków” poszukiwaczy skarbów – najciemniejsze i najmniej zrozumiałe ze wszystkich, jakie kiedykolwiek o Tatrach napisano (Kordys 1928: 55).

W tym jednak przypadku, kiedy w grę wchodzi pionierska eksploracja, błędy, nieścisłości i niejasności wydają się nie do uniknięcia i w zasadzie nie poprawność topograficzna jest w dziele Staszica najistotniejsza, ale pewien indywidualny sposób wchodzenia w góry wysokie, przecieranie szlaków i relacja obejmująca nie tylko zjawiska zewnętrzne, unaocznione, ale introspekcja wynikająca z konfrontacji pisarza z wysokogórską przestrzenią, konstatacja unikalności pewnych doświadczeń i odmienności percepcji uzależnionej od wysokości, warunków atmosferycznych, wydolności organizmu. We współczesnych narracjach wyprawowych właśnie ten moment (transgresja i jej pochodne) okazują się ich cechą konstytutywną.

Co warte podkreślenia, w *Ziemiaródtwie* opisuje Staszic Tatry, konfrontując opis z wiedzą na temat innych gór Europy, przede wszystkim Alp, Apeninów, które osobiście poznał (Świerż 1926: 226). Wiedzę na temat Alp czerpał on również ze wspomnianej na wstępie, obszernej 5-tomowej relacji de Saussure'a *Voyages dans les Alpes*, w związku z czym pisał:

Podług Saussura w Alpach najwygodniej piąć się na skały po śniegach. Przeciwnie tego doświadczyłem w Tatrach. U nas w dni najgorętsze lipca i sierpnia spotkałem powierzchnię śniegów zlodowaciałą, gładką i śliską, a czasem około południa na pół cala, albo na cal zwolniałą. Tak cienkie stopnienie nadaje u nas tym śniegom i lodom większą poślizgłość mając nawet uwarowane nogi okowicą, trzeba po kilka razy, i silno nogą ubijać, żeby kolce w lodzie lub śniegu utknęły? Idąc pod górę staje się to rzeczą bardzo pracowitą (Staszic 1815: 168).

Eksploracja Tatr dokonana przez Staszica odbywała się zatem w cieniu i w kontekście pierwszych eksploracji Alp, w cieniu zdobycia Mont Blanc i pierwszych relacji wyprawowych, przede wszystkim klasycznej relacji de Saussure'a. Natomiast poznanie, zarówno Tatr, jak również Beskidów i innych górskich pasm Polski, uznawał Staszic za powinność pokolenia wychowującego się w niewoli, traktował je niedłwie jak obowiązek obywatelski:

Był może ten czas, gdzie życzyć należało, aby ziemia nasza znaną nie była. Lecz dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tem pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać obcym; jakby ją wystawić we wszystkich jej stosunkach z niemi; jest ona dziedzictwem waszych ojców. Jest więc jedną z charakteryzujących waszych cech, jakie cechy święcie zachować jest w waszej mocy.

Jeżeli wam już nie wolno, z innemi ludy chodzić w zawód o narodową sławę bohaterstwa; to wolno wam, owszem wyzywają was Europejskie narody, w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. Idźcież w te szlachetne zabiegi, i z cudzoziemcami i z współ-zobywatelonemi ludy; a nie ustępując, na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa, w cnotach, w pracach, w naukach: połóżcie

na tem wszystkim, cokolwiek z ziemi waszych ojców, w najwyższych górach, w najgłębszych wewnątrz zakopaniach, i w morzach, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera; połóżcie mówię, na tem wszystkim pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności pierwsze imię Polaka. [...]

Paść może i Naród wielki; zniszczyć nie może tylko nikczemny! (Staszic 1815: 69–70).

Stanisław Pigoń, dostrzegając ogromny potencjał w przywołanym powyżej fragmencie rozprawy Staszica wygłoszonej po raz pierwszy w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (1805) jako odczyt zatytułowany *O ziemioródtwie gór dawnej Sarmacji a później Polski*, a następnie włączonej do zbioru rozpraw wydanego w 1815 roku, ów apel nazwał „Staszicową Odą do młodości” (Pigoń 1985: 56–67). Z kolei Jacek Kolbuszewski, pisząc o Staszicu jako o mentorze pokolenia polskich romantyków, w kontekście uwagi Pigonia zauważył:

Nie dziwi zatem fakt, iż w wiekopomnym swym dziele *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), mającym godne uwagi miejsce nie tylko w dziejach polskiej geologii, ale i myśli patriotycznej, także poznania Tatr, a nawet w historii ideologii polskiego taternictwa, Staszic ustalenia o charakterze naukowym połączył z wypowiedziami o zabarwieniu publicystycznym. I właśnie w to dzieło wpisał on swoją, jak to nazwał Stanisław Pigoń, „swojego rodzaju” *Odę do młodości*, zwracając się do młodzieży z wzniosłym przesłaniem, a łącząc postulat realizacji badań naukowych i prac o znaczeniu praktycznym – organicznym (Kolbuszewski 2016: 188).

Jest to tym istotniejsze, że – jak zauważył Michał Kuziak – w dziele tym opisując ziemie polskie, Staszic ignorował fakt rozbiorów (Kuziak 2015: 44), choć pamiętał o nich doskonale, czemu dał wyraz w opisie widoku rozpościerającego się z Łomnicy. W tym kontekście apel skierowany do młodzieży, żeby poznawała rodzime góry, można odczytać jako waloryzację aktywności o charakterze eksploracyjnym, dających początek przyszłemu taternictwu. Według Staszica były one wyrazem najwyższej próby patriotyzmu. Domaganie się w tym kontekście „pierwszeństwa” w działaniach i czynach – jak zauważa w dalszych partiach cytowanego powyżej wywodu Kolbuszewski – uznane przez Staszica za wartość i cnotę, znalazło wyraz w jego refleksji, jaką opatrzył opis swego wejścia na Łomnicę, sądząc, że stanął jako pierwszy na jej wierzchołku. Nie są tu ważne takie drobiazgi, jak ustalanie, czy było to 4 sierpnia 1802 czy 1804 czy 1805 roku. Doniosła jest natomiast refleksja Staszica o swojej bytności na jej szczycie i widoku roztaczającym się z tej góry. Moment historyczny, w którym Staszic stanął na Łomnicy, sprawił bowiem, że istotny w jego narracji stał się wątek narodowy, miejsce zaś, w którym się znalazł, dogodne do zamanifestowania narodowej tożsamości:

Wy ogromne grobowiska przeszłych wieków! wy najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych, w niedostępną wzniesione wysokość, w obłokach utykając wasze szczyty, wy! zachowacie niezgubne imię Polaków. Żadnym gwałtem ludzkim niedosiągnięte, wy zachowacie ten znak, i podacie to wiekom następnym świadectwo, że pierwszy, co na tych waszych wystrychłych stanął rypach, był Polakiem (Staszic 1815: 187).

Kolbuszewski konstatuje również, że „przebija z tych słów nie tylko zdobywczą duma człowieka, przeświadczoną, że wchodząc jako pierwszy na Łomnicę, dokonał wielkiego wyczynu, ale romantyczny wręcz entuzjazm bijący z interpretacji widzianego krajobrazu” (Kolbuszewski 2016: 190).

W opisie krajobrazu rozpościerającego się z Łomnicy zwraca także uwagę charakterystyczne dla formacji romantycznej eksponowanie percepcji zmysłowej, która w tym przypadku staje się fundamentem nowatorskiego kreacjonizmu wyrastającego na kanwie widzenia „symbolicznego”:

Niebo było jasne; a światłość słońca nie olśniła oczu. Powietrze czyste, dla wzroku łatwiło przezieranie dalekie. Widok niezmierny od północy i od południa; od Bałtyckiego aż do morza Adryatu, słupił swoją wielkością zmysły, razem stawał się miłym mojej duszy, gdy mi się w tym samym czasie nasuwała myśl, że te naokoło okiem niezmierzone ziemie, są wszystkie siedzibą, wielkiego narodu Słowian, którego ogromna rozległość zastanawiając mię często, w rozważaniu przyszłego losu narodów, skazywała w stosunkach politycznych niekiedy wielkie jego przeznaczenia, lecz te zdawały się jeszcze oddalać, ginąć w nieprzejrzałej czasów przyszłości; właśnie jak tu stąd niezmierne Sławiańskie krainy giną w nieprzejrzałej ziemi rozstrzeni.

Te na zachod i północ aż ku morzom, rozlegające się równiny, są moją ojczystą krainą. Po niej rozpościera się najeźdników gwałt (Staszic 1815: 186–187).

Można zatem na ten fragment spoglądać jako na antycypację transgresyjnego widzenia romantycznego, ale można w nim dostrzec także logikę typową dla optyki oświeceniowej, porządkującej przestrzeń przez filtr pamięciowej mapy.

Eksplorację rodzimych gór, ich odkrywanie i opisywanie postrzegał Staszic również jako rodzaj legitymizacji postępu cywilizacyjnego i pogoń za Europą. Dobrze rozumiał również, że ich poznanie dokonywać się powinno dwutorowo, poprzez konfrontację z konkretną przestrzenią, a także poprzez akt pisania. Opis i refleksja pomagały bowiem w analizie zaobserwowanych zjawisk zewnętrznych i wewnętrznych i były immanentnie związane z ideą eksploracji.

W przypadku eksploracji obszarów górskich, ze szczególnym uwzględnieniem gór wysokich, istotny wydaje się też ich wymiar graniczny, który nie pozostaje bez

wpływu na relację człowiek – góra. Ta relacja od samego początku zakładała pewnego rodzaju rywalizację, co wynika z geomorfologicznego charakteru góry widzianej jako mur czy jako przeszkoda stawiająca opór wymagający pokonywania różnego typu barier. Stąd nie przypadkiem oprócz refleksji o zabarwieniu narodowym, społecznym, a nawet dydaktycznym, w *Ziemioródcztwie* znajdują się także uwagi odnoszące się do sposobu bycia w górach i zmagania się z różnymi przeszkodami w tym terenie, co szczególnego znaczenia nabiera w aspekcie wyprawowym. Dzieło Staszica zawiera np. informacje o stylu obozowania w Tatrach, typach noclegów. W rozprawie III pisze on o nocy spędzonej w pasterskich kolibach, poczęstunku zaoferowanym mu przez górali, składającym się z mleka i sera, paleniu ogniska przygotowanego przez juhasów (Staszic 1815: 118–119). Choć informacji tych nie podaje wiele, to mają one istotne znaczenie, wskazują bowiem na styl ówczesnego, pionierskiego wędrowania po Tatrach. Oprócz tego na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji towarzyszących mu górali nie stroni też od uwag na temat stylu ich życia, a także kultury pasterskiej, z którą zetknął się bezpośrednio. Zwraca także uwagę na góralskie obyczaje, a także wierzenia (Staszic 1815: 165–166). Czyni również ciekawe spostrzeżenia na temat warunków i charakteru wspinaczki w Tatrach, które zestawia z opisanymi przez de Saussure’a warunkami w Alpach:

Podług Saussura w Alpach najwygodniej piąć się na skały po śniegach. Przeciwnie tego doświadczyłem w Tatrach. U nas w dni najgorętsze lipca i sierpnia spotykałem powierzchnie śniegów zlodowaciałą, gładką i śliską; a czasem około południa na pół cala, albo na cal zwolniła. Tak cienkie stopnienie nadaje u nas tym śniegom i lodom większą poślizgłość i mając nawet uwarowane nogi okowicą, trzeba po kilka razy, i silno nogą ubijać, żeby kolce w lodzie lub w śniegu utknęły? Idąc pod górę staje się to rzeczą bardzo pracowitą. A nie ubiwszy nóg dobrze, można z największym niebezpieczeństwem zleźć na dół, ślizgnąć się gwałtownie i rozbić bez sposobu wstrzymania lub szepienia się wśród rozległej pla-czy samych lodów. I przez to żadnego z przewodników na śniegi namówić nie można. Wolą oni kołować najdalej i drapać się po gołych skałach, mając za najniebezpieczniejsze płaszczyzny śniegów i lodów (Staszic 1815: 168).

Fragment ten można śmiało określić mianem instruktażowego, istotnego z punktu widzenia wiedzy o technice chodzenia po wysokich partiach Tatr. Mógłby się on śmiało znaleźć w klasycznej narracji wyprawowej. Podobnie jak włączane do rozprawy elementy dziennika i zastosowana w nich konwencja sprawozdawcza wzbogacona szeregiem obrazów i komentarzy o charakterze impresji, jak choćby zapis pewnych zjawisk meteorologicznych zaobserwowanych na szczycie Babiej Góry:

Niżeli przystąpię do dalszych uwag nad tem, co się jeszcze w przechodzie znad gór pierwotnowarstwowych, do gór pierworodnolitych tu znajduje, przytoczę dwa skutki meteorologiczne, które na tej górze widzieć mi się przytrafiło.

Dnia 25. Lipca 1804. roku uważałem z tej tu góry wschód słońca: powietrze było pełne mglistej pary. Słońce wschodzące przez kilka minut, ukazało mi się więcej siódmą częścią swego diametru spłaszczone. Mgła szarobłada wznosząc się do połowy Babi-góry, ukazała szczególny naokoło widok: wszystko zdawało się być zatopione, jak wodami zalane, z których gdzieniegdzie, gdyby wyspami, wydobywały się niektórych gór wierzchowiska. Te uważane, wszystkie ukazały się kilku stopniami wyżej, a niżeli były istotnie uważane w dniu poprzednim, czystym około południa. Wieża Św. Krzyża wynosiła się także bez porównania wyżej. Były to skutki z refrakcyj promieni słońca (Staszic 1815: 84).

Zarówno przywołany powyżej, jak i wiele analogicznych fragmentów, opartych na bezpośredniej obserwacji zjawisk poczynionych wzrokiem uczonego geologa w pierwszej kolejności przesądza o naukowo-eksploracyjnym charakterze prozy Staszica, ale charakteryzuje się również wysokim stopniem literackości, która w kolejnych epokach zdominuje narracje powstałe na kanwie doświadczeń podróżniczych i eksploracyjnych (Kucharski 2022: 117–141).

Modelowy wręcz dla konwencji prozy wyprawowej wydaje się także opis wrażeń z pobytu na wierzchołku Krywania, w którym rejestruje Staszic doznania fizyczne i zmysłowe pojawiające się podczas wspinaczki. Jego uwrażliwienie na plastyczność i koloryt zjawisk meteorologicznych napotykanych w górach potwierdzają również zapiski poczynione w *Dzienniku podróży* z lat 1789–1805, gdzie w skrótowym opisie wędrowki na Lodowy Szczyt odnotowuje on zmiany zachodzące w atmosferze, spektakl, jaki stworzyły mgły, chmury i tęcza, a także zwraca uwagę na barwy górskiej roślinności, którą obserwował w najwyższych piętrach gór (*Dziennik podróży Stanisława Staszica* 1931: 424–425).

W miarę rozwoju subgatunku, za jaki wypadnie uznać prozę wyprawową, sensoryczne odczucia staną się specyficznym jego wyróżnikiem. Są one o tyle ważne, że zmieniają na chwilę perspektywę widzenia i od obserwacji świata zewnętrznego, prowadzą do introspekcji oraz analizy własnych stanów i przeżyć w górach:

Trudne do pojęcia, trudniejsze jeszcze do opisu te pierwsze wrażenia, które na umyśle z wysokich gór sprawia razem zoczona rozstrzeni niezmierność, i tylu przedmiotów ogromnych nieprzejrzałość. Jest to nagle jakieś dziwne zachwycenie: wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie oślupiony; pełno poruszeń, pełno wewnątrz czucia, ale przy tem żadnych wyobrażeń. Zdaje się i tu ostrzegać natura: iż ograniczone człowieka zmysły. Chcąc razem pojąć cały, sta-

je się niepojętym dla niego ogół każdy. Nic nie widzi oko, kiedy razem widzi wszystko (Staszic 1815: 108).

W dalszych partiach przytoczonego fragmentu następuje próba opisu widoku rozpościerającego się ze szczytu Krywania z określeniem kierunków, selekcją szczytów, którym przypisuje Staszic konkretne nazwy. To jednak, co wydaje się tu szczególnie ważne, to pierwszy w dziejach polskiego piśmiennictwa tak sugestywny opis reakcji organizmu na wysokość i zaobserwowanie swoistej dysfunkcji ludzkiego organizmu w zmienionych parametrach atmosferycznych na znacznej wysokości. Na specyfikę i odmiennosc owych stanów zwracać będą często uwagę współcześni himalaiści. Z kolei w relacji z wejścia na Łomnicę pojawia się komentarz, który można uznać za pierwszy w polskiej literaturze opis symptomów choroby wysokościowej (Ryn 2016: 24–25 i 258–262):

Przechodząc wysokość tysiąca dwóchset sążni, zacząłem czuć pierwszy raz jakąś omdłałość, sił opadłość, czego nigdy nie doświadczyłem niżej, chociaż na przykrzejszych jeszcze skałach. Po górach niższych czuć utrudzenie; ale nie wpada się w niemoc i w nagłe sił zniewładnienie. Dopiero ok. tysiąca dwóchset sążni doświadczyłem tego. Ta niemoc, to opadanie sił bywa takie, iż konieczne spocząć trzeba, inaczej wscyzyna się serca tłuczenie. Kilka minut spoczynku wraca znowu władzę. Nie jest to skutkiem trudności oddechu w rzadszem powietrzu: bo ta rzadkość jest i w ten czas, gdy się spoczywa. Ale jest to skutek rozwolnionej sprężystości naszych mięśni, nerwów, i żył. Na dole dźwiga każdy człowiek na sobie 22,033 funtów; a przeszedłszy tysiąc sążni w górę, ubywa z niego około 5000 funtów ciężaru, który go barczył i zewsząd sciskał. Ta zmiana musi koniecznie robić w sprężystości naszych mięśni także zmianę. W tem rozwolnieniu nerwów i żył, musi krew z każdym ruchem więcej się poruszać jak na dole. Przychodziło mi w tem doświadczeniu na myśl, jak człowiek tak niezmierny ciężar dźwigając, takim brzemieniem naokoło party i ścisany, przecież długo upierał się, rozprawiając i kłócąc się, że rozstrzeń nad nim jest czczą, próżną, *Vacuum* (Staszic 1815: 185–186).

Ta ciekawa, intuicyjna analiza ma niewiele wspólnego z dzisiejszym stanem wiedzy na temat fizjologii ludzkiego organizmu uzależnionej od wysokości oraz specyfiki aklimatyzacji etc., ale jest fundamentem pewnego typu autoobserwacji i analizy zjawisk natury psychofizycznej zachodzących w górach. Ta ostatnia z czasem stanie się konstytutywną cechą poetyki wysokogórskich relacji i narracji wyprawowych. Jeśli weźmie się pod uwagę opis pewnych anomalii fizjologicznych zaobserwowanych przez Staszica podczas podchodzenia pod wierzchołek Łomnicy, to ostatecznie transhoryzontalna wizja krain dostrzeżonych, a może wyobrażonych na szczycie

Łomnicy (Staszic wymienia tam bardzo odległe miejsca, których nie można z tego miejsca zobaczyć), może być analizowana również w świetle wiedzy na temat euforii odczuwanej w takich warunkach atmosferycznych z elementami *quasi*-halucynacji włącznie.

W *Ziemioródtwie* pojawiają się także opisy sytuacji kluczowych dla wyprawy, takich np. jak konieczność zmiany planów podyktowana nagłym załamaniem pogody. Zjawiska meteorologiczne pozostają zresztą od samego początku stałym obszarem obserwacji Staszica, co wynika zarówno z jego zainteresowań naukowych, jak i czynników praktycznych, związanych z planowaniem kolejnych etapów wspinaczki. W tym zakresie posługuje się on dostępnymi wówczas przyrządami. Rozpoczynając wędrówkę na Wołoszyn, sprawdza „ciepłomierz” i „piorunomierz” i na podstawie tych pomiarów decyduje się pójść w górę. Jak się jednak okazuje, nawet fachowo przeprowadzone pomiary nie są w stanie uchronić go przed niebezpieczeństwami nagłego załamanie pogody, które w górach przychodzi nagle i bywa bardzo gwałtowne:

Po trzech godzinach czasu naszego wychodu do góry, nagle ciepłomierz podnosi się do 17. Uważałem to na górach bardzo często, że krótko przed deszczem, ciepłomierz zwykł się nagle podnosić, i znaczyć zwiększone ciepło. Piorunomierz zaczął wydawać wielkie znaki elektryczności sklennej (*électricité vitreuse*). Wiatr powstał silny od północy. Gęste zaczęły przeciągać chmury. Wkrótce cały wierzch cypla, na który wyjść chciałem, znikł w ciemnych chmurach. Te wszystkie jakoby wychodząc z gor Tatrow, zdawały się wydobywać dymem z sterczących najwyższych rypow; a potem staczać bathanami w ostatnie holic równiny. [...]

Ogarnieni przez tak straszne ciemno; deszcz lał wielki, a wyżej nad nami spadał śnieg znaczny, który do reszty zasypał wszystkie między skałami rozłupy, i przepaści. Okolnie zaś, czuć drżenie skał, słychać nieprzyjemny huk, nieustanne błyskanie i piorunów bicie. Tych zdawało się więcej ostrzem skał wypadać w górę, niżeli z góry uderzać w skały. Te zaś grzmoty i błyskania, jak po równinach, prócz rażenia wzroku, przedstawiają widok zajmujący, gdy rozdzierając czarną chmurę, ukazują nad głową niebo, czyli nieskończone światło; tak przeciwnie tu, każde błysnienie, było widokiem grozy: bo rozdzierając ciemność odkrywało pod nami bezdenną chropowatych skał przepaść. Nadto, słychać obrywanie się w górze z cyplow kamieni, spadanie całemi gwałtownemi rzekami wód, na okrom z wszystkich stron razem; a przy tem rozwalanie, burzenie się gromem zwalisk opłazowych, co na kilka sążni grubo od dołu do najwyższego góry strychu są usłane z samego granitu rumowisk. Te przypadkiem tylko zwalone, i przypadkiem zaparte, gdy nawałne wody od dołu je wzruszą, wnet całe takie na opadłem liczu góry kamieni zwalisko, razem zsuwa się, i straszną gwałtownością ku dołowi leci. W ten czas dla stojących na takim skały upłazie, do ratunku nie ma żadnego sposobu (Staszic 1815: 115–116).

Nakreślony przez Staszica opis burzy i lawiny w Tatrach jest bezprecedensowy w literaturze polskiej. Jako autor rozpraw powstałych na kanwie eksploracji różnorodnych obszarów górskich i zebranych podczas nich osobistych doświadczeń stwarza także nowoczesne podstawy językowego opisu podobnych zjawisk, ze względu na ich autentyczność wynikającą z autopsyjności doznań. Wprowadza równocześnie nową konwencję opisu przestrzeni w ujęciu dynamicznym, co jest bezpośrednim nawiązaniem do gwałtownych zmian zachodzących podczas burzy w obserwowanym krajobrazie górskim. W języku Staszica widać w tym przypadku nawiązania do poetyki grozy (górski krajobraz widziany z pozycji środka, centrum staje się jej sublimacją), pojawiają się skojarzenia architektoniczne (metafora strychu) i, to co ważne, pojawia się tu także wyraźnie zarysowana relacja pomiędzy wysokogórską przestrzenią (groźną nieujarzmioną naturą) i człowiekiem znajdującym się w epicentrum zjawisk. Są to zatem elementy, które, ze względu na powtarzalność doznań i przeżyć podczas konfrontacji z atmosferą i aurą gór wysokich, będą się pojawiać jako element stały we wszystkich relacjach z wypraw wysokogórskich.

W dziele Staszica warto zatem dostrzec językowe i stylistyczne nowatorstwo opisu typowych dla przestrzeni górskiej zjawisk, które można porównać ze współczesnymi opisami zagrożeń lawinowych. W tym kontekście należy także zwrócić uwagę na osobne słownictwo (neologizmy), które tworzy Staszic w stosunku do charakterystycznych obiektów topograficznych, pisząc np.: „Na wschód Wołoszyny, niedaleko rypu (sic!), który się zowie *Siodło*, wyszedłem między ogromne skały, a w tych pośrodku leży, *Pięć jezior*” (Staszic 1815: 120). Przy słowie „turnie” daje przypis, że tak górale nazywają oddzielne szczyty najwyższych skał, pisze także o najwyższych Tatr „strychach”. W związku z tym trzeba to wyraźnie podkreślić, podobnie jak w przypadku autorów francuskich i angielskich spisujących relacje z wypraw, Staszic tworzy nowy język opisu wysokogórskiej przestrzeni.

Ziemiorództwo jako pierwsza polska relacja z eksploracyjnych wypraw w Tatry na kolejne pokolenia oddziaływało wielowarstwowo. W parze z jego recepcją ściśle literacką szło oddziaływanie tego dzieła, zawierającego szereg ustaleń naukowych ale także informacji o sposobie funkcjonowania człowieka w przestrzeni wysokogórskiej, nie tylko na myśl przyrodniczą w Polsce pierwszej połowy XIX wieku, ale także na kulturę obyczajową – niejako uczyło ono nowych sposobów reagowania na zjawiska przyrody i na góry przede wszystkim. W pewnym stopniu było to również związane z wpisaniem w to dzieło filozofią przyrody i sposobem rozumienia przez Staszica kategorii „mocy twórczej”. Jak bowiem pisze Marian Skrzypek w artykule *Kategoria „mocy twórczej” u Staszica na tle oświeceniowej filozofii przyrody*:

Fizyczne Tatry budzą w Staszicu poczucie grozy niszczącego żywiołu. Tatry jako przestrzeń wolności rodzą wzniosłe przeżycie patriotyczne połączone z odczuwaniem obecności mocy twórczej narodu i Słowiańszczyzny. Oto Tatry jawią się

jako zawsze niepodległa ziemia „rodu naszych ojców”, który przez kilka wieków odpychał azjatycką, tatarską dzicz i ratował od „zbisurmanienia europejskie narody” [...]. To przekształcenie wartościowania w estetycznym przeżywaniu górskiego krajobrazu umacnia optymizm Staszica wynikający z centralnej kategorii jego filozofii przyrody, jego antropologii filozoficznej i jego filozofii historii, jaką jest „moc twórcza”. Owa moc powoduje, że wszystko w świecie się doskonali i wszystko idzie ku lepszemu. Staszic sądzi, że zło w świecie jest akcydentalne i przejściowe. Dotyczy to zarówno destrukcyjnych sił w przyrodzie, jak i w historii. Wysokość gór jest tak samo niepotrzebna jak „wojarze” i „burzyciele”. Stąd apel Staszica w tekście nazwanym jego „odą do młodości”, który kończy rozprawę *O ziemiorodztwie Karpatów*, aby młodzież uosabiająca najwyższy przypływ mocy twórczych kształtowała ducha narodowego, „narodowy umysł” czerpiący swe żywotne siły z pracy, nauki i cnoty. W tym pozytywnym programie pokojowej pracy od podstaw i poszukiwania sławy uwieczniającej poprzez odkrycia naukowe imiona Polaków w świecie, przy zachowaniu szacunku dla sławy bohaterskiej przodków, widzi Staszic perspektywę zachowania mocy twórczych narodu. Zarówno romantycy, jak i pozytywści znajdują więc w „mocy twórczej” Staszica punkt wyjściowy dla realizacji swej filozofii czynu (Skrzypek 2010: 77–78).

Dzieło Staszica, mobilizując do działania w różnych obszarach życia, odegrało więc prymarną rolę nie tylko w dziejach turystyki tatrzańskiej, ale całej kultury polskiej z subkulturą tatarnicką włącznie. Ze względu na szereg zawartych w nim uwag o realiach wędrowania po Tatrach, reakcjach organizmu na klimat wysokogórski, a także opisów interakcji z przewodnikami i wiele innych aspektów typowych dla itinerarium można je uznać również za dzieło otwierające historię polskiej wysokogórskiej literatury wyprawowej.

Bibliografia

- Cieński Marcin (1996): *Literacki opis gór a estetyka nowożytnego pejzażu. Petrarca – Rousseau- Goethe*. W: „Góry, Literatura, Kultura”, T. 2. Red. J. Kolbuszewski. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 25–52.
- Dziennik podróży Stanisława Staszica (1789–1805)* (1931). Z rękopisu wydał Czesław Leśniewski, Gebethner i Wolff, Kraków.
- Grabowski Michał (2013): *Spisek Michała Chrościńskiego. Opisanie ciekawe gór Tatrów albo pierwszy przewodnik Tatrzański*. Wydawnictwo DIG, Warszawa.

- Kolbuszewski Jacek (1982): *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kolbuszewski Jacek (2016): *Stanisław Staszic – mentor, czy przewodnik?* W: *Dydaktyka i łowy. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Władysławowi Dynakowi*. Red. R. Waksmund, D. Michułka. Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław, s. 183–202.
- Kolbuszewski Jacek (2023): *Człowiek gór – od archetypu do stereotypu*. W: „Góry – Literatura – Kultura”, T. 16. Red. E. Grzęda. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 23–44.
- Kordys Roman (1928): *O tatrzańskim itinerarium Staszica*. (Z powodu rozprawy dra Mieczysława Świerza pt. *Stanisław Staszic w Tatrach*). „Taternik”, R. 12, nr 3, s. 54–61.
- Krzyżanowski Julian (1961): *Paralele. Studia porównawcze z literatury i folkloru*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kucharski Adam (2022): *Postrzeganie przyrody rodzimej i obcej w dziennikach podróży Stanisława Staszica (1789–1795)*. „Roczniki Humanistyczne”, T. 70, z. 2, s. 117–141.
- Kuziak Michał (2015): *Romantyczne górnictwo. Między mistyką, nauką a przemysłem*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, R. 8, T. 50, s. 39–56.
- Matuszyk Andrzej (1985): *U źródeł ideologii taternictwa. (O wartościach estetycznych przyrody Tatr w „Ziemioródtwie Karpatów” Stanisława Staszica)*. Akademia Wychowania Fizycznego, Kraków.
- Pigoń Stanisław (1985): *Staszicowa oda do młodości*. W: Idem: *Poprzez stulecia. Studia z dziejów literatury i kultury*. Wybór i oprac. J. Maślanka. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 56–67.
- Ryn Jan (2016): *Góry, medycyna, antropologia*. Medycyna Praktyczna, Kraków.
- Scharfe Martin (2007): *Berg-Schut. Eine Kulturgeschichte des frühen Alpinismus 1750–1850*. Bölaueh Verlag, Wien–Köln–Weimar.
- Skrzypek Marian (2010): *Kategoria „mocy twórczej” u Staszica na tle oświeceniowej filozofii przyrody*. W: Idem: *Filozofia przyrody – dziś*. Red. W. Ługowski, I.K. Lisiejew. Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 66–78.
- Staszic Stanisław (1815): *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Drukarnia Rządowa, Warszawa.
- Szaflarski Józef (1972): *Poznanie Tatr. Szkice z rozwoju wiedzy o Tatrach do połowy XIX w.* Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa.
- Szczepański Jan Alfred (2010): *Nanda Devi. Przedmowa*. W: J. Klarner: *Nanda Devi*. Przedmowa J. Kurczab. Wydawnictwo STAPIS, Katowice, s. 30–37.
- Świerż Mieczysław (1926): *Stanisław Staszic MDCCCLV–MDCCCXXVI. Księga zbiorowa*. Red. Z. Kukulski. Lubelski Komitet Obchodu Setnej Rocznicy Zgonu Stanisława Staszica, Lublin.
- Wielka encyklopedia gór i alpinizmu* [b.d.w.], T. 4: *Ludzie gór*. Red. M. i J. Kiełkowscy. Wydawnictwo STAPIS, Katowice.

Abstract

Gli inizi della letteratura polacca di esplorazione: il caso di Stanisław Staszic

Il presente testo esamina le origini della letteratura polacca di esplorazione montana, con particolare attenzione alle vette dei Monti Tatra. L'autrice si focalizza sull'opera pionieristica del celebre scrittore e geologo illuminista Stanisław Staszic: *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), frutto delle sue spedizioni nei Tatra tra il 1802 e il 1805, che rappresenta uno dei primi tentativi di coniugare l'indagine scientifica con la narrazione di viaggio.

Sebbene l'opera sia prevalentemente di carattere geologico, numerosi passaggi documentano l'esperienza di Staszic tra i Monti Tatra: informazioni dettagliate sull'ascesa alle vette (orari, sentieri), le difficoltà, le osservazioni meteorologiche, la logistica del viaggio e le interazioni con le guide locali. Tali elementi avvicinano il testo al genere dell'itinerario esplorativo, di spedizione in montagna. Staszic stesso, esploratore dei Tatra e autore della prima opera polacca che descriveva i Tatra, era considerato un precursore, il "padre" dell'alpinismo polacco, e la sua opera funse per molti anni come una sorta di guida ai Tatra per i turisti in visita.

Parole chiave: alpinismo polacco, Monti Tatra, letteratura di esplorazione, Stanisław Staszic, esplorazione

Beata Mytych-Forajter

UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE
e-mail: beata.mytych-forajter@us.edu.pl
 <https://orcid.org/0000-0002-0588-2087>

Yields from a Mountain Escapade Ignacy Domeyko's Mining Tour of the Cordillera of the Province of Santiago de Chile

Abstract

The article deals with the findings of Domeyko's expedition to the Cordillera near Santiago in the early months of 1842. The author argues that the economic purpose of the expedition, that is, finding silver and copper deposits, is one of the many themes taken up in the memoir of the time. We reflect on Domeyko's fairly consistent balance between personal and professional issues, reported in *My Travels*. Particular attention was given to passages in Domeyko's text where he thematises his attitude to the mountains or to his own travel writing.

Key words: memoir, mountains, Southern Cordillera, prospecting

Parole chiave: diario, montagne, Cordigliere Meridionali, ricerca di giacimenti minerari

[...] looking at the magnificent Cordillera,
at whose feet the capital lies, I longed for the rocks

Domeyko vol. 2 1963: 359

What a field there must be for observations!

Domeyko vol. 3 1963: 31

My Travels. Memoirs of an Exile by Ignacy Domeyko contain many descriptions of expeditions to the mountains motivated not so much by aesthetic (for views) or mountaineering (for records) desires, but rather by a pragmatic need, related to the author's professional competence. Domeyko was brought to Chile, a young country that gained independence in 1818, from Paris, where he graduated with distinction from the local mining university. The demand for his professional expertise was linked to Chile's natural resources (deposits of metal ores, particularly gold, silver and copper), access to which required special skills and knowledge. As Andrzej Paulo wrote in the "Geological Review":

A demand arose for the determination of metal content, for new metallurgical technologies according to mineral composition, for surveying how to connect underground passages, etc. The local miners pressured the authorities to bring in an alchemist, mineralogist and mining engineer from Europe, preferably two or three in one. The provincial authorities of Coquimbo recognized a further prospect and wanted to start a mineralogical and metallurgical school, for which a professional and teacher was needed. Finally, in 1835, the owner of the La Serena mine and smelter, the Alsatian émigré Charles Lambert, was sent to Paris and enticed the refugee from Poland, an enthusiastic geologist and distinguished graduate of the École Nationale des Mines. A six-year contract was signed. At the time, Domeyko did not think he would bind himself to Chile for the rest of his life. (2002: 496–497)

He arrived in the town of Coquimbo on 3 June 1838, after a four-month journey by various means of transport, to begin his work there not only as a geologist, mining engineer and, in time, even as a mining judge, but also as a teacher for his future successors, recruited from among the Chilean population. In 1841, while in the national capital, Santiago, he was approached by several prominent people, including the former president of the young republic, Francisco Antonio Pinto Díaz, General José Santiago Aldunate y Toro and a wealthy Englishman Caldeleugh, for an expedition to the Southern Cordillera to search for silver and copper deposits. The idea was to provide provisions, miners and pay all travel costs. This is how Domeyko wrote about his reaction to the proposal of a mountain escapade. An escapade which was also work-related:

I willingly and for free agreed to such a laudable proposal and that year (1842), on the first day of January, I sent five miners overland to Santiago, under the leadership of mayordomo Diaz, and, after the morning service, I myself went to the port where the steamer returning from Peru was to stop that day. (vol. 2 1963: 354, emphasis mine)

So begins the diarist's three-month adventure motivated by professionalism, yet providing the readers with literary "yields" of various kinds. It is no coincidence that I use the term "yield," which, in addition to its economic meaning (the amount of product obtained as a result of the manufacturing process), also has one related to metalworking (the amount of metal from the smelted ore), whose ledges Domeyko will seek, while not losing sight of the other, non-mercantile benefits of the expedition. Reading the second volume of the memoir makes it possible to see the importance of the escapade undertaken, not only due to the reference of the record to reality, but also because of the very manner of notation, the grammar of the narrative. And if one takes into account the author's tendency to constantly revise his notes (Mytych-Forajter 2014: 27), it is fair to conclude that the poetics of this journey has passed the editorial "trial by fire" and we obtain a thoughtful construction, divided into three parts, announced by the title: *Cateo, or a Voyage in Search of Ore Veins in the Expanse of the Southern Chilian Andes of the Province of Santiago (in the Months of January, February and March 1842)* (vol. 2 1963: 354). Domeyko pointed out that the proposal of an expedition to the hitherto little-known Southern Cordillera was for him an attraction in itself, promising to explore areas hitherto unexplored by him from a geological and mining point of view and, last but not least, from a landscape and ethnological point of view. Given the stature of those commissioning the service, it also represented no small distinction, which the writer strongly emphasised, calling the invitation an "estimable proposal."

It is worth remembering on this occasion that the 19th century was a time when the various disciplines of knowledge, later separated and highly specialised, were still situated close to each other. The German historian Karl Schlögel wrote that at that time there was still "an accumulation of everything that would later disintegrate – the disciplines: mineralogy, geography, anthropology, linguistics, botany, zoology, history [...]" (2009: 19). An outstanding sense of observation and a tendency to measure various aspects of reality such as atmospheric pressure, air temperature and altitude would link Domeyko's writing to the achievements of Alexander von Humboldt, who between 1845 and 1862 published five volumes of his magnum opus, the *Cosmos* which constituted a kind of synthesis of natural knowledge of the mid-19th century, the result of a search for a "living whole" (Bednarczyk 2006: 107), and with Humboldt's travel narrative modelled on Darwin's 1831–1836 diary. The Humboldtian tendency to appeal not only to the reader's reason and cognitive

competence, but also to the imagination and the realm of the spirit, linked most likely to Friedrich Schelling's philosophy of nature (Wulf 2017: 170), was also revealed in Domeyko's writing. Whereas in Humboldt's case the purpose of writing was to unveil a network of connections between various phenomena of life that were invisible at first glance, in Domeyko's case the specificity of narration was linked to the diary project, stemming from the need to record his own observations and the turns of his life, starting from his departure from Zapole, a village in Zyburtowszczyzna, where the narrator, sentenced to a forced stay in the countryside, after the trial of the Filaret Association, ran a farm owned by his uncle (vol. 1 1962: 43). The need to take notes, motivated also by the desire to write in Polish in exile, revealed a predilection for extraordinary detail in the collection of various observations, concerning events of greater and lesser calibre, documenting the life and work of the Polish exile.

The written account of the expedition in the Cordillera south of Santiago is divided into three parts. The introductory sequence narrates the sea voyage to Valparaiso, the stay in Santiago and the drive to the town of Rancagua, from where Domeyko and his miners set off for the mountains. The first part of the expedition covers the exploration of the Cordillera Cauquenes, while the second part consists of three sequences corresponding to the three mountain excursions (Cordillera de la Compania, de Peuco Pillai, Tollo and San Pedro Nolasco; Los Perales – trip to the Rio Colorado; trip to the Cordillera located on the right bank of the Maypó River, San José, San Lorenzo, Volcan, return to Valparaiso). It is worth noting the author's meticulousness when it comes to recording local names, stemming from the need to locate his own narrative in very specific geographical circumstances. This tendency reveals the practicality of Domeyko, for whom dates, place names, altitude, temperature and even pressure constituted a kind of data grid by means of which he not only mapped reality, but also built up a sense of control over the terrain under study, thus dealing with the unknown and therefore also with the sometimes surprising, mysterious or even frightening. During the expedition described here, the biggest problem was the implications of the property laws in force in Chile, related to the discovery of metal deposits. The author of the memoirs wrote about this issue in the preparatory part of the book:

People more aware of things warned me that the citizens, the owners of the mountains where I was to do undertake the explorations, were generally opposed to mining. They know that the law allows anyone to loot around their Cordillera under the guise of looking for mines, and many a vagabond, pretending to be a miner, is just looking for the first opportunity to abduct a horse or ox. The same owners also know that a miner, once he discovers a vein of some copper or silver, has the right to demand and receive a con-

cession from the government to cut down timber, for water and fodder in the adjacent mines, without asking the landowner. This is a law from Spanish times (*ordenanza de minas*), from the time when the king, by relinquishing ownership of the mines which he considered as belonging to him, and requiring almost no tax on the uncultivated land between the mountains, was the lord entitled to demand from the landowners this concession in favour of mining, especially as he was concerned with the most abundant income from ore, from which he collected a fifth part (*el quinto*) of the pure income. It is also unpleasant to see the lords of the Cordillera discovering what subterranean wealth there is on their land and disposing of it without regard for the landowners. (vol. 2 1963: 360)

In the context of the elaborate explanation above, it becomes clear why the ore prospectors time and again faced difficulties in obtaining horses, mules and mountain guides. This is almost the refrain of this trip, which also ended symptomatically. Before returning from the mountains, Domeyko wished to ascend the hitherto unconquered extinct volcano San José, but when he was unable to find a guide or fresh horses, and the farm dogs robbed him of food during the night, he had to abandon the idea and set off back towards Coquimbo (see vol. 2 1963: 407–408).

The pages of the memoirs dedicated to *Cateo* provide us with observations of various ranks and types: specialised geological, of a mining nature, concerning the presence or absence of ore, but also various observations focused on phenomena of interest from the point of view of the potential reader. Among the scenes recorded, the animals observed or their relationships with humans occupy a special place. This is the story of Domeyko's nightly rest (25/26 January 1842) with a large frog on his face ("[...] it was a huge toad, more than two decimetres in diameter, which slowly settled on my face and lay quietly, having taken a liking to the warmth and the non-hard bedding" (vol. 2 1963: 374), several repeated accounts of cattle breeding in the mountains, interesting passages about condors and Chilean lions (pumas) and the hunting of them. However, the key theme that binds the whole story together is the trek through the mountains in search of ore and, on occasion, geological observations. The diarist's remark on 12 February, when he was exploring the Pangal and Rio Blanco river valleys with the miners, seems symptomatic:

We were accompanied on that day by Don Patrizio, Lord forgive him [the guide], who guided us until the evening, in vain. We did not see a single vein or line, so that our guide left in confusion, so to speak, and the miners came up with a thousand jokes about him. *I was the only one who did not hold grudges about it since I had an extensive field of geological conjecture and the day went by quickly.* Here, as well as at the source of the Rio de los

Cipreses, the granitic rock has raised stratified porphyry deposits, and in their contact with granite, on the left bank of the Pangal, masses of kaolin appeared in proximity to metallic veins, albeit poor in copper and iron. (vol. 2 1963: 393, emphasis mine)

The author, working for wealthy patrons, clearly valued highly the opportunity to observe the geological construction of the mountains traversed, revealing their structure to the reader time and again and using expert rock names on this occasion. Domeyko made no secret of the fact that he was setting off for the Cordillera with a mining team and guides hired locally to find veins of metal to enable revenue-generating mines to start up. Despite this pragmatic motivation, he was able to delight in the beauty and harshness of the mountain landscape. A note dated 24 January serves as an example:

Also, what a great view from these Cordillera after the storm! As I emerged from the cave, puffs of fawn and grey clouds rolled over the ridges of the highest chain; some dishevelled up and sank into the blue, others puffed down and overlapped the vapours, revealing fresh snow-covered points. After a while, just a few thousand feet below us, they formed one opaque sea, and above them was a sunny sky. (vol. 2 1963: 372)

The phenomenon described, which is relatively common in the high mountains, reveals the ability of the writer to go beyond the purely professional perspective of the ore prospector. The very way in which the literary phenomenon was captured also showed his predilection for using figurative expressions, animating the observed clouds, which, through the language used, began to resemble shaggy, moving animals. It is also certainly worth stopping by the opening sentence of this passage, which clearly accentuates the writer's emotional attitude to the phenomenon being viewed. Domeyko's emotionality, combined with the rigorousness of his geological and technical knowledge of mining, is very reminiscent of the writing techniques of the aforementioned Humboldt, placing the author at the crossroads of the Enlightenment and Romantic formations or, if the scientific context were to be taken as a hint, the strict, empirical and humanist formations. This is how Andrzej Bednarczyk put it, writing about the author's methods of scientific cognition in *Cosmos*:

Humboldt not only studied this nature, this Great Whole, in a rationalistic, disciplined manner typical of the science of his time, and reported on his research in an equally rigorous manner, but also attempted, where he drew a picture of nature as a whole, particularly where he did so for the general

public, to give his description an attractive pictorial linguistic form by appealing to emotion, showing, one might say, that he had also succumbed to the influence of Romanticism. (2006: 91)

The method used by Humboldt also fulfils, as the cited passage states *expressis verbis* is explained in the passage in question, a popularising function which makes the scientific message more accessible and attractive. With this distribution of narrative accents, the author becomes a complex individual, not just a specialist in his field. It is worth remembering that Domeyko published strictly scientific treatises on Chile's natural resources. One of them, published in Polish, was *A Glance at the Cordillera of Chile and the Metallic Deposits Contained in Their Bosom*, in which he really only concentrated on the subject laid out in the title. In the memoirs, he allowed himself to see the world both more broadly and in a less disciplined way, which, from the point of view of the reader of his notes, turned out to be an advantage rather than a disadvantage. In the analyzed excerpt from *My Travels*, one comes across a passage in which the author shows the changing perception of mountains depending on the attitude of the person looking at them. While Michał Pawlikowski in his well-known book *Mountains and Man. (Chapter in Cultural History)* accentuated the separation of the aesthetic approach and the one concerned with economics and profit, in Domeyko's work they are likely to meet, united by the profession and sensibility of the writer (Pawlikowski 1939). In the course of the journey, the author happened to look at the mountains first with the eye of a romantic and Christian, exalted by their power, only to completely change his angle of view when he discovered the potential for mining profit in their structure. Most interestingly, Domeyko was able to look at his thinking and report on this metaphysical activity to his reader. First, he wrote thus:

It takes great strength of soul to soar through these Cordillera up to the starry vault, and in the whole composition of this marvellous nature to marvel at the reason of its Creator. The further you go from earth, the closer you are to heaven, and you have no rest for your thoughts, for although it seems to them that they might cross an infinity of roads and worlds, another such infinity looms before them. Everywhere he sees movement in matter and wisdom in its rest, and when this same human thought, wearying us back to earth, trembles over the precipice as I do on this cliff, as if man, this speck of nothingness, could overturn the crust of a well-settled mountain and move it, topple it. (vol. 2 1963: 387–388)

The sensation of human smallness enhanced by mountainous grandeur is particularly strongly revealed near the sky, on the summits of high hills. Besides, Ewa

Kolbuszewska, writing about the Romantic tendency to experience transgressions precisely there, noted that “In the mountains, religious feelings were greatly hyperbolised” (2018: 66). Domeyko, in the passage cited above, bears witness to this tendency, finding around mountain peaks a space for gratitude for the beauty of creation, for introspection combined with metaphysical sensations. However, when the next day the miners, with his help, discovered a vein of copper worth more than ten thousand piastres at the foot of the mountain, evoking soulful thoughts, the following night brought not so much philosophical as economic musings, about which the author himself wrote thus:

I wanted to be an astronomer-philosopher that night too, hunting for my favourite musings. But although the sky was the same, high and starry, my thoughts were heavy, lazy, crawling over the rich mine which I had only just discovered, calculating how many millions of piastres my company would extract in copper from this vein, how it would be necessary to skilfully, before anyone knew it, denounce the mine to the company and obtain a licence, how it would be necessary to improve the road, set up a steelworks, look for craftsmen, merchants, miners, etc. I then laughed at myself and at the plight of man, having thought what happens to him, too, when the penny shows, how it is then of no use to him to see the magnificent nature and the beautiful sky. (vol. 2 1963: 389)

The most interesting thing about the encounter between the two passages seems to be the very conscious attitude of the author of the text, but also of the author of the thoughts to their course. Domeyko is able to look at his own logic of association, with a lightness and an indulgent distance, just like the clouds in the sky and other phenomena he observes, which demonstrates his considerable self-awareness and maturity at this stage of his life. The conflation between the demands of economics and lofty pride at the top was thus not so much resolved as recognised and embraced as part of the mining engineer’s profession, but also as an exile and romantic.

The extract of the memoirs that I have analysed also contains another interesting story, situated in the field of reflection on the effects of the use of various scientific instruments. Domeyko, as the mining engineer in charge of the ore expedition, set off for the Cordillera with a barometer, manufactured in the Bunten factory. The accompanying miners believed that the device indicated metal-rich sites, and its presence was signalled time and again by pressure data incorporated into the narrative of the mountain escapade in the following manner:

At half past five in the morning the heat meter 14.4°, bar. 623 mm. The following day at the same hour the heat meter 11.0°, bar. 620, 25 mm, which corresponds (comparing these observations with those made that day and time in Santiago) to the altitude of 1760 m a.s.l., at which not a single place holds ice in our Tatras anymore. Here, the snows melted in a few hours and flocks of parrots flew over screaming mercilessly. (vol. 2 1963: 372)

From the point of view of the literary qualities of Żegota's memoirs (Żegota – Ignacy Domeyko's pseudonym), these detailed insertions seem an overloading and unnecessary addition, although from a cognitive perspective they simultaneously demonstrate the need to describe physical reality through the various perspectives available to the researcher and the ability to draw scientific conclusions from them. In the passage cited above, they are of clearly comparative nature. Domeyko has a constant, persistent tendency throughout the memoir to juxtapose Chilean and Polish realities, with sometimes startling results, like the juxtaposition of Tatra ice and the shriek of local parrots. However, the scene of the loss of the barometer is also worth delving into, as it shows vividly how important it was to the author, and its destruction opens up notes devoid of the characteristic numbers that allow the measurable to be pinned to the page. The thing took place on 28 January while walking along a very narrow mountain path, which the author reports with great attention to detail:

In the evening we had the uncomfortable crossing of a narrow hillside, that is, a path giving passage for only one horse, gouged into the steep slope of the mountain: a gully for of a few dozen feet underfoot, and at several hundred feet a high rocky wall overhead. This path was narrowed by stones sticking out of the side from above and branches of thorny acacia trees. It was necessary to lift and almost put a leg over the saddle every few steps so that the horse did not rub it against the wall, and at the same time to duck the head under the branches, hold the horse and dismount with great care. Here my horse, exhausted, stumbled, then jumped, having felt the spur, and at that moment a dry branch stuck out from above, squeezed between my neck and the belt on which I had the barometer suspended, the thong broke and my barometer fell into the abyss with a load of rocks and gravel that fell from under the horse's hoof, my barometer from Bunten's factory, a companion from long journeys! (vol. 2 1963: 379)

Although the young miners extracted the barometer from the gully, it was damaged by the fall, leaking mercury, which took away its ability to give an account of the pressure of the air on the Earth. Domeyko experienced this situation painfully,

comparing it to the loss of a weapon by a soldier or a musical instrument by a musician, thus exposing his profession, clearly dependent on empirical research. Indeed, he had lost, along with the barometer, his insight into certain physical properties of the climate, but, not to frighten the superstitious miners, he did not bemoan his sadness, and on the same day they even managed to discover a vein of copper close to Ranchillo. The reported story of the shattered barometer also showed how Domeyko constructed his story, what he focused on, what he chose to tell his friends, that is, the main intended addressees of his memoirs (“[...] I was immediately struck by whatever it was that caught my attention, moved me, pleased me or saddened me, and I felt like recounting it to you, boasting about what I had seen [...]” (vol. 2 1963: 7)). He deliberately selected the material he wrote down, often concentrating on events arranged like natural anecdotes, thus clearly situating himself in the orbit of the influence of the storytelling tradition, highly aware of this and proposing in the preface to the second, most extensive volume of his memoirs to title it *Notatki szlachcica polskiego* [Notes of a Polish Nobleman] (vol. 2 1963: 8).

However, in order to connect Domeyko’s 19th-century narrative with today’s knowledge of the mountains he explored in 1842 by means of mountain topography, it is also worth stopping by the description of the glacier, called Glaciar Cipreses (Cypress Glacier), which can still be observed in the Rio de los Cipreses Reserve, located 50 km south-east of the town of Rancagua. Domeyko wrote about the expedition to him with considerable emphasis: “That day I made a strenuous but one of my most beautiful excursions into the Cordillera” (vol. 2 1963: 374). Describing the glacier, he drew attention to its uniqueness related to its height above sea level, which he estimated at 1,600 metres, while stressing that it is a natural rarity, as glaciers usually occur much higher in this latitude. The need to enter the huge “natural glacier” was linked to the need to explore the so-called Mining Corner (Rincon de los Mineros), a rock formation protruding above the glacier, within which the geologist expected to find sizeable deposits of silver and gold. In the memoir, the author, when describing the glacier trek, emphasises the dangers and difficulties involved in moving across the glacier – the slipperiness, the crevasses and chasms, the blinding sun reflecting off the ice. The leather-clad miners fared much better on the surface than Domeyko, who also suffered from altitude sickness, known as puna by the Chileans and manifested by sudden weakness, dizziness, breathing problems, violent thirst and sometimes vomiting. Unfortunately, after crossing a treacherous glacier, ore prospectors found nothing but pyrite, or fool’s gold, and malachite, a companion to copper, in the Mining Corner. When talking about the rocks above the glacier, Domeyko emphasised the absence of animals and plants, the harshness of the landscape and the sublime vastness of the landscape:

There wasn't a living soul in this retreat, vultures and eagles didn't even flock to it because there was nothing to entice them here. Only some mute, grey sparrow-like birds clung to the stream where freshly melting ice flowed, and small, dwarf shrubs without flowers grew by the water. It was a faint trace of a life still alive, a faint, dying life in a dying nature. On the contrary, everything around was immense in shape and size of matter; the masses of rock seemed to wonder what need and frenzy had brought a wanderer here from the greenest plains and groves under the sun. (vol. 2 1963: 377)

The last sentence of the cited passage clearly emphasises the opposition between a landscape hostile to man, overwhelming him with its vastness (rugged rocks) and one associated with Arcadian imagery (green plains and groves). And despite the fact that Domeyko will remember this expedition as one of his most beautiful, he also experienced a sense of difficult solitude and bravado-healing fear, so that he and the miners descended quickly, as he knew from his guide that, for safety reasons, one should not move at night on the treacherous, cracked glacier.

The glacial theme has returned within *Cateo* once more, towards the end of the expedition, on the way to the San Lorenzo silver mine, when the author had the opportunity to observe the unfamiliar custom of using ice to feed streams and the river from which water was drawn to irrigate fields, saving crops from drought (vol. 2 1963: 405). Thus, two lands previously antithetical to each other – the harsh, rocky one and the nurturing, agricultural one – met. The glacier fed its water to the crops, which particularly surprised the author, who was not familiar with such a tradition of crop support.

How does the account of Domeyko's expedition end? What are the returns on his three-month mountain escapade? Since her motivation was mining, it is appropriate to start with this issue. The author of the memoirs sent ore specimens to the Company's directors during the expedition, and the sight of them must have affected them quite strongly, since they quarrelled and began to litigate with each other, entering into clandestine deals with the owners of the land on which the planned mines were to be built. Domeyko's reaction was both symptomatic and diplomatic:

As I do not like trials or disputes, I handed Mr Palmidos, secretary of the directorate's junta, my travel notes, plans of the various mines, ore specimens and a general project for the exploration and mining equipment, and left for Valparaíso. (vol. 2 1963: 409)

However, the expedition documentation handed over, along with samples of the deposits, was fortunately not the only yield from the expedition. The memoirs excerpt about the expedition in early 1842 is a literary by-product, so to speak, of

Domeyko's mining employment, so that today we have a glimpse of his thoughts, but also of his storytelling methods and ideas for his own recorded history. When he came down from the mountains and found himself in the port city of Valparaíso, where he was waiting for a steamship to Coquimbo, he meta-reflected on his travels:

Perhaps the only great benefit of travelling the world, the only delight that a man who has never left his family's doorstep will never know, is the great variety of images and sights which, in vivid colours, in bright light and shades, pass one after the other, gripping the traveller, shaking his soul, and one cannot conceal that they have charm. This variety pleases, amuses, sometimes lifts the soul and does not harm, does not torment, does not turn the head or dry the heart, as long as the traveller, flying around the world, always has the fear of God in his heart, and in his soul has his home well cared for, in which he seeks respite from his arduous wanderings. (vol. 2 1963: 410)

A paragraph earlier, he analysed the leap he had made: from mountains three or four thousand metres high to Palm Sunday Mass in Santiago Cathedral and, finally, the port of Valparaíso on the ocean with numerous ships sailing by. The unifying factor between these completely dissimilar spaces turned out to be the person of the storyteller, who was able to take advantage of such an announced difference by subjecting the traversed worlds to a meticulous scrutiny and then, constructing his story. The writer of the memoir chose the themes he valued most, building on them to tell a seamless story of an expedition to the mountains for precious metals, but also specimens of other types, such as narratives of people met, animals seen, surprising situations, his own delights and fears, and even losses. For an expedition with an explicitly economic purpose did not make Domeyko's benevolent curiosity for the world traversed focus only on copper, silver and gold. Achievements of a different type, writing-wise but also purely human, seem to me to be invaluable.

References

- Bednarczyk Andrzej (2006): *Alexander von Humboldt i ogólne metody poznania naukowego*. "Kwartalnik Historii Nauki i Techniki," no 51/3–4, pp. 91–121.
- Domeyko Ignacy (1878): *Rzut oka na Kordyliery Chilijskie i zawarte w ich łonie pokłady metaliczne*. In: *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności*. T. 5. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademia Umiejętności, Kraków, pp. 160–270.

- Domeyko Ignacy (1962–63): *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*. Vol. 1–3. Edited by E. H. Nieciowa. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kolbuszewska Ewa (2018): *Szczyt górski jako miejsce transgresji. Wersja romantyczna*. „Góry – Literatura – Kultura,” no. 11, pp. 57–67.
- Mytych-Forajter Beata (2014): *Latająca ryba. Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Paulo Andrzej (2002): *Chañarcillo (Puna de Atacama, Chile) jako geologiczne stanowisko dokumentacyjne i zabytek górnictwa związany z Domeyką*. „Przegląd Geologiczny,” no. 50(6), pp. 596–505.
- Pawlikowski Michał (1939): *Góry i człowiek. (Rozdział z historii kultury)*. Wydawnictwo Ligi Ochrony Przyrody et al., Warszawa.
- Schlögel Karl (2009): *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Trans. by I. Drozdowska and Ł. Musiał. Afterword by H. Orłowski. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Wulf Andrea (2017): *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*. Trans. by K. Bażyńska-Chojnacka and P. Chojnacki. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Abstrakt

Uzyski z górskiej eskapady Górnicza wycieczka Ignacego Domeyki po Kordyliarach prowincji Santiago de Chile

Artykuł traktuje o uzyskach z wyprawy Domeyki w Kordyliery w okolicach Santiago w pierwszych miesiącach roku 1842. Autorka dowodzi, iż ekonomiczny cel ekspedycji, czyli znalezienie złóż srebra i miedzi, stanowi jeden z wielu tematów podejmowanych w pamiętniku z tego okresu. Refleksji poddana została utrzymana dość konsekwentnie przez Domeykę równowaga między osobistymi i zawodowymi kwestiami, relacjonowanymi w *Moich podróżach*. Szczególnej uwadze poddane zostały fragmenty tekstu Domeyki, w których tematyzuje on swój stosunek do gór lub do własnego pisanie o podróżach.

Słowa kluczowe: pamiętnik, góry, Kordyliery Południowe, poszukiwanie kruszców

Renata Gadamska-Serafin

UNIwersytet WSB MERITO W TORUNIU
e-mail: renata.gadamska-seraferin@torun.merito.pl
 <https://orcid.org/0000-0001-5182-6097>

„Bo i w górach pamięć mają [...]” Góry Kaukaz jako romantyczny mnemotopos^{*}

Abstract

“Because Even in the Mountains They Cultivate Memory Well” The Caucasus Mountains as a Romantic Mnemotopos

Mountains occupy a prominent place in romantic mnemotopi. For historical and political reasons, mountains became a mnemotope in Polish literature of the 19th century (exile literature), especially the Caucasus mountains. The variety of memorial themes in Caucasian texts is enormous: from the motif of memory of the “beginning” (biblical, mythical), geological “fossil memory” through the historical memory of humanity, individual peoples and nations (here, among others, the “memory” of the Caucasian lineage of Poles), the foundational memory of the exiled community, to poetic and prose (auto)biographies treated as a form of memory (mimetically “imitating” the structure

^{*} Zaplecze teoretyczne podjętych tu rozważań o pamięci stanowią kanoniczne już teksty teoretyków i znawców tematyki mnemonicznej: Maurice’a Halbwachsa (*Les cadres sociaux de la mémoire*), Pierre’a Nory’ego (*Les Lieux de mémoire*), Paula Ricoeura (*Pamięć, historia, zapomnienie*), przede wszystkim zaś Aleidy i Jana Assmannów. Terminem „mnemotopos” posługuję się w znaczeniu, jakie przypisał mu Jan Assmann (2008: 75–76), a zatem rozumiem pod tym pojęciem „topograficzny tekst pamięci kulturowej”, krajobraz intensywnie nasycony treściami symbolicznymi. Jak zauważa Stefan Bednarek, treści te zbliżają się nieco do znaczeń przypisywanych terminom: „miejsce pamięci” (P. Nora) oraz „krajobraz pamięci” (J. Assmann). Mnemotopos to, jak pisze autor ostatniej z wymienionych publikacji, „punkt krystalizacji pamięci związanej z wydarzeniami z przeszłości” (niekoniecznie zlokalizowany topograficznie, choć w przypadku, który nas interesuje – jednak tak), „miejsce ewokujące pamięć” (Bednarek 2012: 8–9).

of memory, arranged according to its rules and order), and generally crowned with the “memory (of) death.” Also noteworthy is the metaphor of the “hill of memory” (from the poem *Kaz-beg* by W. Strzelnicki), directly identifying the *genius loci* of the Caucasus with memory. These mountains are permanently embedded in Polish collective memory, in the history of Poland written on the basis of the individual experiences of witnesses and victims of tsarist terror.

Key words: Caucasus mountains, mountains, memory, Caucasian literature, exiles

Słowa kluczowe: Kaukaz, góry, pamięć, literatura kaukaska, zesłańcy

Imiona wasze, na wzgórzu pamięci
Iskrzyć się będą jako lód Kaz-bega
Kiedy się po nim ranny świt rozbiega. –

Strzelnicki 1860a: 58

Nic więcej oprócz piany wspomnień nie zostanie.

Łada-Zabłocki 1845: 50

Romantyzm był epoką historyzmu, a kultura romantyczna – kulturą pamięci¹. Pamięć stała się źródłem znaczącej liczby dzieł tamtego okresu, była bowiem traktowana w antropologii romantycznej jako podstawowe źródło podmiotowej tożsamości. Jak podkreśla polski monografista tematu –

Romantyzm przywrócił pamięci jej dawne miejsce, jakie zajmowała pośród władz umysłu, sprzed nowożytności. Romantycy, uprzywilejowując w refleksji epistemicznej tradycje Platona i Świętego Augustyna, unieważnili dziedzictwo kartezjańskiego rozumu, który zmierzał do unicestwienia pamięci. Powracająca w czasach Wordswortha i Mickiewicza Mnemosyne oznaczała zmierzch oświeceniowego rozumu, toczącego „ogólnoeuropejską wojnę przeciwko pamięci”. Pamięć stała się na powrót nie tylko zdolnością poznawczą, ale także kategorią ontologiczną (Trybuś 2011: 22–23)².

1 Niektórzy ze znawców mogą uznać to określenie („kultura pamięci”) za tautologię, jako że współcześnie często definiuje się kulturę właśnie jako niedziedziczną pamięć społeczeństw. Decyduję się jednak na użycie takiego sformułowania dla podkreślenia, że pamięć była jednym z najważniejszych spoiw kultury romantycznej. Kwestia ta była już zresztą niejednokrotnie podkreślana (Piwińska 1992: 368; Trybuś 2011; Cieśla-Korytowska, Czernik, red., 2016; Hudzik 2009).

2 Romantyczna nobilitacja pamięci została utworzona przez myśl Giambattisty Vica (*Nauka nowa*), który uprzywilejował pamięć rozumianą jako *vis (ingentia virtus)*, „istotna władza ludzkiej duchowości”, w stosunku do pamięci pojmowanej jako *ars memoriae*, koncepcji wywodzącej się

Te ogólne konstatacje dotyczące romantycznej nobilitacji pamięci odnoszą się w całej pełni, a nawet w sposób szczególny, do literatury zesłańczej. W polskiej sytuacji politycznej wybór pamięci uzasadniały bowiem nie tylko impulsy natury filozoficznej (ontologicznej i antropologicznej), ale i strategia przetrwania narodu podbitego i zniewolonego, który mógł znaleźć jedyny przyczółek nadziei w sferze *memoriae*.

W twórczości kaukazczyków³ imperatyw solidarnej pamięci odgrywał rolę wyjątkową: był spoiwem łączącym kaukaskich zesłańców we wspólnotę i umożliwiającym jej wyjście „z nicości, / W którą ręka caratu zagrzebać ją chciała” (Giedroyc 1867: 30). Maria Filina pisze:

Motyw pamięci, łączący żywych i umarłych, pragnienie utrwalenia w poetyckim zapisie krótkiego życia tych, którzy zginęli, poszukiwanie sensu cierpienia, choć bez romantycznego buntu, tworzą etyczny fundament twórczości „kaukazczyków”. To ich dziedzictwo, bez względu na rozbieżności poglądów, jakie między nimi istniały, stanowi zwartą całość, tak jak oni tworzyli spójną w sensie mentalnym i socjologicznym zbiorowość, swoisty „klan” ludzi zjednoczonych losem. Dlatego w ich liryce tak wiele jest wzajemnych dedykacji, a w listach – stale obecny jest wątek opowiadania o wydarzeniach z życia kolegów (Filina, Ostrowska 2007: 147).

Uruchamiając mechanizm pamięci, ocalali siebie i równocześnie w jakiś sposób określali doświadczenie potomnych (Filina, Ostrowska 2007: 20).

Ostatecznym celem kary wymierzonej zesłańcom nie była bowiem jedynie „sołdacka” służba i związane z nią cierpienia fizyczne oraz duchowe; nie tylko wielce prawdopodobna przedwczesna śmierć od ran lub chorób, nie tylko wykluczenie z normalnego życia narodowego, społecznego, rodzinnego, lecz przede wszystkim odebranie sensu ich istnieniu oraz wymazanie ich indywidualnego i kolektywnego losu z kart historii (por. w sonecie *Kaukaz*: „Żal mi ciebie wygnańcze! zginiesz tu bez śladu”; Pietraszkiewicz 1875: 187). Chodziło bowiem nie tylko o stopniowe blaknięcie śladu skazańców w pamięci bliskich (osób ukochanych, rodzin, rodaków), ale i o wykluczenie ich z udziału w wartościotwórczym biegu zdarzeń – o historyczne

jeszcze ze starożytnej tradycji retorycznej (Trybuś 2011: 22–25). „Nową historyczną dyscyplinę naukową, która specjalizuje się w takim poszukiwaniu śladów przeszłości, Vico nazwał »filologią« i przeciwstawił ją beczasowej realności »filozofii«. Filologia staje się więc zdyscyplinowaną sztuką pamiętania, która po etymologicznej nitce języka dociera do zwierzęcej namacalności zmysłowo-poetyckich praobrazów” (Assmann 2009: 122–123). Na temat miejsca pamięci w filozofii Kanta pisze m.in. K. Piotrowski (2019: 49–66).

3 Określenie polskich zesłańców na Kaukaz.

„nieistnienie”. To wtrącanie w niepamięć i pozbawianie realnego wpływu na historię Norwid nazwie (w wierszu *Syberie*) wegetacją „na dziejów-odłogu” (Norwid 1971: 58), a więc w miejscu – z punktu widzenia „historycznego sensu” – jałowym, zaniedbanym, nieurodzajnym, oddalonym od dziejowego „centrum”, niewydającym plonu w postaci czynów, które niegdyś, w średniowiecznej epice europejskiej, nazywano *gesta* (‘czynów sprawczych, mających moc historiotwórczą, godnych upamiętnienia’). Jedynym ratunkiem w takiej sytuacji było kultywowanie pamięci indywidualnej i zbiorowej, budowanie narracji biograficznej i historycznej, upamiętnianie pomnikiem, nagrobkiem i piórem.

Świadectwem tej szczególnej zesańczej kultury pamięci jest rozległa literatura dokumentacyjno-wspomnieniowo-pamiętnikarska polskich kaukazczyków. Znaczna część tych relacji zdradza związek z pamięcią już samą przynależnością genologiczną (pamiętnik, wspomnienia etc.), nadto słowa „pamięć”, „pamiętać”, „pamiętka” i im pokrewne powtarzają się w kaukaskiej poezji i prozie wielokrotnie (np. u Łada-Zabłockiego aż kilkadziesiąt razy!). Upamiętnieniu służyły m.in. dedykacje „przyjaciołom i spółtowarzyszom broni” (Łada-Zabłocki 1845: 137) zamieszczane na stronich tytułowych tomików poezji i wspomnień kaukazczyków, o ile tylko pozwalała na nie cenzura. Nawet w rozmaitych „szkicach Kaukazu”, ukierunkowanych zasadniczo na cel etnograficzny, pojawiają się liczne osobiste dygresje wspomnieniowe (odpowiednio ukryte przed cenzorami i na tyle ogólne, by nie zaszkodzić innym zesańcom bądź ich rodzinom), jak choćby ta, na którą natknijemy się u Michała Andrzejkowicza-Butowta:

Trudno mi to wszystko zapomnieć, bo miejsce to było moją ulubioną przechadzką podczas kilkuletniego w Szurze⁴ pobytu. Często przychodziłem smutny, stroskany, nieraz z burzą w sercu, z nieładem w głowie, a pod cichym szmerem wysmykłych topoli, godzina dumań i samotności wypogadzała mi czoło, jednała z obecnością, przychodziłem do siebie, i wracałem zupełnie spokojny. Inną razą w noc letnią, przy świetle księżyca, kiedy w mieście gwar ucichał, a kwiaty nabierały więcej zapachu, do tej Świętej Zagrody przychodziłem razem z innymi dwoma kolegami, i rozmowa nasza, do której nas samo miejsce usposabiało, zawsze się długo ciągnęła. Władysławie! Tadeuszu! gdzież wy teraz!!⁵ Wy

4 Mowa o Temir-Chan-Szurze (kumyks. Szura / Temirchan-Szura, czyli ‘jezioro’ lub ‘klif Tamerlana’) w Dagestanie (obecnie Буйна́кск w Rosji), położonej na pd.-zach. od Machaczkały, u podnóża Kaukazu. Miasto to, zamieszkane głównie przez wyznających islam Kumyków i Awarów, zostało zniszczone przez Rosjan w 1830 roku. W czasach carskich było stolicą okręgu temirsko-chan-szurińskiego i dagestańskiego. W 1922 roku zostało przemianowane przez Rosjan na Bujnakszk (na cześć rewolucjonisty Ullubija Bujnakskiego).

5 Mowa o nieżyjących już wówczas Władysławie Strzelnickim (zm. 1848) i Tadeuszu Ładzie-Zabłockim (zm. 1847) – najwybitniejszych przedstawicielach „tbiliskiej grupy” polskich poetów zesańczych.

coście byli tak młodzi, tak zacni, i tak godni lepszych losów. Widać żeście więcej należeli do Nieba, aniżeli do ziemi. Ziściły się przeczucia własnych waszych pieśni. Och, i w jakim oddaleniu od ziemi Ojców, jednemu w Gruzji, drugiemu na Persji granicy, do wyższych krain przyświecał Geniusz z wywróconą pochodnią (1859: 21–22).

Jest to więc literatura oparta na pamięci historycznej i ukierunkowana na pamięci tej uwiecznienie – na unieśmiertelnienie tego, co miało przepaść jako nieznać i bezimienne. Góry Kaukaz stały się pamięci tej ważnym medium, ponieważ przyroda nieożywiona, w tym górskie pasma, wzgórza, skały, kamienie, skamieliny etc. były od zawsze uważane za świadectwa przeszłości (nie tylko w sensie geologicznym): „Kruszce, kamienie, skały zaświadczać bieg historii – a wychodząc od ich dziejów, można zreferować losy ludzkości” (Kula 2002: 29). Stawały się nośnikami pamięci również „przez swą wymowę symboliczną” (Kula 2002: 14).

Przypomnijmy, za Janem Assmannem, że pamiętanie – w przeciwieństwie do abstrakcyjnego „myślenia” – musi opierać się na konkretach, „idee muszą zyskać materialny symbol” i odwrotnie – obraz/materialny znak musi zostać wypełniony „sensem jakiejś istotnej prawdy”, pojęcie i doświadczenie muszą się przeniknąć (Assmann 2008: 53). Z tego powodu „figury pamięci” w sposób konkretny odnoszą się zawsze do przestrzeni i czasu oraz do jakiejś grupy: „dostępują substancjalizacji przez określoną przestrzeń” („o z y w i o n a p r z e s t r z e ń stanowi [...] podporę dla pamięci”; Assmann 2008: 54). Innymi jeszcze słowy, pamięć jest zawsze powiązana z jakimś *loci*.

Znamienne jest, że przestrzeń odgrywa główną rolę również w mnemotechnice zbiorowej i kulturowej – w „kulturze pamięci”. [...] Nawet całe krajobrazy – i szczególnie krajobrazy – służą jako medium pamięci kulturowej; nie przez umieszczanie w nich znaków („pomników”), lecz przed podniesienie całości do rangi znaku, czyli przez *s e m i o t y z a c j ę* (Assmann 2008: 54).

Pośród romantycznych „pejzaży pamięci” ważne miejsce zajął krajobraz górski (Kowalczykowa 1982; Kolbuszewski 1997: 326–328); jest on wręcz typowym dla tamtej epoki punktem krystalizacji mnemozyne. Także w interesujących nas utworach zesańcnych góry stanowią nie tylko naturalne w tamtym regionie geograficznym tło pejzażowe poezji i narracji autobiograficznych, ale i istotny element pamięciotwórczy – pamięć konstituujący i utrwalający (czyli medium pamięci). Są nim ze względu na swój niewzruszony majestat oraz niepoddającą się zniszczeniu materialną potęgę; semantyka gór wchodzi w ścisłą koincydencję z symboliką kamienia: „Kamień, zwłaszcza zaś majestatycznie wznosząca się skała, objawia jakiś wyższy sposób bycia niepodlegający żadnej zmianie, daje przeczucie absolutnego bytu przewyższającego

kruchą egzystencję ludzką” (Forstner 2001: 125). U kaukazczyków góry stają się wręcz „kościółem pamięci” (Łada-Zabłocki 1845: 52), przestrzenią sakralizacji *memoriae*. Zdają się wynosić nie tylko ponad ziemskie „poziomy”, ale i ponad czas oraz wynikające z jego natury ograniczenia (krótkotrwałość, przygodność, przemijanie, zmienność).

Kwestia pamięci i zapomnienia jest w tej twórczości nieustannie aktualizowana, roztrząsana, poddawana różnorodnym analizom. Sporą część poezji kaukaskiej stanowią liryki kommemoratywne, w tym wiersze funeralne poświęcone zmarłym przyjaciółom i towarzyszom broni. W utworach o charakterze epitafijnym, górski szczyt, rzeka, wąwóz, rzadziej wyryty na skale znak (napis) czy wyciosany kamienny krzyż, stają się, niczym w gorzkim Mickiewiczowskim przepowiadaniu *Do Matki Polki*, jedynym „pomnikiem grobowym”:

Pamięci Zenona M[ichałow]skiego

[...]

Zaginie pamięć o nim wszędzie,
Jak światu niewiadomy czyn,
Kośćmi jego igrać będzie
Z urągowskim Wschodu syn.
Gdzie domek bieli się pod lasem
Nad brzegiem jasnych Dźwiny fal,
Tam tylko może zabrzmi czasem
Kobiety przytłumiony żal.
I któż cię, losie! nie obwini,
Czyż na to płonie myśli żar?
Czyż na to wschodzi kwiat w pustyni
By jego zwarzył słońca skwar?

Kuba, 1839

(Łada-Zabłocki 1845: 179)

Na śmierć Feliksa Ordyńskiego poległego w bitwie z góralami 1841 r.

[...]

Feliksie! cóż tobie, położę na grobie
By pamięć twą świętą przedłużyć?

Łzy gorzkie com na twej mogile rozsypał
Pod wieczór wiatr stepów wypije;

A kurhan grobowy com tobie usypał,
Pojutrze Czeczeniec rozryje!

Spoczywaj więc błogo po trudnej podróży,
Bez znaku na góry tej szczycie;
Niech Kaukaz skalisty za pomnik ci służy,
Za napis zaś smutne twe życie.

Kajsaur, 18 maja 1842

(Łada-Zabłocki 1845: 180–181)

Imienne pomniki grobowe zesańców należały jednak do rzadkości i pojawiają się one w żołnierskich wierszach epitafijnych nader rzadko; brak lub zniszczenie materialnych znaków pamięci sprawia na ogół, że status narodowego *lieu de mémoire*⁶ zyskuje w tej poezji nie tyle pojedynczy grób czy nawet górski cmentarz, lecz konkretna góra bądź po prostu cały łańcuch Kaukazu.

Choć owe znaki biograficznej pamięci miały zwykle charakter tanatyczny (uruchamiały „pamięć śmierci”), a refleksja autorów zmierzała ku problematyce elegijno-wanitatywnej, to jednak zdarzały się upamiętnienia wydarzeń innych niż zesańcza śmierć; romantyczna pamięć łączyła się przecież także (między innymi) z tematem miłości (Trybuś 2011: 52). Zesłaniec Karol Kalinowski przeżył na Kaukazie burzliwy romans z piękną czeczeńską góralką (miłość do Polaka zakończyła się dla niej śmiercią z ręki odrzuconego przez nią miejscowego adoratora, któremu niegdyś obiecano dziewczynę za żonę). Wątek miłosny stanowi ważną część tej relacji, a informacja o tym, jak owe wydarzenia wryły się w pamięć mieszkańców aułu i jak zostały przez nich uwiecznione w onomastyce okolicznych miejsc (źródła, skały), puentuje nawet tom wspomnień:

Około wspomnianego wzgórza, na którym z Fahridynem spotkaliśmy Ezend, (które to wzgórze stało się dla mnie ulubionym miejscem przepędzania czasu), znajdowało się źródło, z którego Czeczenki rano i wieczorem zwykły były brać wodę. [...]

[...] Gdy inne Czeczenki oddaliły się, rzekłem do Ezend poważnym głosem:

– Czy tak samo oddałabyś mi swoją rękę na moją prośbę, jak to teraz uczyniłaś z wodą?

– Ręka moja i ja sama – odpowiedziała – innemu przeznaczone, lecz dusza moja i serce są wolne, bądź ich nadal tak godnym jak dotąd, a ja ci je z radością oddam (Kalinowski 1883: 150–151).

⁶ Pojęcie wprowadzone przez Pierre’a Norę (1984–1992). Odnosi się ono nie do historii osobistej, indywidualnej, ale do pamięci i historii zbiorowej.

Stary Osman po utracie jedynej ukochanej córki, która sobą przypominała żywy obraz matki, miał tylko dwie rzeczy do życzenia: zemstę krwi i przeniesienie się do wieczności. [...] na wiosnę, po śmierci córki jego, gdy śniegi jeszcze nie potopniały, na mogile Ezendy znaleziono głowę Mahmuda [męża i zarazem mordercy dziewczyny – R.G.S.], sterczącą na kindżale trzonkiem wetkniętym w ziemię, następnie szczątki ciała jego i odzieży w lesie. Osmana z synem kazano natychmiast uwięzić. Biedny starzec ze łzą radości szedł do jamy, która stała się jego mogiłą. [...] Taki był koniec tych, z którymi mię losy ściśłą przyjaźnią powięzwały.

Na pamiątkę Ezendy, źródł, przy którym wyznała swe dla mnie przywiązanie, łzą jej został nazwany, a skała, pod którą źródł ten przecieka, Abubekera skałą się zowie (Kalinowski 1883: 255–256).

Poetami pamięci byli w gronie kaukazczyków przede wszystkim Tadeusz Łada-Zabłocki, autor cytowanych wyżej epitafiów, i Władysław Strzelnicki. W twórczości pierwszego z nich eksponowane miejsce zajmuje znamienny motyw pamięci zranionej, rozpołowionej, rozpękłej na dwie niezgodne części, odzwierciedlający z niezwykłą siłą dramat zesłańczego losu. Ten zapowiadają już jego utwory witebskie (np. *Okolice Witebska. Poemat opisowy*), silnie naznaczone wpływem poezji Byrona i pisane w dręczącym przeczuciu czającego się nieszczęścia („po tobie gdy spadniesz w otchłanie, / Nic więcej oprócz piany wspomnień nie zostanie”; Łada-Zabłocki 1845: 50). W jego liryce powstałej już „za Kaukazem” ważne miejsce w roztraskanym archiwum indywidualnej pamięci zajmują „wspomnienia lat ubiegłych, przeszłości nadzieje” – projekcje szczęśliwej młodości i pierwszych miłosnych zrywów:

Dzień szesnastego maja. Elegia

[...]

I dla mnie, choć niedługo, kwitnął maj żywota,
I ja kilka pamiątek z przeszłości uniosłem,
Ja co, na pustynie rzucony sierota,
Zapomniany, bez wsparcia, wśród obcych urosłem.

Czyż się kiedy odeśniesz wieku tajemniczy,
Okresie świętych uczuć, szlachetnych pomysłów?
I czyliż kiedy życia obraz czarowniczy
Uśmiechnie się do moich przystępionych zmysłów?

[...]

Moskwa-rzeko! twe lasy, doliny i góry
Tylekrotnie w Bojanów hymnach opiewane,
Rzuciły na mój umysł dziki i ponury,
Jakieś cienie posępne ze światłem zmieszane
(Łada-Zabłocki 1845: 79–81).

Po stronie drugiej lokują się natomiast gorzkie przeżycia wygnańcze zapisane we wnętrzu lirycznego „ja”, radykalnie odcinające się od tych pierwszych swą emocjonalną barwą:

Do mojej Matki

Spod wieńca różnofarbnych chmur
Posępnie sterczą szczyty gór
Jak fale zamrożone morza;
Za niemi pełen życia świat,
Za niemi pamięć błogich lat,
Za niemi szczęścia mego zorza.
Tam nieraz poślę wspomnień łzę.
Tam o mój Boże! jeszcze mię
Najlepsza opłakuje z matek
(Łada-Zabłocki 1845: 139–140).

Powroty do „kraju lat dziecińczych” stają się w jakimś sensie powrotami „do samego siebie w czasie, do »ojczyzny myśli«, która jest zarazem ojczyzną pamięci” (Trybuś 2011: 48). Ważną rolę w budowaniu tych wspomnieniowych wizji odgrywają zapisy wrażeń zmysłowych: wzrokowych, słuchowych, smakowych („blask”, „zorza”, „cienie”, „pienia”, „upojeni” etc.); są one, prócz krajobrazów, ważnymi nośnikami pamięci (Stronciwilk 2019: 499–516). Cytowane liryki aktywizują dwa rodzaje pamięci nazwane przez Aleidę Assmann – odpowiednio – pamięcią kojącą (*recollectio*) i pamięcią wyzwalającą (*anamnesis*), czyli rodzajem „pamięci-marzenia, która umożliwia przekraczanie rzeczywistości w stronę idealnych krain” (Trybuś 2011: 49).

Cytowane wyżej strofy pozwalają postrzegać przestrzeń górską Kaukazu jako przerażające „wrota zapomnienia”: miejsce unicestwiające przeszłość i wspomnienia rodzinnego domu („Za niemi pamięć błogich lat”) oraz pamięć o wygnańcu („Zaginie pamięć o nim wszędzie, / Jak światu niewiadomy czyn”). Autorom towarzyszy świadomość, że utrwalają świat i swoje własne życie właściwie *in statu moriendi*. Grozę gór wyzwała tyleż lęk przed śmiercią (por. *Droga nad przepaścią Hud [góry]*; Pietraszkiewicz 1841: 214), co perspektywa wiecznej „niepamięci”.

Często zdarza się jednak, że owa konsolacyjna rola pamięci zostaje nagle zakwestionowana; powroty do osób oraz miejsc utraconych stają się dla zesłańców doświadczeniem nader bolesnym, paraliżującym. Mamy wówczas do czynienia z zapisami projekcji pamięci strauumatyzowanej („gorzkie wspomnienia”), przeklinanej (jak niegdyś w twórczości Byrona, Chateaubrianda czy Mickiewicza; Piwińska 1992: 368–369). Niepamięć wydaje się nawet jedynym środkiem uśmierzającym ból:

Duma nocna

[...]

Gdy zajrzę niekiedy do duszy swej głębi,
Ze wstrętem cofam nazad oczy;
I myśl rozogniona wspomnienie oziębi,
I serce robak żalu toczy

(Łada-Zabłocki 1845: 92).

Z Byrona

[...]

O znikłem szczęściu wspomnienia okrutne.
Precz mi z tą harfą, co tak ucho pieści!
Niechaj niepamięć pokryje ją pyłem!
Nie mogę więcej wspomnieć bez boleści
Czym jestem teraz i czym niegdyś byłem

(Łada-Zabłocki 1845: 119).

Jak podkreślała Marta Piwińska, „bardziej niż przeklinali, romantycy [jednak] pamięć błogostawili” (Piwińska 1992: 369); gwarantowała ona – mimo wszystko – ocalenie rozbitego „ja” („wspomnień wątek” konstituował fundament „ja” w sytuacji wewnętrznej dezintegracji), umożliwiała też, w chwili rozpadu biografii na dwie części – przed- i pokaukaską, na kontynuowanie spójnej autonarracji (Trybuś 2011: 58). W miarę upływu lat góry stawały się dla zesłanych upragnionym azylem; dostarczały okoliczności sprzyjających samotności, eksploatacji wewnętrznych przestrzeni podmiotu oraz wyimaginowanym powrotom do stron rodzinnych⁷:

7 „Wszyscy oni byli poetami miejsc. Poetami jezior i rzek o utrwalonej toponimii. Poetami Litwy i Ukrainy, [...] z zapamiętanym na zawsze »tu i teraz«” (Trybuś 2011: 50–51).

Wspomnienie

[...]

Wtenczas błędząc w najdzikszej Kaukazu ustroni
 łży me przed ludźmi ukrywam;
I pławiąc się w przeszłości, jak nurek z jej toni
 Perły wspomnienia dobywam,

I niżej je na struny bijącego serca.
 O jakżem wtenczas bogaty!
Wtenczas uiskrzonego dumań mych kobierca
 Nie oddam za wszystkie światy.

Wtenczas jestem szczęśliwy! wtenczas znów Usyska⁸
 Rozsnuta na srebrne wstęgi,
W oblasku wschodzącego księżyca przełyska,
 I toczy lśniące się kręgi. [...]

Pryszyb, 29 maja 1842

(Łada-Zabłocki 1845: 193–194).

Nie tylko góry mają w twórczości Łady-Zabłockiego potencjał wchodzenia w jakąś szczególną koincydencję z pamięcią; są nim obdarzeni także mieszkańcy gór, zwłaszcza czarnookie górali kaukaskie, których wspomnienie rozjaśnia poecie mroki zesłańczej doli. Niepewność losu, świadomość bliskiego końca sprawiają, że każde spotkanie z piękną, niewinną i życzliwą istotą natychmiast zastyga we „wspomnienie” – zostaje zapisane i zachowywane niczym cenna relikwia na czas ciężkich doświadczeń:

Do górali

[...]

Raj twój na ziemi! piękna Góralko!
O! świeć mi w ciemni życia bezbrzeżnej,
Jak nad potopem mąconym walką
Wściekłych żywiołów gołębek śnieżny.

⁸ „Rodzinna rzeka” Łady-Zabłockiego, płynąca w jego domowych stronach na Białorusi (zob. też Tarnowska 2021: 147–162).

[...]

Pamięć o tobie, jak nitka złota
Wplątana w czarne pasmo osnowy,
Zalśni we mroku mego żywota
Rzucając wkoło obłask tęczyowy.

Lars, 21 maja 1842

(Łada-Zabłocki 1845: 187–188).

Do Zary

[...]

Żal serce ściska głęboki
Oko zachodzi łzą ciemną.
Zwierciadło czarów się kruszy,
I marzeń zrywa się wątek!...
Rzucam więc ciebie, – lecz w duszy
Unoszę tysiąc pamiątek.

Carskie-Kołodce, 10 lipca 1838

(Łada-Zabłocki 1845: 156).

Z liryków kaukaskich nader często przebija też silne pragnienie zapisania się w czyjejs pamięci, nawet osoby nieznanej, przygodnie napotkanej, nade wszystko zaś – w świadomości potomnych. Pamięć bowiem,

choć krucha, może udzielić człowiekowi czegoś ze swej „nieskończoności”. Taka prośba wyłania się w obliczu śmierci. Patrzymy na własny żywot, jak na tkani-
nę, i prosimy pamięć [...] o dar nieumierania. Bo pamięć tym się odznacza, że
może w niej żyć wszystko, co umarło (Tischner 2013: 134).

Nierzadko „nocne dumki” czy bezpośrednie zwroty do przyjaciół kończą się prośbą o „wspomnienie” albo nawet „zaklęciem” mającym je na adresatów sprowadzić. Wydaje się, iż indywidualna i zbiorowa pamięć jest dla skazańców często ostatnim przyczółkiem nadziei, czynnikiem niwelującym tragizm:

Do mojej Matki

[...]

Lecz gdy wśród ostrych życia prób,
Na obcej ziemi znajdzie grób
Dla siebie syn twój pierworodny,

Gdy jego pogardzony proch
Głęboki nie ukryje loch,
Lecz pustyń wiatr rozwieje chłodny, –

O nie płacz matko!...

.....
.....

I pamięć jego uczci świat
I cnota wieniec mu uplecie.

Carskie-Kołodce, 1838
(Łada-Zabłocki 1845: 140).

W noc miesięczną (dumka)

[...]
Leci dumka-gotębica
Tam! do niebios, do księżycy. –
Wróć, postanko duszy mej [...]
I nieś miłej moje łzy,
Spadnij rosą, na jej sny,
I nieś miłej me westchnienia,
Owiej serce mgłą wspomnienia. –
Niech jej ten przepowie ton,
Mój daleki, smutny zgon,
By w modlitwie, co poranku,
Wspomniała o kochanku. –
[...]

Temir-Chan-Szura, 1841
(Strzelnicki 1860a: 45).

Polska twórczość kaukaska stanowi nie tylko pomnik indywidualnych biografii zesłańców, podejmuje również misję upamiętnienia bohaterskich, znanych z imienia bądź bezimiennych górali kaukaskich, przeciwstawiających się rosyjskiej agresji. Wszędzie tam, gdzie miejsce domów zajmowały zgłiszcza, ruiny i spalona ziemia, miejsce materialnych znaków zastępowała „pamięć gór”, wzmacniana „pamięcią literatury”. Na kartach wspomnień odnaleźć można wiele takich przykładów:

Kazano powiesić Achtyńczyka, który był napędem całego ruchu. Od dawna przygotowywał on powstanie i zagrzewał do wolności swoich współbraci. [...] Pluł on na papier i urągał, gdy mu wyrok odczytywano. Pluł on na żołnierzy,

kopał ich i okazywał im swoje obrzydzenie do nich, gdy zakładali mu stryczek na szyję i przymocowywali go do dyszla dwukołowej arby. [...]

Cała ludność wydała okrzyk przerażenia, bóleści i przekleństwa. Wiszący przestał żyć.

[...] To mirza z Achty. Ten sam, który przed dwoma laty na górze Tuczydag prowadził z nami polityczne rozmowy i który swoim życiem dowiódł, że to, co mówił, mówił z głębokim przekonaniem. Czy tragiczne życie takiego człowieka ma przeminąć marnie, nie wydając owocu? Na pewno nie! (Gralewski 2015: 331–332).

Głośnym echem odbiła się w relacjach polskich kaukazczyków heroiczna walka górali pod kierownictwem imama Szamila, zwłaszcza bohaterska obrona Achtów, Gergebila, Sałty⁹, zamku Achulgo, Wedenia, Gunibu i wielu innych górskich fortec (por. też Forajter 2014):

Oblężeni [...], wytrzymując straszliwy ogień oblegających, walczyli zarazem z głodem i pragnieniem, palącym ich wnętrzności wśród okropnego znoju i zepsutego powietrza.

Chwała wam, mężni obrońcy Sałt! historia nie będzie opiewała waszych walecznych czynów i pamięć o was pogrzebioną zostanie na zawsze pod gruzami fortecy, której tak wiernymi byliście obrońcami! (Kalinowski 1883: 174);

Ten tylko trzystutysięczny lud [mowa o Czeczenach – R.G.S.], biedny, wygłodzony nieraz, jakąż potężną siłę stanowił dla wrogów. Tajemnicą tej siły było gorące pragnienie niepodległości i poświęcenie.

Przede wszystkim poświęcenie! Kto powiada, że górali zaślaniały tylko skały i niedostępne miejsca, ten się myli. Nie ma miejsca, którego by nie można obejść i zdobyć, choćby długim oblężeniem. Górale przede wszystkim walczyli poświęceniem. Ileż oni w trakcie wojny utracili mienia i dobytku! Tysiące sztuk bydła i owiec, jedyny skarb biednego ludu, uprowadzała Rosja. Liczne auły z setkami piętrowych domów zostały obrócone w ruinę. [...]

Człowiek ze zdrowymi zmysłami i niespodlony na duchu może tylko zginać dla wzniosłej idei. Umierają ludzie za niepodległość ojczyzny, za wolność, umierają i za wiarę. Górale umierali za wiarę, bo szczytnie ją postawili pierwszy nauczyciele miurydyzmu, mówiąc, że muzułmanin nie może być niczym niewolnikiem, gdyż on z prawa Boskiego powinien być wolnym (Gralewski 2015: 511–512).

9 Sałta (ros. Салта) – wieś w Dagestanie położona 9 km od wsi Gunib (ros. Гуниб).

W twórczości Władysława Strzelnickiego „góry [...] podnoszą myśl widza do swojej wysokości” (Strzelnicki 1860b: 5), wprowadzając do utworów oś wertykalną. Niekiedy wynoszą nawet refleksję poetycką ponad czas, „użyczając” podmiotowi lirycznemu punktu widzenia transhistorycznego. W wierszu *Kaz-beg (dumanie wieczorne)* optykę indywidualnego losu oraz miejsce związanej z nim pamięci biograficznej, a nawet wspólnotowej kaukazczyków, zastępuje szeroka perspektywa dziejowa i pamięć historyczna całej ludzkości. Wieczne trwanie Kaukazu zderzone zostaje z przygodnością człowieka; w przekraczającej nieskończenie ludzką „pamięć gór” – „synów potopu”, zapisany jest bowiem, płynny i zmienny niczym w kalejdoskopie, korowód pokoleń i ludów, potęg i królestw, które przeminęły bez śladu. W ten oto sposób górskie szczyty uczą wygnańca pokory – relatywizują wielkość człowieczych osiągnięć, zamierzeń i marzeń (Lijewska 2013). W wykreowanej przez autora wanitatywnej wizji dziejów człowieka, zaprawionej subtelną ironią i autoironią, wyeksponowany został, tak często podkreślany nie tylko przez romantyków, ścisły związek pamięci ze starością (Trybuś 2011: 97–98), w tym wypadku „starością” gór. O „przedpotopowym” wieku Kazbeka sugestywnie przypomina „siwizna” śniegu na jego szczycie:

Kaz-beg (dumanie wieczorne)

[...]

Powiedz mi, powiedz, o starcze wyniosły
Co głową, bijesz w te błękitne stropy!...
Tyś tyle widział!... Jak pod twymi stopy
Wieki niejedne wzrosły i przerosły,
I zaginęły. – Jak wielcy tej ziemi
Byli i znikli. – Całe pokolenia,
Za twojej pamięci, krokami spiesznymi
Biegły, dobiegły do wrót zapomnienia!
[...]

Powiedz, co o nas mówią tam na niebie,
O naszych wielkich pomysłach i czynach;
Czy naszych wieszczów górne uniesienia
Którym posągi stawim i ołtarze,
Słyszają niebianie? Czy widne tam cienia
Naszych olbrzymów, i w jakim rozmiarze?
Zali dolata do siedzib aniołów,
Różny, zwikłany chór ziemskiego głosu,
I jak dolata, muzyką chaosu,
Niestrojnym wrzaskiem zmańczonych żywiołów,

Lub hymnem wielkim, jednym co do treści,
Hymnem głoszącym, – o Bogu zbawienia?
[...]

Milczał i milczał pierwszy syn potopu,
Smutno migocąc tłem ze sfer odbitym,
Snać się zapatrzył w dal sinego stropu,
Snać się zastuchał z milczącym zachwytem
W muzykę światów...

A ja'm już nie pytał
Wielkiej przyrody o wielkie Jestestwo,
Ja'm w jej milczeniu odpowiedź przeczytał,
Straszną odpowiedź, straszną jak nicestwo.

Tyflis, 15 marca 1842

(Strzelnicki 1860a: 49–50)¹⁰.

W twórczości Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza miejsce pamięci historycznej gór (o biegu „całych pokoleń” ludzkich) zajmuje jeszcze głębiej sięgająca w przeszłość pamięć genezyjskiego początku (zwłaszcza jego wymiaru etycznego: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre”; Rdz 1,31; Biblia Tysiąclecia), wnosząca obraz świata sprzed „przedwiecznej katastrofy odłączenia” (Dopart 1992: 176). W rękopiśmiennym *Wstępie* do nigdy nienapisanego dzieła (wspomnień z Kaukazu?) góry stają się niemymi świadkami „Prawdy przedwiecznej”, przestrzeń sakralną przechowującą wspomnienie „Raju utraconego”:

Wstęp

[...] Uroczysta godzina nocy, oświeconej lampą Kazbeku jakąś świętością przemawia – przyroda wkoło pokojem darzy, wiosna tchnie wonią strojnej szaty swojej, powietrzem rozlewa balsamy miłości i szczęścia – a tylko jeden człowiek zamieszał ten pokój wrzaskiem mordy i nienawiści, jękiem konania i bólów – zabrudził kwitnące wiosną ziemi kobierce krwawymi szaty ciał własnych – zadymił wonne powietrze szyby zgłiszczami spustoszeń i nędzy – i krwią Abła plami uroczystość niedzieli Twojej! (Pietraszkiewicz BJ Rkp. Przyb. 184/61).

¹⁰ W XIX wieku Kazbek (5033 m n.p.m.) często uchodził, zwłaszcza wśród miejscowych górali gruzińskich nieznaną innym stronom poza swoimi, za najwyższą górę Kaukazu (mimo iż wyższy jest Elbrus, liczący 5642 m n.p.m.).

Góry kaukazczyków stanowią także ważny depozyt pamięci mitologicznej, utrwalonej w miejscowych oralnych przekazach ludowych (zauważmy, że już sama mitologia uważana jest za „próbę pokonania niepamięci bytu”; Kołakowski 2003: 104, a twórczość ludowa – za szczególną manifestację siły pamięci).

Na widok Elbrusu, wklęsłą odnogą połączonego z pasmem gór, wyobrażały się nam dawne wieki i ludy walczące u jego stóp. Stawał nam przed oczami i ów Prometeusz przykuty do skały kaukaskiej, o którym, chociaż bezimiennie, chodzą między ludem rozmaite podania. Jedno z nich opowiedział mi J. Dąbrowski¹¹:

W górach stała wieś odwieczna. Przed wiekami żył w niej chłopiec, jako sierota poniewierany przez wszystkich. Pewnego razu, gdy paś trzódkę, zgubił kozę, która zabłąkała się w górach. Poszedł jej szukać. [...]

Szedł i szedł, aż doszedł do groty. Zobaczył w niej olbrzyma przykutego do skały, któremu orzeł szarpał pazurami piersi. Olbrzym, zobaczywszy chłopca, zawołał do niego:

– Chłopcze, przysuń się do mnie i podaj mi jedno ogniwo, abym mógł odebrać łańcuch od skały. [...]

Potem wieś tam postawiono, a że pastuch miał na imię Ulu-kul, to i wieś nazwano Ulu-kulu (Gralewski 2015: 443–444).

Kaz-beg Strzelnickiego, urywki prozy Pietraszkiewicza i Gralewskiego mają wiele wspólnego z romantycznymi projekcjami „pamięci ogromnej”, sięgającej w głąb cywilizacji i kultur, pozwalającej dotykać prehistorii. Romantycy uważali, że pamięć o ludziach, ludach i dziejach całych narodów zapisana jest przede wszystkim w onomastyce gór (w oronimach, górskich hydronimach, urbanonimach etc.), innymi słowy, że przeszłość da się odczytać z dziejów języka (z etymologii górskich nazw). We wspomnieniach Gralewskiego jeden z takich toponimicznych wątków posłużył nawet do żartobliwego wsparcia tezy Adama Naruszewicza o kaukaskim rodowodzie Polaków (podjętej później w *Pierwszych wiekach historii Polski* przez Mickiewicza, który umiejscowił praojczyznę najezdniczego plemienia Lazów – Lechitów na Kaukazie):

[...] Czoch jako fort zbudowany był na miejscu zburzonego przez Szamila aułu. [...]

– Pan się mylisz [...] twierdząc, że mieszkańcy Czocha byli potomkami trzynastowiecznych rycerzy. [...]

– Sądzę, że byli Słowianami. Sama nazwa wsi przypomina Czechów.

– Jeden wyraz nic nie znaczy.

– Znaczy wiele. Zauważ pan, że góry te zajmowali niegdyś Polacy.

11 Mowa prawdopodobnie o Jarosławie Dąbrowskim (1836–1871), który spędził na Kaukazie 4 lata.

- Dziwy pan wygadujesz. Żadna kronika o tym nie wspomina.
- Co mi znaczy kronika wobec żywych pomników!
- Pokaż pan te pomniki.
- Najpierw nad brzegiem Morza Czarnego w części Kolchidy, a później w części cesarstwa trapezunckiego mieszkali Lazowie, których uznają za protoplastów polskich, czyli lachskich.
- To prawda.
- Lezgini nazywają siebie *Leksi*, a że *k* wymawiają jakby *ch*, więc jest już nazwa *Lech-si*. Polaka nazywają oni *Polek* albo *Polech*. Swój kraj natomiast *Leksistan*, a Polskę *Lekistan*. Więc w nazwach nie ma prawie żadnej różnicy.
- Wiesz pan, że dajesz mi wiele do myślenia?
- Dam panu jeszcze więcej, gdy powiem, że Czochowie tylko tu mogli się pomiędzy swymi braćmi osiedlić.
- Między jakimi braćmi?
- Bo tu nad Kara-Kojsu mieszkali, powiadam panu, Polacy. Ponownie dododzą tego nazwy. Kuja-dag znaczy Kujawska góra, a w Polsce jest prowincja Kujawy. Obok jest góra Gunib, która swoim kształtem przypomina gunie, noszone z tyłu sukien przez Kujawiaków (Gralewski 2015: 322–323)¹².

Najdobitniejszym świadectwem stałego zasocjowania gór z pamięcią jest jednak poemat Strzelnickiego *Bej-Bułat*. W utworze tym niezmiennosc i wieczność Kaukazu, właśnie owa trwała, obiektywna i ponadczasowa „pamięć”, którą on uosabia, pozwala wygnać zdystansować się do szaleństwa wojny, zrelatywizować własne cierpienie i zachować nadzieję na przyszłe „zmartwychwstanie historyczne”¹³:

Bej-Bułat. Pobojowisko

[...]
O! anioł śmierci lubi się przechadzać
Po Dagestanu ochmurzonej ziemi,
Zlewać jej niwy zdrojami krwawymi
I siać nienawiść, i waśnie rozradzać – [...]

12 Gunia – okrycie wierzchnie narzucane na ramiona, w formie poncha z kołnierzem, wiązane lub zapinane spinką na piersiach.

13 Termin wprowadzony przez Cypriana Norwida w nieukończonym szkicu pod tym samym tytułem, oznaczający pośmiertny powrót zmarłych „mężów wielkich”, jeszcze w czasie i wymiarze historycznym (przed właściwym wskrzeszeniem z martwych), odbywający się poprzez sięganie przez potomnych do przykładu ich życia i ich myśli, zarówno w praktyce życiowej, jak i w dziełach sztuki.

Obcy przybyszu! myślami smutnymi,
Gdy cię oskrzydła, uciekaj nad chmury,
Na gór wyżyny. – Dagestańskie góry
Patrzą z wysoka jak na piersiach ziemi
Z walki żyjątek droga krew wycieka

.....

* * *

Czegóż wam trzeba na podróż ze świata,
Wy! co tam jeszcze stękacie u skały?
Czy chcecie chwały na potomne lata?
O! zleci na was promienny ptak chwały,
Imiona wasze, na wzgórzu pamięci
Iskrzyć się będą jako lód Kaz-bega
Kiedy się po nim ranny świt rozbiega. –
Po długich latach potomek chełpliwy
Wskrzеси je w sercu i hymnem uświęci. –

(Strzelnicki 1860a: 58).

Góry są tu „narzędziem” przywracania moralnego ładu, „gwarantem” dziejowej sprawiedliwości. W cytowanym fragmencie poeta kreuje z obrazu gór i pojęcia pamięci nową, spójną całość semantyczno-obrazową (metaforę „wzgórza pamięci”), sugerując tym samym istnienie jakiegoś dostrzegalnego, mniej lub bardziej odległego podobieństwa między poznawalnym zmysłowo konkretem gór a abstrakcją zapamiętywania i trwania w pamięci. Wspomniana przenośnia (wzmocniona jeszcze przez „górskie” porównanie: „Iskrzyć się będą jako lód Kaz-bega”) przenosi/nakłada znaczenie słowa „wzgórze”/„góra” (‘wyniosłość skorupy ziemskiej’; ‘część położona wyżej niż inne’; ‘najwyższa część czegoś’) na semantykę „pamięci” (‘zdolność umysłu do przyswajania, przechowywania i odtwarzania doznanych wrażeń, przeżyć, wiadomości’; ‘wspomnienie, upamiętnienie kogoś lub czegoś’; ‘przytomność, świadomość’). Czyni ona góry „domeną źródłową” semantycznego rzutowania, dzięki któremu definicja *memoriae* zostaje odświeżona i poszerzona o nowe, nieoczywiste aspekty. Można dostrzec w tym zabiegu stylistycznym wyraz romantycznej nobilitacji pamięci (pamięć jako najwyższa władza umysłu, szczyt ludzkiej świadomości, kulminacja człowieczeństwa, znak wzniesienia się ponad sferę „poziomego”, nieświadomego bytowania etc.) i zarazem przejaw świadomości nierozzerwalnego, głębokiego związku tych dwóch sfer (gór i pamięci).

Jeszcze innym wariantem pamięci aktualizowanym w kontekście przestrzeni górskiej w tekstach kaukaskich jest pamięć gór geologiczna, rodzaj „pamięci skamieniałej”

(Trybuś 2011: 161), zastygłej w niezmiennym już kształcie. Z ich warstw i skamieniałości starał się czytać naukowe prawdy o prehistorii ziemi Juliusz hr. Strutyński, dla kariery służący w armii rosyjskiej, w swych *Kilku badaniach geologicznych i dziejowych Kaukazu*:

Pięciu łańcuchami rzucony [...] pomiędzy morzami czarnym i kaspijskim, systemat gór Kaukazu liczy 820 werst¹⁴ długości, a 286 szerokości. – Charakter wulkaniczny, objawiający się częstokroć obok śladu gwałtownej działalności wód, świadczy, że był utworem jakiegoś potężnego wstrząśnienia, które musiało stanowić jeden z główniejszych periodów organicznego przekształcenia kuli ziemskiej. – Z postaci tych szczytów poszarpanych, skręconych lub strzelających gwałtownymi rzuty ku niebu, jakby wołając ratunku, widno, że siła, która te masy wyparła, należy do fenomenów głęboko wypiętnowanych w pamięci pokoleń, a tym samym doszłych do nas drogą podania i mitu, z ideą kary boskiej, dopełnionej ogólnym potopem. [...]

Częstokroć nie dowierzając sobie, sprawdzałem własne opinie światłem naukowej lampy Klaprotha¹⁵, i nią oświecony, szedłem dalej szukać nowych objawień natury i dziejów. – Gdziekolwiek zatrzymałem oko, wszędzie natykał różnorodność przyczyn i skutków. – Tu, pokłady osadowe, odwieczny rezultat długiej stagnacji wód; tam dzieła rozgromu lub rzutu wulkanicznej siły; owdzie warstwy napływowych kamieni świadczące, że niegdyś leciały tamtędy jakieś olbrzymie powodzie. – W górze bryły lodu, w dole zastygłe lawy. – Nieustanna walka cieni ze światłem, gorąca z chłodem, surowej dzikości z wdziękiem zielonych dolin, przepasanych wstęgą strumieni i gajów! – Myśl porwana tym wirami obrazów, krąży niepewna i podobna motylom, leci tam i ówdzie, by się wszystkim od razu nadziwić, nacieszyć, napoić, wszystko pamięcią ogarnąć, rozumem zgruntować i pojąć (Strutyński 1857: 15–16).

Różnorodność odsłon pamięci w tekstach kaukaskich – od pamięci „początku” (biblijnego, mitycznego), poprzez pamięć historyczną ludzkości, poszczególnych ludów i narodów (m.in. kaukaskiej genealogii Polaków); pamięć fundacyjną zesańczej zbiorowości, po poetyckie i spisywane prozą (auto)biografie traktowane jako forma pamięci (mimetycznie „naśladujące” strukturę pamięci, bo ułożone podług jej reguł i porządku), a zwieńczone na ogół „pamięcią (o) śmierci” – różnorodność ta pozostaje zgodna z szerokim zakresem poetyckich eksploracji problematyki memoratyw-

14 Wersta (ros. верста) – rosyjska miara długości, równowartość 1,0668 km. Po polsku: wiorsta.

15 Mowa o wybitnym uczonym i podróżniku niemieckim, zaprzyjaźnionym z Janem Potockim Juliuszu Heinrichu von Klaproth (1785–1835), autorze relacji *Reise in den Kaukasus und Georgien in den Jahren 1807 und 1808*.

nej w literaturze romantycznej. Jako znacząca i godna uwagi jawi się zwłaszcza metafora Strzelnickiego („wzgórze pamięci”), utożsamiająca wprost *genius loci* Kaukazu z pamięcią. Góry te trwale wpisują się w polską pamięć zbiorową, w historię Polski spisaną na podstawie indywidualnych doświadczeń świadków i ofiar carskiego terroru. Stają się wręcz kolejnym monumentem „narodowej sprawy męczenników” (*Dziady* cz. III). Twórczość kaukaska jest bez wątpienia dowodem na to, że góry zyskały rangę ważnego romantycznego toposu mnemonicznego; że zajmują eksponowane miejsce w mnemotopice tamtej epoki.

Bibliografia

- Andrzejkowicz-Butowt Michał (1859): *Szkice Kaukazu*. T. 2. W drukarni Jana Psursiego, Warszawa.
- Assmann Aleida (2009): *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*. Przeł. P. Przybyła. W: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Red. M. Saryusz-Wolska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 101–142.
- Assmann Jan (2008): *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. Kryczyńska-Pham. Wstęp i red. nauk. R. Trauba. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bednarek Stefan (2012): *Mnomotoposy. Słowo wstępne*. „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 1 (11), s. 5–11.
- Cieśla-Korytowska Maria, Czernik Jakub, red. (2016): *Mnemozyne. Pamięć jako źródło dzieła sztuki*. Wydawnictwo „Avalon”, Kraków.
- Dopart Bogusław (1992): *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Filina Maria, Ostrowska Danuta (2007): *Losy Polaków na Kaukazie*. cz. I: „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych. Wydawnictwo „Universal”, Tbilisi.
- Forajter Wacław (2014): *Polacy wobec podboju Kaukazu*, cz. 1, 29.10.2014. <https://blog.polona.pl/2014/10/polacy-wobec-podboju-kaukazu-czesc-i/> [dostęp: 2.01.2023].
- Forstner Dorothea OSB (2001): *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Giedroyc Wincenty Gedeon (1867): *Kilka wspomnień z kaukaskiego wygnania*. Drukiem Kornela Pillera, Lwów.
- Gralewski Mateusz (2015): *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*. Oprac. P. Adamczewski. Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Halbwachs Maurice (2008): *Społeczne ramy pamięci*. Przeł. i wstępem opatrzył M. Król. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Hałas Elżbeta, red. (2012): *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*. Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- Hudzik Jan (2009): *Trzy studia o metafizyce, pamięci i demokracji*. Wydawnictwo „Aletheia”, Warszawa.
- Kalinowski Karol (1883): *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila, od roku 1844 do 1854*. Nakład W. Dawida, Warszawa.
- Klaproth von, Juliusz Heinrich (1812–1814): *Reise in den Kaukasus und Georgien in den Jahren 1807 und 1808*. T. 1–2. Waisenhaus, Halle–Berlin.
- Kolbuszewski Jacek (1997): *Góry*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 326–328.
- Kořakowski Leszek (2003): *Obecnoř mitu*. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kowalczykowa Alina (1982): *Pejzaż romantyczny*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kula Marcin (2002): *Nořniki pamięci historycznej*. Wydawnictwo „DiG”, Warszawa.
- Lijewska Elżbieta (2013): *Władysław Strzelnicki: „pisarz wielkich nadziei”*. http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/wladyslaw_strzelnicki_poezje.html [dostęp: 5.10. 2022].
- Łada-Zabłocki Tadeusz (1845): *Poezje*. Wydał Romuald Podbereski, Petersburg.
- Nora Pierre (1984–1992): *Les lieux de memoire*. Vol. 1–3. Gallimard, Paris.
- Norwid Cyprian (1971): *Syberie*. W: C. Norwid: *Pisma wszystkie*. T. 2. Zebrał, tekst ustalił, wstępm i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 58.
- Pękała Teresa, red. (2019): *Zapomniana sztuka. Sztuka pamiętania*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, Lublin.
- Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery (1841): *Droga nad przepaściami Hud (góry)*. „Dziennik Domowy”, T. 26, s. 214.
- Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery (1875): *Kaukaz (sonet)*. W: *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*. Nakładem Przedpłacicieli w komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów, s. 187.
- Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery [b.r.]. *Wstęp*. Biblioteka Jagiellońska rkp. Przyb. sygn. 184/61.
- Piotrowski Kazimierz (2019): *Czy możliwa jest ars mnemonica (memoria – ingenium – personalitas)?* W: T. Pękała: *Zapomniana sztuka. Sztuka pamiętania*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, Lublin, s. 49–66.
- Piwińska Maria (1992): *Juliusz Słowacki od duchów*. Wydawnictwo PEN, Warszawa.
- Pomian Krzysztof (2006): *Historia. Nauka wobec pamięci*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Ricoeur Paul (2007): *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.

- Stronciwilk Agata (2019): *Zapach przeszłości. O sztuce, zmysłach i pamięci*. W: T. Pękala: *Zapomniana sztuka. Sztuka pamiętania*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 499–516.
- Strutyński Juliusz (1857): *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*. Nakładem B. Behra (E. Bock), Berlin.
- Strzelnicki Władysław (1860a): *Poezje*. Nakładem J. Strzelnickiego, Żytomierz.
- Strzelnicki Władysław (1860b): *Szkice Kaukazu*. Nakładem J. Strzelnickiego, Żytomierz.
- Tarnowska Beata (2021): *Obraz kaukaskich rzek w poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego*. „Acta Neophilologica UWM w Olsztynie”, nr 23 (2), s. 147–162.
- Tischner Józef (2013): *Myślenie w żywiole piękna*. Wydawnictwo „Znak”, Kraków.
- Trybuś Krzysztof (2011): *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.

Abstract

„Perché anche in montagna si coltiva bene la memoria” Il Caucaso come *mnemotopos* romantico

Le montagne occupano un posto di rilievo all'interno del *mnemotopos* romantico, specialmente nella letteratura polacca dell'Ottocento, in particolare quella dell'esilio. Per ragioni storiche e politiche, le montagne – e soprattutto il Caucaso – divennero un potente luogo della memoria (*mnemotopos*) per la cultura letteraria polacca del XIX secolo.

La varietà dei temi commemorativi presenti nei testi ambientati nel Caucaso è vasta: dalla memoria dell'“inizio” (biblico o mitico), alla memoria “fossile” di tipo geologico, passando per quella storica dell'umanità, dei popoli e delle nazioni (inclusa la presunta “memoria” dell'origine caucasica dei polacchi); fino alla memoria delle comunità in esilio e alle (auto)biografie poetiche e narrative, trattate come forme letterarie della memoria, che spesso ne imitano la struttura e l'ordine interno. In molti casi, il percorso memoriale è coronato dalla memoria della morte.

Particolarmente significativa è la metafora della “collina della memoria”, tratta dalla poesia *Kaz-beg* di Władysław Strzelnicki, che identifica direttamente il *genius loci* del Caucaso con la funzione memoriale. Queste montagne si sono radicate profondamente nella memoria collettiva polacca e nella narrazione storica nazionale, scritta spesso attraverso le esperienze individuali di testimoni e vittime del terrore zarista.

Parole chiave: Caucaso, montagne, memoria, letteratura dell'esilio, letteratura caucasica

Ludwika Włodek

UNIwersytet Warszawski

e-mail: ludwika.wlodek@uw.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-9989-550X>

Szczyt Polski Tatry w polskiej i słowackiej ideologii narodowej w XIX i XX wieku

Abstract

The Summit of Poland The Tatra Mountains in Polish and Slovak National Ideology in the 19th and 20th Centuries

In the Romantic era, mountains began to be perceived as an area of special spiritual experience. Inspired by romanticism, nationalists also had a particular fondness for the mountains. The first to become interested in the Tatra Mountains were Slovak nationalists ("budziciele"). The Tatra Mountains are mentioned in the Slovak national anthem, and the National Climb to Kryvaň takes place every year in August. Polish interest in the Tatra Mountains developed slowly and flourished at the end of the 19th century. The Tatra Mountains, and in particular their highest peaks, were also an important element of the border dispute between Poland and Czechoslovakia after World War I. The competition for the national identity of the Tatra Mountains ended only when Poland and Slovakia joined the European Union.

Key words: Tatra Mountains, Poland, Slovakia, nationalism, national ideology

Słowa kluczowe: Tatry, Polska, Słowacja, nacjonalizm, ideologia narodowa

O jednym ze spiskich prośłowackich działaczy w środowisku działaczy propolskich krążą plotki. Podobno ten pochodzący z należącego do Polski Jurgowa profesor i ważny członek Towarzystwa Słowaków w Polsce jako młody chłopak w ogóle się do słowackości nie poczuwał, a nawet więcej, był orędownikiem polskości Spisza. Miał być kiedyś z kolegą na wycieczce, na Wysokiej. To tatrzański szczyt, leży w głębi Tatr słowackich, nie jest nawet szczytem granicznym. Wdrapawszy się na jego wierzchołek, powiódł ręką wokół i oświadczył: „to wszystko mogłoby być nasze, gdyby nasze władze się lepiej postarały”. Co ciekawe, opowiadał mi to człowiek, o którym z kolei prośłowaccy działacze mówią, że jego rzekomo odwieczna polskość to sprawa całkiem niedawna, a jego ojciec zapisany był jako Słowak¹.

Anegdota ta, wcale nie wiadomo czy prawdziwa, świadczy o jednej istotnej dla tego regionu rzeczy: na Spiszu, a już na Żamagurzu, gdzie leży Jurgów, zwłaszcza, tożsamość narodowa jest kontekstualna i często zmienia się na przestrzeni kilku zaledwie pokoleń, a czasem nawet u jednego człowieka. I to, co zdaniem niektórych ma dyskredytować ich przeciwników ideowych, czyli właśnie płynność i kontekstualność ich tożsamości, jest zjawiskiem ze wszech miar normalnym i na pograniczach, nie tylko tych podtatrzańskich, powszechnym.

Przytoczyłam tę historyjkę jednak dlatego, że ważnym elementem tych batalii narodowościowych były Tatry. Ze szczytu Wysokiej widać głównie inne tatrzańskie szczyty. Wydawałoby się, że te jałowe, wysokogórskie przestrzenie z punktu widzenia interesów narodowych nie mają szczególnego znaczenia. A jednak. Góry bowiem w ideologiach narodowych odgrywają ważną rolę. Po pierwszej wojnie światowej, gdy między dwoma nowymi, ledwie co powołanymi na gruzach wielonarodowych imperiów państwami – Polską i Czechosłowacją – toczył się spór o przynależność państwową Spisza, można było odnieść wrażenie, że ważniejsze niż wioski i miasteczka położone na Podtatrzu są dla waśniących się stron właśnie tatrzańskie szczyty. Choć przecież ich znaczenie gospodarcze było, delikatnie rzecz biorąc, mało istotne.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer – poeta i wielki miłośnik Tatr – założył wówczas Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy, obwodu czadeckiego i Podhala (Podhala zresztą zupełnie nie wiadomo dlaczego, bo do Podhala Czechosłowacja nie miała żadnych roszczeń). Zachęcając do popierania działań komitetu, wygłaszał różne wykłady, występował na wiecach i pisał broszury. W tym najśłynniejszą *O Spisz, Orawę i Podhale*, która ukazała się drukiem w 1919 roku. Już na samym początku tego tekstu Przerwa-Tetmajer przytacza następującą opowieść:

W roku 1846, kiedy wiedeński rząd Metternicha mszcząc się za ideę rewolucji, lud w Galicyi zachodniej przeciw inteligencji wzburzył i ten lud rzeź straszną rozpoczął: Podhalanie z Chochotowa dnia 22 lutego przeciw Austryakom się

1 Wywiad autorki z Janem Budzem, przeprowadzony w 2016 roku, w Czarnej Górze.

porwali i wraz z sąsiednimi chłopami z Suchej Hory z Orawy między Podhalem a Orawą słupy dzielące zwalili: niech w dniu dzisiejszym najwyższy szczyt Tatr, spisko-galicyski Garłuch Szczytem Polski nazwany zostanie tę nominację od dziś dnia nadal i po wszechziemi polskiej przyjąć proszę (Przerwa-Tetmajer 1919: 8).

Nie wiem, na ile prawdziwa jest przytoczona przez autora anegdota o chłopach zwalających słupy graniczne między – tu należałoby wyjaśnić – położonym w austriackiej Galicji podhalańskim Chochołowem a należącą do Węgier orawską Suchą Horą. Są w niej jednak straszne przekłamania. Garłuch, czyli Gerlach, nigdy nie był żadnym spisko-galicyskim szczytem. Gerlach bowiem nie leży nawet w głównej grani Tatr, a w bocznej. Jego przynależność do węgierskiego Spisza nigdy nie była przez nikogo kwestionowana, robienie z niego szczytu spisko-galicyskiego to nacjonalistyczne wymysły Tetmajera.

Do przynależności narodowej szczytów tatrzańskich wraca Tetmajer w dalszej części swojej broszury.

Proponuję – pisze – aby: cały łańcuch szczytowych tatrzańskich od przełęczy Koperszadów aż po przełęcz Wagi przywrócić do jego według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnej nazwy: *Polskiego Grzebienia*; Obok szczytu Gerlacha, czy Garłucha, nazwanego *Szczytem Polski* nazwać Łomnicę: *Łomnicą Bolesława Chrobrego*, Lodowy Szczyt: *Lodowym Szczytem Zawiszy Czarnego* [...] (Przerwa-Tetmajer 1919: 12).

W przytoczonym fragmencie autora również porwała nacjonalistyczna fantazja. Polski Grzebień to nazwa nie całego grzbietu, a zaledwie jednej przełęczy, położonej całkowicie po słowackiej (czyli spiskiej, dawniej węgierskiej) stronie Tatr².

Góry zawsze symbolizowały zbliżenie z siłą wyższą, z Bogiem. Kulturowych symboli, takich jak Ararat czy Olimp nie trzeba nikomu tłumaczyć. Jednak przez wieki góry, jako konkretne terytorium, nie wydawały się ludzkości jakoś specjalnie cenne. W naszej strefie klimatycznej życie w nich było trudne, nikt ich mieszkańcom nie zazdrościł. Opłakany obraz górali przedstawia Stanisław Staszic w swojej rozprawie *O ziemiorództwie Karpatów*.

Tu widać mnóstwo tych ułomnych, zadurzałych; w mówieniu mających trudność i niezrozumiałość: w każdym zwenętrznem ruszeniu samą niezmierność,

² Co ciekawe, w czasach PRL-u polscy alpinści chcący dostać przepustki uprawniające do wspinania się na Słowacji wpisywali, że idą na Polski Grzebień, myląc tym samym nieobeznanych w tatrzańskie topografii urzędników. Ci myśleli, że dają im zezwolenie na wejście na przełęcz graniczną, a nie na przełęcz oddaloną o wiele kilometrów od granicy.

i jakoby kości rozcłónienie. W wszystkich jch zewnętrznych smysłach, i w wewnętrznych jch umysłu działaniach, jakąś ciężkość i zgłupiałość. Głowy wielkie, ale tylko obrzmiałe, gardła ogromne na piersi jm spadają; napęczniałe wargi, zawsze rozdziawiona gęba, brew gruba, strzępa obwisła, opadłe szczoki, a czarno żółtąwa skóra. Takich nędznych ludzi garluchów w tutejszem pasmie znajduje się znaczne mnóstwo (Staszic 1815: 86).

Bardzo różni się ten opis ludu zamieszkującego podtatrzańskie miejscowości od tego, co pisano na temat tych samych ludzi ponad sto lat później.

Do najpiękniejszych typów ludności polskiej należą mieszkańcy Spisza, którzy teraz pod opieką Rzeczypospolitej mogą swobodnie zachowywać swoje narodowe właściwości, charakterystyczne zwłaszcza w melodyjnej gwarze ludowej, pięknych strojach i pełnym temperamentu tańcu.

– pisał w 1929 roku „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (cyt. za: Balara 1987).

Przez ten ponad wiek, jaki dzieli opis Staszica od artykułu opublikowanego w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, zmienił się całkowicie stosunek do gór, a co za tym idzie: do ich ludności. Co takiego wydarzyło się w intelektualnym i kulturowym rozwoju ludzkości, że na góry zaczęto patrzeć zupełnie inaczej?

Najkrócej na to pytanie można by odpowiedzieć: otóż wydarzył się romantyzm. Romantycy docenili dzikość, opiewali niekontrolowalne siły przyrody, podziwiali nieokiełznane. Na dodatek, co zresztą szło w parze, interesowała ich ludowość, fascynowali się „prostym człowiekiem”. W wyższościowy zresztą sposób, przypisując mu takie cechy, jak naiwność, prostolinijność, oddanie.

Proces, jaki doprowadził do uwznioślenia wizerunku gór w przyrodzie, znakomicie opisuje Ewa Kolbuszewska w tekście *Szczyt górski jako miejsce transgresji. Wersja romantyczna*.

Hierofaniczny charakter przestrzeni górskiej ewokować mógł myślenie o transgresji. Jerzy Byron swego Manfreda umieścił na tle krajobrazu alpejskiego: bohater z krawędzi wysokiej skały (mówi się, że górą tą była Jungfrau) snuł pesymistyczne rozważania wywołane widokiem lawin niszczących życie. W literaturze polskiej karierę zrobił Kordian Słowackiego dumający na szczycie Mont Blanc nad aktem samounicestwienia. W kręgu zainteresowania każdego romantyka najmniejsze wzniesienie i jego zdobycie mogło dostarczyć nowych doświadczeń i było obojętne, czy punktem docelowym wyprawy stanie się Góra Bronisławy, Kopiec Kościuszki, Śląska Sobótka (dziś zwana Ślężą), Śnieżka, Krywań czy Mont Blanc, albowiem nie chodziło tutaj o wysokość nad poziomem morza, ale o wzniesienie się na obiekt górujący nad danym terenem. Osiągnię-

cie szczytu kojarzyło się też z poczuciem wolności, swobodą [...]. Stojący wysoko widział pod nogami to, co było nisko. „Wysoko” i „nisko” – dwa bieguny osi pionowej – niosą z sobą bogate znaczenia. Wszystko, co lepsze i doskonalsze, jest wyżej, kojarzy się z poczuciem fizycznej wysokości. Stąd romantycznym twórcom udało się wokół szczytu góry zbudować budzącą fascynację aurę tajemniczości (Kolbuszewska 2017: 60).

Zainteresowanie górami, ich pięknem i wzniosłością nie od razu łączyło się z chęcią zawładnięcia ich terytorium w celach narodowych. Bo też ideologia nacjonalizmu, choć bez romantyzmu by nie powstała³, była od niego jednak nieco późniejsza, i na dobre rozwinęła się dopiero w połowie XIX wieku.

Najpierw po prostu pojawiła się fascynacja górami, nie tylko jako ładnym pejzażem, ale także jako doświadczeniem transcendentnym. Dobrze oddaje to fragment z pisanego na początku lat trzydziestych XIX wieku i opublikowanego w 1853 roku *Dziennika podróży do Tatrów* poety Seweryna Goszczyńskiego:

Cóż to jest, o góry, ta dziwna potęga przywiązana do was? Owa tajemnica, która was uświęca najświętszymi chwilami życia ludzkości? Skąd to jest? Dlaczego to jest? Jakiegokolwiek są tego przyczyny, nie są one materialne – tak ogromne skutki dla ducha ludzkiego nie mogą iść z przyczyn niższych, materialnych. [...] O, nie, tajemnica ta musi się kryć w owej waszej części, której zmysłami dotknąć nie możemy, w jakimś uczuciu zapętlającym wasze piersi niezbadane narzędziami zmysłowymi, jak piersi człowieka w pierwiastku jego życia, a co ogniami podziemnymi, wybuchami jakichś tchnień nieznanych, niedocieczonych w swojej pierwszej przyczynie, potęgą jakichś wysileń tajemniczych, podnoszą was nad poziom, jak natchnienia wielkiego ducha podnoszą człowieka w czynach wyższych nad poziom ludzkości. Może coś być w was, co ma związek z nadzmysłową istotą człowieka, niezależny, różny od wpływów fizycznych, a zarazem silniejszy, bliższy i ściślejszy (Goszczyński 1853: 82)⁴.

3 O tym, w jaki sposób romantyzm przyczynił się do powstania ideologii nacjonalizmu, pisze m.in. Elie Kedourie w swoim, wydanym po raz pierwszy w roku 1960, monumentalnym dziele *Nationalism* (por. Kedourie 1993).

4 Cytaty z dzieła Goszczyńskiego podaję za wersją umieszczoną na stronie Wolne Lektury. Tamtejszy tekst bazuje głównie na wydaniu z 1853 roku, dlatego w przypisach stosuję zapis Goszczyński 1853. Zob. <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/goszczyński-dziennik-podrozy-do-tatrow.pdf> [dostęp: 5.01.2025].

Goszczyński zachwyca się i tatrzańską przyrodą, i tatrzańskim ludem⁵. Nie ma jednak jeszcze tej Tetmajerowskiej obsesji polonizowania wszystkiego, co napotyka.

Podnoszę zaspane oczy, zwracam je za jego palcem: „Otóż i Tatry!” rzekł. „Tatry!” – zawołałem w dziecinny uniesieniu, w zdumieniu, w radości, Bóg wie, w jakich uczuciach. Byłem już na wysokości zamku czorszyńskiego i w rzeczy samej miałem Tatry przed sobą w całej ich okazałości. Chociaż między mną a nimi leżał rzadki las świerkowy, ujrzałem je przecie wyraźnie i nigdy nie zapomniałem tego pierwszego ich zjawienia się. Nigdy już może później nie widziałem ich takimi. Zgasło też przy tym wrażeniu wszystko, czego doświadczałem na ich widok z miejsc bardziej oddalonych. Rażąca białość śniegu, pokratkowana w rozliczne wzory ciemnymi pręgami opok, pokrywała cały ten ogrom. Zachodnie słońce cieniowało blado rumianym światłem... Nie śmiem kończyć obrazu... Gdybym powiedział, że Tatry objawiły mi się w olbrzymim, nieobejrzanym widzeniu, za obłokiem bengalskiego ognia, żem zajrzał w zwierciadło najczystsze go nieba – i to jeszcze byłoby niedostateczne, tak uroczy był błękit odziewający Tatry, taki był ich widok przez siatkę świerkowego lasu. I niecały jeszcze ogrom widziałem, znaczną jego część zasłaniały leżące na drodze wzroku węgierskie przedgórza (Goszczyński 1853: 16–17).

I jeszcze, kawałek dalej:

Najwyższą częścią Tatrów jest strona ich wschodnia – zarazem i najdziksza na całej szerokości aż do płaszczyzn na przeciwnej stronie węgierskiej. Górują nad wszystkimi szczytami Łomnica, czyli Krępak, wyniesiony nad powierzchnią morza 8000 z górą stóp, i Krywań niższy od Łomnicy więcej niż o stóp 1000. Oba te szczyty pokazywano mi dzisiaj, wszakże zdaniem innych nie są one widoczne z Galicji, tylko ze wsi zwanej Ząb Suchy, przyległej do Kościeliska. Wszakże z tym zgadzają się wszyscy, że się przedstawiają najpiękniej i najokazalej patrzącemu od Kieżmarku, na Węgrzech, bo z tej strony podnoszą się od razu z płaszczyzny, bez żadnych prawie przedgórzy; z tamtej także strony jedynie można wejść na Łomnicę, wejście z innych stron niepodobne (Goszczyński 1853: 18).

5 „Powiedzieliśmy wyżej, że lud jest myślą boską, i tak jest w samej rzeczy. Lud to myśl boska, widoma w pewnej liczbie ludzi związanych przez nią tajemniczo dla pewnego celu wyższego, moralnego, dla spełnienia pewnego powołania w ogólnym powołaniu stworzenia, dla zadośćuczynienia pewnym obowiązkom, które są gałązkami prawa jedynego, najwyższego, boskiego, a co wszystko owa myśl w sobie zamyka, tak że jest i wiekuistym celem narodu, i jedyną prostą drogą do tego celu, i jedynym żywiołem trwania narodu na ziemi, i jedynym warunkiem jego szczęścia wszelkiego. Mówiąc krótko, jest jego prawdą i żywotem – ideą narodową” (Goszczyński 1852: 102).

Węgierskimi (i słusznie) nazywa więc Goszczyński szczyty, które Tetmajer chciał nazywać imionami polskich władców i rycerzy. Zachwyca się pięknym widokiem, ale nie ma problemu z uznaniem tych obszarów za węgierskie – dodajmy, że były to właśnie tereny, które późniejsi polscy budziciele będą uznawali za „kulturowo polskie”, a Tetmajer kilkadziesiąt lat później założy Narodowy Komitet ich obrony przed... Czechami, ale o tym za chwilę.

I o ile co do polskości gwary podhalańskiej Goszczyński wątpliwości nie ma:

Cała budowa języka Podhalan, duch jego, członki pojedyncze, wiązanie ich – wszystko w nim pokazuje brata języka polskiego, brata-bliźniaka (Goszczyński 1853: 46).

O tyle tę spiską śmiało nazywa językiem słowackim. (A przecież to właśnie argumenty językowe po pierwszej wojnie światowej wysuwała Polska, tłumacząc swoje roszczenia do części ziem spiskich).

Słyszałem go na tym urzędzie przemawiającego do ludu. Kazania jego były w języku słowackim, bo od tej wsi poczyna się już kraina Słowakami osiadła, a słowa jego były napiętnowane tą samą ewangeliczną prostotą, miłością, łagodnością, których przykład dał w swoim życiu! (Goszczyński 1853: 84)

– pisał Goszczyński o księdzu ze spiskiego Frydmana.

Pierwsi idee narodową z Tatrami zaczęli wiązać Słowacy. Jeden z głównych twórców słowackiego nacjonalizmu, orędownik odrodzenia języka słowackiego, Ľudovít Štur, sam z Tatrami związany nie był. Pracował w Preszburgu, czyli dzisiejszej Bratysławie. To tam głosił swoje idee. Jednak gdy w 1843 roku zwolniono go z posady profesora w tamtejszym prestiżowym ewangelickim liceum, zaprotestowała grupka jego uczniów. Ponieważ protesty nie poskutkowały, ponad dwudziestka najbardziej zdeterminowanych wychowanków Štura postanowiła odejść ze szkoły.

Większość, aż trzynastu, na dalszą naukę przeniosła się do liceum w spiskiej Lewoczy. Szybko i ta szkoła stała się kolejnym rozsądkiem słowackiej idei narodowej. Uczniowie Štura przekonywali swoich zmadziaryzowanych i zgermanizowanych kolegów, żeby przestali wstydić się swojego domowego języka i dumnie używali go w miejscach publicznych.

Wraz z uczniami z liceum odszedł też młody wychowawca i poeta Janko Vlastimil Matuška. Żeby nie tracić z oka patriotycznie nastawionej młodzieży i wspierać ją, zatrudnił się blisko Lewoczy, w Orawskim Podzamku. To tam w 1844 roku napisał pieśń *Nad Tatrou sa blýska*, dziś hymn narodowy Słowacji.

W tym samym roku, w położonym również pod Tatrami Liptowskim Mikulaszu z inspiracji Štura powstało stowarzyszenie Tatrín, zajmujące się propagowaniem

kultury słowackiej i języka słowackiego. Sam Štur wydawał w opracowanej przez siebie słowacczyźnie pismo „Slovenskje narodnje novini”, które wychodziło razem z dodatkiem literackim zatytułowanym „Orol tatranski”.

To wszystko pokazuje, jak mocno Tatry wplatały się od samego początku w słowacką mitologię narodową. Do dziś pamiętam swoją pierwszą wycieczkę na Krywań. Razem ze mną i moim tatą szły tłumy ludzi ze słowackimi flagami, śpiewających słowackie pieśni patriotyczne, z hymnem włącznie. W niczym nie przypominali tradycyjnych turystów górskich i widać było, że na co dzień raczej po górach nie chodzą. Był sierpień 1993 czy 1994 roku. Wtedy jeszcze tego nie wiedząc, wybrałam się na tę „świętą górę Słowaków” dokładnie w dniu Narodowego Wejścia na Krywań, jakie odbywa się co roku, właśnie w sierpniu, dla uczczenia powstania stowarzyszenia Tatrin. 29 sierpnia 1844 roku, w dzień po założeniu Tatrinu, Štur z towarzyszami uroczystość mieli wejść na Krywań. I dlatego co roku w sierpniu odbywają się rajdy upamiętniające to wydarzenie. Więcej na ten temat można przeczytać na stronie Matici slovenskiej (organizacji, która uważa się za kontynuatorkę Tatrinu)⁶.

Polska ideologia narodowa była początkowo od zainteresowania Tatrami wolna. Zmiana nastąpiła dopiero wraz z rozkwitem tatrzańskiej turystyki. Po Goszczyńskim w Tatry przyjeżdżali kolejni. Prawdziwy bum, jak byśmy dziś powiedzieli, turystyczny rozpoczął się w Tarach w ostatnich dwudziestu pięciu latach XIX wieku. Poprzedził go oczywiście rozwój turystyki w zachodniej Europie, w Alpach. Pierwsi uroki Tatr docenili członkowie europejskich elit, arystokracja. W węgierskiej części Tatr jednym z prekursorów zainteresowania tatrzańską przyrodą był książę Christian Kraft Hohenlohe, członek pruskiej rodziny przemysłowców, który w 1879 roku odkupił podtatrzańską Jaworzynę od urzędujących na zamku w Niedzicy węgierskich dziedziców tych terenów – Salamonów.

Dopiero dziesięć lat później, po drugiej stronie Tatr, majątek zakopiański kupił hrabia Władysław Zamoyski. Obaj arystokraci bywali w świecie i obserwowali, jak chodzenie w góry staje się modne nie tylko wśród arystokracji i myśliwych, ale i postępowego mieszczaństwa.

Wśród polskich elit krzewicielem turystyki tatrzańskiej był warszawski lekarz Tytus Chałubiński. Zaczął przyjeżdżać do Zakopanego już na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. Początkowo interesował się Tatrami głównie ze względów zdrowotnych, lecz szybko rozwinął u siebie pasję do turystyki, którą jako osoba charzmatyczna i niezwykle popularna przekazał rzeszom innych ludzi, nie tylko swoim pacjentom.

O roli samego Chałubińskiego w rozniesieniu zainteresowania Tatrami u mieszkańców Warszawy wspominał także Kazimierz Przerwa-Tetmajer w swojej cytowanej już tu uprzednio broszurze *O Spisz, Orawę i Podhale*.

6 Zob. <https://matica.sk/narodny-vystup-na-krivan-v-znameni-tatrina/> (dostęp: 5.01.2025).

Gdy za przewodem waszego wielkiego lekarza i mędrca, którego imię czci Podhale, Tytusa Chałubińskiego, poczęliście zjeżdżać tłumnie pod Tatry, gdy rozwinęła się szeroko turystyka i rozszerzyło zainteresowanie Tatrami, wówczas budzić począł także interes ten lud, który Tatry obsiadł, i budzić go zaczął w coraz większych rozmiarach (Przerwa-Tetmajer 1919: 5).

Tetmajer wzrost zainteresowania „tatrzańskim ludem” łączy z chęcią polonizowania tegoż ludu. „Od tych lat, kiedy Warszawa rozwinęła Zakopane, datuje się początek stałej, regularnej pracy dotyczącej Tatr i obwodu i wtedy to przyszła kolej na »odkrycie« Spisza polskiego i polskiej Orawy” (Przerwa-Tetmajer 1919: 5).

Najsłynniejszym polskim intelektualistą z nizin, który włączył się w walkę o spiskie duszyczki i rozpalenie w nich ognia polskości, był inżynier i znany działacz oświatowy Stanisław Michalski. Ze Spiszem osobiście nic go nie łączyło. Urodził się w Równem na Wołyniu. W latach osiemdziesiątych XIX wieku studiował w Petersburgu, a potem praktykował w Moskwie. Po przyjeździe do Warszawy związał się z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności.

W 1893 roku Michalski pojechał na wycieczkę krajoznawczą w Tatry. Trafił do spiskiego Lendaku i tam poznał Jakuba Bednarczyka. Ich znajomość dała początek długiej korespondencji. Michalski, zachwycony „iskierkami polskości”, które odkrył w lendackich chłopach, postanowił wzniecić w nich prawdziwy ogień polskości. Jednak ze względu na swoje zaangażowanie w działalność konspiracyjną nie mógł prowadzić dalszej korespondencji. Przekazał więc swoich spiskich korespondentów znajomym z Towarzystwa Dobroczynności.

Najpierw misji podjął się dziennikarz i działacz narodowościowy, Wacław Naake-Nakęski, który w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nie mieszkał już w zaborze rosyjskim. Uciekając przed aresztowaniem, wyjechał z Warszawy i osiadł w Austrii. Mieszkał w Wadowicach, Cieszynie, Trzebini, a także w Nowym Targu. Na koniec przeprowadził się do Lwowa, gdzie zajął się redagowaniem „Słowa Polskiego”. Od 1896 roku ciężar korespondencji stopniowo przejęła Karolina Domagalska. Jej mąż działał na rzecz czytelnictwa Towarzystwa Dobroczynności razem z Michalskim i Naake-Nakęskim, ona też była aktywną społeczniką. Udzielała się w założonym przez lwowskich inteligentów Towarzystwie Ludoznawczym.

Co ciekawe, Jakub Bednarczyk, od którego znajomości z Michalskim cała ta przygoda epistolarna się zaczęła, urodził się w podhalańskich Maniowach, na lewym brzegu Dunajca, a więc w Polsce (wtedy administracyjnie w austriackiej Galicji), a nie na Spiszu. Młody Bednarczyk pracował jako najemny w Czorszynie, najpierw u gospodarza, niejakiego Jabłońskiego, a później u właścicieli wsi, państwa Drohojowskich. To tam Bednarczyk nauczył się czytać i pisać. Dopiero w 1882 roku przeniósł się na Spisz. Najpierw do Spiskiej Białej, a trzy lata później do Lendaku.

Lendak jest starą, typowo góralską wsią. Przez kilkaset lat należał do bożogrobców z Miechowa (miechowitzów). Trafili tu, bo dawny właściciel (także właściciel Niedzicy), węgierski arystokrata Berzeviczy zamienił się z zakonem na majątek w Chmielowie (bardziej na wschodzie dzisiejszej Słowacji). Związani z Polską miechowici zasiedlali wieś ludnością podhalańską. Pod koniec XVI wieku kolejni właściciele zamku niedzickiego, Horvath-Palocsayowie, odkupili Lendak od miechowitzów. Wieś należała do majątku zamku Dunajec, zwanego Państwem Dunajeckim, aż do ostatniej ćwierci XIX wieku, kiedy to przeszła na własność, już wspomnianego tutaj, księcia Hohenlohe.

„Wielmożni drodzy Panowie”, jak Bednarczyk nazywał Michalskiego, Nakęskiego i Domagalską, „budzili w nim polskość” i nakłaniali go do jej budzenia wśród innych. Posyłali do Lendaku najróżniejsze książki (od elementarzy poprzez wiersze Adama Mickiewicza po pisma Henryka Sienkiewicza) i czasopisma (o wiele mówiących tytułach: „Polak”, „Katolik”, czy „Przyjaciel Ludu”) (por. Łopatkiewicz 1997).

Jedną z osób, które Bednarczyk wciągnął do swojego czytelniczo-korespondencyjnego kręgu, był Wojciech Halczyn, rdzenny lendaczanin, który potem, już po pierwszej wojnie światowej, pełnił będzie rolę dyżurnego spiskiego Polaka, weźmie udział w polskiej delegacji na kongres wersalski, na spotkanie z prezydentem USA Wilsonem, a po nim zostanie na kilka miesięcy bohaterem ogólnokrajowych gazet. Po nieodbytym jednak plebiscycie i przyznaniu Lednaku Słowacji większość polskiego społeczeństwa o nim zapomni. Narodowy pean odda mu kilkadziesiąt lat później polski współczesny historyk, wielki orędownik polskości Spisza – Tadeusz Trajdos⁷.

Podobnie jak do Lednaku, także do Jurgowa pod koniec XIX wieku zawitali polscy panowie. Byli to, jak pisze Jadwiga Plucińska-Piksa w tekście wspomnieniowym o swoim stryju Janie, krakowscy studenci: Leon Szkocki, Marcin Samlicki, Piotr Gallas oraz bracia Józef i Jan Stokłosowie. Podobnie jak Stanisław Michalski w Lendaku zachwycili się tym, że jurgowscy chłopci mówią zrozumiałym dla nich językiem, i postanowili rozbudzać w nich isierki polskości. „Uświadomić im ich polskie korzenie” (Plucińska-Piksa 1995).

W tym celu zaczęli organizować dla jurgowian wycieczki do Krakowa, a w Jurgowie obozy dla młodzieży z Polski. Kolejnym etapem było zachęcanie miejscowej młodzieży do nauki w Krakowie. Jednym ze „zwerbowanych” – określenie Plucińskiej-Piksy – był właśnie jej wuj Jan. Urodził się w tym samym roku, w którym krakowscy młodzieńcy po raz pierwszy trafili do Jurgowa – w 1897. Pochodził z biednej rodziny. Naukę zaczął w Jurgowie, w szkole z językiem słowackim i węgierskim, która szybko stała się szkołą czysto węgierską, bo od 1907 roku wszystkie szkoły na terenie Węgier uczyły wyłącznie w tym języku. Jednak dzięki stypendium ufundowanemu przez

7 Więcej o sprawie Halczyna i jego udziale w kampanii na rzecz polskości Spisza piszę w książce *Cztery sztandary, jeden adres. Historie ze Spisza* (por. Włodek 2017: 145–172).

polskich znajomych jego ojca trafił do szkoły w Krakowie. Po pierwszej wojnie światowej Pluciński stanie się nauczycielem i jednym z głównych miejscowych, mających chłopskie korzenie, orędowników polskości Spisza.

Znamiennym elementem rywalizacji o przynależność narodową Tatr jest też słynny spór o Morskie Oko. Mimo że był sporem pomiędzy dwoma arystokratami, Hohenlohe i Zamoyskim, stał się w dwudziestoleciu międzywojennym symbolem narodowej walki o polskość Tatr.

Spór ciągnął się od początku XIX wieku. Granica pomiędzy austriacką Galicją (utworzoną przez Austrię z ziem odebranych Rzeczypospolitej) a węgierskim Spiszem przebiegała wzdłuż rzeki Białki. Jednak wysoko w Tatrach sprawa już nie była tak oczywista, bo nie wiadano dokładnie, gdzie Białka ma swój początek. Właściciele dóbr po obu stronach Tatr twierdzili, że to właśnie pasterze z należących do nich wsi od wieków wypasali swoje owce w Dolinie Rybiego Potoku, czyli w okolicach Morskiego Oka.

Konflikt się zaognił, kiedy stawką było już nie tylko kilka pastwisk. Zarówno Zamoyski, jak i Hohenloche, zdawali sobie sprawę z turystycznego potencjału Morskiego Oka, dlatego każdy chciał je mieć dla siebie. Przez kilka lat prowadzono wojny podjazdowe. Kilkadziesiąt lat później, w 1933 roku, w polskim roczniku „Wierchy” bardzo patriotycznym tonem opisał je Władysław Semkowicz, miłośnik Podhala i krzewiciel polskości na Podtatrzu:

A gwałty na spornym obszarze nie ustawały, przeciwnie z dniem każdym przybierały na sile, popierane przez władze węgierskie. Zarząd jaworzyński nie poprzestał na usunięciu w r. 1890 polskich tablic granicznych w pobliżu Morskiego Oka i zastąpieniu ich tablicą węgierską, ale wybudował tam nad jeziorem leśniczówkę, którą jednak nasi górale zburzyli. Książę Hohenlohe wezwał na pomoc żandarmów węgierskich, którzy pobudowali sobie na spornym terytorium stałe schronisko, nie dopuszczając tam nikogo ze strony galicyjskiej; drogę do Morskiego Oka po stronie węgierskiej zamknęto dla turystów, ścieżkę zaś, wybudowaną przez Towarzystwo Tatrzańskie nad wschodnim brzegiem jeziora do Czarnego Stawu, zniszczono. Węgierscy pasterze wypasali swoje bydło i trzody na spornym obszarze, podczas gdy polskich pasterzy stamtąd przepędzano lub aresztowano. Rozgoryczona ludność z naszej strony zaczęła na te gwałty reagować, paląc zimą opuszczone schronisko żandarmskie i usuwając węgierskie kamienie graniczne. W zatargi te wdały się władze sądowe i administracyjne obu stron, lecz żandarmi węgierscy nie dopuścili sądu nowotarskiego do wizji lokalnej, a nawet zagrozili mu strzelaniem, podczas gdy sąd węgierski śmiał obradować i wydawać wyroki w polskim schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego. Ministerstwo węgierskie, do którego władze austriackie zwracały się w sprawie opróżnienia terenu spornego aż do rozstrzygnięcia sporu, stale

odpowiadało, że uważa ten teren za bezsporną własność korony węgierskiej, na którym ma prawo wykonywać swą władzę i utrzymywać porządek przy pomocy żandarmów (Semkowicz 1933).

Oczywiście „węgierscy pasterze” to byli po prostu spisy pasterze, poddani węgierscy, których potomkowie dziś czują się Słowakami, ewentualnie Polakami, a „polscy pasterze” to pasterze podhalańscy.

Spór zaszedł tak daleko, że przestał być tylko zatargiem sąsiedzkim, a nabrał charakteru międzypaństwowego. Sejm galicyjski poprosił o interwencję cesarza. W rezultacie oba parlamenty podwójnego mocarstwa: austriacki i węgierski zgodziły się rozstrzygnąć sprawę w sądzie polubownym, którego pierwsze posiedzenie odbyło się w Grazu 31 sierpnia 1902 roku. Wyrok był dla księcia Hohenlohe, a zatem i dla państwa węgierskiego, na którego terenie leżały jego włości, niekorzystny. Sąd przychylił się do opinii głównego eksperta strony galicyjskiej, profesora uniwersytetu lwowskiego Oswalda Balzera, który udowodnił, że źródło Białki trzeba szukać w potoku Białej Wody, a nie, jak twierdzili Węgrzy (a także np. niegdyś Seweryn Goszczyński w swoim *Dzienniku podróży do Tatrów*), w wypływającym z Rybiego Stawu (zwanego też Morskim Okiem) Rybim Potoku.

Morskie Oko pozostało po stronie galicyjskiej, czyli polskiej. I z biegiem czasu stało się jednym z symboli polskości, a Balzer stał się polskim bohaterem narodowym. Jego imię nosi droga do Morskiego Oka i liceum w Zakopanem. Ma swoją tablicę pamiątkową na cmentarzu w Zakopanem ufundowaną przez stowarzyszenie absolwentów liceum jego imienia i władze miejskie zakopanego. Na tablicy widnieje napis:

„W hołdzie profesorowi Oswaldowi Balcerowi 1858–1933
wielkiemu patriocie,
obrońcy Morskiego Oka”.

Ostatnim etapem rywalizacji o przynależność narodową Tatr okazały się wydarzenia, dla których początkiem był układ monachijski. Niedługo po jego zawarciu Polska zażądała od Czechosłowacji korekty granic. Nie ma tu miejsca na opisanie przebiegu krótkiej polskiej interwencji zbrojnej na terytorium sąsiada. W każdym razie w jej efekcie 1 grudnia 1938 roku, w Zakopanem zebrała się na ostatnim posiedzeniu komisja delimitacyjna i podpisała ostateczny protokół. Z terenów słowackiego Spisza na rzecz Polski oddawano w sumie 124 kilometry kwadratowe z blisko tysiącem ludności (później część tej ludności skorzystała z prawa do przesiedlenia na tereny słowackie). II Rzeczpospolita zyskiwała dwie wsie: Jaworzynę i Leśnicę, jeden przysiółek, Podspady i spory fragment Tatr. Teraz najwyższym polskim szczytem stawał się monumentalny Lodowy, górujący nad Doliną Jaworową, a granica polsko-czechosłowacka znacznie dalej biegła główną granią Tatr. Graniczne stawały się tak

znane tatrzańskie wierzchołki, jak: Wysoka, Ganek, Zadni Gerlach, Świstowy, Jaworowy i Hawrań.

Niespełna rok później wybuchła druga wojna światowa. Tym razem Słowacja, już wtedy niepodległa, ale zależna od Niemiec, postanowiła upomnieć się o stracone ziemie. Wojska słowackie, które weszły do Polski w ślad za wojskami niemieckimi, doszły aż pod Nowy Sącz. Prezydent Słowacji, Jozef Tiso, zadowolili się jednak zajęciem tylko ziem spiskich. Do 1945 roku granica między Słowacją a okupowaną przez Niemcy Polską, na terytorium której urządzono Generalne Gubernatorstwo, przebiegała tak jak do pierwszej wojny światowej granica pomiędzy Węgrami a Austrią. Wszystkie połacie gór, które zyskaliśmy, wbijając nóż w plecy osłabionej po układzie z Monachium Czechosłowacji w 1938 roku, wróciły do tego państwa, które po wojnie znów odrodziło się jako jedność.

W PRL-u nagminnie nazywano Tatry słowackie czeskimi. Nie wynikało to tylko ze zwykłego braku świadomości, ale też z typowego już w nowo rodzącej się po pierwszej wojnie światowej Polsce lekceważenia dla Słowaków. Jak wspominałam, podczas sporu granicznego polska argumentacja odbywała się ponad głowami Słowaków, mówiono, że to Czesi chcą nam wyrwać Spisz.

Masowy polski turysta słowackość Tatr zaczął zauważać dopiero od 1993 roku, kiedy Słowacja, tym razem wskutek demokratycznego procesu, a nie knowań Trzeciej Rzeszy, oddzieliła się od Czech i stała się niepodległym państwem. W kolejnych latach, wraz z procesem integracji europejskiej, w Tatrach powoli zacierają się granice państwowe, polscy turyści zaczęli jeździć na Słowację, słowaccy – do Polski. W Tatrach, po blisko stuletniej przerwie, zawitali także Węgrzy, Niemcy i inny spadkobiercy kultury austro-węgierskiej. A tryumf słowackości polega chyba na tym, że polscy turyści, co przyznam, mnie wyjątkowo drażni, używają słowackich nazw na wszystkie punkty topograficzne, które leżą po słowackiej stronie granicy. Zamiast Mała Wysoka mówią Východná Vysoka, zamiast Staroleśny Szczyt – Bradavica. Drażni mnie to oczywiście nie dlatego, że neguję słowackość tych punktów na mapie, a z tych samych powodów, co drażni mnie nazywanie Gandawy Gentem a Akwizgranu Aachen, Mediolanu Milanem czy Jordanii Jordanem.

Bibliografia

- Balara Michał (1987): *Wspomnienia i relacje z historii Spisza i Podhala*. Red. T. Trajdos. Sądecka Oficyna Wydawnicza, Nowy Sącz.
- Goszczyński Seweryn (1853): *Dziennik podróży do Tatrów*. Petersburg. chrome-extension://efaidnbmnnnibpcajpcglclefindmkaj/https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/goszczyński-dziennik-podrozy-do-tatrow.pdf [dostęp 16.07.2025].

- Kedourie Eli (1993): *Nationalism*. Blackwell, Cambridge.
- Kolbuszewska Ewa (2017): *Szczyt górski jako miejsce transgresji. Wersja romantyczna*. „Góry, Literatura, Kultura”, 2084-4107, T. 11, s. 57–67.
- Łopatkiewicz Tadeusz (1997): *Z Lendaku i Maniów. Chłopskie listy z końca XIX wieku*. Muzeum Marii Konopnickiej, Żarnowiec.
- Plucińska-Piksa Jadwiga (1995): *Plucińscy*. W: *W 75. rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*. Red. T. Trajdos. Secesja, Kraków.
- Przerwa-Tetmajer Kazimierz (1919): *O Spisz, Orawę i Podhale*. Spółka Wydawnicza Spółnia, Kraków.
- Semkowicz Władysław (1933): *Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka*. „Wierchy”, s. 9–27.
- Staszic Stanisław (1815): *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Drukarnia Rządowa, Warszawa.
- Włodek Ludwika (2017): *Cztery sztandary, jeden adres. Historie ze Spisza*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Abstract

La Vetta della Polonia

I Tatra nell'ideologia nazionale polacca e slovacca nel XIX e XX secolo

Durante il Romanticismo, le montagne iniziarono a essere viste come un'area privilegiata di esperienza spirituale. Ispirati dal Romanticismo, anche i nazionalisti nutrivano una particolare predilezione per le montagne. I primi a rivolgere l'attenzione ai Monti Tatra furono i “risvegliatori slovacchi” (budziciele). I Tatra sono menzionati nell'inno nazionale slovacco e ogni anno ad agosto, si svolge “L'ascesa Nazionale del Kriváň”. L'interesse polacco per i Tatra si sviluppò più lentamente e fiorì alla fine del XIX secolo. I Monti Tatra, e in particolare le loro vette più alte, furono un elemento importante anche nella disputa di confine tra Polonia e Cecoslovacchia dopo la Prima Guerra Mondiale. La rivalità sull'appartenenza nazionale dei Tatra terminò solo con l'adesione della Polonia e della Slovacchia all'Unione Europea.

Parole chiave: Tatra, Polonia, Slovacchia, nazionalismo, ideologia nazionale

Alessandro Ajres

UNIVERSITÀ ALDO MORO DI BARI
e-mail: alessandro.ajres@uniba.it
 <https://orcid.org/0000-0003-2100-3086>

La montagna come luogo di incontro (im)possibile nella narrativa e nel cinema italiani contemporanei

Abstract

The Mountain as an (Im)Possible Meeting Place in Contemporary Italian Fiction and Cinema

In recent years, the mountain seems, finally, to be appropriating in literature the space that the percentages (of inhabitants and territories) here in Italy would have deserved for a long time. The phenomenon that this study seems to bring out is that, in correspondence with the passage from traditional, “heroic” mountaineering to a universal and sporting one, a literary turning point is also noted in the approach to the peaks and the climbing towards them. Mountaineering is transforming from an individual to a collective phenomenon and the movement called *Nuovo Mattino* acts as a go-between for what will be the revolution of sport climbing; on a literary level, the answer is the birth of a mountain narrative that shuns the individual to open up to the community and proximity, in which the novel gradually imposes itself.

Key words: literature, mountain, novel, community, mountaineering

Parole chiave: letteratura, montagna, romanzo, comunità, alpinismo

La narrativa italiana si è indirizzata con decisione verso la montagna solo in tempi recentissimi. Limitando lo studio che segue al concetto di *narrativa*, peraltro, sgombereremo il campo da altri generi letterari che pure le si sono avvicinati molto con il passare del tempo (la poesia)¹ o che le sono sempre stati molto prossimi (diaristica, autobiografia, reportage, per quanto questi ultimi si possano effettivamente separare dalla narrativa)². Questo recente interesse è tanto più curioso, se si considerano i dati che coinvolgono il territorio montano del nostro paese. Come si legge sul *Rapporto Montagne Italia 2017*:

La condizione insediativa e socio economica delle montagne italiane presenta un quadro di assoluta evidenza che, nella percezione diffusa, ne qualifica immediatamente i tratti essenziali. Questa evidenza sociale non riesce tuttavia a proporsi con altrettanta immediatezza come evidenza statistica e a identificare senza ambiguità una partizione territoriale del territorio nazionale che risulti indubitabilmente segnato dai tratti della montanità (UNCCEM 2018: 28).

Il 77% del territorio italiano è composto da montagne e colline. I comuni classificati come “totalmente” montani³ all'interno del *Rapporto* sono 3.471 (1.542 nelle Alpi, 1.612 negli Appennini, 102 in Sicilia e 215 in Sardegna, ovvero il 43,4% del totale dei comuni italiani) ed ospitano una popolazione di 8.900.529 abitanti (il 14,7% della popolazione nazionale) su una superficie di 147.531,8 kmq (il 48,8% del territorio nazionale) con una densità di 60,3 abitanti/kmq (rispetto ad un valore medio nazionale di 200,8). La distribuzione delle densità insediative è però molto variegata, tanto da meritare un appunto: da un lato, è vero che per oltre i tre quarti dei comuni classificati come “montani” la densità è inferiore alla metà del valore medio nazionale (e per oltre un quinto di essi è addirittura inferiore a un decimo

1 Uno dei poeti italiani contemporanei più noti, Franco Arminio, dedica sovente versi e riflessioni alla montagna. La sua teoria per un *nuovo umanesimo delle montagne* ha dato anche origine a un omonimo spettacolo teatrale.

2 Quando si tenta di parlare di *letteratura di montagna* ci si trova, di solito, di fronte a due strade: una è quella che conduce al genere narrativo (di cui tratteremo in questa sede, con particolare riferimento all'Italia), l'altra quella che conduce al filone autoreferenziale. Del resto, la nascita della letteratura di montagna è legata all'inizio dell'era dell'alpinismo moderno, in epoca illuminista, allorché si inizia a guardare ai monti come meta da raggiungere e superare, come metafora esistenziale, e non più come ostacolo. I grandi alpinisti si dedicano alla resa puntuale delle loro imprese su diari particolareggiati fino alla grafomania. Attraverso l'inclinazione autoreferenziale dell'alpinista/scrittore i lettori si identificano con le sue gesta, faticano e si emozionano con lui o con lei. Alla diaristica si aggiungono, così, autobiografie e reportage incentrati su grandi personaggi ed eventi “della montagna”.

3 Per le differenti classificazioni dei comuni montani in Italia, v. *Rapporto Montagne Italia 2017* (UNCCEM 2018: 29).

di tale valore); dall'altro, però, esiste un ristretto campo di comuni montani che denuncia densità insediative superiori alla media nazionale. Si tratta di 379 comuni che ospitano 2.703.086 abitanti in appena 6.830 kmq, con una densità media di 395,8 abitanti/kmq (quasi il doppio di quella nazionale). Per quasi i tre quarti dei casi si tratta di comuni situati in tre soli contesti regionali: la Lombardia (172 comuni), il Piemonte (64 comuni) e il Trentino Alto Adige (41 comuni). Non soltanto. Osservando le tabelle che conseguono dagli studi sulla popolazione montana in Italia, salta agli occhi come alcune regioni (Valle d'Aosta, Trentino-Alto Adige) siano composte al 100% da comuni montani; mentre in altre regioni i comuni di questo tipo rappresentano una netta maggioranza: scendendo da nord verso sud, Liguria (71,1%), Umbria (75%), Abruzzo (65,6%), Molise (81,6%), Basilicata (80,9%); in Sardegna (57%) e Calabria (53,3%), pur non raggiungendo cifre rilevanti come sopra, tali comuni sono comunque in maggioranza⁴. Malgrado l'importanza dell'elemento montano all'interno della composizione geografica del Paese, la nostra narrativa più recente ne ha lungamente escluso o limitato la presenza: essa predilige, piuttosto, gli scenari urbani. Commentando il successo del romanzo di Paolo Cognetti *Le otto montagne* al premio Strega, Paolo Perazzolo (2017) scrive in proposito: "Siamo in presenza di un buon romanzo, non straordinario forse, classico nella rivisitazione di temi come l'amicizia, l'infanzia, il rapporto padre-figlio, originale nell'ambientazione (la montagna è assoluta protagonista)".

La narrativa di montagna nel XX secolo

Lo scoppio della Prima guerra mondiale conduce, tra le altre cose, alla riscoperta in funzione narrativa degli scenari italiani in cui essa viene combattuta. La montagna fa da sfondo alle avventure belliche che vengono raccontate durante e dopo la fine delle ostilità. Al netto dei toni trionfalistici e nazionalistici che lo contraddistinguono, soprattutto nella seconda parte, *Piccolo alpino* di Salvator Gotta è esemplificativo di questo percorso. Uscito per la prima volta nel 1926, il libro narra le disavventure del piccolo Giacomino, che, rimasto orfano all'età di dieci anni, viene adottato dagli alpini del battaglione Aosta e combatte con loro nelle trincee del Carso. Salvator Gotta aderì con entusiasmo al fascismo, per cui scrisse l'inno *Giovinezza* nel 1925: la sua inclinazione per Mussolini grava pesantemente sullo sviluppo della figura del protagonista, che assume via via le fattezze ideali di un giovane balilla. Dal testo emerge comunque con chiarezza il valore formativo che l'Autore, non a caso

⁴ Per tutti i dati e le tabelle richiamate in questa parte del testo (UNCEN 2018: 28–49).

per molti anni Presidente del Gruppo italiano scrittori di montagna (il GISM, fondato nel 1929), attribuisce alle vette montane⁵.

La montagna è una delle grandi tematiche nell'opera di Dino Buzzati ed è già ben presente all'interno del suo primo romanzo, *Bàrnabo delle montagne* (1933)⁶, insieme al motivo dell'attesa e della grande occasione per un riscatto. Il giovane guardaboschi Bàrnabo, scacciato con disonore per non avere aiutato i propri compagni durante una scorribanda dei briganti, dopo alcuni anni fa ritorno al suo vecchio mestiere e alla montagna, di cui tanto aveva sentito la mancanza, trovando finalmente la pace. Eroe solitario è anche il colonnello Sebastiano Procolo, protagonista del secondo romanzo di Buzzati, *Il segreto del bosco vecchio* (1935)⁷. Il colonnello vuole sbarazzarsi dell'eredità del bosco vecchio, che gli pare poco redditizia, ed ottenere al contempo quella – molto più grande – del suo nipote dodicenne, Benvenuto. Originando un modello che tenderà a riproporsi, nella storia giocano un ruolo centrale animali ed elementi naturali, che vengono personificati dall'Autore: il vento, in particolare, aiuta inizialmente i piani del colonnello, mentre i geni e gli animali del bosco gli si contrappongono con ostinazione. Scrive Claudio Toscani nella sua *Introduzione* all'opera:

Il fantastico di Buzzati è reso con un linguaggio orizzontale, ingenuo, persino facile e a volte patetico o romantico meglio. Ci fa credere nell'incredibile perché i suoi segreti, le sue magiche coincidenze, le sue rivelanti metamorfosi, i suoi suscitanti sortilegi, sono un inverosimile che ci aiuta a esaurire il verosimile (Buzzati 1979: 8).

Il ruolo esercitato dalla montagna nelle avventure di Bàrnabo viene affidato, in questo secondo romanzo, al bosco vecchio; ma la montagna ritorna nell'opera di Buzzati già a partire dal *Deserto dei Tartari* (1940)⁸, poiché su di essa è arroccata la Fortezza Bastiani. Di fronte alla Fortezza sta il deserto, ovvero il noto, il visibile; al di là della Fortezza si apre invece l'ignoto: la vetta fa da confine verso nuove possibilità future e verso la morte⁹. Quella della montagna è una presenza concreta nell'intreccio

5 Il libro avrà una prima trasposizione cinematografica nel 1940, diretta da Oreste Biancoli; mentre nel 1986 ispirerà lo sceneggiato televisivo dal titolo *Mino – Il piccolo alpino* trasmesso dalla RAI.

6 Il film omonimo è del 1994 ed è stato diretto da Mario Brenta.

7 Il film omonimo è del 1993 per la regia di Ermanno Olmi.

8 Quest'opera di Buzzati ha ispirato varie forme d'arte. Per restare al cinema, il film omonimo risale al 1976 con la regia di Valerio Zurlini.

9 Qui pare di poter scorgere un'affinità con un passaggio de *Le otto montagne* di Paolo Cognetti (2018: 43): "Se il punto in cui ti immergi in un fiume è il presente, pensai, allora il passato è l'acqua che ti ha superato, quella che va verso il basso e dove non c'è più niente per te, mentre il futuro è l'acqua che scende dall'alto, portando pericoli e sorprese. Il passato è a valle,

narrativo di vari racconti: *Notte d'inverno a Filadelfia* (1948)¹⁰ si ispira a un fatto realmente accaduto, ovvero il ritrovamento ai piedi di un burrone in Val Canali del corpo di un paracadutista statunitense, di cui vengono ricostruiti gli ultimi istanti di vita aggrappato alle rocce; *La parete* (1971)¹¹ restituisce invece l'indifferenza di un gruppo di turisti al cospetto del protagonista che sta per cadere nel vuoto.

La montagna, "[...] topos ricorrente nella narrativa buzzatiana" (Papoušková 2009: 140), assume un doppio significato nell'opera dell'Autore, geografico e metaforico. Il primo è strettamente collegato al territorio di origine di Buzzati, nato a Belluno, a due passi dalle Dolomiti, cui le sue visioni tendono costantemente; il secondo, inteso come "alto", come luogo dell'autentico, si contrappone anzitutto al "basso" della città, della pianura (e del compromesso), ma si può anche interpretare come "elevato", capace di sprigionare il sentimento dello stupore, ovvero come la tensione verso qualcosa di inaccessibile. Impossibile si rivela, del resto, anche il ritorno ai luoghi dell'infanzia, che la montagna incarna parimenti nella prosa di Buzzati; e dietro tale impossibilità si affaccia il presentimento della morte.

In sostanza, presentandoci la montagna, Buzzati costruisce sempre un'immagine ambigua: si tratta di un'evocazione dell'inizio e nello stesso tempo anche della fine. Anche tramite questo cosiddetto ritorno impossibile lo scrittore sembra sottolineare l'opposizione di due dimensioni esistenti: la dimensione arcaica e quella presente. Se abbiamo parlato delle due dimensioni spaziali, cioè dell'opposizione fra alto e basso, il tentativo di ritornare all'infanzia o all'età innocente fa nascere in Buzzati una dualità temporale: il tempo che si vive è una dimensione perennemente presente, modellata, cioè, sulla dimensione arcaica e immobile dell'infanzia (Papoušková 2009: 141).

Buzzati è stato alpinista in prima persona, con un centinaio di escursioni alle spalle; la montagna è così presente all'interno della sua opera che di recente (2010) Mondadori ha curato due volumi che compongono la raccolta: *I fuorilegge della montagna. Uomini, cime, imprese*. Vi si trovano elzeviri, articoli mai più ripubblicati dopo l'uscita sul "Corriere della Sera" e su altre testate, in cui Buzzati – in clamoroso anticipo sui tempi – prende posizione contro lo sfruttamento del paesaggio montano:

il futuro a monte. Ecco come avrei dovuto rispondere a mio padre. Qualunque cosa sia il destino, abita nelle montagne che abbiamo sopra la testa".

10 Questo testo è stato pubblicato una prima volta sulle pagine del "Corriere della Sera" il 2 ottobre 1948, quindi inserito nelle antologie: *Il crollo della Baliverna* (Buzzati 1954) e *Sessanta racconti* (Buzzati 1958).

11 Questo racconto è comparso la prima volta nella raccolta: *Le notti difficili* (Buzzati 1971).

Ricordiamoci che la natura sta diventando un'autentica ricchezza. Di tale ricchezza le Dolomiti sono una miniera prodigiosa che il mondo sempre più ci invidierà. Ma se la si sfrutta ciecamente, per la smania di pomparne i soldi, un bel giorno non ne resterà una briciola. Sono montagne delicate, basta poco a deturparle, un giorno pagheremo il conto. Un giorno, quando le Dolomiti saranno tutte un autodromo, la loro poesia andrà a farsi benedire" (Buzzati 1952).

Nei *Fuorilegge della montagna* si trovano anche molti racconti, ovvero la forma letteraria cui Buzzati lega maggiormente la montagna dopo i romanzi degli esordi. Altrettanto accade con Mario Rigoni Stern, che, dopo *Il sergente nella neve* (1953)¹² sulla ritirata dalla Russia, nel 1962 dà alle stampe la raccolta di racconti *Il bosco degli urogalli*. In questo lavoro, per la prima volta, gli elementi della natura sono i protagonisti della narrazione, superando la personificazione che – dal canto suo – aveva utilizzato Buzzati nel *Segreto del bosco vecchio*. "Era per sentirsi parte di quella natura: neve, bosco, freddo, notte, silenzio, animali. Una maniera di vivere che forse in qualche parte del mondo c'è ancora" (Rigoni Stern 2022: 93)¹³.

Il bosco, come parte della montagna, domina con la sua presenza il racconto; esso risulta fondativo dell'identità di ciascuno dei personaggi che lo portano – tutti, indistintamente – dentro di sé. Il bosco è rimedio e sollievo; determina chi sono gli uomini, i valori che li muovono, il modo in cui pensano e interpretano la realtà circostante. Il bosco e la montagna sono presenti anche all'interno di racconti dall'ambientazione apparentemente distante: in *Esame di concorso* il protagonista si ritrova a Roma, in una dimensione così lontana da quella del proprio paese di montagna, ma riuscirà ad avvicinarsi alla comprensione della Capitale nel momento in cui potrà identificare il profumo proveniente dai suoi alberi. In *Vecchia America* si narra la storia di un'emigrazione per cercare fortuna in un altro continente e del ritorno per la vecchiaia in patria, dove, per prima cosa, si osserva che i grossi abeti di un tempo non c'erano più, portati via dalla guerra¹⁴. Anche in Rigoni Stern,

12 Da questo volume è stato tratto il recente (2021) film omonimo di Matteo Rovere.

13 Cognetti stesso farà ampio ricorso alla personificazione degli elementi naturali, a partire dal *Ragazzo selvatico*: "Incrociai di nuovo lo sguardo del vecchio stambecco e adesso sentii chiaramente i suoi pensieri. Scusa, mi venne da rispondergli" (2013: 93), fino alla *Felicità del lupo*: "Provò anche un'altra sensazione (il lupo, ndr), che non c'entrava con la fame, la caccia, la paura, la prudenza, il calcolo. Era quella che provava ogni volta raggiungendo un crinale, e affacciandosi su una valle nuova. Una specie di eccitazione, un odore che lo attirava perfino più di quello del cervo o del camoscio. L'odore della scoperta" (2021: 53).

14 Una storia di emigrazione è anche quella che viene raccontata ne *Il fondo del sacco* dello scrittore svizzero-italiano Plinio Martini (1970): la montagna si contrappone alla durezza della realtà migratoria di inizio Novecento come luogo mitico, cui il protagonista si aggrappa nella distanza, ma al ritorno dall'America anch'essa disvelerà i tratti di una vita dura, difficile da sostenere.

come in Gotta o Buzzati, la tematica della montagna spesso si collega con quella della guerra.

Tra i racconti di Primo Levi inseriti ne *Il sistema periodico* (1975), uno in particolare, *Ferro*, farà sentire la propria influenza sul prosieguo della narrativa di montagna. Cognetti lo omaggerà apertamente, riportandone ampi stralci, ne *Il ragazzo selvatico* (2013), il primo libro che egli ambienta tra le vette più alte e che anticipa i temi presenti nei successivi. Levi racconta la storia di due esclusi: Primo, in quanto ebreo nell'Italia fascista, e Sandro Delmastro, "Per le scarpe, i vestiti, le mani, il passo, la lingua e i modi che si portava giù dalla montagna d'Ivrea, da dove l'avevano mandato a studiare in città" (Cognetti 2013: 100). Primo aiuta Sandro con la chimica; Sandro, dal canto suo, porta Primo a toccare e conoscere la montagna, mentre l'Europa attraversa la notte più buia della propria storia. È in montagna che i due ragazzi stringono la loro amicizia e godono degli ultimi momenti di libertà.

Vedere Sandro in montagna riconciliava con il mondo, e faceva dimenticare l'incubo che gravava sull'Europa. Era il suo luogo, quello per cui era fatto, come le marmotte di cui imitava il fischio e il grifo: in montagna diventava felice, di una felicità silenziosa e contagiosa, come una luce che si accenda. Suscitava in me una comunione nuova con la terra e il cielo, in cui confluivano il mio bisogno di libertà, la pienezza delle forze, e la fame di capire le cose che mi avevano spinto alla chimica (Cognetti 2013: 101).

In modo simile alla restituzione narrativa di questo rapporto di amicizia tra Primo e Sandro, Cognetti elaborerà quella tra i protagonisti de *Le otto montagne*¹⁵. Non solo. Sulla scia di Levi, l'autore milanese sarà tra i pochi ad abbandonare lo schema fondato sull'eroe solitario, sul protagonista isolato delle cime di Gotta, Buzzati o Rigoni Stern e dei resoconti delle grandi scalate, per sostituirlo con una coppia di amici. Si tratta del tentativo della costruzione di una (minima) comunità, e della descrizione dei suoi equilibri, in cui le vette si aprono finalmente al "mondo di sotto"¹⁶.

15 Il film ispirato a questo romanzo (uscito nel 2022, scritto e diretto da Felix Van Groeningen e Charlotte Vandermeersch) ha vinto il Premio della giuria al 75° Festival di Cannes e quattro David di Donatello in Italia, tra cui quello per il miglior film.

16 Ad un certo punto Paolo, il protagonista del *Ragazzo selvatico* di Cognetti, si stabilisce in un rifugio con Davide e Andrea, che lo gestiscono: "Certi giorni arrivava qualcuno. Soltanto un paio di persone alla volta, che avvistavamo dall'alto con il binocolo. Andrea li chiamava *gli effimeri*. Davide li accoglieva sulla porta, serviva un piatto di polenta e salsiccia e un bicchiere di vino, poi tornava in cucina con noi. Mantenevamo le distanze, non perché le visite non ci piacessero, ma perché quelle persone appartenevano al mondo di sotto e ci portavano sue notizie, notizie che non volevamo ricevere. Stavamo bene senza" (Cognetti 2013: 110).

Tale modifica al modello narrativo sull'asse che unisce Levi a Cognetti è anche la conseguenza di un nuovo approccio alla montagna e all'alpinismo.

Saldatura e rottura con gli schemi precedenti: amicizia e comunità

Cognetti allargherà ulteriormente la breccia aperta da Primo Levi ne *Le otto montagne*. Nel conflitto che il protagonista di questo romanzo vive con il padre si riflette, peraltro, quello che il “nuovo” alpinismo sta vivendo col precedente e – ampliando lo sguardo – quello che la “nuova” narrativa di montagna vive coi modelli trascorsi. La rottura col padre avviene per il rigetto di un modello idoelogico-sociale, ma si sostanzia nel porre fine alle escursioni “insieme” in montagna. Del resto, i due approcci alla scalata incarnano due visioni del mondo sostanzialmente antitetiche: quella del padre di Pietro è legata al raggiungimento della vetta, al risultato, secondo una concezione dell'alpinismo “eroico” che va ridefinendosi; quella di Pietro, invece, sembra molto prossima alle idee del Nuovo Mattino¹⁷ e dei suoi “ragazzi ribelli”, così come tramandate – tra gli altri – da Gian Piero Motti:

Secondo l'analisi di Gian Piero Motti la vetta è un pedaggio che comporta il sacrificio rituale, l'esborso obbligatorio. La vetta è un dovere come al tempo degli eroi e implica ancora vincitori e vinti, anche se la Grande Guerra è finita da cinquant'anni. In termini bellici corrisponde all'occupazione della postazione estrema, in termini religiosi alla croce del martirio tagliata nel cielo. Per l'alpinista classico è sempre la fine e il fine dell'ascensione. Bisogna liberarsene, decidono i ragazzi ribelli. Per sciogliere le catene della scalata urge eliminare il simbolo su cui poggia il cammino della sofferenza. È necessario tagliargli la punta (Camanni 2019: 30).

L'arrampicata di pareti, rocce o massi non necessariamente verticali inizia così ad attrarre tanti appassionati quanto le ascese alla vetta. Il percorso, la “via-vita in parete”, come la definisce Camanni (2019: 99), è ciò che conta maggiormente. Ebbero Pietro, a un certo punto, lascia suo padre da solo a camminare verso le punte delle montagne per dedicarsi – invece – proprio all'arrampicata. Durante una di queste escursioni, peraltro, come a completare il percorso di crescita personale

¹⁷ “È difficile datare la prima scintilla del Nuovo Mattino; presumibilmente la brace diventa fiamma nel 1972, quando il torinese Gian Piero Motti consegna il provocatorio articolo sui *falliti* della montagna alla «Rivista mensile del Club Alpino Italiano»” (Camanni 2019: 26).

e l'adesione ad un nuovo approccio alla montagna, egli scivola verso il baratro¹⁸, assicurato per fortuna dal compagno di cordata. Questo nuovo atteggiamento lo caratterizzerà anche nel confronto con l'Himalaya, che non si trasforma mai in una sfida o una meta da conquistare, ma rappresenta un ulteriore elemento nella ricerca alla propria via. “– Perciò tu saresti quello che va per le otto montagne, e io quello che sale sul monte Sumeru? – mi chiese alla fine. – Pare proprio di sì. – E chi è dei due che combina qualcosa di buono? – Tu, – risposi”, si dicono Bruno e Pietro (Cognetti 2018: 266–267). Il restauro compiuto insieme a Bruno della casa lasciatagli in eredità dal padre rappresenta un primo passo, tangibile, della volontà di indirizzare le proprie spinte interiori¹⁹. Qui avviene, anche simbolicamente, il tentativo di mettere assieme i due di mondi, quello “di sotto” e quello “di sopra”; qui avviene la riappacificazione col padre appena scomparso:

E sapevo una volta per tutte di aver avuto due padri: il primo era l'estraneo con cui avevo abitato per vent'anni, in città, e tagliato i ponti per altri venti; il secondo era il padre di montagna, quello che avevo solo intravisto eppure conosciuto meglio, l'uomo che mi camminava alle spalle sui sentieri, l'amante dei ghiacciai. Quest'altro padre mi aveva lasciato un rudere da ricostruire. Allora decisi di dimenticare il primo, e fare il lavoro per ricordare lui (Cognetti 2018: 186–187).

In entrambi i testi, di Levi e di Cognetti, le coppie dei rispettivi protagonisti vantano almeno un elemento proveniente dal “mondo di sopra”. Primo viene introdotto a un paesaggio per lui nuovo dalle esperienze di Sandro, perfettamente a proprio agio tra i monti; così come Pietro, bambino e poi giovane “di città” dietro cui si cela Cognetti stesso, trova una propria dimensione grazie a Bruno, che in montagna ci è nato e cresciuto. Il tentativo di sintesi di due mondi apparentemente lontanissimi passa attraverso una conoscenza pregressa dell'ambiente montano; è come si trattasse dello stesso personaggio plasmato sull'abitudine a due dimensioni differenti, quella urbana e quella delle cime più alte:

Lo scalatore che impara a vivere come gli altri è un rivoluzionario, pensa Motti. Non esiste alcuna superiorità in chi pratica l'alpinismo. La persona non si misura dalla temerarietà o dall'abilità di fuga, ma dalla sensibilità umana. Scappare

18 Ancor più che per il Nuovo Mattino, per l'arrampicata sportiva la caduta cessa di essere un tabù: “L'alpinista non può permettersi di volare, lo sportivo sì. [...] Il volo in parete è una bella metafora del cambiamento culturale. Per gli alpinisti dei tempi d'oro la caduta rimandava all'iniziazione estrema e si tramutava spesso in un esercizio di retorica” (Camanni 2019: 99).

19 Anche qui, la visione pare molto prossima a quella del Nuovo Mattino, che sostituisce l'altopiano alla vetta nella propria scala di preferenza in montagna.

in montagna è inutile perché la quotidianità prima o poi ti riprende e ti presenta il conto. I ragazzi del Nuovo Mattino cercano un luogo diverso ma non nemico della città, una verità complementare ma non conflittuale all'esperienza urbana (Camanni 2019: 27).

Tale evoluzione è già presente nel *Ragazzo selvatico*: il protagonista lascia Milano spinto dalle letture di Thoreau (*Walden ovvero vita nei boschi*) e Krakauer (*Nelle terre estreme*)²⁰, due libri in cui la montagna significa solitudine pressoché assoluta, per poi superare quella condizione di eremitaggio e andare verso la condivisione. Egli, come detto, si spinge fino al rifugio gestito da Davide e Andrea; al contempo, intensifica via via la frequentazione con Remigio, l'uomo che gli affitta la baita in cui dimorare. I due fanno lunghe escursioni durante le quali, tra l'altro, parlano anche di letteratura di montagna e – adesso – Thoreau e Krakauer vengono sostituiti da Mauro Corona ed Erri De Luca, mentre i racconti di Rigoni Stern, “[...] A cui ero tanto legato, perché mi avevano aiutato a vedere e sentire nei primi giorni lassù” (Cognetti 2013: 41) passano di mano da Paolo a Remigio: anche simbolicamente il romanzo pare imporsi sul resoconto, così come la coralità pare imporsi sulla solitudine dei personaggi. Cognetti lascia segnali sparsi del tentativo che sta compiendo, esplicitando tra l'altro la propria vicinanza alle idee ecologiste, socialiste e comunitarie di Bookchin²¹. La cena cui il protagonista costringe, infine, Davide e Remigio, per nulla desiderosi di fare la reciproca conoscenza, sublima la possibilità di un incontro tra mondi lontani; così come, ne *Le otto montagne*, l'amicizia tra Pietro e Bruno la affermerà in maniera perentoria. In quest'ultimo caso, allo spostamento “verso l'alto” di Pietro corrisponde quello “verso il basso” di Bruno. Non in senso fisico, o concreto, dato che il tentativo della famiglia di Pietro di portare con sé l'amico a Milano era stato ostacolato anni prima dal padre di Bruno, ma perché quest'ultimo aprirà una piccola azienda casearia in proprio, facendo così i conti con

20 Nel documentario *Sogni di grande Nord* (regia di Dario Acocella 2021) Cognetti va inseguendo proprio le tracce di Chris McCandless, protagonista del libro di Krakauer, maggiormente noto come: *Into the wild* in virtù della versione cinematografica di successo mondiale. Più di recente, lo scrittore italiano ha scritto e diretto il suo primo docufilm, *Fiore mio*, uscito nell'autunno del 2024, in cui viene raccontato il periodo di siccità dell'estate 2022 nella vallata valdostana di Brusson, dove Cognetti risiede abitualmente.

21 Due dei testi fondamentali di Bookchin, *L'ecologia della libertà* e *Per una società ecologica* vengono pubblicati in Italia rispettivamente nel 1986 e nel 1989 (entrambi da Eleuthera), in concomitanza con la nascita del movimento di Mountain Wilderness, che sorge nell'autunno del 1987 con la pubblicazione delle tesi di Biella. Queste tesi, anzitutto, mettevano in guardia dai pericoli di un'antropizzazione delle montagne sempre più dilagante. Bookchin fa conseguire l'attuale disastro ecologico del pianeta a ragioni sociali: “Non credo che si possa giungere a un equilibrio tra umanità e natura se non si trova un nuovo equilibrio – basato sulla libertà dal dominio e dalla gerarchia – in seno alla società” (Bookchin 2021: 7–8).

la realtà cittadina, “di sotto”. Lo scontro risulterà letale, portando, come conseguenza della bancarotta e delle tensioni famigliari, alla separazione dalla compagna e dalla figlia piccolissima. Quando Pietro chiede a Bruno quando andrà a trovare sua figlia, andata a vivere in città con la madre, questi risponde:

– Senti, ma che differenza fa? È meglio che stia con sua madre, o no? O vuoi che la porti qui a fare questa vita con me? Disse *qui* come l’aveva detto sempre: come se ai piedi della sua valle ci fosse un confine invisibile, un muro eretto solo per lui, che gli impediva l’accesso al resto del mondo. – Magari potresti scendere tu, – dissi. – Magari sei tu che devi cambiare vita. – Io? – disse Bruno. – Ma Berio, ti ricordi di chi sono io? (Cognetti 2018: 85).

A Bruno, incapace di raggiungere la sintesi tanto ricercata da Pietro, non resterà che un ultimo ed estremo abbraccio con la sua montagna²². Il percorso iniziato da Paolo, e proseguito da Pietro, sembra procedere con Fausto, il protagonista de *La felicità del lupo* (2021), che pure era di casa da lungo tempo sulle montagne in cui decide di rifugiarsi dopo il naufragio della sua storia d’amore. Quest’opera conclude la parabola ideale immaginata da Cognetti: il suo Fausto non si limita a entrare a far parte di una comunità di montagna, ma arriva persino a dividerne i bisogni e a prendersene carico. L’amicizia raccontata nei testi precedenti si allarga, ora, a un sentimento di solidarietà comunitaria; protagonista non è più una coppia di giovani uomini, ma il paese in cui Fausto si inserisce e che contribuisce a cambiare, e da cui viene – inevitabilmente – cambiato. Nell’ultimo romanzo di Cognetti, *Giù nella valle* (2023), anch’esso ambientato in montagna, lo schema narrativo mette di nuovo al centro una coppia di fratelli; mentre la durezza e la sincerità della montagna viene completata dall’ambiguità e dal disagio della vallata ai suoi piedi.

L’impossibilità di una sintesi

Cognetti, dunque, immagina la montagna come luogo di incontro, mantenendo costante il valore formativo che le attribuisce. In questo senso egli si avvicina alla visione di Buzzati della montagna come fulcro dell’autentico, in contrasto con

22 Il corpo di Bruno, sepolto dalla neve, non verrà ritrovato. Alla notizia della scomparsa, tra Pietro e Lara (la ex compagna di Bruno) si tiene questo dialogo, che in qualche modo certifica che Bruno stesse cercando proprio *quella* fine: “Secondo te era quello che voleva? – mi chiese Lara al telefono. – No, non credo, – mentii” (Cognetti 2018: 305).

l'ipocrisia della pianura; al contempo, però, laddove Buzzati tratta la vetta come sublime impossibile da raggiungere davvero, come simbolo di un ricongiungimento con l'età dell'infanzia che non può riuscire, Cognetti ribalta questa visione attraverso le coppie di amici (di infanzia, come nel caso de *Le otto montagne*) con cui popola i propri romanzi. La sua tentata sintesi avviene con uno spostamento "verso l'alto": i personaggi provenienti dal "mondo di sotto" risalgono le vette, con cui hanno confidenza sin da piccoli o cui vengono (re)introdotti da qualcuno che vi ci abita. Quando questo legame viene a mancare, il riassorbimento risulta difficile, se non impossibile. È il caso che viene descritto in un'opera che parrebbe aver notevolmente influenzato la narrativa di montagna italiana più recente. Si tratta di un film, questa volta, ovvero de *Il vento fa il suo giro*, uscito nelle sale nel 2005 per la regia di Giorgio Diritti: una pellicola indipendente che, grazie al passaparola, ha raggiunto 900 proiezioni consecutive nella sola Milano e conseguito cinque candidature ai David di Donatello²³. Vi si racconta la storia, ispirata a una vicenda realmente accaduta, di una famiglia che si trasferisce dai Pirenei francesi alla Valle Maira occitana, spinta dalla prossima costruzione di una centrale nucleare nel proprio luogo di origine. Inizialmente gli abitanti del paese aiutano i nuovi arrivati, intravedendo la possibilità di dare qualche linfa a una comunità ormai composta da soli anziani; ma poi lo scontro tra gli equilibri locali e le idee dei "forestieri" esplode in maniera insanabile, fino all'abbandono del tentativo di coesistenza e all'allontanamento della famiglia dal paese. Quello che manca, in questo caso, rispetto ai tentativi di una sintesi "riuscita" nei romanzi di Cognetti, sembra l'anello di congiunzione tra i due mondi: nessuna delle due realtà rappresentate riesce a empatizzare con l'altra e fare un passo in direzione dell'accoglienza; l'inclusione non avviene perché tutti – tanto la comunità montana quanto i nuovi abitanti – si irrigidiscono sulle loro abitudini e posizioni. Il film è (anche) una metafora della situazione di continua tensione coi migranti ai confini dell'Europa; rispetto al tema in questione ha il grande merito, poi, di essere la prima opera che ragiona sulla possibilità della montagna come luogo di incontro e rigenerazione comunitaria, scartando dalle precedenti che la guardavano pressoché esclusivamente come luogo di conquista o di rigetto per un unico eroe protagonista.

È dopo *Il vento fa il suo giro*, ovvero poco prima dei romanzi di Cognetti, che la narrativa di montagna declina verso il romanzo e inizia ad affrontare tematiche ad essa collegate attraverso un punto di vista collettivo. L'esordio di Mauro Corona con *Il volo della martora* risale al 1997 ed è ancora contrassegnato dal modello della suddivisione per racconti (26 in totale) come accade negli *Urogalli* di Rigoni Stern. I racconti si dividono in quattro gruppi: *Alberi*, *Animali*, *Gente* e *L'erto cammino*;

23 Nel 2005 esce anche il film di Franco Fornari *Cannabis rock, gli arrampicatori che vissero il Nuovo Mattino*, che genera consensi e critiche tra gli appassionati di montagna.

tutti sono incentrati sui ricordi d'infanzia dell'Autore, che ne risulta quasi sempre il protagonista. I riferimenti narrativi utilizzati nel *Volo della martora* vengono superati da Corona già a partire dalla sua opera successiva, questa volta un romanzo: *L'ombra del bastone* (2005). La montagna è al centro dell'opera, ma non c'è contrapposizione con uno spazio "altro": l'eroe si fa collettivo e viene identificato nel paese di Erto, con i suoi protagonisti e gli episodi che lo contraddistinguono storicamente. Attraverso il "classico" *escamotage* del ritrovamento di un antico quaderno, l'Autore ricostruisce la storia di due amici, Zino e Raggio, che vengono divisi irrimediabilmente da una donna. La loro vita trascorrerà, in seguito, nel tentativo e nel pericolo reciproco della vendetta, fino a un tragico epilogo per entrambi. Corona riprende da Primo Levi il motivo della coppia di amici, destinata a rompersi per le insistenze della protagonista femminile: una sorta di strega che sposa Raggio ma, subito dopo, ciruisce Zino e gli propone di eliminare il marito. Qui la montagna ha ceduto ogni valore formativo al cospetto dei gesti degli uomini, introiettando tentazioni e deviazioni tipiche delle città; persino l'amicizia vissuta nella sua cornice si rivela transitoria, cedevole alle pretese di una donna. Prima di togliersi la vita, diventato padre e poi nonno, Zino sembra proiettare anche sul futuro della comunità il marchio indelebile dell'infamia. Il suo suicidio appare come necessaria conseguenza di un vissuto in cui l'armonia col circostante (e, di conseguenza, con il prossimo) è ormai venuta meno.

La comunità è protagonista anche del romanzo *Resto qui* di Marco Balzano (2018), secondo classificato al premio Strega 2018; al destino del paese di Curon Venosta, fatto evacuare nel 1950 e poi sommerso dall'acqua di un lago artificiale per la produzione di energia elettrica, si sono ispirati ugualmente il documentario *Il paese sommerso* del regista Georg Lembergh (2018) e la serie Netflix *Curon* del 2020, diretta da Fabio Mollo e Lyda Patitucci. Queste due opere cinematografiche partono dalla situazione attuale, in cui il campanile della chiesa di Santa Caterina d'Alessandria, emergendo dal lago di Resia, rappresenta l'ultima testimonianza del paese che fu. Balzano, invece, ambienta il proprio romanzo "prima" dell'intervento di invasamento dell'uomo, durante il ventennio fascista e negli anni del dopoguerra. In un periodo di italianizzazione forzata la protagonista, Trina, continua a insegnare il tedesco in scuole abusive, venendo per questo più volte minacciata e arrestata (una sua amica, che lei coinvolge nella medesima attività segreta, verrà inviata al confino in Sicilia). All'accoglienza benevola della montagna, dove Trina si rifugerà col marito disertore durante la guerra²⁴, fa da contraltare quanto accade nella comunità ai loro piedi, che si divide prima al proprio interno tra filo-fascisti e filo-nazisti, scontrandosi poi con il nemico esterno rappresentato dalla rinata Repubblica e dal progetto della

24 "Non siamo né nazisti né fascisti! – dichiarò stizzito Erich. – Non siamo niente, siamo solo contadini. Io non voglio più fare la guerra" (Balzano 2018: 106).

diga. In particolare, al sopraggiungere dei nazisti il paese vede dimezzarsi la presenza delle persone di origine tedesca, tra quelle che decidono di restare (i “restanti”, appunto) e quelle che scelgono di trasferirsi nei territori del Reich. Tra le ultime c'è anche la figlia di Trina e di Erich, Barbara, che fugge in Austria di nascosto con gli zii e non farà mai più ritorno.

Mi voltavo e guardavo il paese, piccolo su in alto, e mi invadevano gli stessi sentimenti di Erich: che era mia quella terra, che nessuno mi poteva cacciare, che non potevo rimanere indietro a guardare. E sentivo che i fascisti erano bastardi perché volevano annegarci, ci avevano trascinato in guerra e avevano portato via Barbara. E i nazisti erano bastardi uguale perché ci avevano messi gli uni contro gli altri e volevano i nostri uomini solo per farne carne da cannone (Balzano 2018: 67–68).

Come nel caso del *Vento fa il suo giro* o del romanzo di Corona, *L'ombra del bastone*, sebbene per presupposti differenti anche nel testo di Balzano la comunità montana non riesce a trovare pace, lacerata da motivi di provenienza e costumi differenti. Qui, tuttavia, la montagna si contrappone maestosamente alle miserie umane, accogliendo e proteggendo Trina ed Erich in fuga dalla realtà bellica: i nazisti li scovano, ma Trina, nascosta tra i massi, spara e uccide i due soldati tedeschi che volevano catturarli. Allo stesso modo le cime sembreranno guardare alla diga appena costruita lì da basso:

Le case che oggi abitiamo somigliano a quelle di qualsiasi altro borgo alpino. Per le strade, quando finiscono le vacanze, si sente un silenzio impalpabile, che forse non nasconde più niente. Anche le ferite che non guariscono prima o poi smettono di sanguinare. La rabbia, persino quella della violenza inflitta, è destinata come tutto a slentarsi, ad arrendersi a qualcosa di più grande di cui non conosco il nome. Bisognerebbe saper interrogare le montagne per sapere quello che è stato (Balzano 2018: 174–175).

Lo scontro tra realtà diverse che si incrociano sulle cime italiane prosegue anche in opere più recenti. Una delle sottotrame del film *Vermiglio*, (2024, regia di Maura Delpero) vincitore del Leone d'argento al Festival di Venezia e candidato dall'Italia all'Oscar per il 2025, è nuovamente quella dell'impossibilità di un'inclusione riuscita in una comunità montana. A Vermiglio, ultimo paese della Val di Sole in Trentino-Alto Adige, ai tempi della Seconda guerra mondiale un disertore di origine siciliana riesce – finalmente – a farsi accettare e a sposare una giovane del luogo. Tornato in Sicilia per dare notizie di sé, tuttavia, verrà ucciso dalla precedente moglie e – in quanto bigamo – ricoprirà di vergogna tutta la famiglia lasciata in

montagna. Il messaggio dell'errore per essersi aperta ad un soggetto estraneo, così, continuerà a pesare sulla comunità anche dopo il conseguimento di un ritrovato equilibrio finale.

Conclusioni

Negli anni più recenti la montagna sembra, finalmente, appropriarsi anche in letteratura dello spazio che le percentuali (di abitanti e territori) in Italia le avrebbero meritato da tempo. Il fenomeno che il presente studio mi sembra faccia emergere è che, grosso modo, in corrispondenza col passaggio dall'alpinismo tradizionale, "eroico" a quello universale e sportivo, si segnala anche una svolta letteraria nell'approccio alle vette e alla scalata verso di esse. La diaristica, l'autobiografia o reportage lasciano sempre più spazio alla narrativa; mentre, all'interno di quest'ultima, gli eroi solitari di Buzzati o Rigoni Stern, che, come visto, incarnavano una certa visione dell'alpinismo, lasciano sempre più spazio all'interazione tra voci molteplici e/o alla comunità che le ospita. Quando viene pubblicato il racconto *Ferro* di Primo Levi (1975), in cui i protagonisti che affrontano la montagna sono due, Primo e Sandro, nei dintorni di Torino il Nuovo Mattino ha già avviato il processo di modifica al confronto con le vette. L'alpinismo si sta trasformando da fenomeno individuale a collettivo e il Nuovo Mattino fa da tramite verso quella che sarà la rivoluzione dell'arrampicata sportiva²⁵; sul piano letterario, la risposta è la nascita di una narrativa di montagna che rifugge il singolo per aprirsi alla comunità e alla prossimità, in cui il romanzo si impone via via sul racconto. Nel *Ragazzo selvatico*, il primo libro in cui Paolo Cognetti si confronta con la montagna, vengono inizialmente citati i riferimenti letterari di ispirazione: Thoreau (*Walden ovvero vita nei boschi*, 1988) e Krakauer (*Nelle terre estreme*, 2008). In essi i protagonisti vivono una condizione di solitudine ed eremitaggio tra i monti. Si tratta di un punto di partenza da cui, tuttavia, gli autori italiani più recenti spaziano alla ricerca di una sintesi tra mondi differenti, per la quale non occorre andare lontano. La lezione del Nuovo Mattino sembra attuale anche da questo punto di vista:

La risposta alla crisi non è una parete sperduta ai confini del mondo e miracolosamente risparmiata dalla civiltà. [...] La risposta del Nuovo Mattino è a due

25 "Il Nuovo Mattino combatteva l'eroismo della vetta con un romanticismo aggiornato e ribelle, senza tagliare il cordone ombelicale con la storia; invece tra arrampicata sportiva e alpinismo tradizionale non c'è alcun dialogo. Solo muri", scrive Camanni (2018: 101).

passi da casa, tra i larici e i rododendri. L'avventura immaginata è esplorazione filosofica e corporea. Proietta pensieri importanti in limitati spazi geografici, alleggerendo il bagaglio, accorciando il viaggio e riducendo i mezzi tecnici. Più che alzare il livello dell'obiettivo lo concentra, focalizzandosi sullo stile. Nel fare cose antiche con occhi e modi nuovi, i ragazzi del Nuovo Mattino risvegliano un alpinismo cresciuto nei grandi spazi ma imprigionato dai piccoli progetti. Gli ridanno il senso. Se avventura vuol dire lasciare le sicurezze acquisite per esplorare regioni e idee sconosciute, i ribelli dimostrano che esistono orizzonti sterminati anche in un mondo finito. Perché infiniti sono gli sguardi degli uomini, non le terre da conquistare (Camanni 2018: 202).

Questo tentativo di unione mette ai margini il modello dell'eroe solitario alle prese con la montagna, sostituendolo con quello della coppia di amici rappresentativi uno della montagna e uno della città (Cognetti sulle orme di Primo Levi) o con quello di una comunità intera a fare da protagonista. In quest'ultimo caso, il sentimento di (auspicata) solidarietà finisce per naufragare miseramente. Accade nel film *Il vento fa il suo giro* del 2005, che fa da apripista all'argomento, in cui l'incontro tra la comunità montana residente e la famiglia straniera si trasforma in scontro irrisolvibile; così come accade nei romanzi di Mauro Corona (*L'ombra del bastone*, 2005) o Marco Balzano (*Resto qui*, 2018), in cui i meccanismi dei rispettivi paesi di ambientazione non segnano una differenza con la realtà cittadina fatta di infamia, esclusione, odio. Accade pure nel recentissimo film *Vermiglio* (2024), laddove la difficile inclusione di un soldato siciliano disertore all'interno della comunità montana di Vermiglio si trasforma in un tragico errore.

Verso una sintesi riuscita paiono spingersi, invece, i lavori di Cognetti, che ne *Le otto montagne* (2018) mette in primo piano una coppia di amici di infanzia, un "montanaro"²⁶ (Bruno) e un ragazzo milanese (Pietro), come a completarsi. Anche ne *La felicità del lupo* (Cognetti 2021) il protagonista, Fausto, inserendosi finalmente nelle dinamiche della comunità montana dove si rifugia, porta con sé le proprie esperienze cittadine²⁷. Sia Pietro che Fausto, però, al contempo vantano anche un

26 Tra Pietro, che inizia la conversazione, e Bruno si tiene questo dialogo: "Il muratore non ti piace più?" – "Sì che mi piace. Ma ho sempre saputo che era una cosa temporanea. È una cosa che sono capace di fare, ma non è quella per cui sono nato." – "E per cosa sei nato?" – "Per fare il montanaro" (Cognetti 2018: 202).

27 "Trent'anni fa i montanari scendevano dal villaggio alla fabbrica in cerca del posto fisso, adesso qualche cittadino sale nelle valli in cerca di futuro, o almeno di aria migliore. È in questa prospettiva che oggi bisogna valutare i non facili rapporti tra montagna e città, alture e pianure, lontano e vicino, alto e basso, dunque tra montanari e cittadini di ogni specie. Non nei termini di un incontro-scontro tra passato e presente, o fra tradizione e innovazione, ma in quelli di un mondo fragile e straordinario, seppur paradossale nei suoi anacronismi, che incontra un mondo apparentemente più ricco, solido e sicuro di sé, anche se dopo l'ultima crisi il bluff

lungo vissuto in montagna, dove si sono recati fin da bambini. Questa, per Cognetti, sembra la chiave che apre le porte a un'unione possibile tra i due mondi, quello di "laggiù" e quello di "quissù".

Difendere la valle, la sua identità, oggi si può non tanto chiudendosi in una *Heimat* senza speranza, ma coltivando le passioni locali e nel contempo dialogando con l'esterno, quindi con la megalopoli. Come dire che ci vuole una duplice cultura, unica condizione per vivere o sopravvivere nel difficile mondo della complessità che ci assedia (Turri 1990).

Bibliografia

- Balzano Marco (2018): *Resto qui*. Einaudi, Torino.
- Bookchin Murray (2021): *Per una società ecologica*. Elèuthera, Milano.
- Buzzati Dino (1940): *Deserto dei Tartari*. Rizzoli, Milano.
- Buzzati Dino (1952): *Salvare dalle macchine le tre cime di Lavaredo*. "Corriere della Sera", 5 agosto 1952.
- Buzzati Dino (1954): *Il crollo della Baliverna*. Collana "Narratori italiani", n. 54, 1ª ed., Mondadori, Milano.
- Buzzati Dino (1958): *Sessanta racconti*. Mondadori, Milano.
- Buzzati Dino (1971): *Le notti difficili*. Mondadori, Milano.
- Buzzati Dino (1979): *Bàrnabo delle montagne e Il segreto del bosco vecchio*. Mondadori, Milano.
- Buzzati Dino (2010): *I fuorilegge della montagna. Uomini, cime, imprese*. Mondadori, Milano.
- Camanni Enrico (2016): *Alpi ribelli. Storie di montagna, resistenza e utopia*. Laterza, Bari-Roma.
- Camanni Enrico (2018): *Verso un nuovo mattino. La montagna e il tramonto dell'utopia*. Laterza, Bari-Roma.
- Cognetti Paolo (2013): *Il ragazzo selvatico*. Terre di mezzo, Milano.
- Cognetti Paolo (2018): *Le otto montagne*. Einaudi, Torino.
- Cognetti Paolo (2021): *La felicità del lupo*. Einaudi, Torino.
- Cognetti Paolo (2023): *Giù nella valle*. Einaudi, Torino.
- Corona Mauro (1997): *Il volo della martora*. Vivalda, Trento.

è scoperto, il banco è saltato e il futuro è incerto per tutti. Cittadini e montanari sono sulla stessa barca" (Camanni 2016: 8).

- Corona Mauro (2005): *L'ombra del bastone*. Mondadori, Milano.
- Krakauer Jon (2008): *Nelle terre estreme*. Corbaccio, collana Exploits, Milano.
- Levi Primo (1975): *Il sistema periodico*. Einaudi, Torino.
- Martini Plinio (1970): *Il fondo del sacco*. Casagrande, Bellinzona.
- Perazzolo Paolo (2017): *Le otto montagne di Paolo Cognetti: la nostra pagella al romanzo che ha vinto il premio Strega*. <https://www.famigliacristiana.it/articolo/le-otto-montagne-di-paolo-cognetti-recensione-del-libro-che-ha-vinto-lo-strega.aspx> [accesso: 25.07.2024].
- Thoreau Henry David (1988): *Walden ovvero Vita nei boschi* Rizzoli, collana BUR Grandi Classici, Milano.
- UNCEM (2018): *Rapporto Montagne Italia 2017*. UNIONE NAZIONALE COMUNI COMUNITÀ ENTI MONTANI e FONDAZIONE MONTAGNE ITALIA, Soveria Mannelli. <https://uncem.it/dati-numeri-analisi-sfide-scarica-i-pdf-dei-rapporti-montagne-italia-2015-2016-2017> [accesso: 25.06.2024].
- Papoušková Lena (2009): *Il paesaggio come elemento accompagnatorio del fantastico in Sessanta racconti di Dino Buzzati*. “Études romanes de Brno”, n. 1.
- Rigoni Stern Mario (1953): *Il sergente nella neve*. Einaudi, Torino.
- Rigoni Stern Mario (2022): *Il bosco degli urogalli*. Einaudi, Torino.
- Turri Eugenio (1990): *Città e montagna*. “Atti del convegno di Brentonico” del 2 luglio 1988. Comune di Brentonico / Museo Civico di Rovereto, Brentonico.

Filmografia

- Acocella Dario (2021): *Sogni di grande nord*. Italia.
- Albano Gianfranco (1986): *Mino – Il piccolo alpino*. Italia, Germania Ovest.
- Biancoli Oreste (1940): *Piccolo alpino*. Italia.
- Brenta Mario (1994): *Bàrnabo delle montagne*. Italia.
- Cognetti Paolo (2024): *Fiore mio*. Italia, Belgio.
- Delpero Maura (2024): *Vermiglio*. Italia, Francia, Belgio.
- Dritti Giorgio (2005): *Il vento fa il suo giro*. Italia.
- Fornaris Franco (2005): *Cannabis rock*. Italia.
- Lembergh Georg (2018): *Il paese sommerso*. Italia.
- Mollo Fabio, Patitucci Lyda (2020): *Curon*. Italia.
- Olmi Ermanno (1993): *Il segreto del bosco vecchio*. Italia.
- Penn Sean (2008): *Into the wild – Nelle terre selvagge*. USA.
- Rovere Matteo (2021): *Il sergente nella neve*. Italia.
- Vandermeersch Charlotte, Van Groeningen Felix (2022): *Le otto montagne*. Italia, Belgio, Francia.
- Zurlini Valerio (1976): *Il deserto dei Tartari*. Italia, Francia, Germania Ovest, Iran.

Abstrakt

Góry jako (nie)możliwe miejsce spotkania we współczesnej włoskiej literaturze i kinie

Wydaje się, że w ostatnich latach góry wreszcie zyskują w literaturze przestrzeń, na którą od dawna zasługiwały we Włoszech. Zjawisko, które zdaje się ukazywać niniejsze opracowanie, polega na tym, że w związku z przejściem od alpinizmu tradycyjnego, „heroicznego”, do alpinizmu uniwersalnego i sportowego, następuje także literacki zwrot w podejściu do opisywania szczytów i wspinania się na nie. Alpinizm przekształca się ze zjawiska indywidualnego w zjawisko zbiorowe, a ruch o nazwie *Nuovo Mattino* pełni rolę pośrednika wobec nadchodzącej rewolucji wspinaczki sportowej. Na płaszczyźnie literackiej odpowiedzią na to są narodziny narracji górskiej, która odrzuca jednostkowość, otwierając się na wspólnotę i bliskość, w której stopniowo zaczyna dominować powieść.

Słowa kluczowe: literatura, góry, powieść, społeczność, alpinizm

Ewa Róża Janion

UNIwersytet Warszawski

e-mail: ewa.janion@al.uw.edu.pl

 <https://orcid.org/0009-0006-1134-6949>

Kolarstwo w górach Aspromonte jako praktyka kulturoznawcza i aktywistyczna

Abstract

Cycling in the Aspromonte Mountains as a Cultural and Activist Practice

The article draws inspiration from the experience of cycling in the Grecanic Area: a region on the southern slopes of the Aspromonte Mountains in southern Calabria inhabited in the past by speakers of the Greek-Calabrian language (Grecanic, Greco) and now very sparsely populated. Taking as my starting point the uniqueness of the Grecanic landscape and the fact that interactions with it have been central to previous researchers of this region, I would like to propose a new practice of embodied cultural studies and Grecanic activism: cycling facilitated by media platforms. I use the tools of autoethnography and data derived from Strava to consider the possibilities of cycling as a method of producing engaged knowledge about the Grecanic Area and constituting a researcher's identity. In my reflections, I am accompanied by Bruno of Cologne, Franco Cassano's philosophical postulate of *andare piano*, as well as by poems by Giovanni Favasuli and Salvino Nucera.

Key words: The Aspromonte, Calabria, Grecanic culture, Greco, cycling

Parole chiave: Aspromonte, Calabria, cultura greca, greco, ciclismo

W latach 2018–2023 co roku (z roczną przerwą covidową) w ramach grantu COLING odwiedzałam latem region grekański w Kalabrii (wł. *Area Grecanica*). Celem grantu była rewitalizacja języka greko (grekańskiego, grecko-kalabryjskiego), którym dziś posługuje się kilkadziesiąt osób, a także interdyscyplinarne badania języka i kultury grekańskiej. Kultura ta jest związana z terytorium, którego ludność w przeszłości porozumiewała się w języku greko: kilkoma dziś opustoszałymi miejscowościami położonymi w górach Aspromonte wzdłuż górskiej rzeki (fiumary) Amendolei oraz (w mniejszym stopniu i zwłaszcza od lat siedemdziesiątych XX wieku) z miejscowościami na wybrzeżu.

Region grekański mieści się na południowych zboczach gór opadających stromo do Morza Jońskiego. Od wschodu graniczy z Lokrydą (*Locride*), a od zachodu z okolicą stolicy regionu – Reggio di Calabria. W przybliżeniu teren tworzy trójkąt o boku długości nieco ponad 30 km w linii prostej, jednak ukształtowanie terenu sprawia, że jego pole ulega zwielokrotnieniu. Teren przecinają bowiem strome wąwozy i rzeczne koryta, niespotykane w innych miejscach Europy i stanowiące o wyjątkowości krajobrazu południowej Kalabrii: latem środkiem szerokich pasów jasno-szarego, kamienistego dna płynie jedynie cienki strumień, jednak w czasie zimowych opadów w górach koryta wypełniają się wartko spływającą wodą. Blżej wybrzeża występuje roślinność typowa dla krajobrazu śródziemnomorskiego: opuncje, agawy, oliwki i winorośle. Wyższe partie gór porastają lasy mieszane.

Topografia kultury grekańskiej okazała się istotna dla jej badaczy i odwiedzających region podróżników. Z zewnętrznej perspektywy nowożytnych centrów badań językoznawczych i kulturoznawczych, Grekanie zamieszkiwali odległe, niedostępne peryferie. Miano „odkrywcy” Grekan nosi niemiecki badacz twórczości Dantego Alighieri – Karl Witte (1800–1883). Często powtarzana anegdota głosi, że przeczytawszy w angielskim trawelogu wzmiankę o tym, że na południe od Neapolu mieszka ludność grecka, Witte miał przemierzyć połowę Półwyspu Apenińskiego i wypytywać o Hellenów, aż w końcu w 1820 roku znalazł ich daleko w górach, na samym czubku włoskiego buta (Pellegrini 1880: XXI; Teti 2014: 59–60). Wspominam „dantejską” profesję Witte’a, ponieważ odwołania do piekła z *Boskiej komedii* będą odgrywały rolę w mówieniu o tych terenach. Słynny fotoreportaż z miejscowości Africo, mający zwrócić uwagę bogatej północy na nędzę mieszkańców Aspromonte, nosił tytuł *Tra la perduta gente* [*Wśród narodu zatracenia*], nawiązujący do słynnego napisu na piekielnych bramach (Zanotti Bianco 1959). Tereny Grekan opisywano jako skrajnie odległe, trudno dostępne, odizolowane, zapomniane, naznaczone przekleństwem.

Inny badacz Kalabrii, wierny pozytywistycznym paradygmatom Cesare Lombroso (1835–1909) argumentował, że odcięcie od świata i peryferyjność (włoskie *Ultima Thule*, jak pisze o tych ziemiach pochodzący z Werony badacz) spowodowało archaiczność, prymitywizm i nędzę materialnej kultury Grekan (Lombroso 1898: 9–20). W trawelogach angielscy podróżnicy opisywali ekstremalne trudy i niewygody

wędrówki, czym nobilitowali swoje dokonania. Edward Lear (1812–1888) wędrujący z Reggio di Calabria na wschód narzekał na strome, źle utrzymane ścieżki (Lear 1852: 28). W 1915 roku Norman Douglas (1868–1952) odradzał marsz ze szczytu Montalto do Bovy: góry Aspromonte są dzikie, strome i bezludne – pisał – i nawet miejscowi się tam nie zapuszczają (Douglas 1993: 270–276). Wysiłek fizyczny, zmęczenie, narażenie na ekstremalne zjawiska pogodowe powracają niczym refren w obu narracjach.

Najważniejsze okazało się jednak zmęczenie Gerharda Rohlfsa (1892–1986). Niemiecki badacz miał docinać „gabinetowym” antropologom włoskim, że w przeciwieństwie do nich lubi chodzenie *zu Fuss*. Dzięki pracy w terenie miał lepiej poznawać język i mówiącą nim ludność. Przede wszystkim jednak Rohlfs przekonywał, że cielesna interakcja z krajobrazem jest sposobem poznania języka i kultury i może stanowić argument za przyjęciem jego teorii.

Jestem przekonany, że Battisti z mniejszym trudem zaakceptowałby moją teorię, gdyby lepiej znał region, o którym pisze w swoich artykułach. Tylko ten, kto sam odwiedził na grzbiecie ośła, po nieprzejezdnych drogach, miejscowości tak odległe jak Roghudi, Roccaforte, Bova, Africo, Pentedattilo, może zrozumieć, dlaczego właśnie w tej okolicy język grecki mógł przetrwać tak długo (Wypowiedź Rohlfsa z ekspozycji muzeum w Bovie, ilustrowana przez fotografię badacza siedzącego na oślim grzbiecie).

Stawka jest wysoka: chodzi bowiem o najnośniejszy ze sporów badaczy języka greko skoncentrowany na pytaniu, czy pochodzi on bezpośrednio od języka starogreckich kolonizatorów i epoki Wielkiej Grecji, czy raczej wywodzi się z czasów średniowiecznych (Petropoulou 2023: 104). Opisanie doświadczenia przemieszczania się między greckimi miejscowościami pomaga Rohlfsowi argumentować, że greko to relik, a osoby posługujące się tym językiem to autochtoni, a jednocześnie bezpośredni spadkobiercy kultury antycznej. Również ilustrujące artykuły Rohlfsa fotografie służą argumentacji, że mamy do czynienia z twierdzami, akropolami, ostatnimi bastionami starożytności. Fotografia Roghudi pokazuje je jako niedostępne, zamknięte, górujące nad pustką górskie miasto (Rohlfs 1928: 1025).

W tym tekście chciałabym kontynuować tradycję ustanowioną przez badaczy-piechurów i jeźdźców na ośłach, a zarazem zaproponować nową formę cielesnego bycia w grekańskim krajobrazie i eksplorowania kultury oraz języka – kolarstwo. Zastanowię się, co taka praktyka poruszania się pozwala powiedzieć o grekańskim krajobrazie, jak na niego oddziałuje, wytwarzając znaczące miejsca, i w jaki sposób konstytuuje punkt widzenia badaczki, eksploratorki i sportowczyni. Twierdzę, że w obliczu związanego z modernizacją kryzysu sensu krajobrazu grekańskiego, kolarstwo i jego zapośredniczone medialnie przez portal Strava reprezentacje stanowią

okazję nie tylko do aktywizowania języka greko i kultywowania pamięci lokalnej, ale też do wytwarzania kontrhegemonicznych znaczeń, zdolnych do generowania nowych, zakorzenionych w krajobrazie tożsamości, a także solidarności z regionem i jego mieszkańcami.

Kobiece kolarstwo wobec peryferyjności regionu kultury grekańskiej

W ramach poznawania grekańskiego terytorium podróżuję po nim rowerem (do 2019 roku trekkingowym, od 2020 szosowym na oponach 32 slickach lub semi-slickach), czasem w towarzystwie. Odwiedzam miejsca, robię fotografie, które włączam potem jako ilustracje do prezentacji i materiałów dydaktycznych dla studentów i studentek. Do pewnego stopnia motywują mnie względy praktyczne: nie prowadzę samochodu, transport publiczny w górach nie istnieje, odległości są duże, więc jest to jedyny dostępny dla mnie sposób swobodnego przemieszczania się. Jednocześnie w górach Aspromonte realizuję swoje sportowe ambicje. Strome, puste góry i trudno dostępne, opuszczone miasta stanowią wyjątkowo kuszące wyzwanie. Wszystkie moje wycieczki rejestruję na Stravie – wzmagającym rywalizację i samochwalstwo (*bragging*) medium społecznościowym dla sportowców. Chodzi zatem także o realizowanie się jako sportowczyni docierająca do odległych, tajemniczych, niedostępnych dla wielu osób miejsc.

Strava to mająca 120 mln użytkowników aplikacja pozwalająca prowadzić osobisty dziennik osiągnięć sportowych i dzielić się ze znajomymi danymi pozyskanymi dzięki technologiom śledzenia aktywności fizycznych, np. liczbą pokonanych kilometrów, przejechanymi trasami, spalonymi kaloriami itd. W tym tekście pomijam problematyzowanie praktyki samośledzenia (*self-tracking*) i sposobu, w jaki Strava i podobne aplikacje wytwarzają „skwantyfikowane kolarskie ja”. Badacze opisywali Stravę jako narzędzie neoliberalnej produkcji rekordów (Couture 2021), wytwarzające przestrzeń ekscesu i patriarchalnych hierarchii (Barrie, Waitt, Brennan-Horley 2019). Chciałabym zaproponować inne podejście, skupione na eksploracyjnym aspekcie kolarstwa na Stravie – pośredniczeniu aplikacji w interakcji z terenem i z innymi użytkownikami, które wytwarza i wzmacnia afektywne przywiązanie do miejsca.

Obszar grekański to obrzeża Kalabrii, a Kalabria to peryferie Włoch i Europy. Sądzę, że właśnie peryferyjność określa doświadczenie kolarstwa w górach Aspromonte. Zainspirowana myślą Franka Cassano, myślę o kolarstwie w obszarze grekańskim jako o praktyce sprzyjającej rewaloryzacji południowych peryferii Włoch, idącej w parze ze stawianiem oporu dominującym paradygmatom i epistemologiom

oraz służącej docenieniu południowych zasobów kulturowych, przede wszystkim wartości konwiwalności, powolności i kontemplacji (Cassano 2012: 9–11). Zamiast więc postrzegać skwantyfikowaną, ścigającą się tożsamość jako niepotrzebny import nowoczesnego modelu *homo currens* na włoskie peryferia, uznaję kolarstwo za bliskie filozoficznemu postulatowi *andare piano* i lokuję je w sferze pomiędzy szybkim a wolnym tempem przemieszczania się. Jazda rowerem, zwłaszcza na podjeździe, jest zdecydowanie wolniejsza niż samochodem i dlatego pozwala na głębszy kontakt z przestrzenią. Stawiając na proces, a nie na cel, umożliwia identyfikację z przemierzaniem miejsca. Zarazem towarzyszy jej przyspieszony oddech, wysokie tętno, a czasem również dopingująca do ekstremalnego wysiłku ambicja sportowego wyczynu, która wielokrotnie afektywne inwestycje.

Znaczenie kontemplacji jest równie ważne, co pytanie o tempo. Dostrzegam bowiem w kolarstwie działanie poza dualnym porządkiem pracy i odpoczynku, pozwalającym niejako znieść nękałą pracowników zneoliberalizowanych uniwersytetów niemożność oddzielenia sfery służbowej od prywatnej. Dlatego moim przewodnikiem po Aspromonte mógłby być Bruno Kartuz – wrażliwy na piękno górskiego krajobrazu mnich, który pisał, że w kalabryjskiej samotni „uprawia się pracowite próżniactwo i odpoczywa poprzez powolne czynności”¹ (Teti 2014: 152). Praktyka podjeżdżania rozpina się pomiędzy pracą i odpoczynkiem, kontemplacją i akcją: obejmuje zarówno powolną jazdę, w której rozglądanie się po krajobrazach pozwala oderwać myśli od bólu mięśni i upału, jak i ostre podjeżdżanie, uruchamiające widzenie tunelowe i skupianie się wyłącznie na reakcjach ciała, rytmie oddechu i kadcencji (Spinney 2006: 721–722).

Peryferyjność wyznacza charakter aspromonckich kultur kolarskich. Turystyka w górach Aspromonte nie istniała do lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy pionierzy ruchu wycieczkowego zaczęli organizować górskie wędrówki i zmieniać wizerunek gór uznawanych powszechnie za niebezpieczne, niedostępne i kontrolowane przez grupy przestępcze (Fonte 2007: 93–94). Statystyki ze Stravy jasno wskazują, że obszar grekański nie jest również dziś popularnym miejscem rowerowych eskapad – głębiej położone trasy, jak te w okolicach miejscowości Roghudi, zarejestrowało w sumie sto kilka osób. Tereny są słabo zaludnione, pozostają oddalone od dużych centrów miejskich, ich mieszkańcy często są osobami starszymi i niezamożnymi, a więc pozostają poza typową dla klas średnich sferą kultury czasu wolnego, hobby i amatorskiego uprawiania sportu. Kolarstwu w obszarze grekańskim nie sprzyja także fakt, że w sierpniu, gdy wiele osób pracujących na północy Włoch odwiedza Kalabrię w ramach letniego urlopu, temperatury na południowych zboczach Aspromonte przekraczają 30°C, po południu osiągając nawet 36°C lub więcej. Strome i kręte drogi nie są dobrze utrzymane, więc nie dostarczają przyjemności swobodnych zjazdów

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie na język polski – E.R. Janion.

po wirażach. W końcu, nieopodal znajdują się atrakcyjne kolarsko, częściej wybierane trasy nadmorskie.

Dla kolarki z północy Europy peryferyjność okazuje się jednak atutem. Przede wszystkim ważny dla mojej perspektywy jest fakt, że im mniej popularne jest kolarstwo w regionie, tym istotniejszym elementem tożsamości staje się ono dla kolarzy (Tilley, Cameron-Daum 2017: 175). Nieliczna obecność kolarzy w górach sprawia, że spotkani na trasie kolarze pozdrawiają się i chętnie rozmawiają, co wytwarza poczucie wspólnoty. Mój włoski akcent, a po części także wygląd, zdradza obce pochodzenie, a miejscowi kolarze i inne osoby obecne w górach chętnie wchodzą w rolę lokalnych przewodników dla gości z północy. Sądzę, że ważną rolę gra w tym charakterystyczna dla południowych Włoch konwiwalność, filoksenia i etos gór, gdzie bywalcy witają się i czują się za siebie odpowiedzialni.

Jeżdżąc na rowerze po górach, realizuję nietypowy dla południowych peryferii Europy typ kobiecości. Układ płci i dynamika gospodarz – gość powodują, że w czasie spotkań na trasie bywam paternalistycznie, ale szczerze i życzliwie ostrzegana przed niebezpieczeństwem (przed wilkami, dzikami, pożarami, dziurami w jezdni), zapewniana o możliwości pomocy („jakby co, dzwoń po straż leśną”). Kultura kolarska wciąż jest zdecydowanie męska – kolarstwo jest sportem uprawianym znacznie częściej przez mężczyzn niż przez kobiety. Dysproporcje płci na Stravie są jeszcze większe, na popularnych podwarszawskich trasach wynoszą ok. 12 : 1, na drodze krajowej wzdłuż Morza Jońskiego 30 : 1, na szosach w Aspromonte nawet 50 : 1. Powody niedoreprezentacji kobiet muszą być złożone, na pewno wchodzi w grę fakt, że prestiżowe wyścigi wieloetapowe były do niedawna zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn, a we Włoszech wyścigi kolarskie, jedna z dyscyplin narodowych, są stereotypowo łączone z męskością i produkują wzorzec mężczyzny-herosa o ponadnaturalnych zdolnościach fizycznych. Bez wątplenia kobieta na rowerze realizuje alternatywny wobec dominującego na południu Włoch modelu kobiecości, związanego z życiem rodzinnym i domowym. W konsekwencji, w górach byłam traktowana częściowo jako osoba wymagająca wsparcia, a częściowo jako ktoś wyjątkowy, o wybitnych, przekraczających oczekiwania zdolnościach. Wchodząc w męską rolę, budziłam więc duże zainteresowanie, a niekiedy entuzjastyczne uznanie, których nie doświadczam, jeżdżąc rowerem na Mazowszu.

Konstituowanie miejsc/wytwarzanie tożsamości

W tym tekście przyjmuję perspektywę fenomenologiczną, zgodnie z którą podmioty i krajobrazy konstituują się nawzajem. Przebywanie w krajobrazie wytwa-

rza jego sensy, ale także tożsamość wytwarza się poprzez interakcje z krajobrazem. Przebywanie w krajobrazie jest zatem ważną praktyką poznawczą i performatywną, a jazda po opuszczonych górach to również rodzaj aktywizmu, wytwarzania sensów bycia w przestrzeni. Dodatkową warstwę tych sensów budują interakcje z cyfrowymi reprezentacjami tego krajobrazu na Stravie.

Wytwarzanie sensów wydaje się szczególnie istotne w sytuacji ich wyraźnego deficytu. Modernizacja i wyludnienie sprawiły, że dawne sensy przebywania w górach obszaru grekańskiego uległy bowiem wyczerpaniu i pozostaje on przestrzenią pracy dla niewielu osób: straży parkowej, leśników, nielicznych już pasterzy, gospodarzy gospodarstw agroturystycznych. Chociaż wpływ na opuszczenie regionu miały katastrofy naturalne (zwłaszcza powódzie w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych), to jednak przede wszystkim mieszkańcy, kierując się swoim dobrem i aspiracjami, podjęli świadomą decyzję o wyjeździe. Ponieważ tradycyjne zawody mieszkańców gór (pasterstwo, rolnictwo, rękodzieło) nie wiązały się z prestiżem i nie dawały szansy na poprawę losu, a język greko był znakiem zacofania, góry stały się w dużej mierze przestrzenią niczyją. Rozwój turystyki – przez lata uniemożliwiany z powodu przestępczości zorganizowanej – jest szansą na stworzenie miejsc pracy i powstrzymanie wyludnienia regionu, stąd wiele ważnych dla regionu przedsięwzięć, takich jak powstanie parku narodowego (1994) (Picone Chiodo 2016: 21), Geoparku Unesco (2021) i trasy rowerowej *Ciclovía dei Parchi della Calabria* (2022, która jednak omija strefę grekańską).

Wyludnienie południowych stoków Aspromonte i zanik użycia języka greko oznacza kryzys sensu tej przestrzeni. Sądzę, że kolarstwo może wytworzyć nowe znaczenia, podobnie jak praktykowane górskie wędrówki piesze. Jak pisze Cassano, nadanie na nowo sensu miejscu musi być praktyką afektywną, opartą o *pietas*, a więc przywiązanie, odpowiedzialność i troskę. To dopiero pozwoli stworzyć miejsce w pełnym sensie tego słowa, zdolne do generowania solidarności i tożsamości (Cassano 2012: XXVI). Moje doświadczenie wskazuje, że powolność, uważność, stały, powtarzalny rytm jazdy pozwalają ustanowić afektywną relację z miejscem. Specyficzny dyskomfort, z którym łączy się pokonywanie podjazdu, sprawia, że kolarz skupia się na samej czynności podjeżdżania, a przebyta droga staje się wewnętrznym elementem jego doświadczenia. W rytm kadencji podjazdowej wytwarza się zaangażowanie w krajobraz, który w ten sposób staje się znaczący (Spinney 2006).

Przekształcenie przestrzeni w znaczące miejsca jest kluczowe ze względu na powtarzające się niemal corocznie w górach Aspromonte katastrofy ekologiczne. W ostatnich latach szczególnie dotkliwe dla przyrody są pożary górskich lasów, inne wyzwania regionu to kryzys hydrologiczny i dzikie wysypiska śmieci. Brak zaangażowania wielu mieszkańców Kalabrii w krajobraz gór sprawia, że jest to przestrzeń niczyja: zaniedbana, regularnie podpalana i zaśmiecana. Najbardziej destrukcyjne w historii gór było lato 2021 roku, gdy na terenie parku narodowego spłonęło 7 tysięcy

hektarów lasu. Nie ulega wątpliwości, że władze regionalne i centralne nie są wystarczająco zaangażowane w przeciwdziałanie pożarom, a wielu mieszkańców wybrzeża jest wobec nich zupełnie obojętnych. Wydaje się, że osoby emocjonalnie związane z dotkniętym pożarem obszarem ponoszą największe koszty emocjonalne katastrof, które nie wzbudzają takich emocji u osób niezwiązanych z górami (jeden z mieszkańców wybrzeża powiedział: „nie martw się, co roku się pali i do nas nigdy nie dochodzi”). Przejeżdżając obok zniszczeń, kolarze reagują emocjonalnie, żałując szkód w przyrodzie, drżąc o ryzyko osunięć ziemi, które pożary mogą powodować i czekając na szybkie odrodzenie się zieleni.

Ważnym elementem nadawania znaczenia miejscu i zarazem aktywizmu językowego jest praktykowanie toponimii. Bogactwo nazw miejsc w obszarze grekańskim przypomina, że dziś opustoszałe przestrzenie niegdyś były intensywnie związane z życiem ludzi. Spisywanie toponimów w językach greko, kalabryjskim i włoskim na podstawie starych map i wywiadów z mieszkańcami jest działaniem na rzecz ratowania dziedzictwa obszaru (pionierskie prace prowadzi w tym obszarze Alfonso Picone Chiodo, 2025). Tak jak turystyczne przemieszczanie się po górach, zbieranie toponimów pozwala zakwestionować dominujące w społeczeństwie hierarchie. Wbrew porządkom statusu na podstawie stanu posiadania i miejskości, w roli nieocenionych ekspertów, znawców i ostatnich kustoszy dawnej wiedzy ustanawia pasterzy i stare mieszkanki wsi. Znajomość i używanie toponimów nieznanych i niedostępnych miejsc działa na poziomie jednostkowej tożsamości, lokalizując *ja* i tworząc związek z miejscem, ale działa też społecznie – tworzy krąg wtajemniczonych, którzy „tam byli”.

Kolarstwo tworzy wiele okazji do używania toponimii: podczas planowania trasy (rysowania jej za pomocą map i narzędzi cyfrowych) i omawiania jej z towarzyszami wyprawy lub osobami, które lepiej znają topografię, w trakcie wycieczki: przy odczytywaniu tablic informacyjnych i pytając o drogę napotkane osoby, po powrocie, gdy informacje o przejechanej trasie są publikowane w mediach społecznościowych. Publikowane opisy i zdjęcia mogą motywować innych użytkowników do odwiedzenia miejsca i tym samym zwiększają zasięg wytworzonych znaczeń.

Kolarstwo łączy się nie tylko z odkrywaniem starych nazw i nadawaniem im nowych sensów, ale także oznacza nazywanie, a przez to wytwarzanie nowych znaczących miejsc. Służy do tego praktyka rysowania nowych odcinków (segmentów) na Stravie. Odcinki tworzą użytkownicy – dzięki temu rozwijają toponimię (odcinki są tytułowane), ale także wyznaczają punkt początku, trasę i koniec etapu. Zgodnie z regułami portalu, początki i końce odcinków powinny dać się łatwo zlokalizować w przestrzeni. Bywają nimi ujęcia wody (tradycyjne miejsca spotkań, odpoczynku), zakręty, skrzyżowania, szczyty wzniesień. Nazwy odcinków stają się także sposobem komunikacji na portalu między jego użytkownikami i jednocześnie nową charakterystyką miejsca.

Strava podaje użytkownikowi miejsce w klasyfikacji wśród innych użytkowników, którzy przejechali ten sam odcinek i zarejestrowali swój przejazd. Najszybsza kolarzka na danym segmencie otrzymuje „koronę”, czyli odznakę „Queen of the Mountain” (QOM), czego odpowiednikiem wśród mężczyzn jest KOM. W obu klasyfikacjach Strava przyznaje „puchary” za miejsca od drugiego do dziesiątego. Choć odcinek należy do rzeczywistości wirtualnej, to realnie wpływa na zachowania kolarzy w terenie, stanowi bowiem trasę wyścigu, z jego startem, metą i dystansem. Zarazem odcinek zmienia przestrzeń w miejsce współzawodnictwa, hierarchizacji i wytwarzania tożsamości zwycięzcy. Kolarze miewają swoje ulubione odcinki, do których są przywiązani, i miejsce w hierarchii na tym odcinku jest ważnym elementem ich tożsamości. Dla mnie bardzo ważna była zdobytą w 2018 roku korona królowej tzw. starej drogi z Bovy Mariny do Bovy i poczułam żal, gdy straciłam ją na rzecz zdecydowanie szybszej kolarzki trzy lata później. Ponieważ, jak wielu kolarzy, określałam swoją kolarską tożsamość poprzez przejechane trasy, czuję pewną satysfakcję na myśl, że jestem jedną z niewielu kobiet (i osób w ogóle), które dojechały do Roghudi, a trasa należy do trudniejszych w moim kolarskim portfolio. Podobne znaczenie tożsamościowe może mieć tytuł lokalnej legendy (*local legend*), odznaczający osobę, która najwięcej razy przejedzie odcinek w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Aby zdobyć i utrzymać tytuł, trzeba regularnie powracać na daną trasę. Jeszcze inną ważną z tego punktu widzenia funkcjonalnością jest wizualizacja przejechanych tras użytkownika, tzw. heatmapa (*heatmap*) – mapa przejechanych przez użytkownika tras, której zagęszczenie i kolor może stanowić obraz znajomości regionu i zachęcać do wyboru rzadko jeżdżonych, alternatywnych dróg.

Tradycyjna zasada, że drogi istnieją dopóty, dopóki ktoś się nimi przemieszcza, a nieużywane ścieżki znikają, uzyskuje nowy wymiar dzięki mediom społecznościowym. Jazda i śledzenie aktywności okazuje się performatywną działalnością, aktem stwarzania drogi. Zapis i publikowanie śladu gpx na Stravie to współtworzenie lokalnej, społecznej kartografii, ponieważ platforma zbiera dane i udostępnia użytkownikom statystyki dotyczące popularności tras, te z kolei są ważnym narzędziem przy planowaniu (rysowaniu) kolejnych przejazdów. Jazda śladem miejscowych kolarzy pozwala np. zminimalizować ryzyko wyboru złej drogi, a informacje, ile osób przejechało trasę i w jakim czasie, dostarczają ważnych wskazówek o jej stanie i stopniu trudności. Zła jakość dróg, trudności w orientacji w górach i niewielki ruch sprawiają, że przejezdność jest tematem rozmów i ważnym elementem budującym interakcje z innymi uczestnikami ruchu podczas wycieczek lub w czasie ich planowania.

Kolarstwo efektywnie buduje zaangażowanie w krajobraz ze względu na ekstremalność doświadczeń, jakich może dostarczać. Mozolny trud podjazdów i emocje towarzyszące szybkim zjazdom, upał, wiatr, przemęczenie, ale też wyjątkowa satysfakcja, której dostarcza pokonywanie przewyższeń i eksploracja niezwykłych miejsc, intensyfikują przeżycia. W samym lipcu 2023 uległam dotkliwemu wypadkowi

na zakręcie w miejscowości Palizzi, ale również spotkałam niezwykle trudnego do wypatrzenia żbika (*felis silvestris*) nieopodal szczytu Monte Scafi. Wszystkie te doświadczenia kształtują ucieleśnioną i umiejscowioną w krajobrazie pamięć. Dzięki kolarstwu opuszczone, zaniedbane, nieistotne przestrzenie mogą stać się ważnymi ośrodkami tożsamości. Zapośredniczenie doświadczenia krajobrazu przez cyfrowe reprezentacje generowane na Stravie i zdobywanie wirtualnych trofeów wytwarzają kolejne, dodane sensory bycia w przestrzeni: podbudowuje związaną z krajobrazem tożsamość, wzmacniając zaangażowanie związane z ambicjami sportowymi i tożsamościowymi, budującymi kolarskie *ja*. Dopiero stając się częścią czyjejś (auto)biografii, przestrzeń staje się w pełni znaczącym miejscem.

Pamięć i solidarność

Niektórzy kolarze publikują na Stravie oraz w innych mediach społecznościowych relacje i fotografie z wycieczek. Dzielenie się wrażeniami oraz informacjami o trasie stanowi nieco samochwalczą praktykę społecznego ustanawiania siebie jako kolarza. Jednak w przypadku regionu grekańskiego może być interpretowane również jako aktywizm społeczny, przeciwstawiający wartości estetyczne krajobrazu dominującym narracjom przedstawiającym Kalabrię jako miejsce zacofane i niebezpieczne, pozbawione perspektyw, ciężar dla narodowej gospodarki i systemu sprawiedliwości. Dzielenie się w mediach społecznościowych informacjami o walorach krajobrazu Aspromonte jest w tym świetle praktyką wyzwalania Kalabrii z hegemonii północnych dyskursów.

Dane ze Stravy pozwalają ustalić, w jaki sposób kolarze funkcjonują w krajobrazie: gdzie jeżdżą, do których miejsc są szczególnie przywiązani, czego doświadczają, jakie relacje z krajobrazem tworzą. Poprzez publikowane fotografie, którym czasem towarzyszy opis, kolarze upamiętniają miejsca, które uważają za szczególnie warte uwagi: często są to panoramy z punktów widokowych, zdjęcia napotkanych zwierząt (np. pary brązowych osłów, spotykanej przy drodze do Bovy), elementy inżynierii dróg: wiadukty, mosty, tablice informacyjne, fotografie nietypowych fragmentów drogi – szczególnie malowniczych (jak Passu da Zita) lub wyjątkowo źle utrzymanych.

Szczególnym rodzajem zdjęć i relacji są te, które ukazują pejzaż ruin. Wyludnienie gór oraz ukształtowanie terenu, przez które transport materiałów budowlanych w celu ich ponownego wykorzystania jest nieopłacalny, powoduje, że południowa Kalabria obfituje w ruiny (Menozzi 1998: 18). Publikując fotografie opuszczonych domów lub filmiki z ich eksploracji, kolarze (podobnie jak piesi wędrowcy i turyści)

dokonują rewaloryzacji kalabryjskich ruin jako szczególnego zasobu krajobrazowego, dostarczającego wrażeń estetycznych i niezwykłych przeżyć. Ruiny są atrakcyjne, ponieważ pozwalają ustanowić kolarskie *ja* jako eksploratora nieznanych, odległych i zapomnianych miejsc. Nie tylko podlegają estetyzacji (jako malownicze, wzniosłe, sugestywne czy melancholijne) i zapraszają do kontemplacji, pobudzając wyobraźnię, ale również organizują wokół siebie nowoczesne sportowe i turystyczne tożsamości.

W końcu pozostaje zastanowić się nad tym, na ile kolarski, nowoczesny modus bycia w krajobrazie może łączyć się z praktykami osób, dla których krajobraz nie jest przestrzenią rekreacyjnego lub sportowego wyczynu, ale przestrzenią codziennych zadań. Choć opuszczone, góry regionu grekańskiego nie są bowiem zupełnie bezludne. W niektórych opuszczonych miejscowościach dawni mieszkańcy prowadzą ogrody działkowe, organizują pikniki, w innych mieszczą się letnie bazy pasterzy. (Pasterze w górach praktykują jeszcze transhumancję: letni wypas owiec i kóz, które zimują na niżej położonych pastwiskach). W dolinach funkcjonuje rolnictwo. W dzień patrona, w znajdujących się w opuszczonych miejscowościach kościołach odbywają się nabożeństwa, w których uczestniczą mieszkańcy wybrzeża. Odwiedzają groby bliskich na cmentarzach. Obecni w górach poruszają się samochodami, często terenowymi lub fiatami panda z wysokimi zawieszzeniami po tych samych drogach co kolarze.

Do przetestowania potencjału kolarstwa w Aspromonte do budowania solidarności nie tylko z innymi kolarzami skłania napisany w języku kalabryjskim (w jego afrykockiej odmianie) wiersz *Quandu passava Coppi* [Kiedy przejeżdżał Coppi] Giovanniego Favasuliego, rysujący paralełę między kolarskim podjazdem i ciężką fizyczną pracą mieszkańców Kalabrii. Osoba mówiąca w wierszu wspomina lata czterdzieste i pięćdziesiąte, gdy Fausto Coppi, „il campionissimo”, przejeżdżał przez kalabryjskie miejscowości podczas wyścigu. W finale wiersza wysiłek pięciokrotnie zwycięscopy Giro d'Italia zlewa się z fizyczną pracą autora wiersza i jego sąsiadów: „Gdy Coppi przejeżdżał tymi ulicami, / był to czas głodu i wyrzeczeń. / Życie, zawsze pełne podjazdów, / moczyło koszulę potem” (Favasuli 2011: 60). Poeta z tęsknotą wspomina świąteczną atmosferę wyścigu – choć trudny, był to jednak czas szczęśliwy, a lata spędzane wśród swoich ludzi kontrastują z obecną kondycją miejsc: opuszczeniem, zapomnieniem, zanikaniem. Zarazem kibicowanie Coppiemu budowało tożsamość miejsca i pamięć dawnych mieszkańców, z których każdy na swój sposób uczestniczył w wielkim święcie.

Favasuli zauważa relację, która zainspirowała ten artykuł. Pomimo że stanowi działalność dobrowolną i – przynajmniej powierzchownie – służącą przyjemności, kolarstwo jednak łączy się z wysiłkiem fizycznym i pracą. Mozolna jazda pod górę, gdy kolarz całkowicie polega na zasobach swojego ciała, zależność od pogody i narażenie na ekstrema, brak zasięgu telefonii komórkowej i ochrony, którą daje samochód, ryzyko upadku – związane z jazdą na rowerze trudy zbliżają doświadczenie

kolarza do doświadczenia osoby wykonującej prace fizyczne pod gołym niebem. Tak jak praca, jazda wymaga specjalistycznych umiejętności i wyćwiczenia ciała: wydolności płucnej, siły mięśni, poczucia równowagi. Choć porównanie wyczynu sportowego przybyszki z północy i codziennego mozołu mieszkańców peryferii jest ryzykowne, sądzę, że palące słońce południowej Kalabrii może tworzyć nić porozumienia. Poruszanie się po stromych, nasłonecznionych, pozbawionych drzew zboczach górskich, po źle utrzymanych, trudno przejezdnych drogach, istotność chronienia się w cieniu, strategię rozkładania sił i planowania dnia, aby uniknąć popołudniowego skwaru, logistyka korzystania ze źródeł wody – są wspólne dla osób uwikłanych w krajobraz. Praktyka jazdy na rowerze może zatem służyć zawiązywaniu wspólnoty doświadczenia z innymi osobami przebywającymi w górskim krajobrazie: rolnikami, pasterzami, ogrodnikami, leśnikami i wytwarzać solidarne współbycie w opuszczonym, niechcianym, zapomnianym miejscu. I rzeczywiście tak się dzieje – jak już sygnalizowałam, w naznaczonych różnicą geograficzną, klasową i genderową interakcjach, lokalni pasterze i robotnicy chętnie wchodzą w rolę specjalistów od walki z upałem i krajobrazem, dzieląc się poradami z przybyszami.

* * *

Piszący w języku greko, pochodzący z opuszczonej miejscowości obszaru grekańskiego Chorio tu Richudiu poeta Salvino Nucera opisuje porzucenie rodzinnego domu jako niewyraźną i niepowetowaną stratę: „Wiatr rozsiał czarną chmurę, / wygnał nas daleko, / w nieznane strony. / Słońce nas oszukało [...] Straciliśmy coś / z nas: umknęło nam / i już tego nie znajdziemy” – pisze (2005: 160). W rozmowie z Vitem Tetim Nucera wiąże możliwość rewaloryzacji i rewitalizacji gór obszaru grekańskiego z nową wrażliwością na walory krajobrazu i środowiska. Zaznacza jednak, że ponowna obecność ludzi nie oznacza powrotu dawnych mieszkańców gór. Jeśli się wydarzy, będzie historią należącą do innych (Teti 2014: 89).

W tym artykule zarysowałam jedną z możliwości tego rodzaju odmiennej obecności w grekańskich górach. Na przykładzie danych wgrywanych na Stravę oraz własnych doświadczeń podkreślałam walor opuszczonych gór dla kolarzy oraz kolarzy dla gór. Ukazałam jazdę rowerem jako praktykę alternatywą wobec zwyczajnych sposobów przemieszczania się, która jednocześnie wpisuje się w tradycje naukowców-literatów opisujących ten region. Pokazałam, że kolarstwo – ze względu na swoje tempo, pracę ciałem, interakcje z krajobrazem, a także specyficzne konteksty kulturowe i genderowe – może zaoferować nowy pogląd na region kultury grekańskiej oraz przyczynić się do zreorganizowania przestrzeni w znaczące miejsca, które stają się źródłem tożsamości i solidarności. Z kolei mediatyzacja kolarstwa za pomocą Stravy daje okazję do kontestowania dominujących reprezentacji Kalabrii i szerzej – południa Włoch. Innymi słowy: w kontekście opustoszałych przestrzeni

regionu grekańskiego medium takie jak Strava – często interpretowane jako narzędzie zagarniania kolejnych aspektów życia przez neoliberalne techniki produkcji *ja* – pozwala podważyć dominujące dyskursy na temat Kalabrii jako miejsca zacofania i przestępczości i w ich miejsce zaproponować nowe, alternatywne punkty widzenia.

Bibliografia

- Barrie Lance, Waitt Gordon, Brennan-Horley Chris (2019): *Cycling Assemblages, Self-Tracking Digital Technologies and Negotiating Gendered Subjectivities of Road Cyclists On-the-Move*. „Leisure Sciences”, vol. 41, no 1–2, s. 108–126.
- Cassano Franco (2012): *Southern Thought and Other Essays on the Mediterranean*. Ed. and trans. by N. Bouchard, V. Ferme, Fordham University Press, New York.
- Couture Jesse (2021): *Reflections from the ‘Strava-sphere’: Kudos, Community, and (Self-)Surveillance on a Social Network for Athletes*. „Qualitative Research in Sport, Exercise and Health”, vol. 13, issue 1, s. 184–200.
- Douglas Norman (1993): *Old Calabria*. The Marlboro Press, Evanston.
- Favasuli Giovanni (2011): *L’Aspromonte in vernacolo. Pulsioni poetiche d’altura*. Laruffa Editore, Reggio Calabria.
- Fonte Maria, Grando Stefano, Sacco Viviana (2007): *Aspromonte. Natura e cultura nell’Italia estrema*. Donzelli, Roma.
- Lear Edward (1852): *Journals of a Landscape Painter in Southern Calabria*. Richard Bentley, London.
- Lombroso Cesare (1898): *In Calabria*. Cav. Niccolò Giannotta ed., Catania.
- Menozi Luciana (1998): *L’apparente fermarsi della storia*. In: F. Marcello [et al.]: *Le rovine nell’immagine del territorio calabrese*. Gangemi Editore, Roma, s. 15–30.
- Nucera Salvino (2005): *Echàsame ticandì*. In: F. Violi: *I Nuovi Testi Neogreci di Calabria. Antologia della letteratura grecocalabra*. Vol. 2. Iiriti Editore, Reggio Calabria.
- Pellegrini Astorre (1880): *Il dialetto greko-calabro di Bova*. Arnaldo Forni, Bologna.
- Petropoulou Christina (2023): «Τα εγγόνια του Ομήρου» Μνήμη Συγγένεια Ταυτότητα στο Γκαλιτσιανό της Καλαβρίας. Επίκεντρο, Θεσσαλονίκη.
- Picone Chiodo Alfonso (2016): *Guida Naturalistica della Calabria Greca*. Rubettino, Soveria Mannelli.
- Picone Chiodo Alfonso (2025): *Toponimi dell’ Area Grecanica*. <https://www.laltroaspromonte.it/cartografia/mappe/#toponimi-dellarea-grecanica> [dostęp: 22.03.2025].
- Rohlf Gerhard (1928): *La Grecia italiana*. „Anthropos”, no 4, s. 1021–1028.
- Spinney Justin (2006): *A Place of Sense: a Kinaesthetic Ethnography of Cyclists on Mont Ventoux*. „Environment and Planning D: Society and Space”, vol. 24 (5), s. 709–732.

Teti Vito (2014): *Il senso dei luoghi, Memorie e storia dei paesi abbandonati*. Donzelli, Roma.

Tilley Christopher, Cameron-Daum Kate (2017): *Anthropology of Landscape: The Extraordinary in the Ordinary*. University College London Press, London.

Zanotti Bianco Umberto (1959): *Tra la perduta gente*. Mondadori, Milano.

Abstract

Il ciclismo nelle montagne dell'Aspromonte come pratica culturale e attivista

L'articolo trae ispirazione dall'esperienza del ciclismo nell'Area Grecanica, situata sui versanti meridionali dell'Aspromonte, in Calabria meridionale – una regione un tempo abitata da parlanti della lingua greco-calabra (grecanico, greko), oggi scarsamente popolata. Partendo dall'unicità del paesaggio grecanico e dal ruolo cruciale che l'interazione con esso ha avuto per i precedenti studi su questo territorio, l'autrice propone una nuova pratica di ricerca culturale e attivista: il ciclismo mediato dalle piattaforme mediatiche. Servendosi degli strumenti dell'autoetnografia e dei dati raccolti dal software Strava, l'articolo esplora le potenzialità del ciclismo come metodo per produrre conoscenza sull'Area Grecanica e per costruire l'identità di una ricercatrice. Nelle sue riflessioni, l'autrice è accompagnata dai riferimenti a Bruno di Colonia, dal postulato filosofico "sull'andare piano" di Franco Cassano, nonché dalle poesie di Giovanni Fava-suli e Salvino Nucera.

Parole chiave: Aspromonte, Calabria, cultura grecanica, greko, ciclismo

Aneta Marek

UNIwersytet Wrocławski
e-mail: aneta.marek@uwr.edu.pl
 <https://orcid.org/0000-0002-4816-1730>

Polskie zimowe wyprawy w najwyższe góry świata – fenomen czy szaleństwo?

Abstract

Polish Winter Expeditions to the Highest Mountains in the World – Phenomenon or Madness?

Poles for many reasons could not participate in pioneering expeditions in mountains over 8000 m.a.s.l. It was due to political and financial obstacles. Only in the 1970's did Polish mountain climbers start reaching the highest mountain ranges in the world, getting the first successes and international fame. The exploration of mountains was held only in the summer season, many Himalayan mountaineers believed that climbing in the wintertime was almost impossible, and that the mountains were inaccessible. The first conqueror of Mount Everest, Sir Edmund Hillary, claimed, that there shouldn't be any life above 7000 m.a.s.l. in the winter. Poles proved that the exploration of mountains in the winter season could become the new form of Himalayan activity. They showed a new way and direction in Himalayan expeditions.

Key words: high mountain expedition, winter expedition, Himalayas, Karakorum

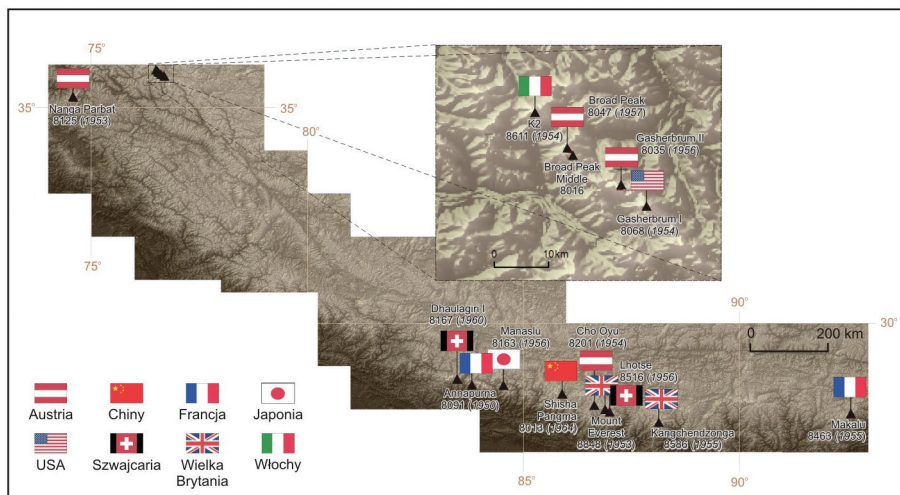
Słowa kluczowe: wyprawa wysokogórska, wyprawa zimowa, Himalaje, Karakorum

Wprowadzenie

Historia poznawania najwyższych gór świata sięga połowy XVIII wieku. Początkowo wyprawy w te rejony miały charakter badawczy. W XIX wieku w Indiach rozpoczęto prowadzenie badań geograficznych i topograficznych. Ich efektem były liczne pomiary geodezyjne oraz stworzenie nazw szczytów górskich. Na tym polu badawczym zasłużył się m.in. George Everest oraz Radhanath Sikdar (De, Sahai 2019: 120–123).

Z początkiem XX wieku w Himalaje i Karakorum zaczęli przybywać alpinści z różnych krajów. Prowadzili swoją działalność w zakresie rozpoznania warunków meteorologicznych i topograficznych terenu bez widocznych sukcesów alpinistycznych. Dopiero trzy ekspedycje brytyjskie organizowane na Mount Everest (8848 m n.p.m.) w latach: 1921, 1922 i 1924, przeszły do historii światowego himalaizmu. Podczas ostatniej z tych wypraw George Mallory (jako jedyny brał udział we wszystkich trzech wyprawach brytyjskich) i Andrew Irvine przekroczyli wysokość 8000 m n.p.m. (Odell 1924: 455–461; Rodway, Windsor 2011: 185–188), a następnie zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach.

W 1949 roku nastąpił przełom w alpinizmie światowym, gdyż władze Nepalu otworzyły granice dla cudzoziemców. Organizacja wypraw rekonesansowych zintensyfikowała się. W latach 1950–1964 zdobyto wszystkie główne szczyty ośmiotysięczne, położone zarówno w Himalajach, jak i w Karakorum (ryc. 1).



Ryc. 1. Narodowości pierwszych zdobywców szczytów ośmiotysięcznych w latach 1950–1964

Źródło: Marek 2014: 20.

Pionierska eksploracja Himalajów pozostawiła w polskich alpinistach poczucie niespełnionych ambicji. Warto wspomnieć, że już przed drugą wojną światową została zorganizowana wyprawa w Himalaje, podczas której Polacy zdobyli wschodni wierzchołek Nanda Devi (7430 m n.p.m.), będący szóstym zdobytym podówczas szczytem (Paryski 1947: 2). Pierwsze lata powojenne naznaczone były słabą polską eksploracją gór świata. Polacy z wielu względów nie mogli uczestniczyć w wyprawach wysokogórskich w latach pięćdziesiątych XX wieku. Były to przede wszystkim przeszkody polityczne i finansowe. Poważne ograniczenie działalności taternickiej nastąpiło w latach 1950–1955, kiedy została zamknięta dla ruchu turystycznego granica polsko-czechosłowacka „[...] łatwo sobie uświadomić, jak wielką szansę zmarnowaliśmy, przyglądając się biernie szturmowi na ośmiotysięczne szczyty himalajskie, prowadzonemu w latach 1950–1953 przez narody, którym w alpinizmie nie ustępowaliśmy dawniej, lub narody, które się jeszcze przy nas nie liczyły” (Sayse-Tobiczyk 1974: 19). Jeden z najbardziej znanych taterników okresu międzywojennego Jan Alfred Szczepański wspominał, że „staliśmy się żałosnymi (bo biernymi) świadkami jedyne go w swoim rodzaju widowiska: zdobywania jednego po drugim szczytu himalajskiego” (1956: 8–11). Jego zdaniem polscy alpiniści reprezentowali wysoki poziom alpinistyczny i gdyby nie sytuacja powojenna, to mogliby na równym poziomie z alpinistami innych krajów brać udział w pionierskiej eksploracji szczytów ośmiotysięcznych.

Doświadczenie Polaków zdobyte podczas wypraw w góry egzotyczne świata przed drugą wojną światową oraz podczas powojennej działalności w Alpach, dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku z pewnością pozwoliłoby na kontynuację podboju Himalajów. Jednak wśród pierwszych zdobywców szczytów ośmiotysięcznych nie było ani jednej wyprawy polskiej. Słowa, które napisał w 1957 roku Wawrzyniec Żuławski, doskonale obrazują poziom i doświadczenie we wspinaczce wysokogórskiej Polaków. „[...] w czasie, gdy Francuzi zdobywali Annapurnę, a Szwajcarzy i Anglicy Everest, polscy alpiniści »zdobywali« grań Kościelca i Orlą Perć” (Sayse-Tobiczyk 1974: 20).

Dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku Polacy wkroczyli w najwyższe pasma górskie świata, odnosząc pierwsze sukcesy i uzyskując międzynarodową sławę.

Himalaizm zimowy w opiniach himalaistów

Początkowo eksploracja gór najwyższych odbywała się tylko w sezonie wiosennym i jesiennym. Pierwsza zakończona sukcesem ekspedycja zimowa odbyła się już w 1961 roku na szczyt Ama Dablam (6828 m n.p.m.). Była to nowozelandzka

wyprawa alpinistyczno-naukowa pod kierownictwem Edmunda Hillarego (Ward 1961: 356–356). Czterech alpinistów zdobyło szczyt 13 marca, czyli w okresie kalendarzowej zimy, choć w statystykach wyprawa ta zaliczana jest do wiosennych. Druga, niemiecka ekspedycja z 1964 roku, organizowana przez K.M. Herrligkoffera na Nanga Parbat zdołała dotrzeć 29 marca jedynie do wysokości 5800 m n.p.m. Przez wiele następnych lat wyprawy zimowe nie były organizowane, bowiem wśród wielu himalaistów panowało przekonanie, że wspinaczka w górach najwyższych zimą jest prawie niemożliwa, bo góry są niedostępne. Pierwszy zdobywca Mount Everestu, sir Edmund Hillary, twierdził, że zimą powyżej 7000 m n.p.m. żadne życie nie ma prawa przetrwać (Cichy, Wielicki 1981: 166). Polacy udowodnili, że eksploracja gór w sezonie zimowym może stać się nową formą aktywności himalajskiej, wyznaczając w wyprawach nowy kierunek. Himalaizm zimowy stał się zatem ich domeną. Za inicjatora takich działań uważa się Andrzeja Zawadę.

Wychodziłem z założenia, że należy konkurować ze szczytowymi osiągnięciami alpinizmu światowego, a nie trzymać się tylko swego podwórka. Gdyby tak było, moglibyśmy jeszcze wielokrotnie rozwiązywać drobne problemy, dokonując czegoś tylko o stopień lepszego od dotychczasowych osiągnięć. Dlatego uważałem, że trzeba przeskoczyć pewien etap, nie gonić najlepszych, tylko od razu zrobić coś nowego, czego nikt na świecie jeszcze nie robił (Matuszewska 2003: 216).

Innym razem A. Zawada pisał, iż wyzwaniem sportowym każdego ambitnego wspinacza jest zdobywanie najwyższych szczytów „[...] najtrudniejszymi drogami w najbardziej niebezpiecznych warunkach, jakie natura stwarza właśnie zimą. By ocenić trudności, wystarczy porównać dwie liczby; pięć osób na szczycie Everestu zimą i około 650 w okresie wiosenno-jesiennym” (Gnacikowska 2002: 41).

Siła walki o góry zimą wynikała ze zdobytego doświadczenia podczas wspinaczek w Tatrach i Alpach, ale przede wszystkim ogromnej motywacji, bowiem zima stwarzała okazję do sprawdzenia się i zaistnienia w międzynarodowym środowisku himalaistów (Łojek 2005: 107–112). A. Zawada, zwracał uwagę, że

Polacy mieli wielki kompleks. W czasie, gdy padały wszystkie najwspanialsze szczyty ośmiotysięczne, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, my nie mogliśmy, w warunkach powojennych, zorganizować wyprawy. Wszystkie te szczyty zostały zdobyte bez udziału Polaków. To był kompleks – nie mamy swojego dziewiczego ośmiotysięcznika i już nigdy nie będziemy mieli. Stąd może nasza idea fixe, by otworzyć w Himalajach sezony zimowe (Matuszewska 2003: 23).

Polaków jako specjalistów w zimowych ekspedycjach himalajskich zwykło się nazywać „Lodowymi Wojownikami”. A. Zawada uważał, że

Nawet postęp w sprzęcie i znaczne ułatwienia organizacyjne nie wpłynęły na liczbę zakończonych sukcesem wypraw zimowych. Po nas tylko pięciu alpinistów stanęło zimą na Evereście. To wymowne liczby, siedmiu ludzi zimą i przeszło tysiąc latem! Odnotowano nawet niezbyt sportowe ułatwienie sobie quasi-zimowego wejścia. W sezonie jesiennym zakłada się wszystkie obozy, potem czeka na datę administracyjnego zezwolenia zimowego i w pierwszych dniach grudnia wchodzi się na szczyt. [...] Tak więc zimowe przejścia dróg letnich na Evereście wciąż czekają na wyczynowców, bo przyszłością w himalaizmie wyczynowym będzie z pewnością wspinanie najtrudniejszymi drogami w najtrudniejszych warunkach, czyli zimą. [...] Ale tak to już jest na tym świecie, że tylko dokonanie czegoś niecodziennego, nadzwyczajnego, sprawia nam satysfakcję i jest docenione przez innych (Matuszewska 2003: 265).

Andrzej Zawada zmarł w 2000 roku. Jego niezwykły projekt kontynuował Krzysztof Wielicki. „Myślę, że Andrzej byłby zadowolony, wiedząc, że to ja prowadzę zimowe wyprawy. [...] Podobnie patrzyliśmy na góry. Jestem szczęśliwy, że mogę robić to, czego on chciał” (Gnacikowska 2002: 41).

Zdaniem K. Wielickiego

[...] stawianie sobie trudno osiągalnych celów jest dobrą ideą i wielką szansą dla polskiego himalaizmu [...] ...kierunek zapoczątkowany przez Andrzeja Zawadę jest słuszny, niezależnie od tego, jak bardzo krytykowany. W wielkiej eksploracji Himalajów niewiele już zostało do zrobienia. Przeciwnicy alpinizmu zimowego będą mówić: po co się tak męczyć, skoro można pojechać, kiedy jest ciepło, z upału podwija się rękawy koszul i ma się dziewięćdziesiąt procent szans na wejście na szczyt. Są po prostu dwie filozofie wspinania w Himalajach. Nie mam nic przeciwko tej łatwiejszej, tylko czy ona coś wnosi do himalaizmu? (Wielicki 2001: 12).

Jednak wielu polskich alpinistów nie podziela entuzjazmu do wypraw zimowych. Jeden z największych indywidualistów wspinaczkowych Wojciech Kurtyka twierdził, że himalaizm zimowy przynosi jedynie ból zamiast satysfakcji wspinaczkowej.

Istota himalaizmu zimowego polega na przełamaniu własnego bólu, związanego z niską temperaturą, niewygodą, z różnego rodzaju lękami. [...] Dla mnie himalaizm w wersji zimowej przestaje mieć wiele wspólnego z kwintesencją alpinizmu, która zaczyna się tam, gdzie kończy się zwykła turystyka, a człowiek

musi pokonywać trudności techniczne za pomocą także rąk. Zimą nie ściągniesz rękawic, forsowanie więc trudnych barier technicznych nie ma sensu. Połączenie niskiej temperatury z wysokością ośmiotysięcznika likwiduje możliwość prawdziwego wspinania się (Rogosińska 2000: D3).

Podobną opinię ma Piotr Pustelnik. Jego zdaniem zimowe wspinanie w Himalajach to ciągła walka z pogodą i z odmrażaniem się. Brakuje miejsca na walkę z górą (Trybalski 2006: 25).

Zimowe ekspedycje polaków w najwyższe góry świata

Wyprawy zimowe początkowo nie spotykały się z akceptacją władz krajów, na terenie których leżą najwyższe pasma górskie (Nepal, Pakistan, Afganistan). A. Zawada wspominał: „Władze tych krajów odmawiały zgody, nie było przepisów prawnych i regulaminów dla takich wypraw, obawiano się, że nie uda się znaleźć chętnych tragarzy do karawany podążającej zimą np. pod Everest” (Turniś 1997: 5).

Narodziny himalaizmu zimowego przypadają na dzień 13 lutego 1973 roku. Wówczas – położony w Hindukuszu Wysokim – szczyt Noszak (7492 m n.p.m.) został zdobyty przez Andrzeja Zawadę i Tadeusza Piotrowskiego (Marek 2013: 89–107). Polacy, zachęceni tym sukcesem, skierowali swoje kroki w stronę Himalajów. Na pierwszy zimowy atak został wybrany Lhotse. Podczas tej wyprawy 25 grudnia 1974 roku wysokość 8250 m n.p.m. osiągnęli Andrzej Zawada i Andrzej Heinrich (Piotrowski 1973: 79–80). Był to ówczesny zimowy rekord wysokości w górach najwyższych. Doświadczenie z wyprawy na Lhotse pozwoliło uzupełnić wiedzę o warunkach pogodowych, bez którego byłoby trudniej podejmować wyzwania i uczestniczyć w kolejnych próbach zimowych zdobywania gór najwyższych. Kilka lat później polskim alpinistom przyszło zmierzyć się z najwyższą górą świata.

A. Zawada, występując z prośbą do Ministerstwa Turystyki Nepalu o uzyskanie zezwolenia na atak Mount Everestu w sezonie zimowym 1979/1980, tak argumentował swoją prośbę:

Rozpoczęcie sezonów zimowych w Himalajach otworzyłoby przed alpinizmem nowe horyzonty. Zdobyte w sezonach przed- i pomonsunowych najwyższe szczyty stałyby się ponownie dziewicze dla wypraw zimowych, tak jak kiedyś stało się to w Alpach, Kaukazie czy Hindukuszu. Wyprawy zimowe w Himalaje będą historyczną konsekwencją rozwoju sportu wysokogórskiego (Zawada 1982: 8).

Celem tej wyprawy było zdobycie Mount Everestu w sezonie zimowym. Ekspedycja, realizowana w niezwykle trudnych warunkach pogodowych, zakończona została pełnym sukcesem. Na szczycie 17 lutego 1980 roku stanęli Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki:

Polska wyprawa narodowa osiągnęła cel. Mount Everest został po raz pierwszy zdobyty zimą! Jest to nasz wspólny sukces. Mieliśmy jedno wielkie wspólne zadanie. Było nam obojętne, kto i kiedy wejdzie na szczyt. Pomagaliśmy sobie nawzajem. Wierchołek jest wspólny i radość też jest wspólna (Wielicki 1982: 16).

Słowa Wielickiego przypominają, jak wszyscy uczestnicy akcji wysokogórskiej przyczynili się wielką pracą do tego osiągnięcia – największego sukcesu w dziejach światowego himalaizmu.

Prekursor wypraw zimowych A. Zawada zwracał uwagę, że Polacy zostali pozbawieni szans na tworzenie wielkiej historii pionierskiego zdobywania Himalajów, na zapisanie kilku polskich nazwisk w dziejach światowego himalaizmu, dlatego też wspinaczka w okresie zimowym stała się podstawą wieloletniej działalności Polaków w najwyższych górach świata. Jej efektem było zdobycie wszystkich czternastu głównych szczytów przekraczających wysokość 8000 m n.p.m. (zob. tabela 1).

Tabela 1

Szczyty ośmiotysięczne zdobyte podczas wypraw zimowych

Lp.	Szczyt	Wysokość (m n.p.m.)	Data wejścia zimowego	Kierownik wyprawy	Pierwsi zdobywcy
1	Mount Everest	8848	17.02.1980	Andrzej Zawada	Krzysztof Wielicki Leszek Cichy
2	Manaslu	8163	12.01.1984	Lech Korniszewski	Maciej Berbeka Ryszard Gajewski
3	Dhaulagiri	8167	21.01.1985	Adam Bilczewski	Andrzej Czok Jerzy Kukuczka
4	Cho Oyu	8201	12.02.1985	Andrzej Zawada	Maciej Berbeka Maciej Pawlikowski
			13.02.1985	Andrzej Zawada	Jerzy Kukuczka Zygmunt Heinrich
5	Kangchendzonga	8586	11.01.1986	Andrzej Machnik	Jerzy Kukuczka Krzysztof Wielicki
6	Annapurna I	8091	3.02.1987	Jerzy Kukuczka	Artur Hajzer Jerzy Kukuczka
7	Lhotse	8516	31.12.1988	Andrzej Zawada	Krzysztof Wielicki

cd. tab. 1

Lp.	Szczyt	Wysokość (m n.p.m.)	Data wejścia zimowego	Kierownik wyprawy	Pierwsi zdobywcy
8	Shisha Pangma	8013	14.01.2005	Jan Szulc	Piotr Morawski Simone Moro (Włochy)
9	Makalu	8462	9.02.2009	Simone Moro	Denis Urubko (Kazachstan) Simone Moro (Włochy)
10	Gasherbrum II	8035	2.02.2011	Simone Moro	Denis Urubko (Kazachstan) Simone Moro (Włochy) Cory Richards (USA)
11	Broad Peak	8047	5.03.2013	Krzysztof Wielicki	Maciej Berbeka Adam Bielecki Artur Małek Tomasz Kowalski
12	Gasherbrum I	8068	9.03.2012	Artur Hajzer	Janusz Gołąb Adam Bielecki
13	Nanga Parbat	8126	26.02.2016	Simone Moro	Alex Txikon (Hiszpania) Ali Sadpara (Pakistan) Simone Moro (Włochy)
14	K2	8611	16.01.2021	Chhang Dawa Sherpa	Nirmal Purja (Nepal) Gelje Sherpa (Nepal) Mingma David Sherpa (Nepal) Mingma Tenzi Sherpa (Nepal) Dawa Tempa Sherpa (Nepal) Pem Chhiri Sherpa (Nepal) Mingma Gyalj Sherpa (Nepal) Kili Pemba Sherpa (Nepal) Dawa Tenjing Sherpa (Nepal) Sona Sherpa (Nepal)

Źródło: Zestawienie i opracowanie własne na podstawie: The Himalayan Database, 2024, <https://drytooling.pl/serwis/art/artykuly/494-polskie-zimowe-wyprawy-w-gory-wysokie> [dostęp: 10.09.2024].

Wiele wypraw zimowych nie zostało zakończonych sukcesem. Przyczyną niepowodzeń w większości były warunki pogodowe, niskie temperatury oraz silne, porywiste wiatry o prędkości dochodzącej do 100 km/h. Niepowodzeniem skończyła się m.in. pierwsza zimowa wyprawa na K2, będąca największym logistycznym przedsięwzięciem w historii polskiego himalaizmu. Na oficjalnej stronie Andrzeja Zawady czytamy „Nie udało nam się wejść na K2. Ale nie mamy do siebie żalu, bo zrobiliśmy wszystko, na co było nas stać w tych niehumanitarnych warunkach” (<https://andrzejzawada.pl/muzeum/wyprawy/k2-1987-88/> [dostęp: 10.09.2024]).

Czynnikiem utrudniającym działalność górską są również problemy techniczne związane z poręczowaniem terenu. Przekonał się o tym K. Wielicki, kierownik wyprawy zimowej na Makalu, który stwierdził: „Przyznaję, że przeliczyłem się z siłami i zbyt ambitnie wybrałem cel. Wydawało mi się, że taką górę, jak Makalu w zimie trzeba zdobyć trudną, piękną drogą, jaką jest Zachodni Filar” (Wielicki 2001: 12).

Zdaniem K. Wielickiego, kierownika wielu ekspedycji zimowych

[...] te rzeczy, które nie zostały w Himalajach zdobyte są albo bardziej ryzykowne, albo trudne do osiągnięcia, w związku z tym, te szanse są rzeczywiście małe. Ale ktoś musi te wyzwania przedsięwziąć. Można pojechać sobie na Broad Peak czy Cho Oyu podnieść ręce do góry, zrobić zdjęcie na szczycie. Fajnie, zdobyłem szczyt. Ale czy tak się pisze historię?¹

W tabeli 2 przedstawiono wybrane niezakończone sukcesem polskie wyprawy zimowe.

Tabela 2

Niezakończone sukcesem polskie wyprawy zimowe – wybór

Rok	Szczyt	Wysokość (m n.p.m.)	Kierownik wyprawy	Osiągnięcia
1973/1974	Lhotse	8516	Andrzej Zawada	A. Zawada i Z. Heinrich osiągnęli wysokość 8200 m n.p.m.
1987/1988	K2	8611	Andrzej Zawada	Polsko-kanadyjska wyprawa, osiągnięto wysokość 7300 m n.p.m.
1987/1988	Broad Peak	8047	Andrzej Zawada	A. Lwow, M. Berbeka osiągnęli wysokość 7950 m n.p.m. Następnie M. Berbeka zdobył przedwierzchołek Broad Peak 8027 m n.p.m.
1987/1988	Makalu	8462	Andrzej Machnik	Osiągnięto przełęcz Makalu La (7410 m n.p.m.) i 7500 m n.p.m. podczas próby założenia obozu IV

¹ Cytat z filmu z wyprawy na K2, reż. A. Dembski: *Na krawędzi*.

cd. tab. 2

Rok	Szczyt	Wysokość (m n.p.m.)	Kierownik wyprawy	Osiągnięcia
1988/1989	Nanga Parbat	8126	Maciej Berbeka	J. Berbeka, A. Osika, P. Konopka na drodze Messnera osiągnęli wysokość 6800 m n.p.m.
1988/1989	Yalung Kang (masyw Kanczendzonga)	8505	Józef Stępień	A. Lwow, Ż. Jakubowski osiągnęli wysokość 7200 m n.p.m.
1989/1990	Jannu	7710	Jan Orłowski	K. Kiszka, A. Samolewicz osiągnęli wysokość 7360 m n.p.m.
1990/1991	Makalu	8462	Krzysztof Wielicki	K. Wielicki w samotnym ataku na filarze zachodnim osiągnął wysokość 6900 m n.p.m.
1991/1992	Nanga Parbat	8126	Maciej Berbeka	W stylu alpejskim na drodze Schella osiągnięto wysokość 7000 m n.p.m.
1996/1997	Nanga Parbat	8126	Andrzej Zawada	Z. Trzmieł-K. Pankiewicz na drodze Kinshofera osiągnęli wysokość 7800 m n.p.m.
1997/1998	Nanga Parbat	8126	Andrzej Zawada	Drogą Kinshofera, osiągnięto wysokość 6800 m n.p.m.
2000/2001	Makalu	8462	Krzysztof Wielicki	Osiągnięto wysokość 7100 m n.p.m.
2002/2003	K2	8611	Krzysztof Wielicki	P. Morawski, M. Kaczkan, D. Urubko osiągnęli wysokość 7640 m n.p.m.
2003/2004	Shisha Pangma	8013	Jan Szulc	Pierwsze zimowe przejście południowej ściany drogą Hiszpańską, pierwsze powtórzenie tej drogi
2006/2007	Nanga Parbat	8126	Krzysztof Wielicki	Od strony Rupal drogą Schella. Osiągnięto wysokość 7000 m n.p.m.
2008/2009	Nanga Parbat	8126	Jacek Teler	Od strony Diamir, osiągnięto wysokość 4500 m n.p.m.
2008/2009	Broad Peak	8047	Artur Hajzer	Osiągnięto wysokość 7000 m n.p.m.
2010/2011	Broad Peak	8047	Artur Hajzer	Osiągnięto wysokość 7750 m n.p.m.
2017/2018	K2	8611	Krzysztof Wielicki	Osiągnięto wysokość ok. 6500 m n.p.m.

Źródło: Zestawienie własne na podstawie informacji opracowanych przez Janusza Kurczaba (<https://drytooling.pl/serwis/art/artykuly/494-polskie-zimowe-wyprawy-w-gory-wysokie> [dostęp: 10.09.2024]).

Warto nadmienić, że w 2009 roku z inicjatywy himalaisty Artura Hajzera narodziła się idea stworzenia programu „Polski himalaizm zimowy w latach 2010–2015”, który zyskał akceptację i patronat Ministerstwa Sportu i Turystyki. Celem programu było dokonanie pierwszych w historii zimowych wejść na dotąd niezdobyte szczyty powyżej 8000 m n.p.m. Podczas tworzenia programu Artur Hajzer postawił wiele pytań, które zachęciły młodych alpinistów do uczestnictwa w ekspedycjach:

Trzeba się zastanowić, czego chcemy, czy himalaistom już dziękujemy i stawiamy im pomnik, czy żyjemy już tylko historią, czy wprost przeciwnie – kontynuujemy tradycję? Czy himalaizm zimowy to jest nasze dobro narodowe? Czy nam już wystarczy to, co wydarzyło się w latach 80. i na tym kończymy? Czy robimy tylko konferencje i szcycimy się polskim himalaizmem na świecie? Czy walczymy dalej?².

Powyższe pytania zainspirowały wielu polskich alpinistów do kontynuowania tradycji zapoczątkowanej przed laty przez Andrzeja Zawadę.

Podsumowanie

Działalność Polaków w zakresie himalaizmu zimowego zyskała uznanie międzynarodowego środowiska wspinaczkowego. Spośród czternastu szczytów przekraczających wysokość 8000 m n.p.m. aż dziesięć zostało zdobytych w sezonie zimowym przez polskich himalaistów. Największa działalność zakończona sukcesem przypadała na lata osiemdziesiąte XX wieku. Mimo wielu ograniczeń wynikających z sytuacji politycznej i gospodarczej Polski w okresie poprzedniego ustroju Polacy wyznaczyli w alpinizmie nowy kierunek. Wówczas zdobytych zostało w okresie zimowym siedem szczytów ośmiotysięcznych, z czego trzy kierowane przez Andrzeja Zawadę. Polacy zmienili bieg historii, bowiem wspinaczka zimowa w Himalajach, która przez lata uważana była za niemożliwą, stała się za ich sprawą możliwa. Determinacja Andrzeja Zawady, a potem także działalność jego następców m.in. Krzysztofa Wielickiego, Artura Hajzera, sprawiły, że polski himalaizm zimowy jest częścią historii, której dziedzictwo pozostaje inspiracją dla kolejnych pokoleń wspinaczy. Ich zimowe osiągnięcia w Himalajach i Karakorum prowokują do zadawania wielu pytań o motywacje i sens takich działań. Z pewnością wiele osób, zwłaszcza związanych

² <https://outdoormagazyn.pl/2013/07/polski-himalaizm-zimowy-imienia-artura-hajzera/> [dostęp: 12.09.2024].

ze środowiskiem górskim, traktuje te działania jako fenomen, świadczący o niezwykłej wytrzymałości w ekstremalnych warunkach zimowych, determinacji, kreatywności. Dla innych może być to akt szaleństwa poprzez balansowanie na granicy życia i śmierci, rozsądku i ryzyka. Himalaizm może być także przestrzenią refleksji nad przekraczaniem granic ludzkiej wytrzymałości. Niezależnie od oceny, Polacy zapisali się na kartach światowej wspinaczki wysokogórskiej jako jedni z pionierów w tej dziedzinie. I jak wspominał Krzysztof Wielicki – historia ta została napisana.

Bibliografia

- Cichy Leszek, Wielicki Krzysztof (1981): *Na Mount Everest zimą*. „Wierchy”, R. 50, s. 166.
- De Saumyendu, Sahai Atul Kumar (2019): *Was the Earliest Documented Account of Tornado Dynamics Published by an Indian Scientist in an Indian Journal?* „Weather”, April, vol. 75, no. 4, s. 120–123.
- Gnacikowska Wioletta (2002): *Ten biały pióropusz*. „Gazeta Wyborcza”, 19.12.2002, s. 41.
- Kurczab Janusz (2024): *Wszystkie polskie zimowe wyprawy w góry wysokie*. <https://drytooling.pl/serwis/art/artykuly/494-polskie-zimowe-wyprawy-w-gory-wysokie> [dostęp: 10.09.2024].
- Łojek Aneta (2005): *Osiągnięcia Polaków w eksplorowaniu gór wysokich*. „Słupskie Prace Geograficzne”, nr 2, s. 107–112.
- Matuszewska Ewa (2003): *Lider. Górskim szlakiem Andrzeja Zawady*. Iskry, Warszawa.
- Marek Aneta (2013): *Pasmo Hindukusz jako cel eksploracji polskiej w latach 1960–1983*. „Słupskie Prace Geograficzne”, nr 10, s. 89–107.
- Marek Aneta (2014): *Wpływ transformacji ustrojowej na kierunki i typy polskich wypraw wysokogórskich*. Wydawnictwo Akademii Pomorskiej, Słupsk.
- Marek Aneta (2015): *Himalaje jako kierunek geograficzny polskich wypraw wysokogórskich do 1989 roku*. „Słupskie Prace Geograficzne”, nr 12, s. 47–68.
- Odell Noel Evart (1924): *The Last Climb of Mallory and Irvine*. „The Geographical Journal”, vol. 64, no. 6, s. 455–461.
- Paryski Witold H. (1947): *Bilans alpinizmu polskiego*. „Taternik”, nr 1, s. 2–5.
- Piotrowski Tadeusz (1973): *Halo baza, Noszak zrobiony*. „Taternik”, nr 2, s. 79–80.
- Rodway George W., Windsor Jeremy S. (2011): *Inheritors of Fate: Mountaineering, Science, and George Mallory's Legacy*. „Wilderness & environmental medicine”, no. 22, s. 185–188.
- Rogozińska Monika (2000): *Góry pod powiekami, rozmowa z Wojciechem Kurtyką*. „Rzeczpospolita”, 10.01., s. D3.
- Saysse-Tobiczyk Kazimierz (1974): *Himalaje–Karakorum*. Wiedza Powszechna, Warszawa.

- Szczepański Jan A. (1956): *Nadrobić opóźnienie w alpinizmie polskim*. „Taternik”, nr 1–2, s. 8–11.
- Trybalski Piotr (2006): *Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść, rozmowa z Piotrem Pustelnikiem*. „Magazyn Górski”, nr 42, s. 25.
- Turniś Bronisław (1997): *Wspinaczka do białego piekła*. „Przegląd Tygodniowy”, 17.12.1997, s. 5.
- Ward Michael (1961): *Himalayan Scientific Expedition 1960–61* (A Himalayan Winter, Rakpa Peak, Ama Dablam, Makalu), vol. 12, s. 343–364.
- Wielicki Krzysztof (1982): *Zgadnijcie, gdzie jesteśmy*. „Taternik”, nr 1, s. 16.
- Wielicki Krzysztof (2001): *Zima pod Makalu*. „Taternik”, nr 1, s. 12.
- Zawada Andrzej (1982): *Mount Everest – po raz pierwszy zimą*. „Taternik”, nr 1, s. 8.
- Na krawędzi*. [Film dokumentalny]. Reż. A. Dembski, współpraca reż. M. Zieliński, scen. A. Dembski, M. Zieliński. Prod. Cosmos Entertainment, Art. Shop Studio Filmove. Polska 2004.

Źródła internetowe

<https://andrzejzawada.pl/muzeum/wyprawy/k2-1987-88/>

<https://outdoormagazyn.pl/2013/07/polski-himalaizm-zimowy-imienia-artura-hajzera/>

Abstract

Spedizioni invernali polacche nelle montagne più alte del mondo – fenomeno o follia?

I polacchi, a causa di ostacoli politici e finanziari, non poterono partecipare alle spedizioni pionieristiche sulle montagne oltre gli 8000 metri di altitudine. Solo negli anni '70 del XX secolo gli alpinisti polacchi iniziarono a raggiungere le catene montuose più alte del mondo, ottenendo i primi successi e fama internazionale. L'esplorazione delle montagne avveniva esclusivamente nella stagione estiva: molti himalayisti ritenevano che l'alpinismo invernale fosse quasi impossibile e che le montagne fossero irraggiungibili. Il primo conquistatore dell'Everest, Sir Edmund Hillary, affermò che in inverno, sopra i 7000 metri, non dovrebbe esserci alcuna traccia di vita. I polacchi dimostrarono che l'esplorazione delle montagne in inverno sarebbe potuta diventare una nuova forma di attività himalayana, indicando così una nuova via e direzione per le spedizioni sull'Himalaya.

Parole chiave: spedizione d'alta quota, spedizione invernale, Himalaya, Karakorum

Kamil Filipowicz

UNIwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: kamil.f.2507@wp.pl
 <https://orcid.org/0009-0005-7718-9221>

Opowieści himalajskie Analiza wspólnoty w ekstremalnych warunkach

Abstract

The Himalayan Tales An Analysis of Community in Extreme Conditions

This work examines three diary-like books by Rafał Fronia (*Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami*, *Rozmowa z Górą* and *Skalny Pielgrzym*). It explores how extreme conditions impact relationships within a team of Polish climbers who may have nothing in common except their passion and goal. The study also includes a genealogical classification of the novels and an analysis of the narrative, showing the author's balance between individuality and community – as defined by Dariusz Dobrzański and Andrew Mason.

Key words: Himalayas, community, extreme conditions, mountain studies

Słowa kluczowe: Himalaje, wspólnota, ekstremalne warunki, mountain studies

„Cel staje się wspólny. To dzięki wam! [...] Dzięki wszystkim w bazie, w Katmandu, w kraju, my mogliśmy wejść. Sukces jest wspólny”.
Krzyczał przez radiotelefon Krzysztof Wielicki
ze szczytu Mount Everestu w 1980 roku.
Machnik 1994: 42

człowiek nieraz jest zdolny do poświęcenia się dla innych.
To właśnie w górach – począwszy od krótkich wspinaczek,
po wyprawy – tworzą się silne zespoły...
Pacukiewicz 2012: 206

Pytanie, dlaczego człowiek naraża swoje życie i zdrowie, poświęca czas i pieniądze, jest dla dyskursu alpinistycznego i himalaistycznego problemem od początków wypraw w wysokie góry. Nasuwające się od razu tłumaczenie, że ludzie po prostu chcą zdobyć szczyt, być pierwsi i najlepsi, że chodzi więc o zwykłą sportową rywalizację, jest zbyt proste i pomija wiele innych czynników. Jego redukcjonistyczny charakter ujawnia się przede wszystkim wówczas, gdy zadający to pytanie uświadomi sobie, że himalaizm jest sportem specyficznym i wyróżnia się brakiem ocen za styl, a także nie rządzi się ścisłymi zasadami. Uprawiając go, trzeba często polegać tylko na sobie i swoich współtowarzyszach, a nierzadko największym wyczynem jest nie zdobycie szczytu (i to nieprzebytą jeszcze drogą), ale samo przeżycie. Na poruszany od wielu lat problem, jakim jest kontrowersyjność i sens wypraw w Himalaje, Jerzy Kukuczka odpowiedział słynnymi słowami: „Szedłem w góry i pokonywałem je. To wszystko” (Kukuczka 1995: 9). Jednocześnie inny wspinacz, George Leight Mallory, zapytany w 1923 roku o to, dlaczego chce zdobyć Mount Everest, odpowiedział lakonicznie: „Bo jest” – *Because it is there* (Pacukiewicz 2012: 8). Ta krótka fraza na długo zakorzeniła się w dyskursie himalaistycznym. To jednak nie Kukuczka ani nie Mallory są bohaterami niniejszego tekstu.

Rafał Fronia, wspinacz, którego książki stały się fundamentem tego artykułu, ma na temat sensu wypraw wysokogórskich wiele do powiedzenia – często zastanawia się nad tym, co gna człowieka w te niebezpieczne rejony i szuka odpowiedzi, a każda z nich jest inna, choć nie wykluczają się one nawzajem. Wielokrotnie powtarza też, że z gór zawsze chce wrócić żywy i nie przeszkadzałaby mu śmierć w dolinie. Nie jest on pierwszym i jedynym, który myśli w ten sposób. Jak stwierdził znakomity rywal Kukuczki Reinhold Messner:

Mallory wiedział, że droga jest ważniejsza niż cel, jako że oprócz tego, co osiągnięte, zawiera się w niej to, co możliwe, zamyślane, upragnione. Cel jest skoń-

czony, droga nie. I dlatego nie można jej oceniać ze względu na jej koniec. Ona prowadzi dalej (Messner 2000: 198, cyt. za: Pacukiewicz 2012: 8–9).

Początki w cieniu K2

Fronia to jeleniogórzanin, himalaista, pisarz, kartograf i właściciel Wydawnictwa Turystycznego PLAN. Opublikował kilka przewodników, fikcyjne powieści przygodowe *Pasażer bez pamięci* (2022), *Inversio Temporis* (2023) oraz czterotomową sagę *Reden* (2024), której akcja toczy się na początku XIX wieku, a także *quasi*-dzienniki: *Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami* (2018), *Rozmowa z Górą* (2019) i *Skalny Pielgrzym*¹ (2023)². Trzy ostatnie pozycje stanowią kluczowy element analizy w niniejszym artykule.

Jeszcze nigdy nie zginął przeze mnie człowiek. Bo widzisz, ja mam Anioła Stróża, on dba o mnie, a jego aura roztacza się na wszystkich wokół. Uśmiechasz się? Dobrze. [...] Każde słowo w tej książce to prawda. Czytasz więc zapiski wariata. Witam cię w Kukułczym gnieździe. Jedziemy (Fronia 2018: 10).

To zdania, które padają na początku *Anatomii Góry*, opisującej kilka wypraw autora, w tym próbę zdobycia ośmiotysięcznika Lhotse, a także tę najbardziej znaną, medialną, narodową wyprawę z przełomu 2017/2018 roku na K2 – najwyższe wzniesienie w paśmie Karakorum i drugi po Evereście najwyższy szczyt świata, jednocześnie uważany za najtrudniejszy do zdobycia ośmiotysięcznik, wówczas jeszcze niepodbity zimą. Ekspedycja ta przerodziła się w głośną misję ratunkową, w trakcie której próbowano ewakuować Tomasza Mackiewicza i Francuzkę Elizabeth Revol ze szczytu Nanga Parbat, co zapewne wiele osób pamięta z doniesień mediów. Warto przypomnieć, że Mackiewicz pomimo starań ekipy ratunkowej, doznał hipotermii i, podobnie jak Kukuczka na Lhotse oraz wielu innych himalaistów, nigdy nie zszedł z góry, a jego ciało pozostało pod szczytem. Revol natomiast miała więcej szczęścia i została bezpiecznie sprowadzona na dół.

1 Ciekawym zabiegiem są też wydrukowane na kartach tej książki liczne kody QR odsyłające do filmów z opisywanych sytuacji, dzięki czemu czytelnik może zobaczyć i usłyszeć ludzi w konkretnych sytuacjach, co przekłada się na wiarygodność i inny, „nieprzefiltrowany” ładunek emocjonalny, jaki niesie ze sobą mowa. Zob. Fronia 2023.

2 Warto dodać, że mimo powiększającego się dorobku literackiego pisarza, utwory te nie doczekały się do dziś szerszych opracowań badawczych, a teksty poświęcone jego prozie ograniczają się do recenzji.

Wydarzenie to dowodzi kilku kwestii. Po pierwsze, w obliczu zagrożenia wspólnota, jaką jest grupa himalaistów razem jadących na wyprawę, bezwzględnie poszerza swoje ramy (wszak Revol i Mackiewicz nie należeli do grupy zdobywającej K2) – nie liczą się już dla nich tylko najbliżsi uczestnicy i jeśli warunki na to pozwalają³, ruszają, by ratować ludzkie życie. Po drugie, śmierć nieustannie towarzyszy wspinaczom i budzi wśród nich lęk. Jak jednak często powtarza Fronia, to nie podbój góry się liczy, a jej zdobywanie (np. Fronia 2018: 429). Podkreśla on także, że nie ma himalaisty, który chociaż raz nie byłby zmuszony się wycofać, gdy warunki były zbyt trudne i groziły śmiercią (Fronia 2019: 9). A powrót żywym jest dla niego ważniejszy niż zdobycie szczytu. Poglądu tego prawdopodobnie nie podzielał Kukuczka, który często wypowiadał modlitewne słowa „Od śmierci w dolinach zachowaj nas, Panie...” (Kasza 2001). Po trzecie, nasuwa się problem, czy Fronia wydał pierwszą książkę pod wpływem medialnego szumu wywołanego nieudaną wyprawą na K2 i śmiercią Mackiewicza. Odpowiedź na to pytanie tylko częściowo ma charakter twierdzący. Wspinacz z Jeleniej Góry podczas wypraw pisał dzienniki, co dla innych uczestników nie było tajemnicą. Fronia zaszywał się w namiocie i notował wrażenia, nie planując początkowo udostępnienia swoich przemyśleń szerszej publiczności. Pewnego razu, gdy media oczekiwały wieści spod K2, których siłą rzeczy nie było – wyprawa stała w oczekiwaniu na tzw. okno pogodowe, pozwalające wspinaczom ruszyć – Froni zaproponowano podzielenie się swoimi przemyśleniami i notatkami, tak aby stworzyć wrażenie, że wspinacze nie próżnują, a w bazie cały czas coś się dzieje. Początkowo na tę propozycję zapatrywał się niechętnie, ale ostatecznie ją przyjął, a to skłoniło go do szerszego dzielenia się swoimi zapiskami, czego następstwem było wydanie *Anatomii Góry*, co potwierdzają słowa wieńczące książkę⁴.

Górskie duchy i zwodniczość pamięci

Zanim skoncentruję się na problematyce wspólnoty i solidarności, chciałbym omówić uwarunkowania genologiczne książek oraz występujące w nich rodzaje narracji. Zarówno *Anatomia Góry*, *Rozmowa z Górą*, jak i *Skalny Pielgrzym*, dotyczą wypraw na najwyższe szczyty Himalajów. *Rozmowa z Górą* skupia się na wyprawie na

3 Nie można przecież doprowadzić do sytuacji, w której to ekipa ratunkowa będzie potrzebowała ratunku, choć takie incydenty również się zdarzały.

4 „Dziękuję też Michałowi Lesińskiemu. To, że mnie namówił na pokazanie tego, co piszę, sprawiło, że ta książka w ogóle jest. Ty byłeś katalizatorem. Spłonką tego wybuchu. I dziękuję wszystkim tym, którzy czytali dzienniki spod K2. Pokazaliście mi lajkami, polubieniami, że chcecie, by ta książka powstała. To Wasza zasługa. Teraz macie to na swoich garbach” (Fronia 2018: 429–430).

ośmiotysięcznik Manaslu (8163 m n.p.m.). Podczas tej podróży Fronia zostaje po raz pierwszy kierownikiem ekspedycji i to na jego barki w dużej mierze spada odpowiedzialność za życie pozostałych członków wyprawy. *Skalny Pielgrzym* to z kolei podróż zaczynająca się od pobytu w Indiach. Tym razem celem wyprawy jest szczyt Nanda Devi (7816 m) – którego nazwa odnosi się do hinduistycznej bogini śmierci Kali (Nanda to jedno z jej imion) – a później zimowe wejście na Broad Peak (8051 m) zakończone sukcesem, i to przez samego autora.

Jedną ze strategii charakterystycznych dla pisarstwa Froni jest wyjście od pospolitej obserwacji, która zamienia się stopniowo w refleksję filozoficzno-egzystencjalną. Nie brak także tutaj humoru – autoironicznego, językowego lub sytuacyjnego, jak w przypadku opisu fermentu powodowanego przez konieczności fizjologiczne (Fronia 2019: 201). Ponadto w omawianych utworach często pojawiają się wiersze Froni, apostrofy do personifikowanej przez niego Góry (pod którą aktualnie przebywa, i którą zamierza zdobyć) oraz do samego czytelnika, a wpisy z wypraw są przerywane przez kontemplacyjne zapiski z innych rozdziałów życia bohatera-narratora. Stylistycznie autor oscyluje pomiędzy lekko naiwnym, ale i wysublimowanym liryzmem, przywołującym na myśl powieści Edwarda Stachury, a humorystycznie nacechowaną leksyką potoczną i wulgaryzmami niczym z kryminałów Marcina Świetlickiego. Wszystko to sprawia, że teksty Froni są synkretyczne – nie można zaszkladkować ich jako reportaży ani jako powieści przygodowych *sensu stricto*, ani nawet jako pamiętników (ponieważ często wspomina, że pisze „tu i teraz”, w namiocie pod „Górą”); ani też jako dzienników (do których jednak im najbliższej), ponieważ wielokrotnie pojawiają się fragmenty, które świadczą o tym, że niektórych rzeczy nie pisał na bieżąco, co sam zresztą potwierdza. Ponadto jego wszystkie trzy książki, bardzo podobne do siebie pod względem struktury, problematyki i stylu, stanowią rodzaj fikcjonalizowanych autobiografii z elementami literatury podróżniczej, są więc raczej *quasi*-dziennikami.

Dlaczego więc „fikcjonalizowanych”? Po pierwsze, to całkiem oczywiste, że gdy pisarz opisuje swoje przeżycia, w szczególności „po czasie”, jego wspomnienia zaczynają się zacierać, a on sam niekiedy nieświadomie zaczyna konfabulować – czasem dla siebie, a czasem po to, żeby czytelnika bardziej zaciekać, dać upust swojej fantazji czy spełnić wymogi wydawcy – bo skoro pod K2 się tyle działo, to przecież później nie może być nudniej. Paul Ricoeur w *Pamięci, historii, zapomnieniu* zwraca uwagę na różnorakie „nadużycia pamięci”, będące również „nadużyciami zapomnienia” (Ricoeur 2006: 590), które „odstaniają zasadniczą słabość pamięci, wypływającą między nieobecnością rzeczy przypominanej a jej obecnością na sposób przedstawienia” (Ricoeur 2006: 79). Wspomnienia więc nie odwzorowują dokładnie przeszłości, ale są częścią procesu zapamiętywania (i zapominania), który jest podatny na zniekształcenia i manipulacje. Zdaniem filozofa to, co zapamiętane, już nie istnieje w sposób bezpośredni, lecz jest obecne w reminiscencjach (jako określona

reprezentacja), tworzących swego rodzaju „przedstawienie” przeszłych wydarzeń, konstrukt podlegający zmianom, który nie jest dokładną kopią, lecz raczej interpretacją. Każde wspomnienie jest przefiltrowane przez aktualny stan emocjonalny, kontekst społeczny i osobiste doświadczenia jednostki. Kiedy pisarz opisuje swoje przeżycia „po czasie”, jego pamięć zaczyna się zacierać i zmieniać, co prowadzi do pomyłek i „wybiórczego pomijania”:

Opowieść z konieczności wnosi wybiórczość. Dotykamy tutaj ścisłej zależności między pamięcią deklaratywną, narracyjnością, świadectwem, a figuratywną reprezentacją przeszłości historycznej. [...] ideologizację pamięci umożliwia re-pertuar odmian, podsuwany przez działanie konfiguracji narracyjnej. Strategie zapomnienia zaszczipiają się bezpośrednio na funkcjonowaniu tej konfiguracji: zawsze można opowiadać inaczej – uwypuklając, przemieszczając znaczące akcenty, odmiennie przekomponując protagonistów, a zarazem zarysy akcji (Ricoeur 2006: 590).

Po drugie, w książkach Froni kilkakrotnie pojawiają się fragmenty sugerujące działanie sił ponadnaturalnych. Najwięcej wątpliwości budzi wydarzenie opisane w *Skalnym Pielgrzymie*. Wedle zawartej tam historii, gdy Fronia samotnie wchodził na Broad Peak, dostrzegł starszego Włocha bez plecaka, ubranego w granatowy retro anorak i maskę tlenową, przez którą dyszał jak Lord Vader. Mężczyźni minęli się bez słowa podczas wchodzenia na szczyt, aż w końcu Włoch wyprzedził Fronię i pierwszy stanął na czubku. Gdy bohater dotarł na miejsce, po dziwnym wspinaczu nie było jednak ani śladu, jakby rozpułnął się w powietrzu (Fronia 2023: 466–468). Dopiero w bazie, gdy opowiedział o tajemniczym człowieku przyjaciółom, ci pokazali mu zdjęcie ze starej książki:

A na nim był mój towarzysz w anoraku, w takim samym kasku, z takim cze-kanem i w takich okularach. Czy pod szczytem widziałem Hermanna Buhla? Pierwszego zdobywcę, który zginął na Chogolisie (7 665 m)? Czy to on poprowadził mnie na wierzchołek? W strefie zero, gdzie widzi się zjawy, gdzie świadomość już nią nie jest, wszystko wydaje się możliwym... (Fronia 2023: 473).

Gdy autor całe zajście zaczyna sobie racjonalizować, pewnego dnia dzieje się coś jeszcze, co znów podważa jego światopogląd:

Zobaczyłem go na zdjęciu, które zrobiłem na grani. Już w bazie. Hermanna. I przestałem się nagle śmiać do mojej historyjki, czy myśleć, że mi się przywidziało, że to od wysokości i deterioracji. Bo co innego mieć zwidy, a co innego w nie uwierzyć. [...] Myślałem, że to omam, niedotlenienie, ale gdy wróciłem

do bazy, gdy obejrzawszy zdjęcia, zobaczyłem go na dwóch, wszystko stało się jasne. Fronia do Tworek (Fronia 2023: 488).

Jeśli w autobiografii pojawiają się zjawy i niewytłumaczalne zjawiska, czytelnik sceptycznie podchodzący do tego typu spraw, nie uzna tekstu za w pełni wiarygodny. To ostatni powód, dla którego został przeze mnie dodany przymiotnik „fikcjonalizacja”.

Narracja, indywidualizm a wspólnota

Istotną rolę w omawianych tekstach odgrywa przyjęty typ narracji. Główny bohater jest więc pierwszoplanowym narratorem, który czasem oddaje głos innym – w nielicznych lub krótkich dialogach – autentycznym, ale też fikcjonalizowanym („ja” wyraża prawdziwe uczucia i myśli autora, ale jednocześnie należy do świata stworzonego w tekście literackim).

Quasi-dzienniki Froni przedstawiają historię zakorzenioną w rzeczywistych doświadczeniach autora, jednak momentami poddawaną subtelnej fikcjonalizacji. Pisarz niekiedy świadomie stylizuje swoje przeżycia, nadając im niezwykłość – czy to poprzez literacką ekspresję, drobne przekształcenia rzeczywistości, które intensyfikują dramaturgię opowieści, czy poprzez wymienione w poprzednim podrozdziale niesamowite wydarzenia. W jego narracji pojawiają się elementy podkreślające niecodziennność zdarzeń, a język nierzadko wprowadza podniosłość lub aurę tajemnicy, co sprawia, że personalne doświadczenia nabierają literackości.

Jak trafnie zauważyła Anita Całek: „Autobiografia wprowadza ten autobiograficzny ton »pisanie o sobie i poprzez siebie«” (2016: 32). To oczami Froni widzi świat czytelnik, karmi się jego skrajnie subiektywnymi przemyśleniami, autor pisze „poprzez siebie” i jest to jak najbardziej naturalne. Gdy natomiast dołączają do niego towarzysze podróży, podmiot zmienia się na zbiorowy. Fronia nie pisze już „ja”, ale „my”. Tak opisuje siebie w *Skalnym Pielgrzymie*, używając jeszcze liczby pojedynczej:

Każdy wpatruje się we mnie jak w UFO, w stojącego na głazie kolorowego ptaka-kameleona, z rozpostartymi skrzydłoramionami, jakby szukającego wiatru, startującego, wielkiego, pstrokatego pterodaktyla w czarnych okularach. [...] nieruchomo wpatrzony w pogrzebowego węża aut (Fronia 2023: 400)⁵.

⁵ W opisanym fragmencie na drodze poniżej naprawdę przejeżdżał pogrzebowy kondukt.

Fronia dumnie stoi ponad, Fronia frunie, można by rzec: upajając się samotnością i wolnością. Choć może się wydawać na podstawie tego fragmentu, że autor jest skupiony wyłącznie na sobie, to gdzie indziej wielokrotnie podkreśla znaczenie wspólnoty i właściwych jej wartości. To, co jednostkowe, łączy się z tym, co kolektywne w refleksji poświęconej Denisowi Urubce, a związany z samotnością, indywidualny wyczyn i wspólne działanie okazują się awersem i rewersem tej samej monety:

Denis zawrócił [poszedł sam – K.F.]. Wczoraj w osiem godzin dobiegł do trójki, a dziś zdmuchnęło go z 7800. Po co tam szedł w taką pogodę? Każdy ma tutaj prognozę, a on ma jeszcze oczy, które widzą w górze więcej niż nasze, bo tyle czasu spędził w tych Górach, więc zapewne wiedział, co robi. Może chciał po prostu być sam?

Jak ja teraz. Leżę w namiocie, który swoją kopułą daje mi intymność. Nie chcę nikogo oglądać, z nikim gadać (Fronia 2023: 439).

Urubko to, według Froni, świetny himalaista i dobry przyjaciel – twardy, powściągliwy, nieco dziwny (Fronia 2018: 21), ale też skłonny do sporego poświęcenia:

Po tym, jak złamałem rękę, siedzę w bazie odurzony zastrzykami, prochami i ludową medycyną, [...] podchodzi do mnie Denis. Kładzie mi rękę na ramieniu i mówi:

– Rafał, jeśli dzisiaj nie przyleci śmigłowiec, jutro musisz iść na dół i ja z tobą zejść.

Tak. On chciał się odwrócić od tej góry i sprowadzić kolegę w dół. Tym samym przekreślilibyśmy swoje szanse na zdobycie szczytu. Wielka empatia. Jestem przekonany, że nie zrobił tego tylko po to, by się popisać.

Mija kilka dni. Denis odwrócił się od wszystkich kolegów po to, żeby tym razem iść samotnie na górę.

Wspaniały wspinacz, który musi być szarpany wewnętrznymi rozterkami, skoro chciał zrobić coś takiego dla mnie, a potem robi coś całkiem innego. Wiem, że powrót Denisa do drużyny w kolejnych zimach, jeśli będzie jeszcze K2 dla Polaków, będzie bardzo trudny. Zabrakło go w niej, ale nie dlatego, że my go wykluczaliśmy. To po prostu się stało... (Fronia 2018: 23–24).

Tamtej zimy nie było już rzecz jasna mowy o powrocie Denisa do drużyny. Sam obrał własną ścieżkę i oczywiście nie zdobył szczytu, choć dotarł na wysokość 7600 m. Z innymi to niezwykle trudne, a tym bardziej samotnie⁶. Dowodzi

⁶ Mimo starań Polaków o wyjazd na drugą wyprawę narodową na K2, włączając w to ekspedycje przygotowawcze, jak te na Manaslu czy Broad Peak, górę tę zimą jako pierwsi w historii zdobyli Nepalczyzy w 2021 roku.

to jednak, że drużyna ma swoje ścisłe zasady. W końcu polegają na sobie i muszą sobie ufać. Błąd jednego jest w stanie zabić drugiego, jednak trzeci może ich obu uratować.

Według Dariusza Dobrzańskiego o wspólnocie można mówić, gdy zostaną spełnione cztery podstawowe właściwości: „podzielane wartości, sposób życia, identyfikacja z grupą i jej praktykami, oraz wzajemne uznanie w członkostwie” (Dobrzański 2013: 98). Za teoretykiem Andrew Masonem, do „zwykłych pojęć wspólnoty”, można też dodać „moralne pojęcia wspólnoty”, którymi są „solidarność oraz wolność od wyzysku” (Dobrzański 2013: 98). W dalszej części tekstu postaram się udowodnić, że grupa himalaistów spełnia te kryteria. W kontekście solowego wyczynu Urubki należy jednak również wspomnieć za Dobrzańskim, że zespół wpływa na jednostkę, tak jak jednostka wpływa na zespół:

Wspólnota i jej charakter jest istotny nie tylko z powodu społecznego wymiaru, ale także z podkreślanego wpływu zbiorowości na kształtowanie zbiorowości jednostki. Immanentną naturę związków między tożsamością „ja” a charakterem wspólnoty trafnie oddaje tytuł artykułu J. Habermasa *Indywidualizacja przez uspołecznienie*, wskazując na współzależność obu (Dobrzański 2013: 100).

Relacje na wysokości

By zrozumieć specyfikę ekspedycji wysokogórskiej, należy zapoznać się z kilkoma danymi liczbowymi: na wyprawę jedzie z reguły kilka, kilkanaście osób. Dowodzi nią kierownik, który ma zastępcę, w drużynie muszą lub mogą się też znaleźć: kierownik sportowy i kierownik bazy, lekarz oraz rzecznik wyprawy, fotograf i operator kamery, człowiek odpowiedzialny za organizację i logistykę oraz dokumentację historyczną.

Sama aklimatyzacja, czyli pobyt w bazie, osvajanie się z klimatem i wysokością, aby podczas wspinaczki nie doszło do ataku choroby wysokościowej (związanej bezpośrednio ze zmniejszoną ilością tlenu w wyższych partiach gór) i np. obrzęku mózgu, trwa około dwóch miesięcy. Wtedy zakładana jest baza. Potem rozpoczyna się czekanie na dobre warunki pogodowe, które umożliwią wejście. Nie zawsze się to udaje, a wtedy dla niektórych czas spędzony w górach jest czasem straconym. Jeśli dołożyć do tego dziesiątki tysięcy złotych, które każdy uczestnik wydał na wyprawę, a także rozłąkę z rodziną, ryzykowanie życiem i związane z tym napięcie nerwowe czy urazy psychiczne, można dojść do wniosku, że jest to całkowicie nieopłacalne przedsięwzięcie.

Według Froni każda wyprawa, niezależnie od rezultatu, niesie ze sobą szereg pozytywnych doświadczeń, jak odkrywanie i oswajanie się z Górą czy lepsze poznanie samego siebie oraz innych ludzi (zarówno współuczestników przedsięwzięcia, jak i autochtonów). Z jego książek płynie wniosek, że tam, na wysokości, żyje się bardziej, świadomiej, prawdziwiej i inaczej, dosłownie i w przenośni, smakuje rzeczywistość: inny jest smak jedzenia, w odmienny sposób podchodzi się do tego, co człowieka otacza. Wszystkie sprawy zostawione „na dole” przestają mieć znaczenie. Tam nikt nie ma nic do ukrycia, wszyscy są prawdziwi, czyli wyzbyci wstydu, udawania i teatralności. Termin „prawdziwość” odnosi się do filozofii sugerującej, że w ekstremalnych i skrajnie odmiennych warunkach ludzie odkrywają swoje autentyczne „ja”, zrzucają maski, jakie zmuszeni są nosić przez społeczno-kulturowe konwenanse. Uwalniają się od swojej persony, jak określiłby to Carl Gustav Jung, która jednak w jego koncepcji jest człowiekowi potrzebna do życia (chroni go i wiąże ze światem, leży pomiędzy prawdziwym „ja” a rzeczywistością). Pozbycie się jej nie w każdym wypadku może przynieść pozytywne skutki (Prokopiuk 1993: 19).

Według Froni społeczna maska jest czymś negatywnym, a jej odrzucenie nie zwiastuje potencjalnej katastrofy. Bliska zapewne byłaby mu teza, że prawdziwa natura człowieka ujawnia się w kontaktach z przyrodą, z dala od cywilizacyjnych wpływów, do których niechęć wyrażał Jean Jacques Rousseau, czemu dał świadectwo między innymi w *Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* z 1755 roku. W jego ujęciu, ludzie mający kontakt z naturą są „prawdziwi”, silni, odważni i odporni – jak zwierzęta, zanim człowiek pozbawi ich tych cech wraz z udomowieniem (por. Rousseau 1956: 151). Tak samo dzieje się z kimś, kto „włączając się w społeczeństwo i popadając w niewolę, staje się lękliwy, słaby, uczy się poniżać i płaszczyć...” (Rousseau 1956: 151). Ponadto wygody, jakie sobie zapewnia, prowadzą do gruntownej degeneracji. Według Rousseau prawdziwy jest więc człowiek żyjący blisko natury, podczas gdy cywilizacja prowadzi do „zepsucia”.

W interpretacji Froni wyprawa wysokogórska opiera się na odrzuceniu codzienności i umożliwia jednostce ekspresję prawdziwego „ja”. Himalaista, znajdując się daleko od cywilizacji, nie do końca jednak porzuca jej zdobycze, co w tak skrajnych warunkach jest uzasadnione i może być kluczowym aspektem przeżycia. Rzekoma autentyczność doświadczania wolności w górach i apologia życia bez społecznych masek, jako jego bardziej pierwotnej i nieskrępowanej formy, ewokują nie tylko refleksję „samotnego wędrowca”, ale również przemyślenia i manifesty pokolenia romantyków. W literaturze tego okresu górskie wyprawy często umożliwiały odkrycie rzeczywistej tożsamości i symbolizowały transcendencję, jak chociażby miało to miejsce w poezji Williama Wordswortha i Samuela Taylora Coleridge’a. Po drugiej stronie oceanu życie zgodne z rytmem natury wychwalali Ralph Waldo Emerson i Henry David Thoreau – autora słynnego *Walden* (1854), książki o ucieczce od cywilizacji i nowoczesności. W literaturze polskiej Adam Mickiewicz w *Sonetach krym-*

skich (1825–1826) oraz Juliusz Słowacki w *Kordianie* (1834) przedstawiali góry jako miejsce duchowego odrodzenia, a Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej komedii* (1835) często nadawał scenom górskie tło, które wprowadzało atmosferę, tak pożądaną przez tę generację, wzniosłości.

Jak pisze Fronia w *Rozmowie z Górą*: „Trekking to początek rozmowy z Górą. Zaczynamy się wyciszać, zmieniają się myśli, opadają maski i pozy” (Fronia 2019: 118). Z kolei w *Anatomii Góry* zauważył:

W domu, w otoczeniu znajomych twarzy, życie jest niczym dobrze wyreżyserowany spektakl. Godzinami gapimy się w lustro, by widzieć siebie oczami innych. Formujemy siebie i to, co robimy, w wyidealizowany marzeniami i telewizją sposób. Gramy. Ale tam, gdy minie tydzień, gdy dotrzemy do bazy, ogarnia nas inna problematyka. Macho potrafi zapłakać, fajtapa kpi z lawin i niebezpieczeństw. Ale wszyscy się wyciszą. [...] Wreszcie umiemy pojąć, co i kto tak naprawdę jest dla nas najważniejszy. A wtedy przybywa strach: o nas, o nich, o relacje. Robimy się prawdziwi (Fronia 2018: 16–17).

Refleksje Froni przywołują teorię Ervinga Goffmana z *Człowieka w teatrze życia codziennego*, gdzie społeczne interakcje są przedstawiane jako forma teatru, w którym ludzie przyjmują role i maski. Goffman sugeruje, że w codziennym życiu – dla himalaistów „tu, na dole” – ludzie starają się kontrolować sposób, w jaki są postrzegani przez innych, co często prowadzi do zachowań niezgodnych z ich prawdziwymi uczuciami – grają, występują – tworząc funkcjonującą przez cały czas i niezmienną „fasadę”, dzieloną na dekorację („scenografię”) i „osobistą fasadę” (Goffman 2000: 52), której częściami mogą być „insygnia związane z pozycją i urzędem, strój, wiek, płeć, cechy rasowe, postura i wygląd, sposób mówienia, gesty itd.”, ale także „powierzchnowość” i „sposób bycia” (Goffman 2000: 54). To podejście doskonale ilustruje powyższy cytat z *Anatomii Góry*. Fronia zakłada jednak, że wyłamując się z życia codziennego, człowiek niejako „schodzi ze sceny”, „zrzuca maskę” i w obliczu innych warunków egzystencji, staje się prawdziwszy. Według Goffmana ludzie niezwykle rzadko zdejmują swoje maski. Socjolog operuje też kategorią „sceny”, na której toczy się spektakl, a jednostka jest cały czas obserwowana przez widownię. Wykorzystuje również także pojęcie „kulis” (Goffman 2000: 140–141), dzięki którym jest możliwe chwilowe pozbycie się maski: „Tutaj wykonawca może się odprężyć, porzucić fasadę, wyjść z roli” (Goffman 2000: 141).

Pewnego rodzaju „kulisami”, mogą być dla Froni właśnie pobyty w górach. Cała tajemnica tej zmiany polega na tym, że w trakcie izolacji od świata, w bazach aklimatyzacyjnych pośród lodowców i skał, a później podczas zdobywania szczytu, ludzie sięgają granic swoich możliwości – psychicznych i fizycznych. Nierzadko muszą zmierzyć się z bardzo trudnymi i zagrażającymi życiu sytuacjami, a jak zauważył Karl

Jaspers, to właśnie reakcja na sytuację graniczną ukazuje prawdziwą, niezafałszowaną naturę jednostki (Błaszczuk 2022: 299–230).

Sercem bazy jest mesa, czyli obozowa jadalnia. To tu zacieśniają się więzi, rodzą się przyjaźnie. Wspólne spożywanie posiłków integruje i zbliża (Fronia 2019: 227), a identyfikacja z grupą nie wiąże się z kryteriami tożsamościowymi, obowiązującymi w „zwykłym” świecie społecznym (płcią, statusem materialnym, przynależnością kulturową, religijną czy polityczną), ale wynika bezpośrednio ze wspólnoty doświadczeń. Baza nie jest jednak domem dla jednego zespołu. Spotykają się w niej wspinacze różnych narodowości. Co czasem prowadzi do zacieśniania międzynarodowych stosunków, a czasem rodzi problemy prowadzące do gwałtownych kłótni. Ostatecznie jednak:

Integruje alpinistów wspólny wysiłek, który zmusza do poznawania innego człowieka i wspólnego przełamywania własnych słabości – dostrzeżenia i docenienia wysiłku drugiego człowieka (Pacukiewicz 2012: 221).

U Froni „ostre spięcia” (Pacukiewicz 2012: 204) nie występują. Autor jest osobą stroniącą od konfliktów, a opisywane niesnaski są zażegnywane dość szybko i tak samo wygasają. Tymczasem dla wspólnoty ważne jest miejsce spotkań. Takim miejscem jest baza, a także wspomniana już mesa:

Baza to dom na 6 czy 7 tygodni. O bazie stanowi *staff*, czyli zespół. Kucharz i jego pomocnicy. To oni wybrali miejsce, wyrównali platformy, rozstawili namioty. Baza to dziesiątki namiotów, mes i kuchni (Fronia 2019: 182).

Kucharz nie jest członkiem żadnej ekspedycji, choć można stwierdzić, że w bazie ma największą władzę, ponieważ karmi wszystkich tym, co ma pod ręką. I chociaż – jak podkreśla Fronia – jajka są podstawowym wyżywieniem każdego wspinacza i jeśli się ich nie lubi, nie można zostać himalaistą, to czasem nawet i jaj brakuje – na wysokości bazy nie ma w końcu kurnika i muszą je donosić Szerpowie z wiosek. Z kolei kucharz w bazie pod Broad Peakiem serwował tak niejadalne jedzenie, jakby chciał Polaków otruć. Ostatecznie kupili oni jedną z pasących się w okolicy owiec, którą po przyrządzeniu spożył nawet wegetarianin Fronia, co pozwoliło mu wprowadzić do narracji wątek humorystyczny w postaci hipotetycznego dialogu z martwym, czyniącym mu wyrzuty zwierzęciem. Sytuacja ta jest z kolei przykładem wspólnego „sposobu życia” (Dobrzański 2013: 98), a także wyszczególnionej przez Masona „solidarności” (Dobrzański 2013: 98), a „solidarność” jest tutaj pojmowana jako „wzajemna troska” oraz kierowanie się „aksjologiczną, a nie instrumentalną racjonalnością oraz nie występuje między nimi niesprawiedliwa dystrybucja dóbr” (Dobrzański 2013: 98). W skrócie racjonalność instrumentalna to narzędzie intelektualne skupiające się na logicznym wnioskowaniu i naukowej wiedzy, natomiast racjonalność aksjologiczna

obejmuje refleksję nad wartościami, angażując się w etyczne dyskusje i krytyczną ocenę sensu i rozumu (Kopczyńska 2002: 97). Racjonalność aksjologiczna z jej nacięciem na etyczne wartości wspiera więc solidarność przez promowanie zaangażowania w dobro wspólne i tworzy moralne fundamenty wspólnoty.

Śmierć i inne zagrożenia

To jednak nie głód, nuda czy tęsknota są największymi wyzwaniami dla wspinacza. Najtrudniej jest, kiedy staje on w obliczu rzeczywistej lub potencjalnej tragedii, a największymi przeciwnikami są pogoda oraz własna psychika (nawet wycieńczony człowiek będzie szedł dalej, jeśli tylko jest dostatecznie silny psychicznie). Z bazy wspinacze zwykle nie wychodzą całą grupą. Najpierw idzie – na przykład – dwójka, która przeciera szlak, odkopuje liny spod śniegu, sprawdza, gdzie bezpiecznie jest stanąć, żeby nie spaść w szczelinę lodowca. Później rusza kolejna grupka, czasem za nimi kolejna. Atak na szczyt może trwać do kilku dni, więc o zmroku wspinacze rozkładają obóz. Im wyżej, tym mniej pozostaje osób – nie są w stanie iść dalej, zostają w tyle, zawracają. Zawsze w bazie zostaje ktoś, kogo zadaniem jest utrzymywanie kontaktu z „grupą uderzeniową” oraz informowanie jej członków o warunkach pogodowych oraz innych czynnikach warunkujących udane podejście. To głos rozsądku, należący do człowieka, który nie jest osłabiony przez inne stany świadomości spowodowane zmęczeniem, niedotlenieniem i chęcią zdobycia szczytu za wszelką cenę. Czasem jest to kierownik wyprawy, który mówi, jak Fronia podczas ataku swoich kolegów na Manaslu: „Janek, jeśli masz czucie, jeśli jest ból, to rozcieraj [...]. Ból jest okej” (Fronia 2019: 348), dając tym samym do zrozumienia, że może iść dalej lub: „Zabraniam wam się rozdzielać, macie iść razem” (Fronia 2023: 177), gdy się ściemnia, a śnieg sypie. To też osoba, która odlicza każdą minutę, czuwa przy radiu i zamartwia się, kiedy nie ma odzewu:

Okazało się, że Grzegorz wpadł wczoraj do szczeliny, i to dwa razy, Mario raz, ale za to pacnął z pięciu metrów w lodową czeluść, cudem się zatrzymał i nic sobie nie połamiał. Nic mi nie powiedzieli, łotry (Fronia 2019: 356).

Czasami jednak odzew ten jest przypadkowy:

Któryś z chłopaków przypadkowo naciśnął mikrofon.

Nie ściągaj mnie – zmęczony głos, z wysiłkiem – daj luz na linie.

Walczą. Są związani, idą jako zespół. To dobrze (Fronia 2019: 350).

Materialną linę można w przypadku himalaizmu rozumieć także metaforycznie: jako coś, co łączy ze sobą wspinaczy na śmierć i życie. Polegają oni na niej, zawieszając jej swoje istnienie, a lina, niczym nić Ariadny, wskazuje im drogę na szczyt i z powrotem do bazy. Kiedy zaś dzieje się źle, jeśli choć jedna osoba ma problemy fizyczne lub psychiczne, nie ma mowy o jej pozostawieniu: „Damian chce schodzić do bazy, wysokość rozwala mu głowę. Mario chce iść z nim, partnera przecież się nie zostawia. [...] No to gnamy” (Fronia 2019: 207). Powyższe historie to dowód na „solidarność” (Dobrzański 2013: 98), ale i „wspólne wartości” (Dobrzański 2013: 98) czy cele (Dobrzański 2013: 97), którymi są w tym wypadku zdobycie szczytu i przeżycie. „Słowem relacje wspólnotowe są trwalsze od grupowych, a zarazem należąc do wspólnoty, na przykład do rodziny, mamy prawo oczekiwać, że w trudnych chwilach otrzymamy wsparcie” (Dobrzański 2013: 100). Co prawda, mowa tutaj o ekstremalnych warunkach i sytuacji zagrożenia życia, gdzie akcja ratunkowa jest czymś koniecznym, ale wola niesienia pomocy (również wsparcia psychicznego) w chwili, kiedy robi to już ktoś inny i mimo własnych niedogodności i sukcesów to już wyłącznie kwestia wyboru.

Zagrożeniem są też lawiny, które spadają w pobliżu wspinaczy kilkakrotnie, raz porwijąc jednego z nich (Fronia 2019: 345), innym razem spychając himalaistę Krzysztofa Stasiaka, uczestnika wyprawy na Manaslu, nieomal do szczeliny (Fronia 2023: 153). Ten sam wspinacz ostatecznie przy innej okazji wpada do lodowego pęknięcia i cudem udaje mu się przeżyć – ostry odłamek lodu wbija się w brodę, robiąc dziurę na wylot. Koledzy znieczulają go alkoholem, golą zarośniętego himalaistę i na szczęście w bazie znajdują francuskiego weterynarza, który zszywa mu ranę. W przeciwnym razie musieliby zrobić to sami (Fronia 2019: 216–218).

Śmierć jest wszechobecna w Himalajach. Co rusz słysząc doniesienia o tym, że ktoś zginął – cała wyprawa Brytyjczyków zginęła pod lawiną (Fronia 2023: 58–59), z grani spadło trzech wspinaczy (Fronia 2023: 473), Anglik wpadł w szczelinę i przepadł (Fronia 2023: 484). Himalaista, o kimś, kogo spotyka na kartach książek, często pisze podobne słowa: „Za trzy miesiące/za rok/za dwa lata podczas próby zdobycia Gaszerbrum/Lhotse/Annapurny/Makalu ona/on zginie, zostanie na tej górze na zawsze”.

Gdy autor wyrusza na Broad Peak, widzi tam ciało Tomasza Kowalskiego – zmarzniętego nieopodal głównego szlaku, młodego himalaisty, który w 2013 roku zdobył szczyt wraz z czterema innymi wspinaczami, jednak przez pogorszenie się warunków pogodowych on i bardziej doświadczony himalaista, Maciej Berbeka, nigdy nie zeszli. Fronia obiecuje sobie wówczas, że wróci po zwłoki Kowalskiego. I tak też się dzieje, choć nie jest to już opisane w książkach. Latem 2023 roku udało mu się zorganizować wyprawę, której celem było pochowanie zmarłego 27-latką od dziesięciu lat leżącego na wysokości 8000 m. Jak pisał później: „Pochowaliśmy Go w przepięknej lodowej grocie, którą siły natury tworzyły przez długie stulecia za-

pewne specjalnie po to. Jakby właśnie w tym celu” (*Broad Peak: wyjątkowa wyprawa...* 2023). Dowodzi to, że chociaż Kowalski nie był już od dawna częścią żadnej drużyny, wciąż pozostawał częścią wspólnoty.

Wspólnota kompletna

Kolektyw, jakim jest grupa wspinaczy próbująca razem osiągnąć cel, staje się rodzajem przestrzeni, w obrębie której ujawnia się prawdziwa natura człowieka. Bez dyskusyjnie pod każdym względem stanowi on wspólnotę w znaczeniu, które nadali terminowi Mason i Dobrzański. Pozostaje pytanie, czy grupa wspinaczy jest wspólnotą moralną. Z tego, co opisuje autor *Anatomii Góry*, wynika, że tak. Wspinacz podkreśla bowiem, że istnieją wartości, które przekraczają granice indywidualnych ambicji i egoizmu. Emocje, wyzwania, ale także solidarność i współpraca w obliczu niebezpieczeństwa stanowią integralną część życia w Himalajach. Jednocześnie zapisy Froni ukazują, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach człowiek potrafi zachować ludzką godność, okazywać wzajemną troskę i pomoc, co podkreśla fraza pochodząca z *Anatomii Góry*: „W górach liczą się dla mnie ludzie, bo Góra to jednak tylko kupa kamieni, lodu i skał” (Fronia 2018: 32).

Bibliografia

- Błaszczuk Marek (2022): *Wprowadzenie do filozofii Karla Jaspersa*. „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne”, T. 10, s. 295–302.
- Broad Peak: wyjątkowa wyprawa. Tomasz Kowalski pochowany po latach* (2023). <https://wspinanie.pl/2023/08/broad-peak-wyjatkowa-wyprawa-tomasz-kowalski-pochowany-po-latach/> [dostęp: 14.06.2024].
- Całek Anita (2016): *Narracja w biografii: od ustanawiania sensu do budowania relacji*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, T. LXIV, z. 2, s. 197–203.
- Dobrzański Dariusz (2013): *Zasada solidarności. Studium z filozofii społecznej*. Wydawnictwo KR, Poznań.
- Fronia Rafał (2018): *Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami*. Wydawnictwo SQN, Kraków.
- Fronia Rafał (2019): *Rozmowa z Górą*. Wydawnictwo SQN, Kraków.
- Fronia Rafał (2023): *Skalny Pielgrzym*. Wydawnictwo SQN, Kraków.

- Goffman Erving (2000): *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak. Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Kasza Janusz (2001): *Pozostało jeszcze siedem*. <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/pozostalo-jeszcze-siedem/m5ke7f2> [dostęp: 9.06.2024].
- Kopczyńska Ewa (2002): *Racjonalność aksjologiczna i instrumentalna w działalności naukowej*. „Colloquia Communia”, 1(72), s. 97–104.
- Kukuczka Jerzy (1995): *Mój pionowy świat*. AT London, Wrocław.
- Machnik Andrzej (1994): *Kamienne lato. Wspomnienia alpinistyczne*. Explo, Gliwice.
- Messner Reinhold (2000): *Druga śmierć Mallory’ego. Zagadka Mount Everestu i jej rozwiązanie*. Przeł. A. Kryczyńska. MUZA S.A., Warszawa.
- Pacukiewicz Marek (2012): *Grań kultury, Transgresje alpinizmu*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Prokopiuk Jerzy (1993): *C.G. Jung, czyli gnoza XX wieku*. W: C.G. Jung: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Wybór i przekł. J. Prokopiuk. Czytelnik, Warszawa.
- Ricoeur Paul (2006): *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Rousseau Jean Jacques (1956): *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*. W: Idem: *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*. Przeł. i oprac. H. Elzenberg. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Abstract

Racconti himalayani

Un’analisi della comunità in condizioni estreme

Questo lavoro esamina tre libri-diario di Rafał Fronia (*Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami, Rozmowa z Górą e Skalny Pielgrzym*). L’analisi si concentra su come le condizioni estreme influenzino le relazioni all’interno di un gruppo di alpinisti polacchi che, al di là della stessa passione e obiettivo, potrebbero non avere nient’altro in comune. Lo studio include anche una classificazione genealogica dei testi e un’analisi della narrazione, evidenziando l’equilibrio dell’autore tra individualità e comunità (secondo le definizioni di Dariusz Dobrzański e Andrew Mason).

Parole chiave: Himalaya, comunità, condizioni estreme, mountain studies

Mária Novotná

SLOVAK UNIVERSITY OF TECHNOLOGY IN BRATISLAVA

email: maria.novotna27@gmail.com

 <https://orcid.org/0000-0002-9127-8360>

The Taming of the Wild*

Abstract

The increasing development and tourism in the mountains have caused significant ecological degradation. This paper explores the historical, architectural and environmental impact of human activity, as a new anthropogenic layer, into once pristine wilderness. Through a case study – Demänovská Valley in Slovakian Low Tatras – the research traces expansion of infrastructure since the early 20th century, planned mass recreation in the late 20th century, and their impacts on landscape transformation. The research highlights the ongoing conflict between economic conflict and environmental conservation. Despite efforts to protect the valley, rapid construction continues of unrestrained development on this fragile mountain ecosystem.

Keywords: mountain architecture, modernistic planning, landscape architecture, Demänovská dolina, Low Tatras development

Parole chiave: architettura di montagna, pianificazione modernista, architettura del paesaggio, Demänovská Dolina, sviluppo dei Bassi Tatra

* This paper was published within the project VEGA no. 1/0063/24 “Heritage values of the architecture of the second half of the 20th century: identification and methods of protection” deducted at the Faculty of Architecture and Design STU and at the Institute of History of the Slovak Academy of Sciences (Bratislava, Slovakia) and thanks to the Fulbright Slovak Student Program.

Can wilderness still be found in the mountains? As the number of tourists rises and mountainous terrains grow ever more accessible, human activity is leaving a visible impact on the environment. The traces left behind by previous visitors are transforming the landscape for those who come after them. Those who come to explore the distant views are blinded by the crowds. Demänovská Valley in Slovakia, illustrates the relationship between humans, the mountain environment, and the architecture of the buildings that have been constructed there, examining in-depth the infrastructure already built or still on the drawing board, along with future consequences of this development.

The valley is a major natural reserve located within the Low Tatras of the Western Carpathian range and supposedly one of the most protected among Slovakia's mountains. Spanning three climate zones, the valley hosts endangered endemic species, serves as a critical source of drinking water for the urban Liptov region north of the valley,¹ and has an exceptional karst cave system. The valley of Demänovská Dolina ends at Chopok, a mountain whose ski trails and bicycle routes attract visitors from all over Europe and across the globe.

What used to make Demänovská Valley so wild and captivating has been disappearing due to increased development and exploitation of the valley's natural resources and once-extensive forests. It has now reached a critical point, prompting activists and experts to take a stand. They have established a non-profit organization called "Pre Dolinu" [For the Valley] to protect what remains of Demänovská Valley's natural environment.²

What happened to the valley has also become a topic of heated architectural debate,³ critical evaluations,⁴ and documentaries.⁵ Several researchers from across different scientific fields have studied its unique attributes, significance, and ongoing degradation. Environmentalist Pavel Herich analyzed the habitats and examined options for sustainable management (Herich 2022) and the landscape's transformation over the past 60 years is discussed in "Development versus conservation: evaluations of landscape structure changes in Demänovská Valley, Slovakia" (Krtička et al. 2018). Other publications, like *Antropocén* (Pokorný & Stroh 2020),

1 The chief city in the Liptov region is Liptovský Mikuláš, with a population of above 30,000, and seat of a district with over 73,000 permanent residents.

2 <https://predolinu.sk/>.

3 There was a discussion about the region's architecture held at Diera do Sveta (Hole in the World) Cultural Center with Henrieta Moravčíková, Peter Moravčík, and Martin Zaiček. See https://www.facebook.com/events/366344491249044/?locale=de_DE.

4 The entire development of Demänovská Dolina, specifically the Hotel Damián Jasna, was "awarded" the Brutus Prize for Worst Architecture of 2021: <https://www.archinfo.sk/diskusia/blog/architektura-vseobecne/brutus-2021-vysledky-stvrteho-rocnika-anticyeny-za-architekturu.html>.

5 One such documentary was *EKOďalej [(R)evolúcia v Demänovskej doline]*.

have contributed to a better understanding of the complexity of anthropogenic layers.

The point may have been reached of mountain wildernesses threatened even within a national park. Recently, the density in Demänovská Valley of people during the winter skiing season has climbed so high that the ski center's majority owner is considering a limit in the number of visitors (Herich 2022: 31). Since 2006, the valley has experienced significant growth in popularity and swelling development interest, which resulted in an exponential rise of build-up areas, tripled since 2007 (Krtička et al. 2018: 1160). In the meantime, more than 30% of the valley's forests have been cut down (Herich 2022: 24). These rapid changes are a consequence of the region's economic transformation since the collapse of the Iron Curtain. The introduction of capitalism and free markets shifted oversight of Demänovská Valley from total government control to a patchwork of individual interests.

Seeking to uncover the causes and effects that led to the (possible over-) development of the valley, questions to ask include whether the supply-demand cycle should be held to blame and why the resort was ever put in a valley considered such a treasured location. Examining phenomena from the late 20th century, it becomes clear how leisure time, previous planned economy, and mass tourism influenced the colonization of the mountains. Both Czechoslovakia's reintroduction of the five-day workweek in 1968 and an increase in the number of vacation days turned recreation into a necessary instrument of central planning. Recreation resource planning was a main pillar of propaganda in the second half of the 20th century when Czechoslovakia was a socialist country and the Revolutionary Trade Union Movement (ROH), the national trade union center in Czechoslovakia from 1946 to 1990, was able to take control over the organization of recreation and tourism. The most attractive locations in the country thereafter became recreational centers under the aegis of "Regionalization of Tourism" (Moravčíková 2013: 131).

The second half of the 20th century saw a battle unfold between planners and ecologists on one side and developers on the other. Before the 1989 Velvet Revolution, "developer" would have meant the state. Július Burkovský provides a historical overview of how national parks were declared in Czechoslovakia, highlighting attempts to establish protected zones in the first half of the 20th century and the continued struggle after World War II (Burkovský 2014). Sources from architectural journals such as *Slovenský Staviteľ* and *Projekt* offer insight into the evolving architectural and urban discourse, revealing ambitions to expand infrastructure against the backdrop of contemporary political changes. They trace interventions in the landscape of Demänovská Valley and place them in a broader context. An integral part is an anthology edited by Jana Tichá of papers by architects, historians, theorists, and landscape planners that examines the topic from various perspectives (Tichá 2017).

Unraveling the utopian vision of Demänovská Dolina before the era of planned mass recreation means going deeper into history. Bold ideas were proposed during the interwar period to join the mountains with the city below, some of which did materialize. While efforts had begun in the 1930s with the construction of roads and even earlier when the caves in the valley were opened to the public, it culminated in 1957 with the opening of a chairlift routed over the summit of Chopok to link the northern Demänovská valley with the southern Bystrá valley.

The construction of an environment and recreation center transformed the valley into a destination for leisure, visibly altered by human activity to accommodate it. As transportation across Czechoslovakia grew faster, shortening the time between desired destinations, more leisure time became available. Yet even the Industrial Revolution itself and its “radical transformation of time and space itself” can have caused this phenomenon (Pokorný 2020: 146).

A hybrid research methodology, integrating historical analysis, mapping techniques and field surveys was employed to study what led to Demänovská Valley's development as a major tourist destination. Historical research was conducted through extensive archival work and a review of contemporary journals. Mapping methods were used to compare changes over several decades, while comprehensive field surveys examined current conditions. Additionally, a review of findings from recent scientific studies were reviewed and these findings were integrated to ascertain the transformations that had occurred and the consequences thereof.

Taming Process

Humankind has been domesticating the wilderness since the Agricultural Revolution, when plowing fields and harvesting crops forged the nature-man relationship, leading to the end of the previously nomadic lifestyle and the formation of permanent settlements. As they grew, the presence of wilderness within them diminished. However, the wilderness and backcountry beyond their borders were considered dangerous, full of natural traps, predators, and outlaws.

Early cities lacked a vital connection between humans and nature. It was through trade, mainly along the Silk Road and with the Middle East, that medieval Europeans became inspired by Islamic gardens and started to develop green areas of their own, such as parks, in urban structures. These parks, however, were strictly separated from the “wilds of untamed nature” (Corner & Schiller 1990: 63).

During the Middle Ages, the Low Tatras were wild, pristine, and concealed valuable resources. Miners and loggers inhabited its valleys and slopes, with sheep eventually grazing the deforested terrains. The shepherds tending these flocks altered the mountain environment further by slowing forest succession and thus enlarging the alpine meadows (Herich 2022: 4). When logging became unsustainable in the 18th century, laws were passed to regulate it.⁶ Otherwise, nothing much was done to alter the environment of the mountains, nor was the landscape managed in any planned way that altered its appearance.

In contrast, gardens and parks were meticulously organized and symmetrical. In the early 18th century, English landscape architects fashioned garden landscapes with significant variability in forms, irregularity of shapes, and views to distant horizons, all inspired by the Far East. By the end of the 18th century, “roughness of the picturesque was preferred over smoothness of the beautiful” (Corner & Schiller 1990: 71).

When the Industrial Revolution reached the European continent in the 19th century, it acted as a catalyst for mass use of landscapes. Because of the non-industrial appearance and purity of mountains, scientists and explorers sought to venture into this wilderness, seeking the wonders of the unknown. Expeditions were organized to conquer summits and upper-class tourists began spending their leisure time immersed in nature. Hotels and sanatoriums were introduced into these once-untouched terrains, and conservation started to take shape.⁷ Environmental protection was viewed in two ways: as preserving nature to shield it from industrial uniformity, and as an evolution of landscape, following the dynamic changes in culture and tradition (Körner 2017: 58).

During the 19th century, as the colonization of the mountains progressed, the Low Tatras were ignored in favor of the nearby High Tatras,⁸ where the first villages, hotels, sanatoriums, huts, hiking trails, and railways were built. However, what had been neglected changed with the discovery of the Demänovská Cave of Liberty in 1921,⁹ which catalyzed the development of the valley.

Tourism developed as an industry in the Low Tatras while Slovak architect Dušan Jurkovič¹⁰ served as a director of the Commissariat for the Protection of

6 In 1769, Maria Theresa issued a proclamation on conservation of forests (the Slovak edition is from 1770 – *orádek hor aneb lesuv zachování*) (Forest-Portal, 2021).

7 Yellowstone National Park, the world's first national park, was established in 1872.

8 The High Tatras are the highest-elevation mountain range in the Carpathians (and also in Slovakia).

9 The cave was discovered by Alois Král in 1921.

10 Dušan Samuel Jurkovič, a major figure in Slovakian architecture, headed the Commissariat from 1919 to 1922. It had been established after the formation of Czechoslovakia in 1918 to oversee and protect Slovakia's historical and architectural heritage.

Monuments in Slovakia (Komisariát na ochranu pamiatok na Slovensku). Jurkovič was aware of the impact any unplanned building would have and strongly advocated to “protect the valley from the ravages of speculative and commercial enterprises and various developments” (Jurkovič 1923: 256). He was tasked with access infrastructure for the Demänovská Cave of Liberty, where the architecture contrasted with natural karst formations. Although the approach then aligned with modern architectural thought, which favored autonomous, self-referential forms over imitations of nature (Corner & Schiller 1990: 73), this autonomy of form meant a lack of attention towards the landscape and architectural conventions dedicated primarily to the building itself (Frampton 1991: 42).

While modern architectural ideas were establishing their own identity, increasing awareness of environmental preservation sparked talks about how to protect distinctive landscapes. The first effort to set aside Demänovská Valley as a protected area had begun in 1922, inspired by Yellowstone National Park in the United States, when Ján Roubal, a Czech entomologist and professor at Slovak Technical University,¹¹ proposed the first systematic plan (Burkovský 2014: 4). Unfortunately, his efforts were unsuccessful. The only achievement happened in 1929, when part of the valley was listed as a protected reserve, thanks to the efforts by Ján Volko-Starohorský, a forester¹² (Burkovský 2014: 4).

An access road was constructed in the early 1930s to make Demänovská Valley more accessible (Palúdzka-Demánová 1931: 18–20). Visionaries likewise proposed ambitious, even utopian plans for developing the region. Alojz Lutonský, a Czech speleologist and advocate of hiking for exercise, envisioned a chairlift connecting two valleys in the Low Tatras that would traverse the summit of Chopok.¹³ An even bolder proposal called for a chairlift to start in Lipotvský Mikuláš (Nemcová 2016: 18). Plans to build the Chopok chairlift were launched in the late 1940s, as the country recovered from World War II.

Attitudes toward the development of the region changed significantly in 1948, as the political winds shifted in Czechoslovakia.¹⁴ Tensions arose between those seeking to develop tourist infrastructure and environmentalists promoting con-

11 Ján Roubal was an advocate of protecting the natural environment and was actively involved in the Slovak Karst Protection Committee. His influence as an entomologist and academic helped shape early conservation policies in Slovakia.

12 He was able to take advantage of his position within the state forestry administration to overcome initial resistance from industries and local interests and ultimately to lobby successfully for designation of Demänovská Dolina as a protected landscape.

13 A native of Liptovský Mikuláš, his leadership of the Liptov branch of the Slovak Tourist and Ski Club (Klub slovenských turistov a lyžiarov) in the 1940s was instrumental in his advocacy of infrastructure projects.

14 Following seizure of power by the Czechoslovak Communist Party, the country became a satellite of Soviet Union and was aligned with its economical and ideological philosophy.

ervation. Even as Lubor Marek,¹⁵ an architect and urban planner active during the mid-20th century, was designing chairlift stations and land-use zoning of the valley for different uses, efforts were underway to declare Demänovská Valley a national park. To protect the valley, sheep grazing and stone quarrying were prohibited in 1948 (*Slovenská turistika* 1948: 9). In the next year, the Directorate for Tourism in the Commission for Industry and Trade (*Riaditeľstvo pre cestovný ruch Povereníctva priemyslu a obchodu*) approved construction of a tourist center (Khandl et al. 2014: 121). In 1957, the chairlift was completed, and, in the following year, the promotion of the Low Tatras as a premier international tourist destination commenced (Burkovský 2014: 6), necessitating the update of land-use zoning (Oríšek 1958).

Tensions simmered throughout the 1960s between proponents of development and champions of conservation. In 1962, the Low Tatras were recognized as a region of international importance (Burkovský 2014: 6) and efforts were made to balance tourism infrastructure with environmental protection (Kodoň 1964: 27). Acknowledging the fragility of natural habitats, the Slovak Chamber of Architects addressed future development and protection of the Low Tatras (*Slovenský Národný Archív* 1965), and yet, already in 1965, heavy visitor traffic had diminished the recreational quality of Demänovská Valley. Contemporary environmentalists were still unsuccessfully endeavoring for legal protection of the valley as a site of national heritage (Burkovský 2014: 6). Instead of conservation of its remaining natural resources, the future of Demänovská Dolina as a recreational center had already been solidified when its incorporation as a municipality a year earlier in 1964 led to rezoning of the valley to account for greater tourist-related development. The final plans considerably altered what had been the declared intention of rezoning and also the winning proposal for it. While spreading visitors equally throughout the valley had been originally contemplated to ease the strain on environmentally fragile areas, final adjustments concentrated all tourist-related functions in a single location (*Slovenský Národný Archív* 1965–66).

By the early 1970s, architects were voicing their own opinions about the growing urbanization of the mountain landscape, with contemporary sources remarking about the targeted landscape resembling one man trying to escape (Skoček 1972: 60–61). At this point, urbanization of the wilderness had reached the stage “were all territorial demands for recreation in Demänovská Valley to be accepted, development of the landscape would have expanded to a level that recreation would finally lose its meaning” (Valentovič 1973: 40–41). Ten years later,

15 He was involved in the architectural planning and design of facilities to enhance accessibility and visitor experience, as well as delineating areas for recreational activities, accommodation, and conservation for the region’s sustainable development.

Milan Kodoň reflected on his previous thoughts and considered the technical interventions of the previous decades to have upset the environmental balance, causing permanent deterioration of habitats (Kodoň 1974: 5–9). In 1978, after years of advocacy from ecologists, Low Tatras National Park (NAPANT) was finally established and Demänovská Valley was incorporated into the park, even after a recreational center had already been constructed inside of it.

Yet even with a national park now in existence, development in the valley continued apace into the 1980s, though economic constraints were slowing it down. Even with strict limits on development put in place by the late 1990s to prevent further expansion¹⁶ (Herich 2022: 12), further construction would eventually be allowed after 2010, now driven by changes in land-use zoning and additional land zoned for development.¹⁷

Development Wins Over the Landscape

Tracing back the relationship between pristine mountains and human encroachment reveals an evolution from fear of *terra incognita* to exploitation of resources, and ultimately to the region becoming a curiosity and attraction. Currently, the allure of enjoying leisure time in the mountains is no longer enough. There are now various amusements to satisfy visitors' needs. Mountain terrains face environmental tension, now transformed into a conflict between development and conservation (Krtička et al 2018), luxury versus humility (Jurkovič 1923), and continuing disputes between planned architecture and what has already been built. Demänovská Valley exemplifies the never-ending clash even between profit-driven developers and idealistic ecologists, with development and luxury accommodations now taking the lead. Although Corner's "roughness of the picturesque" as more attractive scenery remains true, it comes only from a "smooth and beautiful" comfort zone (Corner & Schiller 1990).

Each era has seen similar confrontations. In the interwar period, Jurkovič successfully protected the valley against extensive development even as he facilitated

16 In 1996, the region authority governing the Low Tatras set a maximum bed capacity of 3,450 for Demänovská Dolina. Two years later, in 1998, Žilina Region published its master plan, which prioritized the preservation of Low Tatras National Park and a reduction of development pressure on Demänovská Dolina.

17 New land-use zoning was approved in 2012. Shortly afterward, amendments to the plan increased bed capacities to the current accommodation level of over 5,000 beds. With ongoing construction, this figure is expected to rise to nearly 8,000.

access to one of its greatest attractions, the Demänovská Cave of Liberty, which is now considered a turning point in the influx of tourists visiting the region. Another tipping point was the construction of the access road. Alojz Lutonský's grand plans, of which only fragments would come to fruition, also caused significant harm. Though the chairlift was a technical masterpiece, the increase in the valley's popularity brought with it unforeseen consequences. Yet his entire vision, specifically the chairlift from the city, would have prevented the traffic issues that plague the access road today. Despite the larger investment required at first, what finally would have come from a chairlift directly from Liptovský Mikuláš might have been more beneficial in the long term.

Further large-scale interventions starting from the second half of the 20th century – though initially well-intended – evolved into even more ambitious and harmful developments. The inconsistency between the conservation of nature and enhancing its attractiveness led to ever-increasing bed capacity and uninterrupted building process. Today, a recreation center and many accommodation facilities continue to operate in Demänovská Valley, marred by constant construction noise and land within the park treated as a perpetual building site. In terms of the conservation of Demänovská Valley's wild landscape and environmental protection, the logic appears to contradict Körner's definition (Körner 2017). Industrial homogeneity is retained even as development is continuously evolving and several questions have arisen: Could there be a recreational center within the national park? Could nature adapt to accelerating human intervention?

An analogy can be drawn between Demänovská Dolina as a recreational park and urban gardens found in cities. Just as medieval urban structures separated tamed nature from the pristine wilderness, the growing urbanism of the valley is fragmenting¹⁸ the remaining wilderness surrounding it.

Save the Valley organized a petition drive to stop construction and look for a solution to the traffic problems Demänovská Valley currently experiences, with 113,613 people ultimately signing the petition. The recreational center has ceased to be composed of just the landscape, despite its inability to exist without it, yet. It seems that Demänovská Valley's environment is incapable of coexisting with the recreational center and natural science experts are now warning of the loss of rare habitats and the retreat of the natural landscape as urbanization spreads (Herich 2022). Here, architecture has become a monument to human dominance. No longer blending into the landscape, a fleeting need for kitschy luxury is desired now and the various hotels, other buildings and their attached infrastructure, all scarcely deserving of the term "architecture," have already tamed the wilderness and are now in the process of replacing it.

18 Fragmentation of ecosystems, in (Herich 2022: 48).

While Slovakia has long enjoyed abundant drinking water, as bed capacity doubles for a sewage system designed for just half the number of beds,¹⁹ Liptovský Mikuláš and the urban region north of Demänovská Valley face a drop in available drinking water and sewage runoff contaminating it instead, with massive deforestation potentially aggravating the loss of drinking water further. The absence of a viable root structure, erosion, and the forest road effectively draining water are creating an imbalance in underground water (Herich 2022). In contrast to second half of 20th century socialism, when the land was confiscated for the “benefit of all of society,” the now-privatized land in Demänovská Valley might metamorphize into a private resort for a select few, well-heeled people. As Herich noted, the owner of the ski center is considering a limit to the number of visitors that would equal the near future’s projected bed capacity (Herich 2022: 31), therefore fencing off the valley’s natural environment for the benefit of an exclusive, privileged few. Once a sanctuary for all, Demänovská Valley’s parkland risks being transformed into a commercial space with restricted access, with entry dictated by economic means rather than intrinsic value.

The wilderness, as anyone imagines it, has morphed into an illusion after the romantic idea of the lonesome figure trekking in the wilderness, free from everyday urban life, broke down completely during the 20th century. In this century, it has now disintegrated into an urban landscape where “virgin wilderness no longer exists” (Pokorný 2020: 180).

References

- Burkovský Ján (2014): *História vzniku Národného parku Nízke Tatry*. In: *Príroda Nízkych Tatier*. Štátna ochrana prírody Slovenskej republiky, Správa Národného parku Nízke Tatry, Banská Bystrica.
- Corner John, Schiller Friedrich (1990): *A Discourse on Theory I: “Sounding the Depths” Origins, Theory, and Representation*. “Landscape Journal,” no. 9(2), pp. 61–78.
- Forest-portal (2021): *Národné lesnícke centrum: História lesníctva*. <https://www.forestportal.sk/odborna-sekcia-i/informacie-o-lesoch/zakladne-informacie-o-lesoch/historia-lesnictva/> [accessed: 22.08.2024].
- Frampton Kenneth (1991): *In Search of the Modern Landscape*. In: *Denatured visions: landscape and culture in the twentieth century*. Edited by S. Wrede, W. H. Adams. Museum of Modern Art, New York.

¹⁹ The projected number of beds the sewage system could support dates from 50 years ago.

- Herich Pavel (2022): *Holistický manažment chráneného uzemnia v kontexte masového turizmu na príklade Demänovskej doliny* (Diploma dissertation). Matej Bel University, Banská Bystrica.
- Jurkovič Dušan (1923): *Naše plány*. "Prúdy," no 6(4), pp. 254–260.
- Khandl Ľubomír et al. (2014): *Ako vznikali turistické chaty a útulne na Slovensku*. Poprad Region, Poprad.
- Kodoň Milan (1964): *Architektúra a príroda*. "Projekt," no. 6(2), pp. 27–28.
- Kodoň Milan (1974): *Hľadanie nového obrazu krajiny*. "Projekt," no. 16, pp. 178–179.
- Körner Stefan (2017): *Krajina a modernita*. In: *Architektura a krajina*. Edited by J. Tichá. Zlatý řez, Prague.
- Krtička Lukáš et al. (2018): *Development versus conservation: evaluation of landscape*. "Journal of Mountain Science," no. 15(6), pp. 1153–1170.
- Michalec Ivan (1972): *Ako riešiť zotavenie v prírodných podmienkach ČSSR*. "Projekt," no. 14, pp. 156–157.
- Moravčíková Henrieta (2013): *Stavět v Tatrách*. In: *Tvary, formy, ideje*. Edited by M. Plátovská, T. Petrasová. Ústav dějin umění Akademie věd, Prague.
- Nemcová Zuzana (2016): *Alojz Lutonský vedel premieňať odvážne sny na skutočnosť*. "Mikuláš," January.
- Oríšek Martin (1958): *Územné riešenie horských oblastí*. "Projekt," no. 5–6.
- Palúdzka-Demänová (1931): "Slovenský staviteľ," no. 1(1), pp. 18–20.
- Pokorný Petr (2020): *Dlouhá cesta k antropocénu*. In: *Antropocén*. Edited by P. Pokorný, D. Stroh. Academia, Prague.
- Pokorný Petr, Stroh Daniel (eds.) (2020): *Antropocén*. Academia, Prague.
- Skoček Ilja (1972): *Názory*. "Projekt," no. 14, pp. 156–157.
- Slovenská turistika* (1948): "Sloboda," no. 3(128).
- Slovenský Národný Archív (1965–1966): *Zväz Slovenských architektov*. Komisia pre tvorbu a ochranu životného prostredia, Bratislava.
- Slovenský Národný Archív (1965): *Zväz Slovenských architektov*. Komisia pre tvorbu a ochranu životného prostredia, Bratislava.
- Tichá Jana (ed.) (2017): *Architektura a krajina*. Zlatý řez, Prague.
- Valentovič Alexander (1973): *Na tému rekreácia*. "Projekt," no. 15, pp. 169–170.

Abstrakt

Oswajanie dziczy

Rosnąca ekspansja człowieka i rozwój turystyki w górach spowodowały znaczną degradację ekologiczną. W artykule zbadano historyczny, architektoniczny i środowiskowy

wpływ działalności człowieka jako nowej warstwy antropogenicznej na niegdyś dziewiczą dziką przyrodę. Poprzez studium przypadku – chodzi o Dolinę Demianowską w słowackich Tatrach Niskich – autorka śledzi rozbudowę infrastruktury od początku XX wieku, planowaną masową rekreację pod koniec XX wieku i jej wpływ na przekształcenie krajobrazu. Badanie podkreśla utrzymujący się konflikt między interesem gospodarczym a ochroną środowiska. Pomimo wysiłków na rzecz ochrony doliny, w tym delikatnym górskim ekosystemie trwa szybka rozbudowa i niepohamowany rozwój infrastruktury.

Słowa kluczowe: architektura górska, planistyka, architektura krajobrazu, Dolina Demianowska, rozwój infrastruktury w Tatrach Niskich

Daniel Pietrek

UNIwersytet Opolski
e-mail: dpietrek@uni.opole.pl
 <https://orcid.org/0000-0002-1582-6070>

Anna Tabisz

UNIwersytet Opolski
e-mail: atabisz@uni.opole.pl
 <https://orcid.org/0000-0003-1714-7052>

Historie zapisane w skałach Wybrane kulturotwórcze aspekty działalności górskiej

Abstract

Stories Written in Rocks Selected Culture-Forming Aspects of Mountain Activities

Mountain literature, or the mountain themes addressed in literature, touches upon issues that are – by their nature – rather fleeting and which constantly elude large, exhaustive and full syntheses. It seems to us that “talking about mountains” is more commonly done in short, episodic forms, which are an element of a larger – most often unfinished – whole. In any case, mountain activity, contact with the mountain space, is not only a sporting and exploratory activity, but also an extremely culture-forming one, and we would like to focus on this aspect in this text.

Key words: proper names, functions of proper names, literature, Tatras, culture

Słowa kluczowe: nazwy własne, funkcje nazw własnych, literatura, Tatry, kultura

Literatura górską, a może, przywołując słowa Jacka Kolbuszewskiego: „tematyka górską podejmowana w literaturze”¹, dotyczy zagadnień, które ze swojej natury są bardzo ulotne i programowo wręcz wymykają się obszernym, wyczerpującym i domkniętym syntezom. Wydaje się nam, że opowiadanie o górach preferuje formy krótkie, epizodyczne, przypominające nieraz smucie opowieści na taborowisku, fragmentaryczne, będące elementem pewnej większej – najczęściej niedopowiedzianej – całości. Tak czy inaczej działalność górską, obcowanie z tą właśnie przestrzenią jest aktywnością nie tylko sportową i eksploracyjną, ale również niezwykle kulturotwórczą² i na tym aspekcie chcielibyśmy się w niniejszym tekście skupić.

W poszukiwaniu wzorców

Oczywiście poszukiwania wspomnianych wzorców można rozpocząć od słynnego opisu Francesca Petrarke (Petrarka 2009), który wraz z bratem 26 kwietnia 1336 roku wspina się na Mont Ventoux w Prowansji i którego opis tej górskiej przygody, związane z nim przemyślenia i refleksje, np. w kontekście estetycznego postrzegania otaczającego świata, „[...] można oceniać [...] jako dowód na prekursorstwo Petrarke w dziejach alpinizmu nowożytnego, poetę uznaje się za pierwszego alpinistę, który udał się na szczyt wysokiej góry z powodów estetycznych, w poszukiwaniu pięknych krajobrazów i widoków” (Palacz 2008: 43). Postawa Petrarke stała się pierwowzorem wielu górskich opisów, wzorców nadal o tyle nośnych, że wykorzystywanych chętnie po dziś, o czym dobitnie świadczy m.in. bestseller literatury niemieckojęzycznej drugiej połowy XX wieku, jedna z najlepszych powieści postmodernistycznych lat osiemdziesiątych w literaturze niemieckiej, jaką była powieść Patricka Süskinda *Pachnidło* (Süskind 2006), gdy Grenouille spogląda z góry w nieskończoną przestrzeń, przywołując Petrarke i jego doświadczenie Mont Ventoux.

1 Za Jackiem Kolbuszewskim przyjmujemy, że: „Potocznie pod pojęciem literatury górskiej rozumie się różne narracje środowiskowe o charakterze otwartym, związane z tematyką górską i nastawione na odbiór publiczny. Nie lubię i nie stosuję tego nazwania, [...] to worek, do którego wrzuca się wszystko: literaturę piękną i różne gatunki literatury stosowanej, tworząc ad hoc swoiste systemy klasyfikacyjne, które nazwałbym krytycznie folklorem literaturoznawczym. [...] Zajmując się literaturą, historią literatury, systematyzuję rzecz przy użyciu kilku podstawowych kategorii: tematu, motywu, gatunku literackiego – ich funkcji i sposobu, w jaki wchodzi w obieg, to znaczy tego, do kogo dane utwory są adresowane, jak, przez kogo i dlaczego są czytane, a także w jaki sposób oddziałują społecznie. Wolę zatem mówić o tematyce górskiej w literaturze”. Szerzej zob. Grzęda, Kolbuszewski 2019: 82.

2 Bez górskich osiągnięć, rozwoju taternictwa, alpinizmu, himalaizmu nie byłoby literatury podejmującej tę tematykę.

Wymagające osobnego potraktowania zjawisko mody na podejmowanie tematyki górskiej z pewnością pozwoliłoby na znalezienie w literaturze równie ciekawych i wartościowych przykładów. Pisząc o modzie na literaturę poświęconą górcom z ostatnich lat, nie należy jednak popaść w błędne przekonanie, jakoby temat ten został odkryty dopiero w ostatniej dekadzie³. Nie sięgając przesadnie daleko w przeszłość, nie sposób nie wymienić tutaj aktywności Jacka Kolbuszewskiego nie tylko jako autora⁴, ale również jako wydawcy literatury górskiej, by wspomnieć antologię z 1976 roku *Czarny szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*. Prezentując prawie 40 (krótkich) tekstów autorów pierwszej połowy XX wieku oraz „próbując odkryć i przywrócić literaturze polskiej przynajmniej kilku zapoznanych pisarzy” (Kolbuszewski, wybór, oprac. i przedmowa 1976: 23)⁵, autor *Czarnego szczytu* używa dla tego rodzaju prozy bardzo adekwatnego terminu: „bujdałka” (Kolbuszewski, wybór, oprac. i przedmowa 1976: 13), który bardzo dobrze koresponduje z naszymi uwagami zamieszczonymi we wstępie, a które znaczenie twórca tłumaczył następująco:

W rozwoju literatury tatrzańskiej za punkt wyjścia biorącej aktywną działalność człowieka w górach Witkiewicz zakończył jedną epokę – bujdałki otworzyły następną: pomiędzy tymi zjawiskami rozciąga się obszar poetyckości i literackości ozdobiony symbolizmem i nastrojowością, czasem dekadentyzmem, nigdy jednak literacką funkcjonalnością, dla której w tym wypadku miernikiem jest kryterium prawdy w widzeniu gór. Dlatego też bujdałce przypisać należy istotną rolę demitologizacyjną: dyskredytując „literackość” z jej wszelkimi synonimami: lirycznością, poetycznością etc., otworzyła Tatry dla pisarstwa taternickiego, ale bo też jednym elementem potraktowanym w niej poważnie był moment autentycznego, prawdziwego zagrożenia, niebezpieczeństwa, jakie grozi wspinaczowi w skałach. Szło o niebezpieczeństwo prawdziwe, przeciwstawiane konceptualnej i symbolicznej wizji „śmierci”, „nicości” i grozy wytwarzanej przez literaturę młodopolską.

Prawdą stało się niebezpieczeństwo i prawdą stała się trudność: była to prawda nowa – przeciwstawiona starej, wynikająca z głębokiego poznania gór.

3 Motywy górskie pojawiały się w tekstach takich m.in. klasyków, jak: Jean-Jacques Rousseau, Percy B. Shelley, George Byron, Victor Hugo, Alexandre Dumas, Mark Twain i Johann Wolfgang von Goethe. Wśród polskich twórców można wymienić m.in.: Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Adama Asnyka, Jana Kasprówicza, Stanisława Witkiewicza, Juliana Przybosa czy Halinę Poświatowską.

4 Z bogatej bibliografii przywołujemy dwie ostatnie książki: *Literatura i Tatry* (Wydawnictwo Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2016); *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury* (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2020). Wydana w Universitasie książka Jacka Kolbuszewskiego zapoczątkowała „serię górską” w tym właśnie wydawnictwie.

5 W tym kontekście autor wymienia m.in. Wiesława Stanisławskiego i Wincentego Birkenmajera.

Dlatego symptomatycznym wyróżnikiem bujałki jest tyleż jej weryzm, ile subiektywizm, bo niebezpieczeństwo w górach jest zjawiskiem tyleż subiektywnym, ile obiektywnym. [...]

Nie ulega zatem wątpliwości, że bujałka [...] stała się po młodopolskiej eksplozji literatury tatrzańskiej tą formą wypowiedzi literackiej, na której spoczęło ze świadomego wyboru zadanie odnowienia i uwspółcześnienia literatury tatrzańskiej – i szerzej: górskiej (Kolbuszewski, wybór, oprac. i przedmowa 1976: 14–22).

Wydaje nam się, że większość literatury górskiej, ale też opisów zamieszczanych współcześnie w różnych mediach społecznościowych oscyluje pomiędzy tymi dwoma wzorcami, zbliżając się w swoim opisie raz do jednego, raz do drugiego czy nawet – w zależności od potrzeb autora/autorki – czerpiąc dowolnie z nich obu.

Pisząc o możliwych wzorcach w kulturze, chcielibyśmy wskazać na przykład pozaliteracki, który naszym zdaniem bardzo dobrze zbliża się do opisanego tego, co jest istotą obcowania z górami oraz podejmowania działalności eksploracyjnej i wspinaczkowej. Mamy tutaj na myśli *Filozofię chodzenia* Frédérica Grosa (Gros 2015). Co prawda na samym wstępie autor podkreśla, że „chodzenie to nie sport”, ponieważ wymiar sportowy odnosi do wyników, miejsca na podium, „podział na zwycięzcę i pokonanego” (Gros 2015: 5), i tak pojmowany „sport” ma swój wymiar konsumpcyjny. Definiując natomiast „chodzenie”, podkreśla doświadczenie estetyczne, które temu towarzyszy (najbardziej malowniczy szlak, najpiękniejsze widoki) i pisze o chodzeniu w kontekście „wolności”: „Pierwszym rodzajem wolności, jaką daje chodzenie [...], jest swego rodzaju *zawieszenie*: zrzucamy ciężar trosk, na chwilę zapominamy o swoich sprawach. [...]. Dłuższe, kilkudniowe piesze wędrówki potęgują to poczucie oderwania [...]” (Gros 2015: 7). Gros definiuje „chodzenie” właściwie w sposób, w jaki postrzegamy nasze wyprawy górskie i obcowanie z górami. Staje się to jeszcze bardziej wyraziste, gdy stara się opisać drugi rodzaj wolności, wykraczający poza „szczęście wzięte w nawias, wolność jedno- lub kilkudniowej wyprawy” (Gros 2015: 9) i doświadczenie „bycia poza” na „odludnych ścieżkach” (Gros 2015: 9), określany przez niego, jako „bardziej agresywny”, polegający na „zerwaniu więzi”, odwołujący się do „transgresji”, „do porzucenia idiotycznych konwencji [...] nudy Tego Samego, powtarzalności, niechęci do zmian. Trzeba stwarzać okazje do wędrówek, wykraczać poza utarte ścieżki, karmić szaleństwo i marzenia” (Gros 2015: 9):

Tym razem nie chodzi o wyzwolenie się z tego, co sztuczne, by smakować proste przyjemności, ale o spotkanie z wolnością rozumianą jako granice siebie i człowieczeństwa, jako potok zbuntowanej natury, która wykracza daleko poza nas samych.

[...]

Nie ruszamy w drogę, by spotkać się z samym sobą, by się odnaleźć, wyzwoić z więzów, obszukać swoje prawdziwe *Ja*, utraconą tożsamość. Chodzenie uwalnia nas od samego posiadania imienia i historii. [...] Idąc stajemy się wolni, bo jesteśmy nikim: idące ciało nie ma historii, płynie w nim wieczny nurt życia (Gros 2015: 10–11).

Jest jednak jeszcze trzeci wymiar wolności, o którym pisze Gros, występujący najrzadziej i pozwalający na powrót do „prostych radości”, a określany przez filozofa jako „wolność rezygnacji” (Gros 2015: 12):

Wówczas wreszcie pielgrzym staje się pustelnikiem, w tym, co powinno być niekończącym się, uświęconym letnim wieczorem naszej egzystencji: życiem utkany z tułaczęj bezdomności (etap wędrownego żebraka), ciągłym marzeniem, który obrazuje zbieżność między *Ja* bez imienia ich wszechobecnym sercem Świata. Tak więc mędrzec zrezygnował ze wszystkiego. To najwyższa wolność – całkowite zaniechanie. Nie jestem już uwikłany ani w siebie, ani w świat. Obojętny na przeszłość i przyszłość, nie jestem niczym innym, jak tylko wieczną terażniejszością przypadku. I jak czytamy w *Carnets de pèlerinage* (Zeszytach z pielgrzymki) Swamiego Ramdasal, właśnie w chwili, gdy rezygnujemy ze wszystkiego, wszystko zostaje nam dane: gdy niczego już nie żądamy, wszystko dostajemy. Wszystko, czyli czystą intensywność bycia obecnym (Gros 2015: 12–13).

I jakkolwiek dwa pierwsze rodzaje wolności są tymi, którym można przyporządkować większość aktywności górskiej, tak przecież i nawet tylko w historii polskiego taternictwa/alpinizmu/himalaizmu znajdziemy sporo przykładów tego trzeciego wymiaru. Zresztą przepiękna formuła o „czystej intensywności bycia obecnym” (do której odniesiemy się jeszcze na końcu tego tekstu), czyli sytuacji olbrzymiego szczęścia wynikającego z poczucia wolności w danej, niepowtarzalnej chwili (np. w trakcie jakiegoś przepięknego wyciągu na drodze wielowyciągowej⁶) odnosi się, naszym zdaniem, również do momentów opisywanych w dwóch pierwszych rodzajach wolności.

⁶ W terminologii wspinaczkowej słowo „wyciąg” oznacza tę część pokonywanej ściany, która znajduje się między dwoma stanowiskami asekuracyjnymi. Długość wyciągu zależy od wielu czynników, m.in.: długości używanej liny, konfiguracji terenu, trudności technicznych i ilości sprzętu. Na „drogę wielowyciągową” składają się poszczególne, pojedyncze „wyciągi”.

Nazwy w przestrzeni górskiej i ich wymiar kulturotwórczy

Wędrując w górach, orientację w terenie ułatwia nam nazewnictwo topograficzne obejmujące zarówno nazwy terenowe ogólnego zasięgu (*m i k r o t o p o n i m y*), jak i nazwy wytwarzane oraz używane w danych grupach społecznych (*t o p o n i m y m i k r o s o c j a l n e*) (Krško 1998: 107–113), o których Mariusz Rutkowski pisze następująco:

Mówiąc o *toponimii przestrzeni górskiej*, wskazuje się po pierwsze zbiór nazw, nadanych określonym zjawiskom przestrzennym, czyli zbiór konstytuowany ze względu na typ denotatów [...]. Po drugie zaś precyzuje się charakter przestrzeni społecznej (jest to przestrzeń, w której ludzie się wspinają) – czyli zakłada się istnienie określonej grupy społecznej władającej tą przestrzenią (Rutkowski 2001: 11–12).

Przestrzeń górską jest kategoryzowana przez ludzi gór poprzez nadawanie nazw własnych obiektom współtworzącym tę przestrzeń, a także specyficzne strukturyzowanie: „Góra to niewątpliwie archetyp przestrzenny. [...] ten przestrzenny gatunek typologiczny jest dopełniany, przekształcany, dzielony, klasyfikowany i waloryzowany wedle [...] modeli przestrzennych” (Matuszyk 1998: 123). Wśród nich możemy wymienić m.in. takie formacje skalne, jak: depresja, filar, galeria, zacięcie, płyta, żleb, okap, ścianka, półka, rysa, komin, rynna, żebro, grzęda, listwa (Rutkowski 2001: 16)⁷.

Jednym z istotnych celów strukturyzowania przestrzeni górskiej jest swoisty akt kreacyjny, tzn. wytyczanie nowych dróg wspinaczkowych czy wyszukiwanie wariantów przejścia określonych ścian. Przebieg drogi wspinaczkowej wynika przede wszystkim z układu formacji skalnych, a także z obowiązujących wspinaczy pewnych konwencji i reguł. Ewolucja taternictwa/alpinizmu sprawiła, że dawna droga zatraciła charakter szlaku prowadzącego na określone punkty kulminacyjne (szczyty, przełęcze) czy sposobu pokonania danej ściany skalnej, a stała się – w ekstremalnej wspinaczce – przestrzenią służącą demonstracji pokonania pewnych „trudności technicznych” (Matuszyk 1998: 128).

Istnienie tej ustrukturyzowanej przestrzeni górskiej jest konstytutywne zarówno dla aktywności wspinaczkowej, jak i działalności kulturotwórczych, znajdujących

⁷ Badacz zwraca uwagę na wtórną semantyczność niektórych określeń przestrzeni górskiej, przyjętych na zasadzie nomenklatury miejskiej, ściślej architektonicznej (por. ściana/ścianka; okap, półka, gzyms, filar itp.). Proces metaforyzacji pomaga człowiekowi oswoić przestrzeń górska, która z natury jest dzika i nieprzystępna.

ujście w twórczości artystycznej, a także literackiej oraz całej sferze zachowań ekspresywno-ludycznych (Kolbuszewski 1991: 39).

Obecne w przestrzeni górskiej nazwy pełnią więc nie tylko funkcję deskrypcyjną⁸, ale również, będąc zapisem wyobrażeń o danym miejscu, jego historii i często związanych z tym miejscem ludziach, opowieściach, relacjach o (najczęściej tragicznych) wydarzeniach, funkcję pamiątkową. Upamiętnianie w nazwach własnych postaci i ich historii „wiąże się z naturą jednostek onimicznych – postrzeganych jako znaki językowe szczególnego rodzaju, odznaczające się dużą trwałością (stabilnością) i szerokim obiegiem komunikacyjnym” (Rutkowski 2001: 59).

Na przykład na zachodniej ścianie Kościelca w Tatrach znajdują się obok siebie dwie klasyczne, bardzo znane drogi wspinaczkowe: nr 35 „Komin Świerza” (VI, 55/140 m) i nr 36 „Droga Stanisławskiego” (V–, 115 m)⁹. I to w nazwach tych dwóch dróg, w tym właśnie miejscu (czyli na zachodniej ścianie Kościelca) jak w pi-gułce zapisana jest historia polskiego taternictwa okresu międzywojennego:

W sierpniu 1928 roku Stanisławski z Wojsznisem dokonali pierwszego przejścia zachodniej ściany Kościelca. Droga była nadzwyczaj trudna, a ścianę tę atakowano jeszcze przed [pierwszą] wojną. Choć w Tatrach już po I wojnie światowej rozwiązano kilka nadzwyczaj trudnych problemów¹⁰, jednakże zdobywcami byli taternicy mający za sobą kilkuletni staż górski, a więc tym samym o tych kilka lat starsi. Tym razem inicjator przejścia nie miał jeszcze skończonych dziewiętnastu lat, a towarzysz jego był pół roku tylko starszy. Oznaczało to, że do głosu w taternictwie dochodzi najmłodsze, a przy tym liczne pokolenie (Chwaściński 1979: 174).

Ten wyczyn młodego Wiesława Stanisławskiego niespełna rok później postanowił powtórzyć Mieczysław Świerz, który wówczas był jednym z najlepszych, najbardziej znanych i najbardziej doświadczonych wspinaczy, ale i ofiarnym działaczem taternickim, turystycznym i narciarskim, autorem licznych przewodników, redaktorem naczelnym „Taternika”, „niezrównany[m] pisarz[em] taternicki[m], którego całe życie od wczesnego dzieciństwa było związane z Tatrami” (Chwaściński 1979: 175). Był lipiec 1929 roku, w ścianę Świerz udał się razem z Ciesielskim, w ścianie prowadził Świerz i na trawersie „przy wejściu do komina urwał mu się chwyt i runął w dół. Lina pękła, Świerz odbił się o ścianę komina, przeleciał około 80 m w powietrzu i padł martwy pod ścianą” (Chwaściński 1979: 174). Komin, do którego wpadł jeden

8 Szerzej na temat funkcji nazw własnych w przestrzeni górskiej: Rutkowski 2001.

9 Zamieszczone w nawiasie cyfry oznaczają odpowiednio: stopień trudności w skali UIAA (tatrzańska), i długość drogi w ścianie.

10 „Problem wspinaczkowy” to określenie z języka wspinaczkowego określające trudną do pokonania ścianę, jej fragment lub czasem sekwencję ruchów.

z najważniejszych dla międzywojennego taternictwa wspinacz, został nazwany na jego cześć „Kominem Świerza”. Warto dodać, że, poza upamiętnieniem tej wybitnej postaci, cała ta tragiczna historia zamknięta w nazwie „Komin Świerza” dotyczyła również pewnego „sporu” o ówczesny charakter taternictwa i o jego przyszłość, którą można by sprowadzić do pytania: czy jedynie trudność wspinaczkowa drogi miała w zasadniczy sposób determinować jej wartość, jak to definiowało „młode pokolenie” (którego przedstawicielem był Stanisławski), czy też właściwe miało być wyobrażenie o trudzie taternickim charakterystyczne dla pokolenia Świerza. Za tą tragiczną historią i powstałą w ten sposób nazwą odsyłającą do konkretnej osoby i tragicznego wydarzenia kryje się więc spór o system wartości, prowadzony nie tylko na łamach czasopism (szczególnie w „Taterniku”), ale i „w ścianie”.

Jeszcze innym wymiarem kulturotwórczego zjawiska związanego z nazwami topograficznymi jest korzystanie z prawa autorów, którzy jako pierwsi pokonali drogę w ścianie, do nadania jej nazwy (co miało zastosowanie w powyżej opisywanym przypadku)¹¹. Zdaniem Mariusza Rutkowskiego proces nominacyjny w modelowym ujęciu wygląda następująco: 1) wyodrębnienie obiektu, który jest postrzegany jako obiekt onimiczny; 2) dostrzeżenie przez twórcę nazwy cech motywacyjnych pochodzących od obiektu, konsytuacji bądź tkwiących w samej nazwie; 3) nazwanie obiektu; 4) zaakceptowanie nazwy przez środowisko (Rutkowski 2001: 43–44). Z aktem nominacyjnym ściśle powiązane są funkcje¹² nazw własnych, wśród których Rutkowski wyróżnia: 1) funkcję deskrypcyjną – gdy nazwa własna odnosi się do obiektu i opisuje go przez wskazanie jego charakterystycznych cech fizycznych (tzw. nazwy charakteryzujące, np.: „Skośna Rysa”, „Czarny Komin”) lub określenie jego położenia (tzw. nazwy lokalizujące, np.: „Depresja pod Dziobem”; „Ryska na Filarze”); 2) funkcję pamiątkową i aluzyjną – w przypadku, gdy nazwa własna odsyła do pewnych składowych konsytuacji, m.in. autora drogi, okoliczności pierwszego przejścia czy innych skojarzeń (np. wspomniana już wyżej droga pod nazwą „Komin Świerza” czy „Droga Motyki”); 3) funkcję impresywną – gdy w relacji między nazwą a użytkownikiem ujawniają się pewne specyficzne właściwości nazwy polegające na wywołaniu odpowiednich reakcji odbiorcy (np.: „Najtrudniejsza Rysa Świata”, „Krucza Przewieszka”, „Raj Kursantów”); 4) funkcję poetycką – gdy nazwa skupia uwagę

11 Przyjmuje się, że istnieją dwa zasadnicze sposoby tworzenia nazw własnych: wykreowanie nowej jednostki językowej w wyniku różnego rodzaju zabiegów formalnojęzykowych (nazwy prymarne) oraz przeniesienie gotowej w sensie formalnym (nie funkcyjnym) jednostki językowej na plan onimiczny bez żadnych zabiegów formalnojęzykowych (nazwy sekundarne). Szerzej zob.: Cieślíkowa 1990.

12 Mamy tu na myśli oczywiście funkcje sekundarne, nadrzędną (prymarną) bowiem funkcją nazw własnych jest wskazywanie na jeden, konkretny obiekt i jednocześnie odróżnianie go od innych podobnych obiektów. Funkcję tę określa się mianem funkcji identyfikacyjno-dyferencjalnej. Zob.: Kosyl 1992: 50.

na samej sobie poprzez niekonwencjonalną strukturę czy szczególne zorganizowanie formalnojęzykowe (np.: „Ani Duży Nie Powtórzy”, „Amadeusz Mocarz”) oraz 5) funkcję ekspresywną (Rutkowski 2001: 43–44), na którą chcemy zwrócić szczególną uwagę.

Funkcja ekspresywna ujawnia się w relacji „nazwa – twórca/kreator” i odzwierciedla stosunek kreatora do otaczającej go rzeczywistości, a także uzewnętrznia jego cechy osobowości. Za pośrednictwem nazwy jej odbiorca poznaje niejako nadawcę – twórcę nazwy – jego stan psychiczny, wrażliwość, poczucie estetyki, humor itp. Jak nietrudno się domyślić, szczególną rolę w tej grupie nazw odgrywają jednostki zawdzięczające swój ładunek ekspresji samemu językowi, zwłaszcza użytej leksyce nacechowanej stylistycznie (m.in. wulgaryzmem, skatologizmem, słownictwu obscenicznemu, środowiskowemu). Nazwy typu: „Diabelska Bździna”, „Naprawdę Zajejebista Droga” czy „Dupa Różowego Słonia”, w jakimś stopniu są odzwierciedleniem poziomu wrażliwości i kultury osobistej twórców nazw.

Obok opisanych wyżej nazw obecnych w przestrzeni górskiej/skalnej istnieją również nazwy o „kulturowej” funkcji ekspresywnej. Są to „użyte metaforycznie (wskutek zmiany pierwotnego związku denotacyjnego) tytuły utworów literackich, muzycznych, filmowych oraz nazwy zespołów rockowych” (Rutkowski 2001: 86). Można założyć, iż stanowią one projekcję upodobań kulturowych autorów, świadczą o ich erudycji, poglądach, guście. Doskonałym przykładem ekspresji kulturowej nazw dróg wspinaczkowych¹³ są m.in. nazwy w postaci tytułów utworów wybitnego polskiego poety, dramatopisarza, eseisty Zbigniewa Herberta: „Wstydlive Sny”, „Barbarzyńca w Ogrodzie”, „Pudełko Zwane Wyobraźnią”, „Raport z Oblężonego Miasta”, „Potęga Smaku” czy „Wybrańcy Gwiazd”. Czytając wiersz *Wybrańcy gwiazd*, trudno zignorować nasuwającą się analogię pomiędzy bohaterem tekstu – poetą – a wspinaczem, obaj przecież w swych dążeniach są zawieszeni między górą a dołem, między wzlotem a upadkiem, tylko ten pierwszy w sposób metaforyczny, a drugi dosłowny:

Wybrańcy gwiazd

To nie anioł
to jest poeta

nie ma skrzydeł
ma tylko upierzoną
prawą dłoń
bije tą dłońią w powietrze

13 Autorem wspomnianych dróg poprowadzonych na Małej Tępej w Dolinie Nowinki (w Masywie Śnieżnika) jest Arkadiusz Tabisz.

ulatuje na trzy cale
i zaraz znów opada

kiedy jest całkiem nisko
odbija się nogami
na chwilę zawisa w górze
wymachując upierzoną dłońią
[...]

(Herbert 2018: 118–119).

Warto podkreślić, że wszystkie wymienione drogi powstały w 2018 roku, który uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej został ogłoszony Rokiem Zbigniewa Herberta.

Przykład nadawania drogom nazw prowadzi bezpośrednio do jeszcze innego kulturotwórczego wymiaru, o którym koniecznie należy wspomnieć – o (ciągle jeszcze!) wydawanych w formie zwartej przewodnikach wspinaczkowych. W taternictwie nadal korzysta się ze szczegółowych, wielotomowych przewodników taternickich Władysława Cywińskiego (19 tomów napisanych i wydanych w latach 1994–2013¹⁴) i *Tatr Wysokich*, tomów 1–25 Witolda Paryskiego (wydawanych pomiędzy 1951–1988¹⁵). Sposób opisu niektórych fragmentów dróg, orientacji w ścianie i ich język ma w sobie czasem wręcz element „poetyckości” (choć nie ułatwia to wtedy orientacji), np.:

Kilkudziesięciometrowy, łatwy, szeroki, mało stromy odcinek. Filar jest tu znów pojedynczy, lecz bardzo szeroki. W prawej części znajduje się wybitna kazałniczka z dużym blokiem [...]. Jest pionowo poderwana i do Komina Węgrzynowicza, i do niższej części prawego ramienia filara (Cywiński 2008: 52).

Ale poza językiem przewodniki to przecież publikacje, które archiwizują, przybliżają wiedzę kulturoznawczą. W przewodniku Paryskiego (nr 21) z 1977 roku możemy przeczytać w kontekście Doliny Łomnicy np.:

Nazwa potoku łomnica (Łomnica) jest starą nazwą słowiańską (od słowa „łom” – odłam skalny) i powtarza się w wielu miejscach w Karpatach i Sude-
tach na oznaczenie bystrzych strumieni górskich (przy wysokim stanie wody to-

14 Tom pierwszy tej serii to *Giewont*, ostatni, dziewiętnasty – różniący się nieco od pozostałych – to *Główna Grań Tatr*.

15 Tom pierwszy to *Liliowe – Mały Kościelec*, tom ostatni: *Skorowidz nazwisk* zawierający wykaz zawartości poprzednich 24 tomów oraz skorowidz nazwisk.

czących duże kamienie), a wtórnie od nich, także innych obiektów. Od nazwy tatrzańskiego potoku Łomnica (Lomnica) pochodzą nazwy wsi spiskiej (Wielka Łomnica; Vel'ká Lomnica; Grosslomnitz; Kakaslomnic), doliny (Dolina Łomnicka), szczytu (Łomnica lub Łomnicki Szczyt) i stawu (Łomnicki Staw).

Niemcy spisy przetłumaczyli nazwę potoku (Łomnica, Lomnica) na Steinbach, od czego urobili następnie nazwy dla stawu (Steinbachsee) i doliny (Steinbachtal, Steinbachseetal itp.), zachowując jednak pierwotny rdzeń w nazwach wsi (Grosslomnitz) i szczytu (Lomnitzer Spitze). (Paryski 1977: 11).

Wspomniane przewodniki, również te najbardziej współczesne we wstępnych rozdziałach, czasem jako dodatkowy element oddzielający poszczególne, opisywane rejony wspinaczkowe, przywołują, przypominają, „odpominają”, zapisują wreszcie w pamięci zbiorowej szereg ważnych dla danego rejonu wydarzeń, historii, postaci. Dobrymi przykładami „zapisywania zbiorowej pamięci” są przewodniki wspinaczkowe autorstwa Arkadiusza Tabisza i Dariusza Kaptura: *Skałki Łądeckie. Łądek – Lutyń. Przewodnik wspinaczkowy* (Opole 2017); *Przewodnik wspinaczkowy. Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie* (Opole 2019) oraz *Przewodnik wspinaczkowy. Ziemia Kłodzka. Góry Złote, Góry Bialskie i Masyw Śnieżnika* (Opole 2024). Obok typowych dla przewodnika wspinaczkowego opisów rejonów wspinaczkowych z wyszczególnionymi skałami oraz drogami wspinaczkowymi z naniesionym przebiegiem i ich wyceną trudności można również znaleźć wspomnienia najważniejszych dla rozwoju wspinania danego rejonu osób, wywiady ze znanymi wspinaczami czy informacje o atrakcjach turystycznych i bazie noclegowej. Warto dodać, że w przewodniku z 2019 roku znalazł się bardzo nietypowy dla tego gatunku tekst Zbigniewa Piotrowicza pt. *Dziady Sudeckie – dramat w jednym akcie*. Poniżej fragment:

Osoby:

Dziad Sudecki

Autorzy Przewodnika

Chór Krasnali Sudeckich

Leśniczy z Nadleśnictwa Międzylesie

Didaskalia:

Bór sudecki u podnóża Masywu Śnieżnika. Dziad Sudecki stoi zamyślony przed niedawno odkrytą Małą Tępą. Wtem... zza skałki wyłaniają się Autorzy Przewodnika.

Autorzy Przewodnika (radośnie)

Dzień dobry, Dziadu Sudecki, nareszcie go mamy! – (wołają i wyciągają z plecaków nowiutkie wydanie przewodnika wspinaczkowego).

Dziad Sudecki
(przegląda książkę w zamyśleniu)
Dużo pracy i piękny efekt, ale czy wy wiecie po co jest ten przewodnik?

Autorzy Przewodnika (radośnie i z wyraźną satysfakcją)
Ten przewodnik odpowiada żywotnym potrzebom polskich wspinaczy! To jest przewodnik na miarę naszych możliwości. My tym przewodnikiem otwieramy oczy niedowiarkom! I nie jest to nasze ostatnie słowo!

Chór Krasnali Sudeckich
Dziś lecimy na wspin, hej, hej, hej, hej, na wspin, ziomek, na wspin, hej, hej, hej, hej, hej¹⁶ [...] (Piotrowicz 2019: 16–19).

„Jak to opowiedzieć”?

Pytanie: „Jak opowiedzieć o doświadczeniu miłośnika gór, turysty, wspinacza, eksploratora wysokogórskiego?”, ponownie odsyła nas do niezwykle bogatego zbioru tekstów literackich poświęconych tej tematyce. Z niego chcielibyśmy przywołać dwa utwory, najlepiej – naszym zdaniem – opisujące fenomen „doświadczenia gór”, choć odwołują się one do bardzo różnych tradycji literackich. Jeden z nich to słynny wiersz Johanna Wolfganga von Goethego (bardzo zaawansowanego jak na swoje czasy eksploratora górskiego), który niemiecki poeta zapisał na Kickelhahn w pobliżu Ilmenau wieczorem 6 września 1780 roku pod wpływem doświadczenia górskiej wędrówki:

Über allen Gipfeln
Ist Ruh.
In allen Wipfeln
Spürest du
Keinen Hauch;
Die Vöglein schweigen im Walde!
Warte nur, balde
Ruhest du auch.

16 Ostatni wers jest cytatem zaczerpniętym z piosenki o tematyce wspinaczkowej wykonywanej przez polskiego rapera Jareckiego.

Na wierzchołkach drzew
 Noc cicha;
 Ciszą każdy krzew
 Oddycha,
 Ledwo listek drży;
 I ptaszki zamilkły wśród lasu.
 Czekaj – do czasu –
 Spoczniesz i ty

(Goethe 1815: 99; tłum. za: Goethe 2020).

Poruszony wieczornym krajobrazem, pełen szczęścia po zdobytym wierzchołku uwolniony od „ograniczeń miasta” i z dala „od skarg, pragnień, niepoprawnego zamieszania ludzi” (Goethe 1780), jak pisze poeta z podróży przez Księstwo Saksonii–Weimar do Charlotte von Stein (Richter 2020) kreuje Goethe – jak wspominał o tym Ernst Bloch w 1967 roku w swoim przemówieniu z okazji otrzymania Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich – „wyższą formę pokoju, która [...] otwiera nieodkryte jeszcze, utopijne treści” (Bloch 1968: 110). Przypomina więc zarówno pierwszy wymiar wolności, o którym pisał Gros (cytowany na początku artykułu), gdy zrzucamy ciężar trosk, na chwilę zapominamy o swoich sprawach, ale i ten wyjątkowy rodzaj wolności, gdy jednostka i otaczająca ją przestrzeń stają się jednością. Nie bez powodu wiersz Goethego okazał się jednym z najczęściej cytowanych, interpretowanych, parafrazowanych czy nawet parodiowanych tekstów nie tylko samego Goethego, ale i generalnie niemieckiej poezji¹⁷.

Drugi przykład wydaje się nam mniej oczywisty. Chodzi bowiem o modernistycznego autora, który odkrywany jest właściwie na nowo od lat sześćdziesiątych XX wieku¹⁸. Zaczerpnięty został bowiem z twórczości Roberta Walsera, jednego z niemieckojęzycznych pisarzy, mającego bardzo wielu wybitnych propagatorów, wśród których można wymienić: Roberta Musila, Waltera Benjamina, Franza Kafkę, Susan Sonntag, Winfrieda G. Sebald, Elfriede Jelinek..., mimo że niemieckie historie literatury mają duże trudności z zaklasyfikowaniem go i poświęcają mu zaskakująco mało uwagi i miejsca (Pietrek 2020: 43–65). Po pobycie w Berlinie Walser powrócił do swojego małego miasteczka Biel (Szwajcaria) w 1913 roku, gdzie stał się

17 Jak słusznie pisze Elke Richter: „Pozorna prostota wersów, ich chwytliwość i zrozumiałość z pewnością przyczyniły się do sławy wiersza, choć bliższe spojrzenie ujawnia, że są one bardzo artystyczne i tajemnicze. Liczba interpretacji, adaptacji muzycznych, imitacji i persyflazy jest wręcz trudna do uchwycenia” (Richter 2020).

18 Młody Robert Walser, niespodziewanie porzuciwszy po pierwszych próbach literackich wielkomiejski Berlin, spędził kilka miesięcy na Zamku w Dąbrowie Niemodlińskiej/Dambrau (przed ponad wiekiem należącym do hr. Konrada von Hochberg), w charakterze służącego, wybierając zamiast metropolii, zapomnianą śląską prowincję.

samotnikiem, który spędzał dużo czasu na spacerach i wędrówkach, borykając się równocześnie z kłopotami finansowymi. Choć motyw wędrówki charakteryzował już wcześniejsze teksty autora (takie jak *Geschwister Tanner*), połączenie chodzenia i pisanego stało się teraz konsekwentnie stosowanym poetycko modelem narracyjnym (Gisi, Hrsg. 2015: 150). I łącząc te dwie przestrzenie – doświadczenie wędrówki i literaturę – Walser sformułował swoje credo, które brzmiało:

Nie potrzebuję więc w ogóle żadnych „idei”, lecz powinienem i chcę jedynie nadać łańcuchowi doświadczalnych zjawisk najbardziej właściwe wyrażenie, jakie można sobie wyobrazić, poprzez zorganizowanie ich w możliwie najprzejemniejszy i najmielszy sposób¹⁹.

Proza Walsera, ruch i wędrówka jako elementy strukturyzujące tekst, świetnie, naszym zdaniem, oddają wyjątkowość tego doświadczenia, którą cytowany na początku Gros określił jako: „czystą intensywność bycia obecnym”. Czytając teksty Walsera, można to poczuć. W górach można tego bezpośrednio i w całej intensywności doświadczyć.

Bibliografia

- Bloch Ernst (1968): *Widerstand und Friede. Aufsätze zur Politik*. Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main.
- Chwaściński Bolesław (1979): *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa.
- Cieślíkowska Aleksandra (1990): *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Cywiński Władysław (2008): *Tatry przewodnik szczegółowy*. T. 12: *Wołowy Grzbiet*. Wydawnictwo Górskie, Poronin.
- Gisi Lucas Marco, Hrsg., (2015): *Robert Walser-Handbuch. Leben – Werk – Wirkung*. J.B. Metzler, Stuttgart.
- Goethe Johann Wolfgang von (1815): *Wandrer's Nachtlid II*. In: *Goethe's Werke*. Erster Band. In der J.G. Cotta'schen Buchhandlung, Stuttgart–Tübingen.

¹⁹ Tekst nie ma polskiego tłumaczenia, dlatego podajemy jego oryginalne brzmienie: „Ich bedarf da also ganz und gar keiner Ideen sondern ich soll und will lediglich einer Kette von Erlebtheitserscheinungen den denkbar statthaftesten Ausdruck verleihen, indem ich um möglichst angenehme, gefällige Einteilung besorgt bin.“ Cyt. za: Walser 1967: 79.

- Goethe Johann Wolfgang von (2020): *Ponad szczytami spokoj...* Tłum. H. Zathey. „Ate-neum”. W: *Ponad szczytami spokoj... – czyli noc, góry, poezja i muzyka (sudeckie kon-teksty)*. <https://welthellsicht.blogspot.com/2020/09/ponad-szczytami-spokoj-czyli-noc-gory.html> [dostęp: 28.07.2025].
- Gros Frédéric (2015): *Filozofia chodzenia*. Przekł. E. Kaniowska. Czarna Owca, Warszawa.
- Grzęda Ewa, Kolbuszewski Jacek (2019): *Górski plecak z literaturą*. „Góry” 2019, nr 4, s. 82–86.
- Herbert Zbigniew (2018): *Wybór poezji*. Wstęp i oprac. M. Mikołajczak. Zakład Narodo-wy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Johann Wolfgang von Goethe, an Charlotte von Stein, 6. September 1780, S. 1; KSW, GSA 29/487, I, Bl. 75v. In: E. Richter (2020): „Über allen Gipfeln ist Ruh ...“ – Goe-thes Gedicht wird 240 Jahre alt. <https://blog-archiv.klassik-stiftung.de/ueber-all-en-gipfeln-ist-ruh-goethes-bekanntestes-gedicht-wird-240-jahre-alt/> [data dostępu: 12.02.2025].
- Kapture Dariusz, Tabisz Arkadiusz (2017): *Skałki Łądeckie. Łądek – Lutynia. Przewodnik wspinaczkowy*. IGI Media Maciej Nowak, Opole.
- Kapture Dariusz, Tabisz Arkadiusz (2019): *Przewodnik wspinaczkowy. Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie*. IGI Media Maciej Nowak, Opole.
- Kapture Dariusz, Tabisz Arkadiusz (2024): *Przewodnik wspinaczkowy. Ziemia Kłodzka. Góry Złote, Góry Bialskie i Masyw Śnieżnika*. wspinarie.pl, Opole.
- Kolbuszewski Jacek, wybór, oprac. i przedmowa (1976): *Czarny szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kolbuszewski Jacek (1991): *Styl wspinania czy styl epoki*. „Bularz”, T. 9, s. 37–42.
- Kolbuszewski Jacek (2016): *Literatura i Tatry*. WTPN, Zakopane.
- Kolbuszewski Jacek (2020): *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Kosyl Czesław (1992): *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Krško Jaromír (1998): *Mikrotoponymyá versus mikrosociálne toponymyá*. In: M. Giger. T. Menzel, B. Wiemer: *Lexikologie und Sprachveränderung in der Slavia*. Bibliotheks und Informationssystem der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Oldenburg, s. 107–113.
- Matuszyk Andrzej (1998): *Humanistyczne podstawy teorii sportów przestrzeni (na przy-kładzie alpinizmu)*. AWF, Kraków.
- Palacz Ryszard (2008): „List” Francisco Petrarki o zdobyciu szczytu Mont Ventoux w Pro-wansji. „Krakowskie Studia Małopolskie”, nr 12, s. 33–55.
- Paryski Witold H. (1977): *Tatry wysokie. Przewodnik taternicki. Część XXI. Klimkowa Prze-łęcz – Łomnicka Grań*. Sport i Turystyka, Warszawa.
- Petrarka Francesco (2009): *Pisma podróżnicze*. Tłum. W. Olszaniec. Wydawnictwa Uni-wersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Pietrek Daniel (2020): *Annäherungen an die Masken eines Dichters – Robert Walsers „Der Spaziergang“*. In: *Spaziergänge auf dem Papier. Robert Walser in Polen*. Hrsg. A. Gleń, J. Gutorow, Ł. Musiał, D. Pietrek. V&R Unipress, Göttingen, s. 43–65.
- Piotrowicz Zbigniew (2019): *Dziady Sudeckie – dramat w jednym akcie*. W: D. Kaptur, A. Tabisz: *Przewodnik wspinaczkowy. Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie*. IGI Media Maciej Nowak, Opole, s. 16–19.
- Richter Elke (2020): *„Über allen Gipfeln ist Ruh ...“ – Goethes Gedicht wird 240 Jahre alt*. <https://blog-archiv.klassik-stiftung.de/ueber-allen-gipfeln-ist-ruh-goethes-bekanntestes-gedicht-wird-240-jahre-alt/> [dostęp: 12.02.2025].
- Rutkowski Mariusz (2001): *Mikrotoponimia przestrzeni wspinaczkowej. Studium socjonomastyczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Süskind Patrick (2006): *Pachnidło*. Tłum. M. Łukasiewicz. Świat Książki, Warszawa.
- Walser Robert (1967): *Eine Art Erzählung*. In: *Das Gesamtwerk*. Hrsg. J. Greven, Bd. 8. Verlag Helmut Kossodo, Genf–Hamburg.

Abstract

Storie scritte nella roccia

Selezionati aspetti culturali dell'attività montana

La letteratura di montagna, o più in generale la rappresentazione del tema montano nella letteratura, affronta questioni per loro natura effimere, che tendono a sfuggire – quasi in modo “programmatico” – a sintesi ampie, esaustive e definitive. “La narrazione della montagna” sembra prediligere forme brevi, episodiche, concepite come frammenti di un insieme più grande, il più delle volte non concluso. L'attività montana, il contatto con lo spazio montano, non rappresentano quindi soltanto un'attività sportiva o esplorativa, ma anche un fenomeno di grande valore culturale. In questo articolo, gli autori intendono soffermarsi proprio sulla dimensione culturale della presenza dell'uomo in montagna.

Parole chiave: letteratura, Monti Tatra, montagna, cultura

Michael Wedekind

ZENTRALINSTITUT FÜR KUNSTGESCHICHTE IN MÜNCHEN

e-mail: michael.wedekind@outlook.de

 <https://orcid.org/0000-0002-7674-5928>

Percezioni e immaginari alpini: un carotaggio culturale

Abstract

Alpine Perception and Imagination: The Core of Culture

The article offers an overview of Alpine imaginaries from the Middle Ages to the beginning of the 20th century. It traces the main stages that led from the *monts maudits* to the eroticisation of mountains and the overtourism of the 20th century, via the foundations of a new relationship with wilderness previously laid by the Enlightenment and the subsequent romantic mystical immersion in nature. While landscape perception and the conception of nature are subject to changing patterns of evaluation, evolving 'sense control' and cultural and social contexts, the fact that the various attributions of meaning to mountain societies and landscapes originated from outside the Alps remains a constant in this centuries-long process.

Key words: Alps, sensory perception, visuality, cultural history

Parole chiave: Alpi, percezione sensoriale, visualità, storia culturale

Da sempre i luoghi geografici sono più di semplici coordinate sulla superficie terrestre. Infatti, al di là di quella oggettiva rappresentano anche una dimensione soggettiva ed emozionale, strettamente legata alla percezione sensoriale. La dimensione dell'immaginario, però, non è esclusivamente un prodotto del sistema senso-percettivo e della reazione del corpo ricettivo alle sollecitazioni esterne. Al piano della mente gli impulsi visivi, uditivi, olfattivi, tattili e gustativi provenienti dagli oggetti sono tradotti in rappresentazioni interne in base ad un processo di decodificazione. È un processo condizionato da impostazioni foggiate da contesti culturali, sociali e politici ossia da una formazione percettiva o persino da un "controllo" dei sensi e delle capacità percettive degli individui.

La percezione sensoriale di luoghi geografici e le attribuzioni emozionali ad essi associati da parte di società passate pone problemi epistemologici e metodologici. Si potrebbe ipotizzare che le percezioni di ieri e di oggi corrispondano tra di loro indipendentemente dall'epoca, dato che gli esseri umani, durante la loro evoluzione, non hanno subito sviluppi fisiologici dell'apparato sensoriale. Eppure, come vedremo, le percezioni della natura e del paesaggio in epoca preindustriale si distinguono significativamente da quelle "moderne", più standardizzate e povere. Tuttavia, non variano solo tra "ieri" e "oggi" ma anche tra diverse culture della stessa epoca¹.

Viaggi ad occhi chiusi

La ricerca sulla percezione medievale della natura trova i suoi limiti nel tacere delle fonti. Tra l'antichità e il medioevo il mondo si fa più "silenzioso": a causa della minore quantità di fonti, delle mutate condizioni di vita e delle occasioni di scrittura prevalentemente teologiche o di orientamento didattico. Solo nel tardo medioevo, con l'aumento quantitativo dei testi di carattere laico, le fonti diventano di nuovo più loquaci. Pochi, però, restano i loro riferimenti alla natura e al paesaggio. Come ha messo in rilievo il medievista tedesco Arno Borst (1980: 212) la società si era discostata dalla natura, percepita come minacciosa e come espressione dell'azione divina. La percezione del mondo circostante e le relative valutazioni erano essenzialmente legate a categorie religiose, morali e spirituali. In effetti, il processo di decodificazione degli impulsi sensoriali, sebbene soggetto a variazioni nel corso del tempo, si basava fondamentalmente sulla scolastica.

¹ Vd. Mathieu, Boscani Leoni (a cura di, 2011) per la percezione delle Alpi in generale e Mathieu (2004) per le diverse percezioni in Austria e Svizzera. Vd. Valsangiacomo, Mathieu (a cura di, 2022) per alcuni aspetti della percezione sensoriale delle Alpi.

Nel medioevo e nella prima età moderna le Alpi erano largamente considerate un luogo di paura e angoscia. È quanto si evince dai seppur scarsi resoconti dei viaggiatori dell'epoca e dei rari riferimenti ai pericoli e rischi comportati dalle traversate alpine in genere e da quelle effettuate nel periodo invernale in particolare. Quando nell'inverno del 1402, durante il suo viaggio verso Roma, il sacerdote, giurista e storico gallese Adamo di Usk (1352–1430 ca.) attraversò il San Gottardo con un carro di buoi, l'impresa gli parve così rischiosa che si faceva bendare gli occhi per non dover guardare in faccia i pericoli del viaggio (Thompson 1904: 242). Fra coloro che si soffermavano più estesamente su tali pericoli c'era Giovanni Bellemanni (John of Canterbury; † 1204), allora vescovo di Lione. In una lettera del febbraio 1188 dette notizie degli orrori a cui si trovò esposto nell'inverno di quell'anno in occasione della traversata del Gran San Bernardo (Stubbs 1865: 181). A spaventarlo e a dare a questi luoghi un aspetto infernale erano l'imponenza della montagna ghiacciata e gli abissi vertiginosi. Come si deduce, però, dai *topoi* ricorrenti in altre relazioni di viaggio dell'epoca² vi contribuivano ugualmente il fragore e l'impeto dell'acqua dei fiumi e ruscelli, le ripide e minacciose pareti delle rocce e le enormi masse di neve sulle cime che impervie sveltano oltre le nuvole. Giunto in cima al passo, Giovanni Bellemanni ebbe l'impressione di stare più vicino al Cielo. Il vescovo nutriva perciò la speranza che la sua preghiera sarebbe stata esaudita tanto prima. Egli implorò il Signore affinché gli concedesse di evadere da quel luogo terribile per avvertire i suoi confratelli di non porre piede in questa terra aborrita da Dio.

Lo scenario alpino inquietava per la sua ancestrale sonorità ossia per i sinistri rumori del disfacimento lento ma costante del paesaggio stesso ad opera delle forze naturali. Si pensi alle perturbazioni sonore del vento, al fragore di masse di neve o di terreno in movimento, ai rumori dell'acqua, ai "semi-silenzi" e ai silenzi assoluti, a volte pesanti ed angosciosi (come la neve che tutto copre di un velo bianco, simile alla nebbia che ogni cosa avvolge di un grigiore lattiginoso e ovatta ogni rumore). Vi si aggiungeva il fatto che nel medioevo l'aria di alta quota era considerata irrespirabile. Nella prima parte (*Speculum naturale*) della sua enciclopedia *Speculum maius*, il monaco domenicano francese Vincent de Beauvais (1184/94–1264 ca.) attribuì all'aria delle montagne proprietà sì particolarmente favorevoli (essa è "limpida e pura") grazie ai venti del nord che salgono verso le alture; l'aria delle valli e degli avvallamenti, per contro, era ritenuta malsana e debilitante a causa dei venti caldi del sud (Beauvais 1964: 304). Per di più l'immaginario popolare considerava le Alpi abitate da draghi, mostri, giganti, streghe e folletti. Questi ultimi "rifuggivano dal giorno

2 Vd. la descrizione di Lamberto di Hersfeld (1025–1085) della traversata invernale delle Alpi effettuata nel 1077 dal re Enrico IV (1050–1106); inoltre, le note concernenti il passaggio ("modo reptando, modo ruendo") del Gran San Bernardo nel gennaio 1128 dell'appena eletto vescovo di Liegi, Alessandro di Jülich († 1135); e la relazione che l'abate Rodolfo (1070 ca.–1138), capo del monastero benedettino di Sint-Truiden nel Limburgo, dette del suo viaggio nel 1129.

del Signore”, nel quale si recavano “sulle montagne” dove “si nascondono in buche oscure fino a quando il sabato è finito” (Wier 1586: 12), come ebbe ad osservare Johann Weyer (Johannes Wier; 1515–1588), originario del Brabante, medico personale del duca Guglielmo il Ricco di Jülich-Kleve-Berg e precoce oppositore della caccia alle streghe. Dei draghi in area alpina, invece, il naturalista svizzero Johann Jakob Scheuchzer (1672–1733), basandosi su una sua metodica indagine che si colloca alle soglie dell’illuminismo, volle distinguere almeno tre gruppi diversi (draghi alati, ap-teri e apodi), tutti in grado di causare disastri naturali (Scheuchzer 1746: 237). Ad aumentare ancora la paura v’era anche, tra le metà del Cinquecento e del Settecento, il crescere dei ghiacciai, percepito come manifestazione della punizione divina, anziché come indicatore dei gradi di vulnerabilità della società (Bankoff, Frerks, Hilhorst 2007) e del suo sistema economico.

Non v’è dubbio che il rischio di incorrere in incidenti e pericoli naturali durante la traversata delle Alpi, specie se intrapresa al di fuori dei mesi estivi, era preciso e reale per chiunque. Alle consuete difficoltà e alle scomodità di viaggio si sommarono le tante incognite degli itinerari transalpini: calamità meteorologiche, piene di torrenti e fiumi, alluvioni, frane e cadute di sassi; le vie, spesso tortuose e sconosciute, nella cattiva stagione si facevano scivolose; non di rado erano offuscate dalla nebbia, impedita da valanghe o seppellite dalla neve caduta di fresco. Il disgelo della tarda primavera di tanto in tanto rivelava i corpi di quanti nei mesi precedenti erano “scomparsi” lungo i passi. In alcuni ospizi svizzeri, nati in cima ai passi a partire dall’alto medioevo (Gran San Bernardo 1050 ca., San Gottardo 1237, Lucomagno 1374), i monaci erano soliti ricomporre pietosamente le spoglie di questi disgraziati nelle contigue cappelle mortuarie, dove “l’aria secca e sottile li mummifica[va] e li conserva[va] per un’epoca indeterminata” (Alpi 1880: 502), per poi seppellirli nei piccoli cimiteri annessi. Ad essere inumati furono, si direbbe, i corpi di coloro le cui invocazioni per un buon viaggio rimasero inascoltate: le salme di quelli, cioè, che invano avevano implorato Dio o san Cristoforo, san Bernardo o sant’Antonio Abate di proteggerli.

C’era, però, anche chi, per salvaguardare la propria integrità, evitava di mettere la protezione celeste a prova troppo dura e più laicamente ricorreva ad aiuti terrestri. Ad offrirli erano montanari locali, i *marones*, guide-portatori, attestati soprattutto nelle Alpi occidentali dall’alto Medioevo fino al XIX secolo. Costoro accompagnavano o portavano i viaggiatori attraverso i passi innevati di alta quota aprendo loro le vie. Eppure, nonostante le loro tariffe profumate (all’opposto dell’aiuto divino “interamente gratuito”; Segneri 1695: 50), anche le guide locali non erano in grado di garantire l’incolumità dei loro clienti (Coolidge 1889: 5–8).

Ma le Alpi, in definitiva, erano davvero luoghi di paura, angoscia ed orrore come apparirebbe da quanto fin qui esposto? A guardar bene i pericoli delle traversate montane, anche di quelle invernali, erano senz’altro gestibili. I traccia-

ti seguivano itinerari a volte millenari. Le popolazioni locali avevano familiarità con i rischi potenziali e disponevano di strategie per maneggiarli. Si riusciva a far fronte alle difficoltà di trasporto in ambienti montani e alle particolari condizioni climatiche. Il passo del Brennero era noto per essere transitabile tutto l'anno. Invece, lungo la salita allo Spluga, ma non solo, d'inverno si piantavano paline da neve, mentre in prossimità del valico si allestivano ometti di pietra per segnalare il percorso da seguire. Inoltre, in caso di forti nevicate e tempeste, si provvedeva a suonare la campana dell'ospizio situato in cima al passo, affinché i viaggiatori non si perdessero fra i precipizi (Leu 1767: 418). Dalla prima metà del XVI secolo si erano cominciate a costruire, in vari punti delle Alpi, barriere e gallerie di protezione dalle valanghe (Rohr 2019: 192). Statisticamente gli incidenti occorsi durante le traversate alpine rappresentavano un fenomeno marginale. Tra il 1666 e il 1855 al valico dell'Arlberg le intemperie invernali causarono un decesso ogni tre anni (Büchner 2005: 190). È una cifra senz'altro significativa che, però, in buona parte va attribuita a viaggiatori provenienti da aree extra-alpine, spesso inesperti dei pericoli, impreparati, mal attrezzati o incuranti dei consigli degli abitanti locali (Rohr 2020: 156).

Da dove trae origine allora la discrepanza tra fatti oggettivi e percezione soggettiva dell'alta montagna come paesaggio non solo pauroso ma anche "maledetto"? Lo scrittore e giardiniere inglese John Evelyn (1620–1706), attraversando il passo del Sempione nel 1646, paragonò le Alpi a un immondezzaio (Evelyn 1870: 185). Altri le consideravano mostruose (Mariani 1673: 190–191), repellenti o, nel miglior dei casi, intralcianti ed inutili: comunque sia, un incidente della natura. Era diffusa, infatti, l'idea che le montagne si fossero formate solo a seguito del Diluvio universale, quando la punizione divina lanciata contro la degenerazione morale dell'uomo avrebbe nuovamente precipitato la Terra nel caos primordiale, deturpando profondamente l'aspetto del pianeta sino ad allora perfetto, gentile, armonico e benigno (Burnet 1697: 35 e 47). Anche il mare ispirò nell'uomo identico sentimento di incertezza, di paura mortale e di ineffabile ribrezzo: negli studi e nella pittura dell'epoca era raffigurato come espressione di disordine ed incompiutezza, ammonimento del peccato iniziale, castigo dell'uomo, relitto della catastrofe e regno di Satana (Corbin 1990: 13–34). Era un concetto già presente nell'Antichità, successivamente arricchito e sovrapposto da significati e strati interpretativi religiosi, che dai suoi fondi l'oceano riversasse sulla spiaggia ogni specie di marama e di spazzatura. I territori "estremi", rimossi dalla presenza creatrice e ordinatrice di Dio, posti in un regno del sovrannaturale ai margini della civiltà e del mondo antropizzato, finivano così a essere demonizzati.

Le Alpi e la crisi della civiltà moderna

Ad entusiasarsi, invece, alcuni secoli dopo, dei fenomeni naturali delle Alpi (anche dei più “terribili”, come le valanghe) fu lo scrittore di viaggio e geografo di Brema Johann Georg Kohl (1808–1878). Autore prolifico e di grande successo, Kohl fu uno dei più noti viaggiatori tedeschi dell’epoca. Nelle *Naturansichten aus den Alpen* (Riflessioni sulla natura alpina) del 1851 raccolse le conoscenze del suo tempo sulle Alpi, compresi miti e leggende locali, oltre che puntuali osservazioni naturalistiche. Kohl si distinse non solo per i fenomeni specifici di suo interesse, ma anche per l’abilità di “ritrarre” le sensazioni e gli stati d’animo suscitati dalla natura contemplata più che osservata. Le sue *Naturansichten* offrono, infatti, un’analisi romantica del significato e dell’anima del paesaggio montano. Nell’ampio capitolo dedicato alle caratteristiche dei laghi alpini l’autore ammetteva un’intima relazione tra i laghi di alta quota e “la nostra anima, che [...] è racchiusa nel guscio del nostro corpo come un corpo d’acqua in movimento [...]”. Un piccolo lago che giace immobile e liscio nelle profonde viscere di una montagna selvaggia ci appare come un’anima in riposo in sé stessa” (Kohl 1851: 120). In un’epoca dedita non più alla consueta ammirazione antropocentrica dell’ambiente “costruito” ma alla contemplazione di quello “naturale”, altri autori (Kaden [1880]: 84; Widmann 1885: 89) si spingevano ancora più avanti nell’enunciare la profonda vicinanza emotiva dell’uomo romantico con la natura, in cui immergersi per ristabilire il contatto con l’anima universale.

È una storia lunga circa cento anni quella che segnò il passaggio dalle *montagnes maudites* all’entusiasmo romantico per le Alpi; un arco di tempo che va approssimativamente dagli anni Venti del Settecento agli anni Venti dell’Ottocento. Tale periodo vide la formazione dello Stato amministrativo moderno dall’ampio apparato burocratico, teso ad assicurarsi delle basi e delle risorse del suo potere, inventariando perciò spazi e uomini a lui soggetti e le relative capacità economiche, fiscali e militari. Questo sviluppo coincise con la nascita, nell’età dei lumi, delle scienze naturali esatte che, promosse in vari modi dallo Stato secolare, dettero inizio ad una minuziosa catalogazione della natura. Spinti da interessi conoscitivi, da curiosità e brama di ricerca, accademici e universitari, ingegneri, geometri, geodeti, cartografi, geologi, botanici e ufficiali forestali, di estrazione aristocratica e borghese, cominciarono a salire in montagna per acquisire descrizioni, misurazioni, topografie e rappresentazioni del territorio e dei suoi confini esterni ed interni. Non di rado varcavano i limiti del mondo conosciuto per inoltrarsi in aree mai calpestate, per rispetto e semplice mancanza di bisogno, neppure dagli alpigiani.

Ci vollero una “rivoluzione culturale”, una secolarizzazione del pensiero, del sentimento e dell’azione, un profondo cambiamento dello stato d’animo per avventurarsi, sempre più affezionati, in zone fino ad allora considerate dominio del me-

tafisico, invivibili, sterili e gelate. Sarà l'illuminismo a gettare le basi di una nuova relazione con la *wilderness*; e furono i due illuministi ginevrini Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) e Horace Bénédict de Saussure (1740–1799), scalatore nel 1786 del monte Bianco, ad alimentare il primo entusiasmo per la montagna – un'euforia che già qualche tempo innanzi aveva trovato espressione letteraria nel poema celebrativo *Die Alpen* (Le Alpi; 1729) del giovane bernese Albrecht Viktor von Haller (1708–1777). Il superamento di timori e paure atavici assieme alla crescente consapevolezza delle potenzialità intellettuali, fisiche e psicologiche dell'individuo furono i presupposti che permisero di conquistare il temuto regno delle cime, velate dietro nebbie, nuvole e i bagliori dei ghiacciai.

Solo poco più tardi, un altro genere di visitatori si accingeva sempre più di frequente a salire al di sopra del mondo "civilizzato" e di inoltrarsi nella terra di nessuno. Erano i rappresentanti della borghesia colta cittadina, un nuovo tipo di turisti, spinti in cima anch'essi da curiosità e dall'avidità di acquisire nuove esperienze, impressioni e conoscenze. Muniti di *alpenstock*, binocolo e taccuino per disegnare i panorami goduti e registrare i dettagli della scalata, si affidavano a guide locali, contadini e pastori, le cui conoscenze del "tetto del mondo" si dissolvevano, però, spesso in un tragico nulla, lasciando il posto a pericolosi indugi appena abbandonati gli ambienti antropizzati (Schindler 2001: 94).

Come era percepito ora quel mondo che un secolo abbondante prima qualcuno aveva definito come l'"immondezzaio della Terra"? Le relazioni dei primi scalatori trasmettono l'immagine di una profonda riverenza con cui ci si muoveva in uno scenario la cui grandiosità suscitava emozioni sconvolgenti. Il contatto con la natura risvegliava il bisogno di contemplazione e di una mistica immersione, richiamava interrogativi primari sulla creazione e sull'esistenza umana. La delizia solenne che si provava sulla cima racchiudeva una fugace illusione di universalità e di rapimento dal mondo terreno; risvegliava presagi, un senso trascendentale di "simpatia" e legame con tutto il Creato, comunicava la sensazione di una fusione dell'individuo con l'armonia dell'universo.

Ecco come generalmente ce lo narrano le fonti, dando così espressione dello stato d'animo di un'intera epoca. Eppure, siamo portati a credere che vi fosse anche qualcosa d'altro. Si sa, infatti, che già i giovani scalatori della prima generazione, avventurandosi sul Monte Bianco e non solo, avevano presto abbandonato il concetto dell'alta montagna come "santuario della natura" per sostituirlo con quello del "terreno di gioco" (Giudici 2000: 22). E non erano pochi i giovani viaggiatori britannici, esponenti di un'*élite* sociale, a considerare la traversata e la scalata delle Alpi, intraprese durante il *grand tour*, un'occasione per mettere alla prova e rafforzare le proprie potenzialità fisiche, per rinvigorire la prestantza, la forza, il coraggio maschile e le virtù marziali in genere, perfezionando così la loro mascolinità e identità individuale. Le Alpi, considerate come salubre spazio nordico, divennero la palestra

ideale per tali esercizi, eseguiti poco prima di esporsi, nella parte restante del viaggio, al clima, alla cultura e alla vita “meridionale”, caratterizzata, come si presumeva, da indolenza, abbattimento e immoralità. Erano queste anche le coordinate entro le quali si svolse la rituale scalata del Vesuvio, che divenne una sorta di sfida della tenacia nordica di fronte al caldo del sud (Goldsmith 2020: 14).

Come visto sopra, la concezione della natura e la percezione del paesaggio sono soggette a modelli di valutazione mutevoli, legati all’evolversi di contesti culturali e sociali. “Il XIX secolo non ha scoperto il paesaggio alpino come tale, ma solo nuove cornici attraverso le quali guardarlo secondo nuovi orientamenti estetici di moda” (Kos 1990: 46). Se prese alla lettera, tra le “nuove cornici” visive si possono annoverare non ultimo i vari punti panoramici allestiti per ammirare il paesaggio, le grandiose viste offerte dalle vaste verande a vetri degli alberghi di lusso, la fotografia e le lenti di Claude, uno specchio convesso colorato che prendeva il nome dal pittore paesaggista francese Claude Lorrain (Claude Gellée; 1600–1682). La lente, usata tra il Seicento e l’Ottocento da pittori e viaggiatori per incorniciare esteticamente il paesaggio, permetteva di trasformarlo in un’opera d’arte provvisoria, impregnata della tonalità dorata del maestro francese. Dando le spalle al paesaggio e osservando la scena attraverso il riflesso del vetro, si poteva contemplare un’immagine che ricordava l’estetica dei dipinti a olio. La tavolozza dei colori era leggermente smorzata e spostata verso una tonalità meno calda rispetto alla realtà. La visione dello splendore, della vastità e della luminosità reale della natura non faceva parte della cultura visiva dei viaggiatori dell’epoca, dato che nei secoli passati ci si era abituati a guardare la natura attraverso gli occhi degli artisti ed i loro dipinti. La potenza della natura tuttora incuteva paura. Davanti ad una *wilderness* “ancora da domare” la lente di Claude creava un’illusione arcadica, rendendo la scena più familiare, amichevole e controllabile.

Nell’Ottocento e nel primo Novecento le diverse manifestazioni collettive di entusiasmo per la montagna, celebrata anche dalle arti visive dal Romanticismo e Naturalismo, evidenziavano la crisi della civiltà moderna, spesso in specifica ambivalenza (anzi come movimento opposto) rispetto al processo di civilizzazione borghese. La commozione davanti a uno scenario “pittoresco” ma anche il contrasto fra un passato miticizzato e un presente sofferente erano visioni ideali di molti viaggiatori dell’epoca: visioni radicate nel Romanticismo, nel suo ripudio del razionalismo illuminista e della modernità, a cui i romantici opposero l’emozione e l’entusiasmo, sentimenti religiosi e visioni del fantastico. Sono idee che risentono dell’estetica di Arthur Schopenhauer (1788–1860), della sua ricerca metafisica di una “precoscienza” e del suo principio della penetrazione contemplativa nelle “idee delle cose”. Si sentiva il bisogno di imparare a capire quel “sublime linguaggio col quale i nostri monti ci parlano alla mente ed al cuore” (Riunione 1874: 18). Nell’alta montagna, concepita come arcaica, materna, originaria, purificatrice e rigeneratrice, come “riserva”

di santificazione e “cura dell’anima” (Großklaus 1983: 190), l’individuo si ritrovava, seppur temporaneamente, al centro del Tutto, liberato dall’isolamento proprio del positivismo e dalla frammentazione di un mondo alienato dalla natura. In questa concezione trovò espressione la radicale rottura con il credo positivistico, che caratterizzava buona parte dei nati a metà Ottocento.

Con l’avanzare del secolo, l’estetizzazione del paesaggio, nata dalla vita rurale dell’aristocrazia feudale oltreché dall’entusiasmo dell’Illuminismo e del primo Romanticismo per la natura, conquista una sfera di pubblico sempre più vasta e diversa da quella cortese-aristocratica (Schwarz 2018: 33–34). L’amore “per” la natura diventava sempre più una fuga “verso” la natura, via dalla razionalità, dalla burocratizzazione, dall’urbanizzazione e dall’industrializzazione del mondo moderno. Sono la stanchezza della civiltà dell’epoca, il suo nervosismo, la sua ansia e le “lotte sociali altamente intensificate” (Ausstellungen 1897: 111) a nutrire il diffuso desiderio di montagna e di esperienze lontane dalla civiltà. Tanto le Alpi quanto i Pirenei e i Carpazi, le *Highlands* scozzesi come i Monti scandinavi erano descritti e percepiti (*in primis* dai viaggiatori inglesi) come selvaggi cosmi a sé stanti (Grenier 2005: 52–53; Koranyi 2021: 27; Lyons 2018: 17–34; Walchester 2014: 46 e 109). Tali attribuzioni di senso alle società e ai paesaggi montani provenivano da fuori, prevalentemente dagli ambienti cittadini borghesi delle pianure continentali e delle lontane Isole britanniche. Erano immagini culturali che avevano poco in comune con le realtà delle idealizzate regioni di montagna. Esse denunciavano piuttosto la condizione socio-psichica di strati sociali borghesi di fronte alle profonde modificazioni socioculturali e politiche, dove l’incontro curativo con la natura contribuì, a livello tanto emotivo quanto fisico, a mitigare gli effetti degli sviluppi trasformativi. In realtà, però, le Alpi stesse erano oggetto di forti cambiamenti tecnici, economici e sociali.

Una prova tangibile dell’entusiasmo per la montagna come forza mobilitante è fornita dalle associazioni alpinistiche, fondate prevalentemente in parallelo alle grandi prime ascensioni eseguite dai *gentlemen climbers* nell’“età dell’oro” dell’alpinismo tra il 1855 e il 1865, ossia in un periodo in cui le scalate venivano sempre meno effettuate in nome della scienza, ma per la bellezza oltre che per la difficoltà dell’ascensione e il piacere della prestazione fisica. La fortuna dei sodalizi alpini risiedeva sostanzialmente in una promessa: nella promessa di uno spazio naturale in cui vivere la libertà, la fisicità e lo sconfinamento di limiti. Negli stessi anni Sessanta cade anche l’inizio, dapprima tentennante, della “commercializzazione della neve”, che due decenni più tardi, con la diffusione degli sport invernali e soprattutto con l’avvento dello sci come forza propulsiva e modernizzatrice (Denning 2015; Macchiavelli 2017), avrebbe portato all’emergere della stagione invernale, affermata definitivamente, però, solo nel periodo interbellico. Questo processo si registra parallelamente allo sviluppo delle conoscenze circa i benefici salutari dei soggiorni

termali invernali in alta montagna. La “cura invernale” garanti, per lo più in Svizzera, il soggiorno di nuovi ospiti a lungo termine.

Contemporaneamente i neonati musei della montagna, le esposizioni universali, i vari giardini paesaggistici alpini, privati e pubblici, e gli *chalet* svizzeri, che cominciarono a spuntare numerosi nei parchi inglesi, francesi, italiani e tedeschi, portarono le Alpi in città (Brevini 2017: 93–114; Granet-Abisset 2011; Huwyler 2011; Plankensteiner 2022). Pitture murali a motivi alpini iniziarono ad ornare i cortili di diversi casamenti berlinesi (Brunner 1996: 116–130). Da ricordare inoltre l’entusiasmo per la musica popolare tirolese e i costumi tradizionali alpini, il successo delle cosiddette *Alpenfeste* (feste alpine), dei tanti periodici specializzati in tematiche alpine e dei romanzi di argomento contadinesco alpestre. Tra il 1850 e il 1920 videro la luce circa 2.200 descrizioni di viaggio, romanzi e racconti dedicati alla sola area alpina e prealpina della Germania (Hohoff 2018), molti dei quali con milioni di copie vendute e non pochi stereotipi diffusi. Questi spesso attingevano al fantasmagorico universo delle fantasie sessuali borghesi che assegnavano comportamenti di dubbia moralità a giovani malgare e contadini, a imperterriti cacciatori di stambecchi e robusti bracconieri (dei quali gli abbronzati istruttori di sci novecenteschi sono diretti discendenti). È qui che si collocano gli inizi dell’erotizzazione delle Alpi e del “Porno Alpin”; ed è qui, nelle stazioni di sport invernali come sulle spiagge turistiche, che nascono spazi di libertinaggio e privi di regolamenti, che, dediti a determinate pratiche e relazioni sociali, permettono agli utenti di sospendere temporaneamente consuete norme morali (Andriotis 2010).

Le Alpi vendute

L’ammirazione e il godimento della grande natura divina sono troppo spesso guastati da stonature causate da opere dell’uomo. [...] si impongono con tale violenza all’occhio che le linee e i colori gloriosi della natura vengono oscurati, tagliati o altrimenti distrutti. Non ultimo sono gli hotel e gli stabilimenti termali che con le loro enormi e ininterrotte dimensioni di altezza e lunghezza deturpano intere valli e catene montuose (Projekt 1906: 9),

lamentò, nel giugno 1906, il mensile bilingue svizzero *Heimatschutz – Ligue pour la beauté*. La critica non era nuova. Anzi, le prime voci scettiche sul turismo alpino si erano levate ben presto nella prima metà dell’Ottocento, nonostante il crescente contributo che il movimento dei forestieri dette al graduale aumento del tenore di vita in numerose vallate depresse. Nella seconda metà del secolo, però,

malgrado momenti di crisi, l'afflusso turistico aveva registrato un incremento esponenziale.

Col progredire del secolo e alla luce della crescente commercializzazione del paesaggio montano la domanda sempre più pressante riguardava cosa fosse sopravvissuto degli ideali e dell'estetica della natura che avevano costituito il fondamento del successo del turismo alpino. Che cosa rimaneva allora di quella natura montana, di quella "terra sacra" su cui i primi alpinisti si erano mossi con sentimenti di riverenza? Che cosa si poteva proteggere, che cosa si poteva salvare di fronte alla sempre più complessa turisticizzazione?

Degli ideali iniziali rimase poco più di una pallida eco. Lo spazio naturale, ormai demitizzato ed esplorato, era sottomesso sempre più intensamente ad interpretazioni razionali ed utilizzi economici. Il turismo di fine Ottocento, seppur contribuendo alla modernizzazione e all'adeguamento della società alpina agli standard di quella industriale, sottopose la natura ad una paradossale mercificazione: da un lato si pubblicizzavano e commercializzavano i paesaggi ereditati, dall'altro l'eredità paesaggistica subiva profondi ed irreversibili interventi di rimodellamento e modifica. Essi portavano all'attribuzione di nuovi valori estetici, all'uso espansivo dello spazio, ad importanti cambiamenti nelle strutture sociali e spaziali locali in seguito all'irrompente modernizzazione tecnica, culturale e politica, ma anche all'urbanizzazione dei neonati centri turistici a causa delle nuove infrastrutture di trasporto e delle architetture alberghiere e termali. Sui laghi alpini lombardi, piemontesi e ticinesi la massiccia introduzione di piante esotiche risultò in una profonda alterazione dell'aspetto paesaggistico, dando origine a nuovi immaginari e ideali paesistici oltre che a nuove strategie di marketing turistico (Ferrata 2008; 2016). Non era più tanto l'esperienza di una natura pittoresca o selvaggia a essere l'attrazione principale del paesaggio alpino ma la proiezione della cultura urbana nella natura. La messa in scena turistica della natura si combinava con la messa in scena del manufatto umano. L'ammirazione delle meraviglie naturali e quella dei miracoli tecnici s'intrecciavano. I viaggi in funicolare o cremagliera, ad esempio, presentavano al turista stupito imponenti scenari paesaggistici e forze naturali che incutevano timore o perlomeno piacevoli brividi di spavento; in definitiva, però, il percorso in alto, verso spazi apparentemente non antropizzati, celebrava il dominio e l'addomesticamento della natura, l'innovazione, le tecnologie spinte ai loro limiti, la modernità, il trionfo dell'uomo, insomma: la propria epoca.

L'intensa commercializzazione del paesaggio aprì le ultime aree geografiche residue del continente al penetrare del sistema capitalista. La *mise en tourisme* più o meno simultanea delle regioni alpine e delle spiagge del Nord, entrambi spazi periferici, si concretizzò nella rivendicazione, nell'occupazione e nell'appropriazione di territori attraverso il loro utilizzo turistico e la costruzione di relative infrastrutture, ma anche attraverso nuove simbologie e attribuzioni di senso. È un processo

di trasferimento per cui concetti e strutture provenienti da contesti sociali e geografici diversi vengono imposti agli spazi appropriati. Non solo la presa territoriale, seppure all'interno, ma anche il successivo impiego di risorse naturali ed umane ricorda prassi coloniali della contemporanea espansione imperiale dell'Europa e del suo accesso alle risorse d'oltremare. Non guardava forse giù su natura e società con un senso di superiorità costui che, affacciato alle ampie verande a vetri dei torreggianti grand hotel alpini, si godette i vasti panorami e l'impressione di fluttuare tra cielo e terra? Non era forse la stessa posizione sublime di questi templi del lusso, situati in un'incantata sfera lontana dalla realtà, nella cui leggerezza "l'aria sembra[va] champagne" (Schnitzler 2015: 14), che suggeriva (se non piuttosto consolidava) nell'osservatore, posto al centro di quanto lo circondava, idee di appropriazione e sistemazione del mondo, oltre che la certezza della propria onorabilità e autorevolezza (Pratt 1992: 7)? La società ospitante spesso finiva per essere un contorno marginale e un pittoresco elemento di colore locale. Una società composta, si direbbe, da soli portatori di costumi tradizionali, immortalati in cartoline abbondantemente ritoccate, utilizzate come strumenti di promozione del soggiorno alpino. Il loro motivo – apparentemente espressione di una secolare immobilità – andava letto come contro-immagine dell'innovazione. Il successo risiedeva nei sentimenti ambigui di un'epoca che godeva sì delle innovazioni del suo tempo e della vita urbana, ma che faticava a tenere il passo con i processi trasformativi, ricorrendo all'idealizzazione di un mondo tradizionale lontano dai cambiamenti e all'esaltazione insipiente della vita agreste.

È sempre negli ultimi decenni del XIX secolo che si collocano i primordi dell'ambientalismo europeo. Nascono in quegli anni, sebbene tentennanti, le prime associazioni di tutela naturale, che inizialmente ebbero ancora carattere prevalentemente scientifico e accademico. Solo verso la fine dell'Ottocento, però, l'impegno per la difesa del paesaggio si sarebbe fatto più concreto, mentre soltanto l'inizio del nuovo secolo avrebbe registrato una percezione unitaria della tutela naturale, ambientale e culturale e l'attuazione delle prime norme di protezione in tutti i Paesi alpini – interventi dovuti non ultimo all'impegno di una serie di neonate società protezioniste, spesso radicate nel pensiero antipositivistico. In Svizzera la già ricordata Lega per la difesa del patrimonio nazionale (*Heimatschutz*), fondata a Berna nel 1905, temeva la perdita del carattere prevalentemente rurale delle vallate alpine, deturpate, si diceva, dai processi di urbanizzazione e industrializzazione, travolte dalla cultura cittadina ed invase da mondanità e stravaganze cosmopolite. Di fronte a questa minaccia, si idealizzavano le forme architettoniche, abitative ed economiche tradizionali. Anche al di fuori di questi ambienti si criticavano l'utilitarizzazione, la banalizzazione e la ludicizzazione del paesaggio. Ambienti protezionisti omologhi in Austria e Germania si inserivano, almeno parzialmente, sulla scia di un'ideologia nazionalista *völkisch*, antimodernista, antiurbana, con al centro la

piccola patria: un'ideologia che, in un periodo caratterizzato da cambiamenti e accelerazioni, era espressione di una ricerca nel passato di identità e di fermi punti di riferimento.

Tali visioni si collocano in una linea di sviluppo che trae origine da un ulteriore strato di senso che i decenni attorno alla metà del XIX secolo avevano conferito ai paesaggi montani. Nobilitati di un'ideale anteriorità, di un presunto passato mitico o di una romanticizzata presenza residuale di popolazioni imparentate etnicamente e culturalmente, vari spazi di montagna, stilizzati dai processi ottocenteschi di costruzione identitaria come luoghi primitivi e originari, furono caricati di significati comunitari o assunsero a paesaggi simbolo, se non addirittura a paesaggi "nazionali" (Bagnaresi, Wedekind 2011; Wedekind 2000).

Con la Prima guerra mondiale le Alpi orientali divennero teatro di scontri militari sino ad allora inimmaginabili. Quello che per molti era diventato un paesaggio ricreativo si trasformò in campo di battaglia. A fine conflitto, le Alpi orientali si sarebbero presentate profondamente cambiate. La guerra condusse alla riorganizzazione territoriale e geopolitica, etnica ed economica dello spazio. Il conflitto trasformò l'aspetto stesso del paesaggio, radicalizzò valori e significati che vi si attribuivano e portò a nuovi miti e nuove narrazioni. Attorno a questi conglomerati si costruirono monumenti e sacrari, rituali di lutto collettivi e i culti dei caduti, strumentalizzati, a seconda delle circostanze, per tener vivo lo spirito di revisionismo austro-tedesco o giustificare l'entrata in guerra dell'Italia, pagata carissima con 600.000 morti. Nello stesso tempo già si profilavano all'orizzonte i conflitti futuri di cui, a mo' d'esempio, citiamo soltanto la marginalizzazione degli ebrei nell'ambito alpinistico austriaco.

Eppure, nell'assai complessa percezione interbellica delle Alpi non prevalsero interpretazioni e strumentalizzazioni politiche. Dopo il boato della guerra per molti il maggior richiamo stava nell'immenso silenzio della montagna, nel superamento del trauma bellico attraverso l'incontro con la natura. Con la mistica della montagna pura ed incontaminata, curatrice di ferite, riemerse uno dei *topoi* centrali dell'immaginario alpino ottocentesco. Contemporaneamente le Alpi, sempre più all'insegna del turismo di massa, tornarono ad essere un luogo di svaghi e divertimento. Che il turismo, proprio attraverso la mercificazione dell'eredità paesaggistica, alteri profondamente l'ambiente riducendone spesso il potenziale attrattivo è un'esperienza che risale ancora al XIX secolo; il XXI secolo, tuttavia, stenta ancora a trovare risposte e soluzioni a questo dilemma.

Bibliografia

- Alpi (1880): *Le Alpi*. "La valigia. Foglio illustrato settimanale", n. 48, pp. 499–502.
- Andriotis Konstantinos (2010): *Heterotopic Erotic Oases: The Public Nude Beach Experience*. "Annals of Tourism Research", a. 37, n. 4, pp. 1076–1096.
- Ausstellungen (1897): *Ausstellungen und Sammlungen: Hannover*. "Die Kunst für alle", a. 13, n. 6 (15.12.1897), pp. 110–111.
- Bagnaresi Davide, Wedekind Michael (2011): *Turisti per cosa? Nazionalismo e turismo prima della Grande Guerra*. In: *Turisti di truppa: vacanze, nazionalismo e potere*. A cura di C. Ambrosi e M. Wedekind. Fondazione Museo storico del Trentino, Trento, pp. 10–58.
- Bankoff Greg, Frerks Georg, Hilhorst Dorothea (a cura di) (2007): *Mapping Vulnerability: Disasters, Development and People*. Routledge, Londra.
- Beauvais Vinzenz von (1964): *Speculum quadruplex sive speculum maius*. Parte I: *Speculum naturale*, VI, CXII. Akademische Druck- und Verlagsanstalt, Graz.
- Borst Arno (1980): *Lebensformen im Mittelalter*. Ullstein, Francoforte sul Meno–Berlino–Vienna.
- Brevini Franco (2017): *Simboli della montagna*. Il Mulino, Bologna.
- Büchner Robert (2005): *St. Christoph am Arlberg: Die Geschichte von Hospiz und Taverne, Kapelle und Bruderschaft, von Brücken, Wegen und Straßen, Säumen, Wirten und anderen Menschen an einem Alpenpass (Ende des 14. bis Mitte des 17. Jahrhunderts)*. Böhlau, Vienna–Colonia–Weimar.
- Burnet Thomas (1697): *The Theory of the Earth, Containing an Account of the Original of the Earth, and of all the General Changes which it hath already undergone, or is to undergo till the Consummation of all Things*. Stampato da R[oger] N[orton] per Walter Kettlby, Londra.
- Coolidge William Augustus Brevoort (1889): *Swiss Travel and Swiss Guide Books*. Longmans, Green and Co., Londra.
- Corbin Alain (1990): *Meereslust: Das Abendland und die Entdeckung der Küste*. Wagenbach, Berlino.
- Denning Andrew (2015): *Skiing into Modernity: A Cultural and Environmental History*. University of California Press, Oakland.
- Evelyn John (1870): *Memoirs of John Evelyn ESQ., F.R.S., Comprising His Diary, from 1641 to 1705-6, and a Selection of His Familiar Letters*. A cura di W. Bray. Warne & Co., Londra.
- Ferrata Claudio (2008): *La fabbricazione del paesaggio dei laghi: giardini, panorami e cittadine per turisti tra Ceresio, Lario e Verbano*. Casagrande, Bellinzona.
- Ferrata Claudio (2016): *Dall'importazione di piante alle trasformazioni del paesaggio: il caso della Regione dei laghi*. In: *I Grand Hotel come generatori di cambia-*

- mento tra 1870 e 1930: indagini nei contesti alpini e subalpini tra laghi e monti. A cura di M. Aresi. Museo Alto Garda, Riva del Garda, pp. 193–202.
- Giudici Nicolas (2000): *La philosophie du Mont Blanc: de l'alpinisme à l'économie immatérielle*. Grasset, Parigi.
- Goldsmith Sarah (2020): *Masculinity and Danger on the Eighteenth-Century Grand Tour*. University of London Press, Londra.
- Granet-Abisset Anne-Marie (2011): *Le 'chalet alpin': la patrimonialisation d'un modèle architectural dans les stations d'altitude françaises depuis le XIX^e siècle*. "Histoire des Alpes – Storia delle Alpi – Geschichte der Alpen", a. 16, pp. 111–131.
- Grenier Katherine Haldane (2005): *Tourism and Identity in Scotland, 1770–1914: Creating Caledonia*. Ashgate, Aldershot-Burlington.
- Großklaus Götz (1983): *Der Naturtraum des Kulturbürgers*. In: *Natur als Gegenwelt. Beiträge zur Kulturgeschichte der Natur*. A cura di G. Großklaus e E. Oldemeyer. Von Loeper, Karlsruhe, pp. 169–196.
- Hohoff Ulrich (a cura di) (2018): *Voralpenland und bayerische Alpen in Erzählungen und Romanen: Bibliographie der Jahre 1850–1920*. Pustet, Ratisbona.
- Huwylar Edwin (2011): *Verkaufsschlager Schweizer Chalet (18.–20. Jahrhundert)*. "Histoire des Alpes – Storia delle Alpi – Geschichte der Alpen", a. 16, pp. 91–110.
- Kaden Woldemar [senza anno, ma 1880]: *Das Schweizerland: Eine Sommerfahrt durch Gebirg und Thal*. Engelhorn, Stoccarda.
- Kohl Johann Georg (1851): *Naturansichten aus den Alpen*. Arnoldische Buchhandlung, Lipsia.
- Koranyi James (2021): *Gendered Escapes: British Travellers in the Carpathians, 1890s–1920s*. "Spiegelungen. Zeitschrift für deutsche Kultur und Geschichte Südosteuropas", a. 16, n. 1, pp. 21–34.
- Kos Wolfgang (1990): *Die Verkleinerung der Alpen, am Beispiel der touristischen Eroberung des Semmeringgebietes im 19. Jahrhundert*. "Distel. Kulturelemente", n. 42/43, pp. 46–55.
- Leu Hans Jacob (1767): *Allgemeines Helvetisches, Eydgenössisches, oder Schweitzerisches Lexicon*. Vol. 12. Denzler, Zurigo.
- Lyons Martyn (2018): *The Pyrenees in the Modern Era: Reinventions of a Landscape, 1775–2012*. Bloomsbury, Londra.
- Macchiavelli Andrea (2017): *Il turismo della neve nelle Alpi italiane: nascita, sviluppo e cambiamento*. "Histoire des Alpes – Storia delle Alpi – Geschichte der Alpen", a. 22, pp. 49–72.
- Mariani Michele Angelo (1673): *Il più curioso, e memorabile della Francia*. Hertz, Venezia.
- Mathieu Jon (2004): *Zwei Staaten, ein Gebirge: schweizerische und österreichische Alpenperzeption im Vergleich (18.–20. Jahrhundert)*. "Österreichische Zeitschrift für Geschichtswissenschaften", a. 15, n. 2, pp. 91–105.

- Mathieu Jon, Boscani Leoni Simona (a cura di) (2011): *Die Alpen! Les Alpes!: Zur europäischen Wahrnehmungsgeschichte seit der Renaissance = Pour une histoire de la perception européenne depuis la Renaissance*. Lang, Berna.
- Plankensteiner Barbara (a cura di) (2022): *Hamburg und Tirol: Eine Alpenfreundschaft?* Museum am Rothenbaum, Amburgo.
- Pratt Mary Louise (1992): *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*. Routledge, Londra–New York.
- Projekt (1906): *Projekt für ein Kurhaus*. "Heimatschutz. Zeitschrift der «Schweizer[ischen] Vereinigung für Heimatschutz» = Ligue pour la beauté. Bulletin de la «Ligue pour la conservation de la Suisse pittoresque»", a. 1, n. 2, pp. 9–10.
- Riunione (1874): *Prima riunione degli alpinisti del Trentino*. "Annuario SAT", a. 1, pp. 16–21.
- Rohr Christian (2019): *Risikobewusstsein und Risikomanagement gegenüber der Lawinengefahr in hochalpinen Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*. In: *Kulturen des Risikos im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*. A cura di B. Scheller. De Gruyter, Berlino–Boston, pp. 175–194.
- Rohr Christian (2020): *Unfälle und Lawinen: Verletzungsgefahren mittelalterlicher Reisender im alpinen Bereich*. In: *Verletzungen und Unversehrtheit in der deutschen Literatur des Mittelalters*. A cura di S. Bowden, N. Miedema e St. Mossman. Narr Francke Attempto, Tubinga, pp. 153–174.
- Scheuchzer Johann Jacob (1746): *Natur-Geschichte des Schweizerlandes, samt seinen Reisen über die schweizerische Gebürge*. Vol. 2. Geßner, Zurigo.
- Schindler Norbert (2001): *Wilderer im Zeitalter der Französischen Revolution: Ein Kapitel alpinen Sozialgeschichte*. Beck, Monaco di Baviera.
- Schnitzler Arthur (2015): *Fräulein Else*. Hofenberger, Berlino.
- Schwarz Mario (2018): *Das Landschaftskunstwerk Semmeringbahn*. In: *Die Südbahn: Ihre Kurorte und Hotels*. A cura di D. Vasko-Juhász. Böhlau, Vienna–Colonia–Weimar, pp. 13–34.
- Segneri Paolo (1695): *Esposizione del miserere dato a considerar con accuratezza a qualunque anima pia*. Lovisa, Venezia.
- Stubbs William (a cura di) (1865): *Rerum Britannicarum Medii Aevi Scriptores, or, Chronicles and Memorials of Great Britain and Ireland during the Middle Ages*. Vol. 38: *Chronicles and Memorials of the Reign of Richard I., 2: Epistolae cantuarienses, The Letters of the Prior and Convent of Christ Church, Canterbury. From A.D. 1187 to A.D. 1199*. Longman, Londra.
- Thompson Edward Maunde (a cura di) (1904): *Chronicon Adae de Usk A.D. 1377–1421*. 2° ed. Frowde, Londra.
- Valsangiacomo Nelly, Mathieu Jon (a cura di) (2022): *Sinneslandschaften der Alpen: Fühlen, schmecken, riechen, hören, sehen*. Böhlau, Vienna–Colonia.

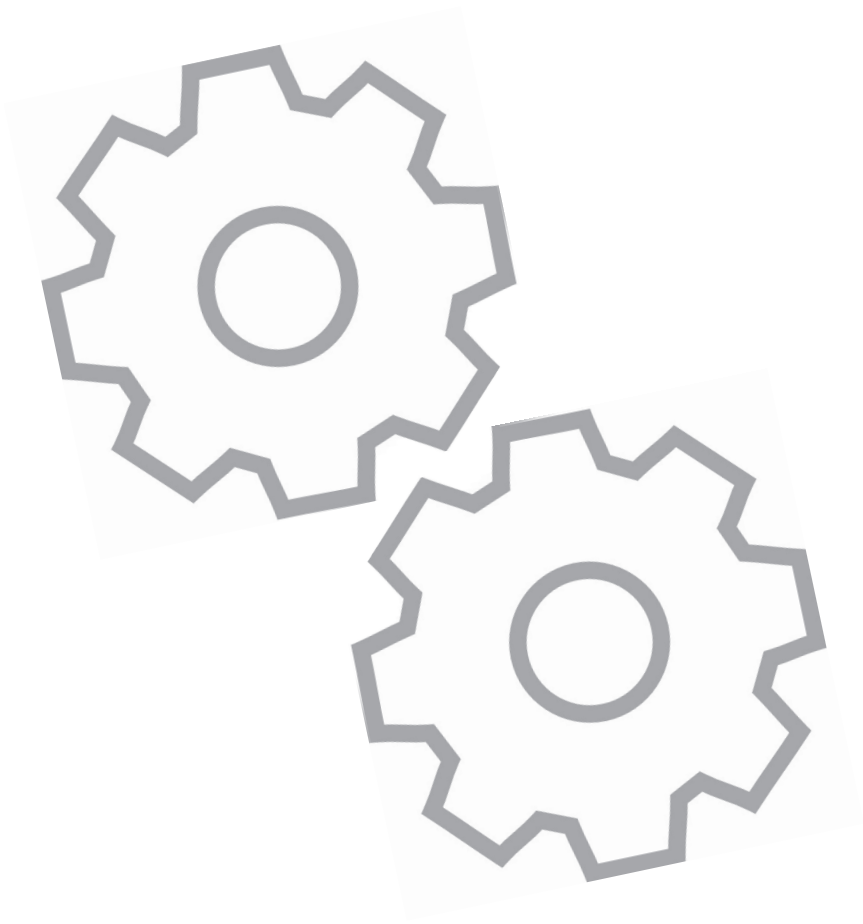
- Walchester Kathryn (2014): *Gamle Norge and Nineteenth-Century British Women Travelers in Norway*. Anthem, Londra–New York.
- Wedekind Michael (2000): *La politicizzazione della montagna: borghesia, alpinismo e nazionalismo tra Otto e Novecento*. In: *L'invenzione di un cosmo borghese: valori sociali e simboli culturali dell'alpinismo nei secoli XIX e XX*. A cura di C. Ambrosi e M. Wedekind. Museo storico, Trento, pp. 19–52.
- Widmann Joseph Victor (1885): *Spaziergänge in den Alpen: Wanderstudien und Plaudereien*. Huber, Frauenfeld.
- Wier Johannes (1586): *De praestigijs daemonum: Von Teuffelsgespenst, Zauberern und Gifftbereytern, Schwarzkünstlern, Hexen und Unholden* [etc.]. *Erstlich durch D. Johannem Weier in Latein beschrieben, nachmals von Johanne Fuglino ver-teutschet, jetzund [...] auff's neuw ubersehen, unnd [...] gemehret und gebessert*. Durch Nicolaum Basseum: Basseus, Francoforte sul Meno.

Abstrakt

Alpejskie percepcje i wyobrażenia: badania kulturowe

Artykuł zawiera przegląd wyobrażeń o Alpach od średniowiecza aż do początku XX wieku. Śledzi główne etapy procesu kulturowych przemian: od *monts maudits* po erotyzację gór, a także wzrost aktywności turystycznej w XX wieku, mający swe fundamenty w szczególnym związku z dziką przyrodą zapoczątkowanym w Oświeceniu i późniejsze romantyczne mistyczne zanurzenie w naturze. Choć postrzeganie krajobrazu i koncepcja natury podlegają zmieniającym się wzorcom wartościowania, ewoluującej „kontroli zmysłów” oraz kontekstom kulturowym i społecznym, niezmienną cechą tego wielowiekowego procesu pozostaje fakt, że różne przypisywanie znaczenia społecznościom i krajobrazom górskim pochodzi spoza kręgu alpejskiego.

Słowa kluczowe: Alpy, percepcja sensoryczna, wizualność, historia kultury



VARIA

Paweł Dybel

INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII POLSKIEJ AKADEMII NAUK W WARSZAWIE

e-mail: pawel.dybel@ifispan.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-4757-9991>

Fizyczne nieświadome Bellmera i nieświadome Freuda Podobieństwa i różnice (W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Hansa Bellmera)

Abstract

Bellmer's Physical Unconscious and Freud's Unconscious Similarities and Differences (On the Fiftieth Anniversary of Hans Bellmer's Death)

In the article, the author compares Hans Bellmer's concept of the physical unconscious with Sigmund Freud's concept of the unconscious, pointing out the similarities and differences between the two. The starting point is the former's theoretical treatise titled *Little Anatomy of the Physical Unconscious, or Anatomy of the Image* (translated by J.M. Kłoczowski), in which he presented the assumptions of his approach. The author points out that we are dealing here with an interesting modification and a supplement to the theory presented in *The Interpretation of Dreams*. It is also noted that in both cases the source of inspiration was the phenomenon of female hysteria, albeit interpreted in different ways. In Bellmer's case, this phenomenon is key to understanding the actual significance of the way in which he creates the female bodies of his dolls, ignoring all principles of anatomical structure.

Key words: the physical unconscious, doll, female body, dream, hysteria, anatomy, sexuality

Słowa kluczowe: fizyczne nieświadome, lalka, ciało kobiece, marzenie senne, histeria, anatomia, seksualność

PEJZAŻ WEWNĘTRZNY CIAŁA ZWIĄZANY JEST ZE ŚMIERCIĄ
I MIŁOŚCIĄ: kochanek i morderca są jego uprzywilejowanymi eksploratorami.

Konstanty A. Jeleński 2013: 5

1.

W twórczości Hansa Bellmera, wybitnego niemieckiego artysty urodzonego w Katowicach w 1902 roku, możemy dopatrzeć się wielu znaczących nawiązań do teorii Freuda oraz szeregu z nią pokrewieństw. Wiążą się one z wyłaniającym się z prac autora *Totemu i tabu* obrazem człowieka, na który składa się konflikt między, operującą na poziomie świadomości, sferą kulturowych zakazów i norm a kierującymi się zasadą przyjemności siłami popędowymi, zazwyczaj seksualnej natury, które pod ich wpływem zostały wyparte w nieświadome. Ten konflikt daje o sobie znać ze szczególną siłą w marzeniach sennych, w których dochodzą do głosu określone popędowo pragnienia podmiotu, tyle że dokonuje się to w zakamuflowany i pośredni sposób. Często też obrazy pojawiających się w marzeniach sennych osób i ich wypowiedzi zdają się być absurdalne, naruszane są zarówno stosunki przyległości między rzeczami oraz relacje czasowe mające miejsce w świecie realnym, jak i gramatyczne i frazeologiczne reguły poprawności wypowiedzi. Inspiracją dla niemieckiego artysty musiały być również twierdzenia Freuda na temat polimorficznej natury popędów seksualnych, które mogą zostać utrwalone na różnego typu obiektach i łatwo łączą się z popędami Tanatosa, z właściwymi im tendencjami destrukcyjnymi i agresją.

Bellmer jednak zarazem stwierdził, że słabym punktem w teorii Freuda było, że wypracowując swoją koncepcję nieświadomego, ograniczył ją do sfery ludzkiej psychiki. Pogląd ten niemiecki artysta wypowiedział w swojej teoretycznej rozprawie *Mała anatomia nieświadomości fizycznej albo anatomia obrazu* opublikowanej po francusku w 1957 roku¹. Według niego w przypadku człowieka bowiem możemy również mówić o nieświadomych doświadczeniach ciała, w których relacje między jego częściami układają się zupełnie inaczej niż ma to miejsce w rzeczywistości. Jednym z takich doświadczeń jest – jego zdaniem – odruch, który, „podobnie jak poza, gest, dźwięk, słowo, charakter pisma, tworzenie przedmiotów” (Bellmer 1994: 11), ma swoje źródło w mechanizmach psychofizjologicznych i jest podstawowym środkiem ekspresji. Wynika to stąd, że jego wyznacznikiem nie jest chęć zakomunikowania czegokolwiek, a dążenie do stworzenia dodatkowego, sztucznego ogniska podniety.

1 Por. Bellmer 1957. Przekład polski: Bellmer 1994.

Bellmer podaje tu przykład reakcji na ból zęba, która wyraża się w gwałtownym skurczu mięśni dłoni i zaciśnięciem palców w celu pomniejszenia tego bólu. Ten odruch ma na celu swoiste podwojenie bólu, stworzenie jego obrazu jako drugiego potencjalnego źródła podniety, który zawiera w sobie element rozkoszy i stanowi swego rodzaju przeciwwagę dla faktycznego źródła cierpienia, czyli bolącego zęba. Dlatego: „Ekspresja wraz z zawartym w niej ładunkiem rozkoszy jest bólem przemieszczonym, jest wyzwoleniem” (Bellmer 1994: 12). W niej bowiem ból ma zostać na swój sposób zneutralizowany i stać się swoim przeciwieństwem. Ma dokonać się w niej cud przemienienia bólu.

Stąd bierze się postulat Bellmera, aby poznać bliżej ten proces przemieszczania się bólu w odruchach ludzkiego ciała, które wytwarzają potencjalne źródła podniety. Dlatego:

Dziedziną badań stałyby się świadome lub nieświadome doznania wewnętrzne naszego organizmu i przemieszczania się dominującej w nim podniety, doznania, w które wpisują się „napięcia mięśni”, „orientacja w przestrzeni”, „wrażenia dotykowe” i całe bogactwo związanych z nimi „możliwości słuchu i powonienia” (Bellmer 1994: 12).

Niemiecki artysta zarysowuje więc w swojej pracy osobliwy rodzaj psychoanalitycznej fenomenologii, w której opisane i analizowane byłyby pomijane do tej pory postaci cielesnej ekspresji należące do „ruchomego świata międzyzmysłowych schematów, z których jeden nakłada się na drugi, a ich jednoznaczny opis był, jak dotąd, rzadkością” (Bellmer 1994: 12).

2.

Przykładem podobnych doznań, w których dochodzi do tego typu przemieszczeń bodźców płynących z ciała jest według Bellmera:

[...] poza małej dziewczynki, która siedzi i „marzy”, z uniesionym lewym ramieniem i przesuniętą ręką nonszalancko pochyła się nad stołem, między pachą a piersią kryje instynktowną pieśczętę swego podbródka, przez co ciężar głowy łączy się z ciężarem ramienia i ręki [...].

Można dość łatwo zrozumieć, że to wieczór i pewne zmęczenie dziecka determinują jego pozę, że ta poza gra na marzeniach o nagrodzie, na mniej lub bardziej zrozumiałych nadziejach na uczucie i seks. Uznając zakaz rozkoszy za

fakt w tym momencie bezdyskusyjny, musimy koniecznie unicestwić przyczynę konfliktu i ukryć istnienie łona i okolic, „amputować” je wraz z nogą (Bellmer 1994: 13).

W tym opisie zwraca uwagę, jak dalece owa mała dziewczynka w swej „marzącej” pozie eksponuje bezwiednie nieświadome fantazje i emocje o wyraźnym podłożu seksualnym². Równocześnie, ponieważ jest już w wieku, w którym wpojone zostały jej zakazy dotyczące związanej z tymi fantazjami rozkoszy, stara się – jak pisze autor – ukryć fakt istnienia łona i jego okolic, czyli całej sfery erogennej w jej ciele, która jest źródłem jej fantazji. W rezultacie jej stosunek do własnego ciała określa konflikt między jej nieświadomymi pragnieniami oraz kulturowymi zakazami, które się do nich odnoszą. Dlatego pod naporem tych ostatnich dokonuje „amputacji” łona i nogi, czyli wypiera ich świadomość i traktuje je tak, jakby nie istniały. W podobny sposób „amputacji” łona i nogi dziewczynki dokonuje jednak również przyglądający się pozie dorosły, który patrząc na jej cielesną pozę, zazwyczaj nie dostrzega manifestującego się w niej pośrednio seksualnego wymiaru. W końcu jego podejście do własnego ciała i ciał innych określają w równej mierze – a nawet w jeszcze większym stopniu – kulturowe zakazy i normy.

Rzecz jednak w tym, że „amputacja” łona przez dziewczynkę nie usuwa bynajmniej tego, co zostało w ten sposób wyparte z obrazu przyjętej przez nią pozy: osobliwej pozycji, jaką przybrało jej ciało, kiedy siedzi przy stole z podniesionym lewym ramieniem i pięci swój podbródek. Owa pozycja odsyła bowiem do jej nacechowanych seksualnie marzeń i uczuć, które znalazły w niej swoją wymowną ekspresję. Dlatego obraz jej „amputowanego” łona:

[...] pozostaje tym niemniej do naszej dyspozycji, gotów odsłonić swe znaczenie, swe brakujące miejsce, i przeobrazić się tym samym w rzeczywistość dozwoloną.

Z chwilą, gdy intuicyjny gest podbródka tworzy analogię „łono-ramię”, obydwa obrazy nakładają się na siebie i wzajemnie mieszają: łono miesza się z pachą, noga w naturalny sposób z ramieniem, stopa z dłonią, palce u nóg z palcami u rąk. Powstaje przedziwna fuzja „rzeczywistego” i „potencjalnego”, „dozwolonego” i „zakazanego” – tych elementów, z których każdy zyskuje na aktualności o tyle, o ile traci na niej inny. Tworzy się jednocześnie dwuznaczny amalgamat „czystej percepcji” i „czystego przedstawienia”, o konturach miejących się maleńkim odstępem pomiędzy dwoma obrazami rozmyślnie spokrewnionymi, choć przeciwstawnymi (Bellmer 1994: 14).

2 Chodzi o rysunek siedzącej dziewczynki zamieszczony na 14 stronie eseju Hansa Bellmera (1994).

Jeden obraz dziewczynki, ten po „amputacji” jej łona, jest wyzbyty wszelkich odniesień do seksualności. To obraz, w którym w miejscu łona jest dziura, puste miejsce. To bowiem, co pierwotnie zajmowało (i zajmuje) to miejsce, jest kulturowo zakazane, wstydlive. Nie wypada o tym mówić. Odpowiada temu doświadczenie całej sfery erogennej związanej z łonem jako martwej, jakby nieistniejącej. Drugi obraz dziewczynki, w którym pieści ona instynktownie swój podbródek, nakłada się na pierwszy i miesza się z nim. Powstaje obraz będący dziwnym splotem obu wyżej wyróżnionych, w którym wszystkie części ciała dziewczynki uległy przemieszczeniu i w dziwny sposób splatają się ze sobą. Podbródek dziewczynki opiera się bezpośrednio o górną część nogi, bezpośrednio sąsiadującej ze sferą genitalną, jakby ignorując cały korpus ciała od szyi po łono, który „amputowany”, znalazł się po drugiej stronie rysunku podzielonego kreską oddającą brzegi blatu stołu na dwie części. Owa noga przy tym została narysowana w ten sposób, że ma zarazem kształty ręki, której dłoń, jej palce, zdają się zarazem przedłużeniem stopy obutej w trzewik na wysokim obcasie. W tle owej nogo-ręki i dłonio-stopy znajdują się zaznaczone drobną przerywaną kreską zarysy zgiętej nogi i bezwładnie opuszczonej w dół ręki.

Najwyraźniej jest to sugestia, że zaznaczona ciągłą pogrubioną kreską opisana wyżej nogo-ręka stanowi centralną część rysunku tworzącą „dwuznaczny amalgamat »czystej percepcji«” (Bellmer 1994: 14). To na nią bowiem nastąpiło przemieszczenie całej sfery doznań seksualnych związanych z łonem, które „amputowane” znalazło się po zewnętrznej stronie, tworząc jedynie dla niej tło. Warto również zwrócić uwagę na to, że sposób, w jaki artysta oddaje pogrubioną linią „miękkie” kształty owej nogo-ręki, jak też kończąca ją dłonio-stopą obuta w trzewik na wysokim obcasie, eksponuje erotyczną wymowę tego kluczowego fragmentu rysunku.

Jeśli spojrzymy na rysunek jako na całość stanowiącą osobliwy splot obu, wyszczególnionych w nim powyżej trochę sztucznie, obrazów, nasuwa się jeszcze jedna refleksja o znaczeniu kluczowym. Ukazana na rysunku absurdalność powiązań między poszczególnymi fragmentami ciała dziewczynki i jego członkami, które nie mają nic wspólnego z faktyczną anatomiczną budową jej ciała – pojawia się jeszcze dodatkowo obcy jej element (stopo-ręka w kształcie bucika z palcami ręki) – zdaje się mieć podobny status co wspomniana absurdalność powiązań między elementami wyobrażeń pojawiających się w marzeniach sennych. Freud absurdalną postać marzeń sennych, w których pojawiające się obrazy naruszają realne stosunki przyległości między rzeczami, tłumaczył wynikiem osobliwego kompromisu między wymogami świadomości a nieświadomymi, uwarunkowanymi popędowo pragnieniami podmiotu. W wyniku tego owe pragnienia w marzeniu senным dochodzą do głosu, ale w sposób zniekształcony i zaszyfrowany. Dlatego absurdalna postać owego marzenia musi zostać poddana interpretacji, która objaśniłaby naturę tkwiącego u podstaw psychiki śniącego podmiotu konfliktu. W podobny sposób rysunek Bellmera, będący splotem dwóch obrazów ciała dziewczynki, „objaśnia” dochodzący

do głosu w marzącej pozie tego ciała konflikt między jej nieświadomymi seksualnymi pragnieniami a zaszczepionymi jej zakazami kulturowymi, które znajdują swój wyraz w „amputacji” przez nią łona, będącego źródłem owych pragnień.

Według Bellmera zmanifestowany w ten sposób na poziomie „fizycznego nieświadomego”, czyli w osobliwej pozie dziewczynki, konflikt jest:

[...] oskarżeniem skierowanym przeciwko obecności w organizmie ducha sprzeczności i absurdalnych, jeśli nawet nie skandalicznych intencji, jest oskarżeniem ducha, który uparł się, aby czyniąc możliwym to, co niemożliwe, dowieść istnienia odrębnej rzeczywistości (Bellmer 1994: 15).

Okazało się bowiem, że dokonana pod wpływem owego „ducha”, czyli stojących za nim zakazów, „amputacja” łona skutkuje seksualizacją innych części ciała marzącej dziewczynki. A tym samym niemożliwe jest doprowadzenie do całkowitej niwelacji związanych z owym łonem pragnień. Zostają one tylko przemieszczone na inne części ciała, dając w nich o sobie znać. A możliwe jest to właśnie dlatego, że z psychicznym nieświadomym podmiotu koresponduje konsekrowane przez Bellmera „fizyczne nieświadome”, usytuowane na poziomie ludzkiego ciała. Represje i zakazy dotyczące seksualnych pragnień, które funkcjonują na poziomie kulturowym, oddziałują bowiem w równej mierze na psychikę, jak i na ciało jednostki, będąc źródłem sprzężonych z nią konfliktów w jej stosunku do własnego ciała. Z jednej strony bowiem sprawiają, że sfery erogenne doświadczą ona jako martwe. Jako przez nią amputowane zdają się one czystą nicością, czymś, co nie istnieje. Z drugiej strony jednak wszystkie związane z tymi sferami pragnienia seksualne, które jako nieakceptowalne społecznie zostają wyparte, dochodzą w sposób pośredni do głosu w różnych „pozach” jednostki. W tych ostatnich przemieszczają się one na części jej ciała, które zazwyczaj z seksualnością mają niewiele wspólnego. Zostaje ona na nie „przeniesiona”, aby dać o sobie znać w równie aluzyjnie zakamuflowanej postaci, jak ma to miejsce w absurdalnych obrazach pojawiających się w marzeniach sennych.

Natrętnie nasuwa się porównanie ze snem o Irmy, w którym wyparcie przez śniącego własnego poczucia winy wobec pacjentki, połączone z wyparciem własnej nią fascynacji – a zarazem irytacja jej uporem – sprawia, że podtekst seksualny w tym marzeniu zyskują wszystkie pojawiające się w nim absurdalne sceny; odciążenie Irmy na bok i prywatna z nią rozmowa, widok obnażonego gardła Irmy, czynności wykonywane w stosunku do jej ciała przez lekarzy, zastrzyk z trimetilaminy, brudna strzykawka itd. W rezultacie to marzenie senne w każdym swym szczególe okazuje się przesycone seksualnością, która pojawia się w miejscu tego, co zostało przez śniącego „amputowane” w jego relacji do Irmy. I rozkrzewia się w nim, rozrasta, przytłacza swym nadmiarem tak, że zdaje się być nie do opanowania.

Na podobnej zasadzie „amputowana” seksualność kobiecego ciała rozkrzewia się na różne sposoby na rysunkach Bellmera, na jego gwaszach, fotografiach i lalkowych instalacjach, zyskując w nich swoje zastępcze materialne ucieleśnienie. Prezentowane w nich kobiece ciała na różne sposoby deformowane i kaleczone, uzupełniane protezami, mają status osobliwego *quasi*-symptomu, który pojawia się w miejscu braku, dziury po tym, co wyparte. Symptom ten zmaterializowany na papierze, na płótnie, plastiku czy metalowych protezach, ma ujawniać różne strony emanującego seksualnością kobiecego ciała. Ma opowiadać jego historię, która w ujęciu Bellmera jest historią traum i okaleczeń tego ciała.

Tę historię opowiadały do tej pory jedynie histeryczki, ich ciała. Była to jednak historia, która rozgrywała się w całkowitym milczeniu. Już to w domowym zaciszu burżuazyjnego świata, już to na oczach zdumionej widowni w Salpetriere, przed którą Mistrz Charcot wraz z trupą swoich pacjentek odgrywał rodzaj przedstawienia. Dopiero Freud podjął próbę wyartykułowania w języku psychoanalizy tego, co właściwie się tu dzieje, ten skandal, który uderza w same podstawy odziedziczonej po antyku i chrześcijaństwie europejskiej tożsamości: porażka „ducha” w jego dążeniu do zapanowania nad ciałem i poświadczenia w ten sposób swojej ontologicznej „wyższości”.

Coś podobnego powtarza za nim Bellmer, tyle że zagadki symptomu, zawartej w nim prawdy o kobiecym podmiocie, nie próbuje już rozwikłać na psychoanalitycznej drodze ewokowania luźnych do niego skojarzeń i ich interpretacji. Prawdę tę eksponuje na sposób artystyczny, nadając kobiecemu ciału status symptomu, który materializuje za pomocą kreski, fotografii, w lalkowych instalacjach, obrazach, gwaszach i rzeźbach. Pozwala mu to z jednej strony wyeksponować to, co zostało w owym ciele zdeformowane i okaleczone przez kulturę i dzieje, z drugiej zaś – zdać się na swobodną grę fantazji w ustanawianiu nowych, zdawałoby się całkiem absurdalnych, relacji między częściami i organami tego ciała.

Taki jest sens Bellmerowskiej formuły fizycznego nieświadomego. Jest to nieświadome, które pozwala podmiotowi doświadczać własne ciało przy całkowitym zignorowaniu jego anatomicznej budowy. Natomiast stając się punktem wyjścia dla artystycznych kreacji niemieckiego artysty, pozwala mu na tworzenie wymyślonych konfiguracji złożonych z dziwnie powiązanych ze sobą fragmentów kobiecych ciał. To podejście w zadziwiający sposób wychodzi naprzeciw temu, co Freud jeszcze w trakcie pobytu w Salpetriere u Charcota stwierdził na temat hysterii, że zachowuje się ona tak, „jakby anatomia nie istniała albo nie miała na ten temat żadnej wiedzy” (Freud 1999: 80). W jeszcze innym tekście z tego wczesnego okresu Freud stwierdza:

[...] najbardziej znaczącą cechą historycznych pobudzeń jest, że w żadnym wypadku nie odzwierciedlają one anatomicznych relacji w ramach układu nerwowego.

Można powiedzieć, że histeria w równej mierze nie wie nic o budowie układu nerwowego (Freud 1999: 81).

Owe „histeryczne pobudzenia” Freud nazwie później symptomami, wiążąc je z wypartą historią podmiotu, z jakimiś traumatycznymi wydarzeniami z jego przeszłości. W artystycznych kreacjach Bellmera natomiast do rangi symptomu urasta całe kobiece ciało. Jest doświadczane niczym rozlewająca się na wszystkie strony żywotna masa, której artysta może dowolnie nadawać kształty; kaleczyć, zwielokrotniać, pogrubiać itd. Albo jest reprezentowane przez szmaciano-gipsowe lalkowe substytuty, w które wbudowywane są różnego rodzaju protezy. Odcisnięte w materii dzieła stają się wówczas – niczym „odruch” – swego rodzaju anty-symptomem, w którym artysta stara się skonfrontować siebie z jego traumatycznym wymiarem, z tym, co w nim niemożliwe do opanowania i ogarnięcia. „Przepracowuje” je wówczas, eksponując w nim to, co go w nim poraża i przygniata, w nadziei, że uda mu się je na tej drodze zneutralizować i tym samym uwolnić się od niego. Ale ten jego zamiar zawsze udaje mu się tylko częściowo, dlatego musi go ponawiać, ciągle na nowo produkując obsesyjnie kolejne rysunki i gwasze, fotografie i lalkowe instalacje.

W postawie Bellmera wobec kobiecego ciała jest z jednej strony coś z fascynacji, zauroczenia jego seksualnym wymiarem, tak jakby otwierało ono przed nim nieskończone możliwości artystycznej eksploracji, dzięki której może zdystansować się do traum z własnej przeszłości. Z drugiej strony towarzyszy temu niczym cięć poczucie zniewolenia tym ciałem, przytłoczenia jego nadmiarem, tak jakby było ono mrocznym zwiastunem regresu do najbardziej prymitywnych form i rozpadu. Zwiastunem śmierci. I właśnie ciągłe napięcie między tymi dwiema zmagającymi się ze sobą tendencjami, tak wyczuwalne w dziełach Bellmera, które są jego niepowtarzalnym zapisem i ekspozycją, stanowi o niezwyklej sile ich oddziaływania. Sprawia ono, że ukazywane w nich ciała kobiet, na różne sposoby kaleczone i deformowane „jaśniej”, porażając widza swoim nadmiarem, będąc zawsze czymś więcej niż są.

Kluczowe znaczenie sposobu doświadczania ciała przez histeryczki polegało na tym, że – jak pisze Bellmer – to właśnie w nim ostateczną porażkę poniosły zakorzenione głęboko w europejskiej tradycji dążenia „ducha” do całkowitego zapanowania nad ciałem i dowiedzenia w ten sposób swojej ontologicznej wyższości. Wszystko to bowiem, co w imię zapewnienia dominacji owemu „duchowi” podlega w ciebie wyparciu, nie nicestwieje i nie znika, ale jedynie się przemieszcza na inne jego części, powracając w nim w postaci symptomu. Wtedy też władza ciała/symptomu nad podmiotem ulega – paradoksalnie – wzmocnieniu, gdyż ten nie dysponuje wówczas wobec niego żadnymi narzędziami kontroli. To był właśnie punkt, który kazał Freudowi wprowadzić pojęcie nieświadomego, upatrując w nim kluczową determinantę absurdalnych zachowań histeryczek. Bellmer poszerzył tylko na swój sposób to pojęcie, mówiąc o „fizycznym nieświadomym”, które tak jak histeria sprawia, że podmiot

doświadcza ciało, mając za nic jego anatomiczną budowę. Ale w gruncie rzeczy są to tylko dwie, ściśle ze sobą powiązane, strony tego samego zjawiska.

3.

Mechanizm przemieszczenia może jednak w równym stopniu dotyczyć różnych własności natury zmysłowej przypisywanych poszczególnym członkom ciała oraz uczuć. Komentując tego typu przypadki, Bellmer powołuje się na pracę XIX-wiecznego psychiatry Cesare Lombrosa *Transferts de sensation dans l'hysterie et l'hypnose* (*Przenoszenie zmysłów w histerii i hipnozie*). Opisuje on w niej przykłady zaburzeń w funkcjonowaniu zmysłów u pacjentek, jak przypadek dziewczyny, która „[...] straciła zdolność widzenia oczami i jednocześnie zaczęła równie ostro widzieć czubkiem nosa i lewym uchem. Również i powonienie przeniosło się z czasem do pięty...” (Bellmer 1994: 15).

Według Bellmera również i w tego typu przypadkach mamy do czynienia, podobnie jak w wypadku siedzącej dziewczynki, z konfliktem między pożądaniem a jego zakazem (Bellmer 1994: 17). Tyle że ten konflikt przybiera szczególnie gwałtowną postać, stąd w wyniku mechanizmu projekcji i przemieszczenia ma tu miejsce „hiperboliczne dowartościowanie zmysłów i udratyzowanie ich funkcji”.

Znaczenie wszystkich tych przypadków polega na tym, że stanowią one wymowne świadectwo przemieszczenia zmysłowych własności przysługujących poszczególnym organom na inne organy i członki. Innym ciekawym przypadkiem tego typu jest sposób doświadczenia przez osoby kalekie utraconych kończyn, którym wydaje się, że istnieją one realnie.

W tych absurdalnych z punktu widzenia zdrowego rozsądku doświadczeniach ciała można widzieć analogię ze sposobem, w jaki Freud na przykładzie interpretacji obrazów i wypowiedzi pojawiających się w marzeniach sennych demonstruje, że za ich równie absurdalną, ignorującą uwarunkowania czasowe i przestrzenne, postacią stoją jak najbardziej realne mechanizmy psychiczne i językowe. Za ich pośrednictwem też dają o sobie znać w zakamuflowany sposób wyparte pod wpływem presji kulturowych zakazów nieświadome pragnienia podmiotu. Rozpoznanie tych mechanizmów i popędowych sił pozwoliło Freudowi w nowy sposób spojrzeć na strukturę i sposób funkcjonowania ludzkiej psychiki, eksponując kluczową rolę, jaką odgrywają w niej wyparte w nieświadome wyobrażenia określone przez seksualne i agresywne popędy.

Podobnie też Bellmer, wskazując na to, że istnieją nieświadome doświadczenia ciała, które na pierwszy rzut oka wydają się absurdalne, gdyż pozostają w sprzecz-

ności z jego anatomiczną budową, w innych przypadkach zaś polegają na przemieszczeniu własności jego organów i członków na inne, genezy tych zjawisk upatrywał w dokonującym się pod wpływem zakazów kulturowych wyparciem zakorzenionych w ciele sił popędowych seksualnej natury.

Wypracowana przez niego w oparciu o te doświadczenia koncepcja „fizycznego nieświadomego” stanowi zatem z jednej strony wyraźne nawiązanie do pojęcia nieświadomego u Freuda. Z drugiej strony jednak różnica w stosunku do podejścia Freuda polega na tym, że ten nieświadome pojmował przede wszystkim jako system psychiczny, na który składają się wyparte i pierwotnie wyparte przedstawienia popędowe, znajdujące swoje „absurdalne” manifestacje w takich patologicznych zjawiskach jak marzenia sennie, symptomy i czynności pomyłkowe. Bellmer natomiast wskazuje na to, że z nieświadomym jako systemem psychicznym korespondują nieświadome doświadczenia przez podmiot własnego ciała, które w równej mierze określone są przez konflikt między zakazami kulturowymi i wypartymi wyobrażeniami seksualnej natury, na co Freud – jego zdaniem – zwracał niedostateczną uwagę.

Podobnie bowiem jak pojawiające się w marzeniach sennych relacje między rzeczami i osobami wydają się absurdalne, gdyż pozostają w jaskrawej sprzeczności z postacią tych relacji, tak jak one wyglądają w rzeczywistości na co dzień, tak samo człowiek może nieświadomie pod wpływem czynników natury kulturowej w pozornie równie „absurdalny” sposób doświadczać swoje ciało, ignorując jego faktyczną anatomiczną budowę. Może też w swoich halucynacyjnych wyobrażeniach przypisywać członkom i organom tego ciała własności, których one realnie nie posiadają i z punktu widzenia zdrowego rozsądku wydają się absurdalne.

Pokrewieństwo „fizycznego nieświadomego” Bellmera z nieświadomym Freuda zasada się zatem na tym, że w obu wypadkach mamy do czynienia z ustanowieniem relacji przyległościowych między różnymi elementami wyobrażeń oraz części i organów ciała, które pozostają w sprzeczności z ich faktycznym usytuowaniem w przestrzeni. Podobnie też w obu wypadkach ignorowane jest realne następstwo czasowe, jakie pierwotnie miało miejsce między nimi. Według Freuda w marzeniach sennych wyraża się to w łączeniu w jeden obraz fragmentów zdarzeń z przeszłości, które miały miejsce w różnym czasie. Tak samo postaci osób pojawiające się w marzeniach sennych mogą łączyć cechy osób, z którymi śniący miał do czynienia w różnych okresach w przeszłości. Znakomicie ilustruje to obraz włoskiego malarza, na którym w jednej ogromnej sali pojawiają się postaci rozmawiających ze sobą greckich filozofów, którzy żyli w różnych epokach. Dlatego traktując różne sceny z przeszłości podmiotu jako sobie współczesne nieświadome, nie zna pojęcia czasu, a tym samym i śmierci.

W podejściu Bellmera z kolei z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w sposobie, w jaki podmiot reaguje na seksualną podnieťę mającą swoje źródło w jego ciele, co demonstruje na podanym wyżej przykładzie siedzącej dziewczynki. Różni-

ca czasowa między seksualną podnietą, której źródłem jest łono i noga dziewczynki, a przemieszczeniem tej podniety w wyniku „amputacji” łona pod wpływem kulturowego zakazu na pachę i rękę, zanika na rzecz swoistego stopienia się ze sobą obu tych doświadczeń ciała. W rezultacie funkcję seksualną (łono) przejmują na zasadzie przemieszczenia i zastępstwa pacha i ręka dziewczynki, zaś „amputowane” łono zapada w niebyt. W ten sposób właśnie dlatego, że łono ulega unicestwieniu w polu doświadczeń ciała przez dziewczynkę oba te doświadczenia ciała nakładają się na siebie, a więc stają się na swój sposób równoczesne, co Bellmer stara się wymownie oddać na przywołanym rysunku.

Ostatecznie różnica między znaczeniem, jakie pojęciu nieświadomego nadają Freud i Bellmer, polega na tym, że o ile ten pierwszy, jego manifestacje w marzeniach sennych w postaci przemieszczonych w nich popędowych przedstawień (np. ich zgęszczenia i przesunięcia), traktuje jako mające miejsce w obrębie ludzkiej psychiki, ten drugi odnosi je przede wszystkim do „przemieszczonego” sposobu, w jaki człowiek doświadcza poszczególne organy i członki swego ciała pod wpływem kulturowych zakazów.

Te doświadczenia też są dla Bellmera punktem wyjścia w kreowaniu dziwacznych, często mocno zdeformowanych, postaci kobiecych ciał na rysunkach, gwaszach i fotografiach. Później zaś znajdują swój artystyczny wyraz w konstruowaniu przez niego lalkowych instalacji.

4.

Dla Bellmera zatem kluczowe znaczenie posiadają nieświadome doświadczenia ciała przez człowieka, u których podłoża tkwi bodziec seksualnej natury zakorzeniony w sferze erogennej oraz dokonująca się pod wpływem zakazów kulturowych reakcja nań w postaci przemieszczenia tego bodźca na inny organ czy członek ciała. Ponieważ zaś oba te doświadczenia w nieświadomym doświadczeniu ciała przez podmiot jako czasowo równoczesne splatają się ze sobą, efektem tego jest doświadczany przez ów podmiot głęboki konflikt.

Dlatego podejście podmiotu do własnego ciała ma charakter ambiwalentny, rozciągając się między nastawieniem na doświadczenie przyjemności zakorzenione w popędach seksualnych tkwiących w ciele i równoczesnym wyparciem tego nastawienia w nieświadome (amputacja łona).

Identycznie ambiwalentną strukturę posiadają, według Bellmera, interpretowane przez Freuda wyobrażenia składające się na marzenia senne. Przytacza nawet fragment *Oms*, w którym Freud stwierdza, że we śnie:

przeciwieństwa zostają połączone w jedno i jako jedno są przedstawiane. Marzenie senne pozwala sobie również na to, aby dowolny element wyobrazić jako jego przeciwieństwo, i nie wiadomo już, czy w myśli marzenia sennego taki element ma wartość dodatnią, czy ujemną (Bellmer 1994: 19).

Z tym twierdzeniem koresponduje przytoczona przez Bellmera inna wypowiedź Freuda z artykułu *O przeciwnym sensie prastów*. Stwierdza on w niej:

W pracy K. Abła, *Przeciwny sens prastów*, odkryłem zadziwiający fakt, potwierdzony przez innych językoznawców, a mianowicie, że najstarsze języki ludzkie zachowywały się w tym punkcie podobnie jak sen. Na opisanie skrajnych przeciwieństw w szeregu jakości lub czynności miały początkowo tylko jedno słowo (słabosilny, staromłody, dalekobliski, rozdzielnoszłony). Dopiero później, poprzez nieznaczące modyfikacje wspólnego prastowa, tworzyły odrębne określenia dla obu przeciwieństw (Bellmer 1994: 20).

W świetle tych przytoczeń widać, że wprowadzając pojęcie fizycznego nieświadomego, Bellmer rozpatruje stosunek człowieka do ciała, nawiązując do wydobitej przez Freuda w *OMS* wewnętrznie sprzecznej, dwuznacznej w swojej wymowie, struktury wyobrażeń pojawiających się w marzeniach sennych. Jest ona wynikiem wspomnianego konfliktu między dążeniami popędowymi nastawionymi na uzyskanie przyjemności a zakazami kulturowymi, pod presją których te pierwsze ulegają wyparciu. Zarazem jednak według Bellmera ten konflikt nie ogranicza się do sfery ludzkiej psychiki, ale znajduje swoje odzwierciedlenie w analogicznie pękniętym stosunku człowieka do własnego ciała.

W pracach Freuda podobne przekonanie dochodziło do głosu w opisach mechanizmu psychosomatycznych zaburzeń pacjentek histeryczek w stosunku do własnych ciał, przy czym źródeł tych zaburzeń upatrywał w konflikcie natury psychicznej. Bellmera natomiast interesuje przede wszystkim sposób, w jaki pod wpływem kulturowej presji na poziomie ciała dokonuje się przemieszczenie źródła seksualnej podniety. I stara się oddać to przemieszczenie na swoich rysunkach, ukazując jak w jego wyniku człowiek doświadcza poszczególne części i organy swego ciała oraz jakim ulegają one transformacjom. W rezultacie dwa podstawowe mechanizmy, jakie według Freuda wpływają na osobliwą postać narracji o marzeniach sennych, czyli mechanizm zgęszczenia i przesunięcia, dają się również zaobserwować na poziomie doświadczenia przez człowieka własnego ciała, co wymownie oddaje omawiany rysunek. Seksualna przyjemność kojarzona z łonem została w nim przesunięta na specyficzny układ głowy i rąk, noga zaś utworzyła dwuznacznie „zgęszczoną” (stopioną) całość z ręką.

Wychodząc od Freudowskiej teorii nieświadomego, Bellmer zarysowuje więc w wykształconej przez siebie teoretycznej pojęciowości rodzaj psychoanalitycznej fenomenologii ludzkiego ciała, starając się czytelnikowi objaśnić osobliwą „logikę”, jaka kieruje jego przedstawieniami zdeformowanych kobiecych ciał na lalkowych instalacjach, rysunkach i gwaszach. To logika symptomu, w którym cały „amputowany” seksualny wymiar tych ciał ulega przemieszczeniu, znajdując swój zintensyfikowany wyraz w organach sąsiadujących z łonem. W rezultacie rozprzestrzenia się na te ciała jako całość, przenikając każdy ich fragment i szczegół. Jeśli więc za ową amputacją łona tkwią siły kulturowe związane z Tanatosem, z represjonowaniem i wypieraniem tego, co w ciele uznaje się za śmiertelne zagrożenie, to owo coś nie daje się bynajmniej na tej drodze zmarginalizować i unicestwić, lecz znajduje zawsze dla siebie różne zastępcze formy przejawiania się. W tym też tkwi siła Erosa, który zawsze, w tej lub innej formie, powraca, nawet jeśli jest to powrót widma, czegoś, co jest, niczym lalka, jakby żywe, zawieszone między życiem i śmiercią. Takie jest przesłanie sztuki Bellmera, który zaświadcza w niej owe powroty, czyniąc to często z szokującą odbiorcą brutalną dosłownością. Zapewne z tej racji spory i kontrowersje wokół tej twórczości trwają po dzień dzisiejszy, mimo iż od śmierci jej twórcy minęło pełne pięćdziesiąt lat.

Bibliografia

- Bell Jeremy (2016): *Erotyki niesamowite. O „Pamiętkach po lalce” Hansa Bellmera*. „InterAlia. Pismo poświęcone studiom queer / InterAlia: A Journal of Queer Studies”, nr 11, s. 32–44.
- Bellmer Hans (1957): *Petite anatomie de l'inconscient physique ou l'anatomie de l'image*. Le Terrain Vague (Eric Losfeld), Paris.
- Bellmer Hans (1994): *Mała anatomia nieświadomości fizycznej albo anatomia obrazu*. Tłum. J.M. Kłoczowski. Wydawnictwo M-Druk, Lublin.
- Freud Sigmund (1999): *Hysterie*. In: Idem: *Gesammelte Werke. Nachtragsband*. Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Przywara Andrzej, Szymczyk Adam, wybór i oprac., (1998): *Gry Lalki. Hans Bellmer. Katowice 1902–Paryż 1975*. Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Jeleński Konstanty A. (2013): *Bellmer albo Anatomia Nieświadomości Fizycznej i Miłości*. Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Kot Agnieszka (2015): *Masculine-Feminine Fantasies: The Phantasmagorias of Hans Bellmer*. „Estetyka i Krytyka”, nr 2, s. 29–44.

Swoboda Bartosz (2022): „Rojenia międzyanatomiczne” i „anagramy ciała”: Konstanty A. Jeleński i prace Hansa Bellmera. „Przestrzenie Teorii”, nr 37, s. 71–80.
Taylor Sue (2000): *Hans Bellmer: The Anatomy of Anxiety*. MIT Press, Cambridge.

Abstract

L'inconscio fisico di Bellmer e l'inconscio di Freud Somiglianze e differenze (Nel cinquantesimo anniversario della morte di Hans Bellmer)

In questo articolo, l'autore confronta il concetto di “inconscio fisico” di Hans Bellmer con quello di Sigmund Freud, evidenziandone somiglianze e differenze. Il punto di partenza è il trattato teorico di Bellmer, *Piccola anatomia dell'inconscio fisico, ovvero l'anatomia dell'immagine* (trad. in polacco di J.M. Kłoczowski), in cui presenta i presupposti del suo approccio. Lo scrittore dell'articolo sottolinea che si tratta di un'interessante modifica e integrazione della teoria dell'autore de *L'interpretazione dei sogni*. Osserva inoltre come, in entrambi i casi, la fonte di ispirazione sia stata il fenomeno della storia delle donne, sebbene interpretato in modo diverso. Nel caso di Bellmer, questo fenomeno è la chiave per comprendere il vero significato del modo in cui crea i corpi femminili delle sue bambole, ignorando tutte le regole della struttura anatomica.

Parole chiave: inconscio fisico, bambola, corpo femminile, sogno, isteria, anatomia, sessualità

Joanna Janusz

UNIwersYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH
e-mail: joanna.janusz@us.edu.pl
 <https://orcid.org/0000-0003-4307-2162>

Mostri, portenti ed apparizioni Corpi trasfigurati nei romanzi di Michele Mari

Abstract

Monsters, Portents, and Apparitions Transfigured Bodies in the Novels of Michele Mari

In the writing of Michele Mari, the body always serves as a starting point for scholarly interpretations of past literature. The transfiguration of the theme of corporeality occurs on two foundational levels of the literary work: the narrative and the verbal levels. On the verbal level, through archaisms, lists, and neologisms, the semantic field of corporeality arises as a lexical extension of the alienated characteristics of the depicted bodies. On the narrative level, the representation of the monstrous, abnormal, or deformed body as a carrier of symbolic meanings appears as an image of the chaos of untamable Nature or as a reflection of the animalistic side of human identity. The monsters in Mari's work are intertextual references to European heritage literary figures, interpreted in a grotesque manner.

Key words: Michele Mari, expressionism, grotesque, bestiary

Parole chiave: Michele Mari, espressionismo, grottesco, bestiario

In fondo è sempre la stessa vicenda, o la vita o la letteratura, o la letteratura o la vita

Michele Mari

La citazione posta in esergo si riferisce alla spesso additata peculiarità della scrittura e dell'inclinazione epistemologica di Mari: quella di contrapporre costantemente l'universo reale e letterario; soltanto da ciò deriva, poi, la sua altrettanto spesso notata predisposizione a versare in uno stile "alto", aristocraticamente distaccato dagli usi quotidiani. Di conseguenza, anche la corporeità entra a far parte del panorama narrativo di Michele Mari sempre nella sua forma letterariamente sublimata. Allo scrittore non sembrano interessare personaggi se non quelli che fanno già parte del patrimonio mitopoietico dell'Europa. I protagonisti che popolano la sua narrativa sono perciò spesso riprese intertestuali e rifacimenti dei personaggi di varie letterature europee. Un altro tipo di protagonisti sono quelli che colpiscono il lettore per il loro aspetto strano, scabroso, fiabesco, ibrido, innaturale; si ha quindi a che fare con una rielaborazione del motivo corporale in chiave grottesca. In ambedue i casi si tratta di personaggi finzionali; anche se non prive, in alcuni casi, di tratti autobiografici, sono figure totalmente immerse nell'universo letterario, ben lungi dalle più recenti tendenze del "ritorno alla realtà".

Il corpo dunque appare nella narrativa di Mari nel pieno delle sue facoltà di motivo letterario muovendosi sempre all'interno dell'universo della letteratura. Che si presenti come elemento dell'intreccio (corpo – personaggio) o come elemento verbale-lessicale del narrare (corpo – parola), il tema è sempre soggetto a sperimentazione e trasformazione creativa per raggiungere il massimo della connotazione artistica. Fin dal romanzo d'esordio tornano sulle pagine dello scrittore figure ben conosciute e facilmente identificabili per aver popolato e animato altre storie e racconti altrui. Fra queste figure topiche della narrativa della letteratura europea (Gemra 2015, Marcela 2015, Manguel 2020) ritroviamo gli umani mostruosi come Osac del romanzo *Di bestia in bestia*, il licantropo di *Io venia pien d'angoscia a rimirarti*, i pesci marini dalle doti di sirene ammaliatrici (*La stiva e l'abisso*), il golem, protagonista del racconto *Argilla* (2021a) incluso nella raccolta *Le maestose rovine di Sferopoli* e il buon selvaggio dall'aspetto orrendo nel romanzo *Verderame*. Spesso sono mostri creati dalla fervida immaginazione infantile come nei brevissimi racconti *La legnaia* (*Euridice aveva un cane*), o *Il buio* (2021b) (*Le maestose rovine di Sferopoli*), i cui protagonisti non sono in grado di distinguere il mondo reale da quello fiabesco dei racconti di orrore e proiettano le loro visioni sulla realtà di una camera buia. L'immaginazione infantile di numerosi protagonisti delle opere di Mari crea orribili mostri e alimenta le apparizioni più strane ispirate alle storie d'orrore lette sempre con avidità; ma la realtà dei bambini è popolata di mostri in modo premeditato

e volontario anche per rimediare alla solitudine, come confessa Michele, il protagonista adolescente del romanzo *Verderame*:

In questa struttura abitavano i mostri, i miei mostri. L'avevo sempre saputo e per questo avevo sempre fatto di tutto per rendermeli amici. Alcuni mi ispiravano tenerezza, altri mi terrorizzavano, ma a tutti portavo un immenso rispetto, e a tutti ero sinceramente affezionato perché altri che mi facessero compagnia, nella vita, non ne avevo (Mari 2007: loc. 12.3).

Un motivo frequente nella scrittura di Mari è lo sdoppiamento dell'eroe, che si presenta nelle sembianze sia del personaggio umano che quello ferino. I protagonisti del primo romanzo di Mari, *Di bestia in bestia*, sono infatti due gemelli: Osmoc e Osac. Il primo è un nobile istruito, elegante, fine conoscitore e amante della letteratura, mentre suo fratello è un mostro, subnormale, fisicamente ripugnante e aggressivo. In uno degli episodi, Osac, in preda ad una delle sue furie, viene descritto dal protagonista-narratore che lo scambia per suo fratello "civilizzato" come "erto della corpulenta persona, furiente, scarmigliato come una gorgone virile". Nella descrizione del mostro vengono messi in evidenza soprattutto i suoi tratti grotteschi¹, come la sua "immonda pensile bocca", il corpo "greve di animalità", "l'occhio sinistro d'assai più grande del destro, innaturalmente dilatato in un'espressione di ferino trionfo" (Mari 2013: 69–70). L'affinità con la figura mitica di gorgone e le malformazioni del corpo mettono in risalto il contrasto metaforico di cui le figure dei due fratelli gemelli sono portatori: il canonico divario tra cultura e natura. Il tema del romanzo è infatti concentrato intorno all'irrisolvibile quesito della reciproca influenza tra letteratura e vita, logos e caos, cultura e natura. La cultura viene simbolicamente rappresentata dal fratello buono Osmoc (il cui nome è l'anagramma del Cosmo), invece il bestiale Osac (l'anagramma del Caos) incarna l'indomabilità della natura. Paradossalmente l'urbanità di Osmoc trova il suo completamento nella pura bestialità del gemello Osac. È in quest'ultimo che può liberamente esternarsi l'aspetto osceno e crudele che il fratello civilizzato non avrebbe mai potuto manifestare. L'"orribile vero" penetra nella cattedrale del bello e la Natura non si lascia né domare né plasmare. Ma il nobile Osmoc, signore di un castello dai tratti visibilmente goticheggianti situato fra le montagne di un paese fiabesco, è assalito dai mostri che vivono anche fuori della sua dimora. Infatti, il castellano avverte dolorosamente la differenza fra la propria cultura umanistica e la bruttura naturale degli indigeni,

1 "Twór groteskowy to postać wyobrażona w kategoriach kształtu ludzkiego, lecz pozbawiona rzeczywistego człowieczeństwa. [...] W groteskowych wytworach wyobraźni ujawnia się daleko idące zniekształcenie: zachwianiu ulegają najgłębsze podstawy naszej istoty [...] Zniekształcenie zmierza ku chaosowi [...]" (Jennings 2003: 44).

abitanti del villaggio vicino qualificandoli come “Subumane creature [...], e schiffo dei rettili schiffi!”, pronti ad assalire il castello appartato “per farci lor nefandezze ne’ plenilunî arturiani, quando urla struggente il mannaro e la dacia Cibebe li chiama...” (Mari 2013: 43). Chi non vive di libri, chi non apprezza l’eredità culturale dell’umanesimo lasciandosi governare dagli istinti è più bestia di ogni bestia, degno solo di essere schifato e biasimato. Il disprezzo nei confronti dei rozzi autoctoni sembra palese e profondamente radicato nell’animo del nobile Osmoc. In questo contesto può quindi sorprendere il riferimento all’ambigua divinità Cibebe, simbolo di forze sia creatrici che distruttive², che nel romanzo di Mari è interpretabile come segno di un legame indissolubile tra gli aspetti umani e bestiali dell’identità umana.

Il grottesco si manifesta nella figura di golem, evocata dal racconto *Argilla* e incluso nella raccolta *Le maestose rovine di Sferopoli*. Questa volta il narratore sembra sottolineare il fatto che è l’uomo, sempre e ovunque, artefice di ogni mostruosità del modo:

[...] un golem può essere modellato in qualsiasi modo, in forma umana o bestiale o geometrico-astratta, con due o quattro o dieci braccia, zampe artigliate o pinne o membrane o mani o trivelle o spuntoni o qualsiasi cosa passi nella mente dell’artefice, e il simile dicasi della testa o delle teste, dei sessi, delle code, delle fauci eccetera (Mari 2021: 8).

Nel brano citato colpiscono le componenti canoniche della categoria del grottesco, che presuppone la trasgressione dei confini tra umano-animalesco-inanimato, ciò che annulla qualsiasi regola o equilibrio sfociando nell’annullamento del senso e della logica (Kayser 2003: 17–30). Il golem nel racconto di Mari è frutto della vanità dei rabbini che, durante una gara, cercano di stupire i rivali creando esseri dalle forme inusitate e bizzarre, e con ciò, riuscire a vincere. La vanità di essere artefici di tali esseri viene però punita e il golem, una volta creato e provvisto di autonomia vitale, sfugge al controllo del suo creatore, seminando nel mondo morte e orrore.

Essere uomini significa anche prendere atto del proprio lato belluino e accettarlo. È questo l’argomento di un altro romanzo di Mari, intitolato *Io venia pien d’angoscia a rimirarti*. Il riferimento a Leopardi non è casuale, perché si tratta di una biografia apocrica del poeta, scritta dal suo fratello minore Orazio Carlo. Spinto dal desiderio di capire la sua inspiegabile attrazione per la luna piena, il quattordicenne

2 Questa divinità dalle origini incerte, sposa di Saturno, personificava l’energia che anima la terra. Fra gli attributi della dea si trovavano i leoni, rappresentanti le energie domate necessarie per l’evoluzione e la crescita e la corona di forma cubica, conferma del senso costruttivo veicolato dalle forme geometriche. Dall’altro canto però Cibebe era anche associata alla luna, simbolo della realtà fenomenica, del nascere e dello scomparire (Cirlot 2021: loc. 12.166).

Tardegardo Giacomo scopre la sua natura licantrica, che si svela, come di dovere, nelle notti di plenilunio. Per capire il lato oscuro della propria natura, il giovane poeta andrà a consultare alcune cronache seicentesche per ricavarne le descrizioni delle più strambe creature dalle “fattezze bestiali” che infatti “avean sembianti di fiere o di serpi, cotesto in maniera non semplice ma complicata per lo incontro di parti di uomo con parti di bestia”, con “lo piede porcino e dimolto pelo su tutta la schiena e l’ugne grifagne” (Mari 2016: 109). I libri gli permetteranno di scoprire che l’uomo è da sempre tormentato dalle domande sulla sua natura ambigua: “le leggende dell’uomo son piene di mostri mezzo uomini e mezzo animali, d’animali che furono uomini, d’uomini che furo animali” (Mari 2016: 136). Ed è anche grazie ai libri che Tardegardo imparerà ad accettarsi nella sua interezza e a controllare le proprie paure e i propri istinti.

Le altre figure bestiali presenti nella scrittura di Michele Mari sono i mostri propizi come la figura di Felice nel romanzo *Verderame*; è il vecchio giardiniere nella casa dei nonni del tredicenne Michele, protagonista narratore della storia. Del personaggio enigmatico e solitario di Felice viene sottolineata la difformità fisica:

[...] lo caratterizzava qualcosa di informe, così nella corpulenza perennemente insaccata nella stessa tuta bluastro come nel volto, complicato da una cicatrice che collegava il ciglio dell’occhio sinistro al ciglio del labbro, [...]. Segnatamente sconciato era il naso, bitorzolo e spugnoso come quello di un cirrotico [...] Sgradevolmente lacrimosi aveva gli occhi, [...] (Mari 2007: 8).

L’aspetto del personaggio contrasta sia con la sua indole mite, sia con l’affezione e la delicatezza manifestata nei confronti di Michele, che a sua volta ne rimane profondamente affascinato, trattandolo come una specie di potente tutore: “Perché mi voleva bene, quell’essere, ed essere amato da un mostro è la migliore delle protezioni dall’orribile mondo” (Mari 2007: 8). Quell’essere terragno e torpido aveva agli occhi del bambino un magnetismo come una luce misteriosa che cercava di sprigionarsi dal miserabile involucro corporale. Secondo Michele, l’aspetto mostruoso è ciò che Felice ha di più attraente. Il ragazzo, annoiato della sua vita appartata di una casa di campagna in compagnia di soli libri, si entusiasmava del fatto di poter frequentare un essere eccezionalmente diverso da tutti gli altri esseri del mondo, rassicurato dalla certezza che “il suo mostro era veramente un mostro” (Mari 2007: loc. 10.84). A renderlo ancora più affascinante erano le associazioni fra lui e i protagonisti dei romanzi d’avventura letti dal ragazzo che se lo raffigurava come un essere eccezionale, capace, nonostante la sua bruttezza e goffaggine “di lampi che ti lasciavano a bocca aperta, capace di apparirti di notte nelle sembianze fascinosi di Shane, il cavaliere della valle solitaria...” (Mari 2007: 43).

Alcuni dei personaggi sono uomini colpiti da malformazioni che li rendono simili a mitiche creature abnormi. Così è nel caso di Probo, uno dei personaggi secondari di *Roderick Duddle*, romanzo in stile dickensiano. Qui la difformità corporale è più direttamente rappresentata riducendo l'infelice Probo ad una vita di reietto della società. Nel romanzo, la voce narrante, dotata di pieni poteri di un *teller* onnisciente, si dilunga nel dare i particolari anatomici della malformazione che avrebbe determinato il destino doloroso del personaggio, che

[...] come nacque, fu mostro. Cosa avesse prodotto la sua anomalia non era dato sapere: sta di fatto che la levatrice, inorridita, si trovò fra le braccia un esserino la cui faccia ricordava molto da vicino quella di un elefante in miniatura. Una discreta proboscide faceva le veci del naso, attaccandosi (un naturalista direbbe *radicandosi*) non alla convergenza delle sopracciglia ma ben più in alto sulla fronte, quasi all'attaccatura dei capelli. La stessa fronte, così, era divisa in due da una convessità della larghezza di mezzo pollice, in tutto simile a una chiglia (Mari 2014: loc. 6.461).

La descrizione è completata dai cenni all'infelice infanzia della sventurata creatura e alla non meno infelice per gli altri la sua età adulta, quando Probo non manca di prendersi la rivincita su ognuno che con un minimo gesto volesse offendere la sua sensibilità, "con conseguenze quasi sempre letali per l'incauto" come non manca di precisare il narratore.

Invece nel romanzo *La stiva e l'abisso*, la cui azione si svolge in un Settecento fiabesco a bordo di un galeone spagnolo immobilizzato dalla bonaccia in mezzo all'oceano, compaiono esseri stupendi dall'aspetto animalesco di pesce, ma le sensazioni che ispirano nei marinai lasciano credere che si tratti di esseri antropomorfizzati. Benché non proferiscano parole umane trasmettono le loro storie ai loro compagni umani in una sorta di amplesso amoroso. Tutti i marinai visitati dai misteriosi pesci, una volta sentita la loro storia, sono mossi da un solo desiderio: conoscerne la fine. In mancanza di ciò cercano il sollievo e la pace nelle profondità marine, patria dei misteriosi esseri e fonte prima delle storie che tanto li ammaliano.

La fisicità del corpo, il suo carattere materiale e biologico diventa spesso fonte di ispirazione per l'espressionismo linguistico di Mari. Nel romanzo appena menzionato, *La stiva e l'abisso*, lo scrittore contrappone la degradazione del corpo concepito nella sua essenza materiale all'astrattezza della creatività letteraria. Il protagonista del romanzo, il capitano Torquemada, elegante conoscitore di libri, al quale la gamba incancrenita impedisce qualsiasi movimento, osserva con ribrezzo il lento consumarsi del proprio corpo, e così ne descrive in prima persona gli effetti olfattivi, giocando con il campo lessicale della parola "odore":

È un fetore complesso, di straordinaria ricchezza: uno spirito analitico vi potrebbe riconoscere e separare il lezzo di una carogna enfiata dal sole e brulicante di mosche; l'odore ferruginoso del sangue semirappreso nelle vasche dei mattatoi; l'asprezza dell'urea che impregna i giacigli degli ammalati, nei lazzaretti; l'alito infame dell'epatico; l'amaro sentimento dei poponi marciti [...] (Mari 2002: 8).

La divagazione continua con altre qualificazioni della gamba colpita, con l'approfondimento del campo lessicale dell'odore che compare qui in innumerevoli varianti: "l'effluvio sprigionato dal pozzo nero", "l'acidulo fermentare del mosto", "l'aftore dei lanzi dopo una lunga campagna", "la mattutina ferocia del vomito d'un vinolento" (Mari 2002: 8). Il dolore (o forse il fetore) è così lancinante da spingere il malato a immaginare l'atto dell'amputazione dell'arto malato per liberarsi per sempre dalla putrefazione; la scena di nuovo si presenta con dovizia di particolari, questa volta con l'accento posto sulle forme verbali:

[...] la gamba diventa viola e si gonfia, poi si crepa come un popone lasciato a semenza, mentre le pustole spurgano sanie come fontanelle: finalmente, tranciati d'un colpo i tessuti, il cavo si stringe intorno all'osso, lo intacca stridendo, ne sfarina la sostanza porosa, lo fende: l'opera di un lapicida (Mari 2002: 24).

Lo stesso motivo della gamba putrida diventa il punto di partenza per un'immagine sublimata e pittoresca e il narratore cambia registro, unendo espressionisticamente il grottesco e il sublime:

Da qualche giorno, però, mi sono affezionato a un'immagine diversa: solo su una zattera di fortuna, in un mare calmissimo e nero, immergo la gamba nell'acqua, dove il siero che cola dalle mie ulcere crea iridescenti arabeschi: incuriositi, minuscoli pesciolini mordicchiano lembi di pelle necrotizzata, poi, improvvisamente, fuggono tutti insieme: l'attimo dopo, salito dall'abisso a fauci spalancate, un enorme pesce di foggia mai vista inghiotte il mio arto. La rescissione è indolore [...] (Mari 2002: 24).

L'affascinante spettacolo del corpo in consunzione diventa per il protagonista fonte di associazioni profondamente ambigue. Da un lato nel raccontare il proprio dolore fisico, il narratore sembra non voler risparmiare nessun particolare orripilante; dall'altro canto tuttavia la sofferenza fisica e il degrado corporale sono il pretesto per evadere dalla realtà, dove il corpo non è più fonte di dolore.

Anche nel *Rosso Floyd* (2010), romanzo ispirato alla musica dei Pink Floyd, il mostruoso si presenta come parte imprescindibile della natura umana, fonte prima sia dell'informe follia che della più sfrenata creatività. Si tratta qui di una vera e propria prosopopea postmoderna in cui le più famose rockstar svelano le complicate vicende della propria carriera artistica. Nell'apertura del romanzo, inseparabili fratelli siamesi, mostro rosso e mostro fluido, nati dalla follia del geniale musicista Syd, come terribili divinità, giudicano le complicate vicende del leggendario gruppo Pink Floyd e del loro principale protagonista e fondatore. I due si sbranano l'un l'altro così da far scorrere il sangue "copioso o lungo il loro unico corpo fremente" per alimentare la terra. La stessa immagine torna anche nella chiusura (*Contemplazione*), questa volta formulata al tempo presente, come a significare che la vera arte è sempre frutto di una sanguinosa lotta fraticida delle più intime ispirazioni.

Nella scrittura di Michele Mari il corpo è sempre un punto di partenza, un pretesto per dare sfogo alle interpretazioni erudite della letteratura del passato. La trasfigurazione del motivo della corporeità avviene su due piani costitutivi dell'opera letteraria: quello della narrazione e quello verbale.

Sul piano verbale, il tema del corpo è il punto di partenza per lo sfruttamento e ampliamento dei campi semantici legati alla corporalità. Lessemi scelti con cura e precisione servono a descrivere dettagliatamente le caratteristiche dei corpi presentati. Il ricorso all'arcaismo, all'elenco, sono allora tecniche frequenti nel creare effetti di espressionismo linguistico.

Sul piano dell'intreccio, il corpo è quello di un personaggio mostruoso, abnorme o deformato. Spesso una tale raffigurazione è veicolo di significati simbolici e si presenta come immagine del caos della Natura indomabile oppure viene a raffigurare il lato ferino della stessa identità umana. I mostri di Mari sono riprese intertestuali delle figure letterarie del patrimonio europeo, interpretati in chiave grottesca. La propensione di Mari-scrittore al grottesco e all'abnorme è sostenuta anche dalla sua ricerca filologica e dagli studi dedicati al bizzarro rinascimentale. Mari, nel contemplare le opere di Bosch e di Arcimboldo, giunge alla conclusione che il bizzarro cinquecentesco "stabilisce la continuità fra incubo, carattere, corpo umano, corpo animale, corpo terrestre, corpo celeste". Questo arcano legame tra gli elementi del mondo rappresentato dai manieristi rinascimentali lascia supporre, secondo il nostro, che non si può parlare del cosmo senza sfiorare il caos (Mari 2017: 26). Le modalità della rappresentazione del corpo che nella narrativa di Mari che fungono insieme i tratti del sublime e dell'orrendo sembrano illustrare questa convinzione.

Bibliografia

- Cirlot Juan Eduardo (2021): *Dizionario dei simboli*. Trad. M. Nicola. Adelphi, Milano. [eBook edizione EPUB].
- Gemra Anna (2008): *Od gotycyzmu do horroru. Wilkołak, wampir i Monstrum Frankensteina w wybranych utworach*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Jennings Lee Byron (2003): *Termin "groteska"*. Trad. M. Fedewicz. In: *Groteska*. A cura di M. Głowiński. słowo/obraz terytoria, Gdańsk, pp. 31–72.
- Kayser Wolfgang (2003): *Próba określenia istoty groteskowości*. Trad. R. Handke. In: *Groteska*. A cura di M. Głowiński. słowo/obraz terytoria, Gdańsk, pp. 17–30.
- Manguel Alberto (2020): *Mostri favolosi*. Trad. G. Baglieri. Feltrinelli, Milano.
- Marcela Mikołaj (2015): *Monstruariusium nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Mari Michele (2002): *La stiva e l'abisso*. Einaudi Editore, Torino.
- Mari Michele (2004): *La legnaia*. In: *Euridice aveva un cane*. Einaudi, Torino, pp. 106–107.
- Mari Michele (2007): *Verderame*. Einaudi, Torino. [eBook edizione EPUB].
- Mari Michele (2010): *Rosso Floyd*. Einaudi, Torino. [eBook edizione KOBO].
- Mari Michele (2013): *Di bestia in bestia*. Einaudi, Torino.
- Mari Michele (2014): *Roderick Duddle*. Einaudi, Torino. [eBook edizione EPUB].
- Mari Michele (2016): *Io venìa pien d'angoscia a rimirarti*. Einaudi, Torino.
- Mari Michele (2017): *Il Cinquecento del dottor Cagliari*. In: *I demoni e la pasta sfoglia*. Einaudi, Milano, pp. 21–41.
- Mari Michele (2021a): *L'Argilla*. In: *Maestose rovine di Sferopoli*. Einaudi, Torino, pp. 8–12.
- Mari Michele (2021b): *Il buio*. In: *Maestose rovine di Sferopoli*. Einaudi, Torino, pp. 87–91.

Abstrakt

Potwory, znaki i zjawy

Przemienione ciała w powieściach Michele Mari

W twórczości Michele Mariego ciało stanowi zawsze punkt wyjścia dla naukowych interpretacji dawnej literatury. Przemiana cielesności dokonuje się na dwóch zasadniczych poziomach dzieła literackiego: narracyjnym i werbalnym. Na poziomie werbalnym, poprzez archaizmy, wyliczenia i neologizmy, pole semantyczne cielesności jawi się jako leksykalne rozszerzenie wyalienowanych cech ukazanych ciał. Na poziomie narracyjnym przedstawienie ciała monstrualnego, nienaturalnego lub zdeformowanego jako

nośnika znaczeń symbolicznych jawi się jako obraz chaosu nieokiełznanej Natury lub jako odzwierciedlenie zwierzęcej strony ludzkiej tożsamości. Potwory w twórczości Marięgo to intertekstualne odniesienia do postaci literackich dziedzictwa europejskiego, interpretowane w groteskowy sposób.

Słowa kluczowe: Michele Mari, ekspresjonizm, groteska, bestiariusz

Zhao Weiting

INSTYTUT POLSKI W PEKINIE
e-mail: zhaoweitingbsfu@126.com
 <https://orcid.org/0000-0002-1085-972X>

Ranga Czesława Miłosza z perspektywy recepcji literatury polskiej oraz literatury Europy Środkowej w Chinach*

Abstract

The Stature of Czesław Miłosz from the Perspective of the Reception of Polish and Central European Literature in China

Czesław Miłosz, as a representative of both Polish and world poetry in China, has gained recognition among Chinese poets who appreciate his verses for their ability to connect poetry with reality. This concept is a key element of his poetic theory. Although Miłosz is an inspiring figure for some Chinese poets, the overall reception of his work in China remains limited. The article analyzes the situation of translations of his works as well as the opinions of Chinese readers about the poet. Miłosz's image in China is complex, and his works are interpreted in the context of local experiences and values. The author attempts to answer the question regarding the distinctive image of Miłosz in the eyes of Chinese audiences, leading to a conclusion about the significance of his work in the international literary discourse.

Key words: Czesław Miłosz, Polish literature in China, literary reception

Słowa kluczowe: Czesław Miłosz, literatura polska w Chinach, recepcja literatury

* Artykuł oparty jest na fragmentach pracy doktorskiej mojego autorstwa (Zhao Weiting 2023).

Wstęp

Po otrzymaniu Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1980 roku Czesław Miłosz zyskał uznanie na całym świecie, jego dzieła zostały przetłumaczone na 42 języki, w tym – chiński. Chińczycy poznali tego laureata dopiero po przyznaniu mu literackiej Nagrody Nobla. Przed 1980 rokiem, gdy myślano o najważniejszym czy najbardziej znanym polskim poecie, większość chińskich czytelników wymieniałoby Adama Mickiewicza, czyli tego, który stał się wręcz symbolem polskiej literatury równoznacznym z pomnikiem polskiego romantyzmu z XIX wieku, którego przedstawił Lu Xun po przekładzie (czyli fonetycznym i znakowym przekształceniu) jego nazwiska jako: Mi Ke Wie Zhi. Dopiero gdy Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla, sytuacja uległa zmianie. Po 1980 roku, gdy chińscy wydawcy literatury zagranicznej zamierzali opublikować antologię poezji polskiej i zastanawiali się nad wyborem przedstawicieli poezji polskiej, przede wszystkim myśleli o Miłoszu. Można powiedzieć, że właśnie wtedy przeciętni czytelnicy w Chinach nabrali przekonania, że Mickiewicz reprezentował polską poezję XIX wieku, a Miłosz – polską poezję XX wieku.

Twórczość Czesława Miłosza znana jest w Chinach od ponad 40 lat. Dotychczas ukazało się pięć chińskojęzycznych tomów poezji Miłosza, siedem zbiorów jego esejów. Od lat osiemdziesiątych XX wieku, gdy twórczość Czesława Miłosza zaczęto rozpowszechniać w Chinach, do dziś opublikowano ponad 800 jego wierszy, esejów i innych utworów, których wpływu na wielu chińskich czytelników, zwłaszcza na współczesnych chińskich poetów, nie da się nie zauważyć. Chociaż twórczość Miłosza rzadko pojawia się w obszarze zainteresowania szerszej publiczności, poeci chińscy, tacy jak: Xi Chuan, Wang Jiaxin i Ouyang Jianghe, wyznają, że odczuwają wyraźną przyjemność, czytając dzieła autora *Ziemi Ulro*. Czują, że słowa polskiego poety potrafią wywołać w nich wewnętrzne rezonanse. Warto wspomnieć, że chińscy poeci, tacy jak choćby Jidi Majia, zaczerpnęli pewne inspiracje z poezji Miłosza.

Analiza sytuacji tłumaczeń twórczości Czesława Miłosza w Chinach pozwala zauważyć, że na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku jego dzieła zostały wprowadzone do obiegu literackiego w Chinach, ale szybko zeszły z czołowych miejsc zainteresowania chińskich czytelników. Przez długi czas twórczość autora *Rodzinnej Europy* nie przykuwała większej uwagi w Chinach, co stało w sprzeczności z pozycją pisarza na polskiej i międzynarodowej scenie literackiej. Dopiero na początku drugiej dekady obecnego (XXI) stulecia dzieła Miłosza zostały w Chinach przetłumaczone i wydane na większą skalę. Warto zadać sobie pytanie, dlaczego przekład dzieł tak ważnego autora był w Chinach tak opóźniony. Czy wynikało to wyłącznie z cech twórczości samego polskiego noblisty, czy z otoczenia, w którym jego twórczość była magazynowana i kolekcjonowana?

Przekłady i publikacje dzieł Czesława Miłosza od 1980 roku do dziś

Przed 1980 rokiem chińscy czytelnicy, w tym przedstawiciele chińskich kręgów literackich, niewiele wiedzieli o Miłoszu. Trzeba sobie uświadomić, że nawet uczeni zajmujący się wówczas przekładami i badaniami literatury polskiej nie mogli stać się chińskimi czytelnikami Miłosza. Według Lin Honglianga, badacza z Instytutu Literatury Zagranicznej Chińskiej Akademii Nauk Społecznych oraz tłumacza literatury polskiej, w momencie, gdy Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla, ani on, ani Zhang Zhenhui (również badacz Akademii Nauk Społecznych), ani wreszcie Yi Lijun (profesor filologii polskiej na Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych i tłumaczka literatury polskiej) nie znali twórczości noblisty. Podczas studiów za granicą wspomniana trójka nie miała dostępu do twórczości Miłosza, ponieważ został on uznany za „zdrajcę” i jego dzieła były zakazane w Polsce. Nagroda Nobla zmieniła sytuację. Spośród typów twórczości Miłosza to poezja jako pierwsza wkroczyła w pole widzenia chińskich czytelników. Moment przełomowy nastąpił 6 stycznia 1981 roku, kiedy na łamach czasopisma „Dushu” opublikowano artykuł Zhu Shidy zatytułowany *Mu-simy kochać ludzi – Czesław Miłosz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1980 roku*. W artykule autor zanalizował kilka wierszy Miłosza, cytując fragmenty jego utworów przetłumaczonych z języka angielskiego, co ułatwiło chińskim czytelnikom przeczytanie wierszy autora *Ziemi Ulro* po raz pierwszy. Od tego czasu historia przekładów Miłosza w Chinach powoli się rozwijała. Pierwsze dzieło eseistyczne Miłosza przetłumaczone na język chiński ukazało się w 1988 roku. Pierwszy rozdział *Świadectwa poezji*, czyli *Zaczynając od mojej Europy*, został przetłumaczony przez Ma Gaomingga i publikowany we *Współczesnej poetyce zachodniej*. Pierwszym zbiorem wierszy Miłosza w języku chińskim były *Wybrane wiersze Miłosza* przetłumaczone przez Du Guoqinga w 1982 roku, a pierwszym zbiorem wierszy Miłosza opublikowanym w Chinach kontynentalnych był tom *Osobne zeszyty* w tłumaczeniu Lv Yuana (z 1989 roku). Dopiero w 2004 roku zbiór esejów pt. *Abecadło Miłosza* został przetłumaczony z języka angielskiego na chiński przez Xi Chuana i Beita. Jest to pierwszy przekład zbioru esejów Miłosza na język chiński. Od 2004 do 2023 roku przetłumaczono na język chiński łącznie 6 niepoetyckich tomów Miłosza (uwzględniono tylko te opublikowane w Chinach kontynentalnych), czyli *Świadectwo poezji* w tłumaczeniu Huang Canran z 2013 roku, zbiór esejów *Zniewolony umysł* w tłumaczeniu Wu Lan i Yi Lijun z 2013 roku, zbiór esejów *Piesek przydrożny* w tłumaczeniu Zhao Weiting z 2017 roku, zbiór esejów *To Begin Where I Am* w tłumaczeniu Huang Canran z 2019 roku, zbiór dzienników Miłosza zatytułowany *Rok myśliwego* w tłumaczeniu Li Yiliang z 2019 roku oraz zbiór esejów *Widzenia nad Zatoką San Francisco* w tłumaczeniu Hu Sang z 2023 roku, a także *Dolina Issy* w tłumaczeniu Zhao Gang i Yi Lijun z 2023 roku.

Warto zauważyć, że przekłady i publikacje dzieł Miłosza w Chinach odznaczają się kilkoma głównymi cechami. Po pierwsze, w ciągu ostatnich dziesięciu lat zanotowano znaczący wzrost popularności przekładów dzieł Miłosza na język chiński. Po drugie, w ostatnich latach zyskały na popularności w szczególności przekłady poezji Miłosza bezpośrednio z języka polskiego. Po trzecie, pomimo tego, że liczba przetłumaczonych dzieł wzrosła, czytelnictwo poezji Czesława Miłosza w Chinach pozostaje stosunkowo niszowe.

Dzieła Czesława Miłosza interesujące chińskich tłumaczy i wydawców

Dobór dzieł do tłumaczenia dokonany przez wydawców ma wyjątkowe znaczenie dla recepcji twórczości Czesława Miłosza w Chinach, ponieważ pokazuje, które z jego utworów mogły być czytane przez chińskich czytelników nieznających języka polskiego ani angielskiego. W pewnych warunkach dobór ten może mieć, a nawet zdecydowanie ma, znaczący wpływ na sposób, w jaki dzieła Miłosza są w Chinach odbierane. Na przykład w latach pięćdziesiątych XX wieku w Chinach tłumaczenia i wstępy do zagranicznych dzieł literackich były bardzo stronnicze – z wyraźnymi preferencjami na korzyść dzieł socrealistycznych z obszaru rosyjskojęzycznego, ze Związku Radzieckiego i krajów Europy Wschodniej, a dzieła z nurtu modernistycznego były praktycznie ignorowane. Można powiedzieć, że ówczesne czynniki doboru miały decydujący wpływ na recepcję literatury wschodnioeuropejskiej przez chińskich czytelników i odegrały kluczową rolę w kształtowaniu się literatury chińskiej w tamtych latach. Zdecydowana większość dostępnych dla chińskich czytelników dzieł literackich z Europy Wschodniej i Środkowej to utwory socrealistyczne, ponieważ preferencje wydawców dla tego typu dzieł stały się głównym kryterium wyboru importu literackiego. Wprowadzone wówczas na chiński rynek czytelniczy dzieła socrealizmu były jednak – delikatnie to określając – mieszane pod względem wartości literackiej. Można badać powiązania między doбором dzieł a dominacją w danym okresie różnych czynników decydujących o wyborze. W zwykłych okolicznościach dobór dzieł przeznaczonych do przekładu zależy od udziału patrona, tłumacza i rynku (czytelników o preferencjach estetycznych). Każdy z tych czynników wpływa na sytuację recepcji. Na przykład przekład *Dziadów* był całkowicie zdominowany przez patrona, co do pewnego stopnia odzwierciedla charakter systemu mecenatu w Chinach po 1949 roku. Po tymże roku patron stopniowo okazał się „wyłączny”, to władza państwowa stawała się jedynym patronem, a to zdecydowanie wpłynęło na działania tłumaczy pod względem ideowym, społecznym i ekonomicznym. Jedyny

i wyłączny patron nie tylko oddziałuje na zachowania poszczególnych tłumaczy, ale ma również głęboki wpływ na ujednolicanie modeli i standardów krytyki przekładu oraz kształtowanie się klasyki przekładu. Waga czynnika rynkowego w doborze dzieł literatury polskiej jest stosunkowo niewielka, głównie z powodu niezbyt licznej publiczności literatury wschodnioeuropejskiej i nieprzewidywalności popularności przekładów. Mimo to wśród polskich dzieł literackich tłumaczonych na język chiński znajdują się również arcydzieła popularne wśród chińskich czytelników, takie jak: wiersze Szymborskiej, *Krzyżacy* Sienkiewicza, *Sława i chwała* Iwaszkiewicza. Dlatego wydawnictwo rozważa sprzedaż tomu, przy czym wybiera popularne dzieła do wydruku lub ponownego tłumaczenia, opierając się na analizie sytuacji z przeszłości. Jednak twórczość Miłosza nie należy – niestety – do tych popularnych.

W 1989 roku Lv Yuan przetłumaczył na język chiński pierwszy zbiór wierszy Miłosza, zatytułowany *Osobne zeszyty*, który został wcześniej przetłumaczony z polskiego na angielski. W 1984 roku w nowojorskim wydawnictwie Echo Publishing House ukazał się zbiór wierszy Miłosza *Osobne zeszyty*, zawierający trzy początkowe części serii wierszy o tym samym tytule: *Przez galerie luster*, *Kartki dotyczące lat niepodległości* i *Gwiazda piołun*. Lv Yuan przetłumaczył wiersze z *Osobnych zeszytów* oraz kilka esejów i wierszy prozą zebranych z innych miejsc, aby skomponować chińską wersję zbioru. W 2002 roku Zhang Shuguang przetłumaczył na język chiński ponad 120 wierszy Miłosza i stworzył drugi zbiór wierszy poety w Chinach. Część tych utworów pochodzi z dwóch tomów poezji Miłosza wcześniej wydanych w Stanach Zjednoczonych: *Winter Bells* z 1978 roku i *Selected Poems* z 1973 roku. Ponieważ te dwa zbiory nie obejmują późniejszych dzieł Miłosza, Zhang Shuguang poprosił swoich znajomych w Stanach Zjednoczonych, aby pomogli mu zebrać nowe prace poety z okresu po 1980 roku. Wybór dokonany to ponad 120 wierszy (i grup wierszy) obejmuje niemal wszystkie zbiory poezji Miłosza z lat 1936–2000 (z wyjątkiem *Dalszych okolic* wydanego w 1991 roku). Biorąc pod uwagę zakres wierszy wybranych do tego zbioru, można stwierdzić, że prezentuje on chińskim czytelnikom twórczość poetycką Miłosza bardziej kompleksowo niż dwa pozostałe chińskie zbiory wierszy. W 2018 roku Shanghai Translation Publishing House opublikowało *Wybrane wiersze Miłosza* (cztery tomy), w tym tom pierwszy *Poemat o czasie zastygłym*, tom drugi *Gucio zaczarowany*, tom trzeci *Nieobjęta ziemia* oraz tom czwarty *Na brzegu rzeki*, które zostały przetłumaczone przez tłumaczy literatury z języka polskiego: Lin Hongliang, Yang Deyou i Zhao Gang. Publikacja tego zbioru wierszy Miłosza po raz pierwszy pozwoliła przedstawić chińskim czytelnikom pełny obraz jego poezji, obejmujący dzieła opublikowane przez niego w latach 1933–2000. Analizując dobór utworów poetyckich Miłosza, można stwierdzić, że w latach 1980–1988 i 1989–2010 najbardziej oryginalne utwory wśród przetłumaczonych wierszy pochodzą z wydanego w 1945 roku zbioru wierszy *Ocalenie* (stanowiły 14% ogólnej liczby przetłumaczonych wierszy – łącznie 884). Dopiero od 2011 roku zaczęto tłu-

maczyć jego późniejsze wiersze. Najwięcej przetłumaczonych wierszy pochodziło nadal z *Ocalenia*, co stanowiło 22% (łącznie 82), a 38% (łącznie 175) ogólnej liczby przetłumaczonych wierszy na tym etapie to wiersze z tworzonych przez Miłosza od 1990 roku tomów: *Druga przestrzeń*, *To*, *Piesek przydrożny* i *Na brzegu rzeki* – ich liczba przewyższa liczbę przetłumaczonych wierszy z *Ocalenia*.

Wspominając o przyczynie, dla której wiersze Miłosza nie były tłumaczone na masową skalę z języka polskiego w ciągu pierwszych 30 lat po wejściu do Chin, Lin Hongliang w rozmowie z autorką powiedział:

W latach 90. Wydawnictwo Lijiang [Lijiang Chubanshe] zaprosiło mnie do przetłumaczenia wyboru wierszy Miłosza. Przetłumaczyłem więc ponad 70 wierszy. Niestety, w związku z przeniesieniem Wydawnictwa Lijiang i odejściem redaktora Liu Shuolianga na emeryturę, moje przetłumaczone rękopisy zaginęły. Do czasu, gdy Shanghai Translation Publishing House zaprosiło mnie do przetłumaczenia *Wybranych wierszy Miłosza* (cztery tomy) w 2018 roku, szkice wcześniej przetłumaczonych wierszy z lat 80. zostały poprawione i wykorzystane. Osobiście nie przepadam za utworami Miłosza, ale jako jeden z niewielu tłumaczy literatury polskiej w Chinach w tamtym czasie myślałem, że mam obowiązek poezję polskiego noblisty tłumaczyć. Tylko myślałem, że jest wciąż wielu znakomitych polskich pisarzy, których dzieła nie są wystarczająco tłumaczone, jak Iwaszkiewicz i Różewicz. Ale chińskie wydawnictwa czasami wolą tłumaczyć twórczość noblisty (Zhao Weiting 2023).

„Literatura Światowa”, będąc ważnym chińskim czasopismem promującym literaturę wschodniosłowiańską, uznała konieczność promocji twórczości Czesława Miłosza w Chinach już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. „Literatura Światowa” była jednym z pierwszych chińskich periodyków zamieszczających przekłady poezji Miłosza. W lutym 1981 roku w pierwszym numerze wspomnianego czasopisma ukazały się *Wybrane wiersze polskiego poety Czesława Miłosza* (*Bolan Shiren Qie Miwoshi Shichao*) w przekładzie Yi Lijun (pseud. Han Yi), było to 6 wierszy Miłosza przetłumaczonych z języka polskiego. W 1996 roku „Literatura Światowa” dokonała specjalnego wyboru esejów Miłosza i opublikowała 6 esejów z *Widzeń nad Zatoką San Francisco* przetłumaczonych przez Yuan Honggenga. Redaktor Gao Xing wspominał, że po przyznaniu Miłoszowi Nagrody Nobla (w 1980 roku) jego utwory zostały dostrzeżone przez chińskich czytelników, jego poezja stała się bardziej lubiana przez chińskich tłumaczy, ale jego proza była i jest rzadko tłumaczona. W 2012 roku redaktor naczelny „Literatury Światowej” chętnie podjął współpracę z Zhu Yanling z Wydawnictwa Huacheng przy wydaniu serii tłumaczeń *Niebieska Europa Wschodnia*, do której wchodzi *Druga przestrzeń*, *Piesek przydrożny* oraz *Ziemia Ulro*. Wspomniana seria to projekt tłu-

maczeń klasyków literatury wschodnioeuropejskiej, zakrojony na szeroką skalę i zainicjowany przez wydawnictwo Huacheng. Pierwszy numer ukazał się w 2012 roku, a planowanych jest do opublikowania 100 książek. Redaktor naczelny serii powiedział z radością:

Przez długi czas literatura wschodnioeuropejska była splamiona zbyt wieloma kolorami poza sztuką. Nawet dzisiaj literatura wschodnioeuropejska przypomina tamte czerwone klasyki. Jednym z pierwotnych zamierzeń serii tłumaczeń jest raczej „pozwolić czytelnikom zobaczyć literaturę wschodnioeuropejską w innym kolorze, zobaczyć coraz więcej dzieł literatury wschodnioeuropejskiej”, zamiast ograniczać się do jednostronnego rozumienia przeszłości (Gao Xing 2016: 6–7).

Oprócz serii tłumaczeń *Niebieska Europa Wschodnia* wydawnictwa Huacheng, Miłoszem zainteresowały się także Guangxi Normal University Press (Guangxi Shifan Daxue Chubanshe) i Shanghai Translation Publishing House (Shanghai Yiwu Chubanshe). Seria *Pomnik Literatury* (Wenxue Jinianbei), planowana przez Guangxi Normal University Press Wei Dong, obejmowała kilka zbiorów prozy Miłosza. W *Pomniku Literatury* właśnie wychodzi kilka ważnych zbiorów prac eseistycznych Miłosza, czyli *Zniewolony umysł*, *Świadek poezji*, *Rok myśliwego*, *To Begin where I am*, *Widzenia nad Zatoką San Francisco* oraz powieści *Dolina Issy* i *Zdobycie władzy*. Kiedy Wei Dong, redaktor naczelny serii, zaprojektował tę serię, pierwotnie opierał się na swoich osobistych zainteresowaniach literaturą rosyjską. Chciał stworzyć zestaw książek o tematyce biograficznej, zestaw pamiętników i wspomnień pisarzy rosyjskich (Wei Dong 2015).

Rozwój wizerunku Czesława Miłosza w oczach chińskich odbiorców

Można powiedzieć, że kiedy Miłosz po raz pierwszy pojawił się w polu widzenia chińskich czytelników, towarzyszyło mu uznanie krytyków poetyckich jako „poety patriotycznego”. Zhu Shida przedstawił wizerunek Miłosza jako człowieka, który inspirował bojowy entuzjazm ludzi swojego czasu. Napisał:

Podczas II wojny światowej Miłosz wytrwał w walce, kiedy wielu polskich pisarzy uciekło. Zorganizował i wydawał podziemną gazetę, publikował poezję i prozę, zachęcał do walki antyfaszystowskiej (Zhu Shida 1981: 135).

Taka interpretacja i ocena nie jest trudna. Okazało się, że większość wierszy, które zostały zacytowane przez Zhu Shidę w artykule, pochodziła z tomu *Ocalenie*, np.: *Głosy biednych ludzi: Biedny chrześcijanin patrzy na getto* i *Biedny poeta*, a wiele utworów w zbiorze wierszy wydany w 1945 roku jest ściśle związanych z wojennymi przeżyciami Miłosza. W szeroko rozpowszechnionych wierszach można dostrzec oczywisty sens moralny. Na przykład w wierszu zatytułowanym *Campo di Fiori* poeta prezentuje się jako świadek tragedii Żydów, widział obojętność ludzi wobec śmierci innych. Twórczość Miłosza jest inspirowana poczuciem moralności i sumienia. W 1989 roku uznanie Zhou Ning dla przekładu Wang Yongnian *Który skrzywdziłeś* podtrzymało pozycję Miłosza jako „poety patriotycznego”. Zhou Ning napisał:

Miłosz jest poetą, który przemawia w imieniu ludu i stoi na straży sprawiedliwości: Ty w wierszu można rozumieć jako Hitlera, a także jako wszystkich tyranów na świecie, którzy postępują na odwrót dobrego i złego, poddają niewoli niewinnych ludzi. Ich złe uczynki są wspierane nie tylko przez pochlebnych klaunów, ale także przez cichą tolerancję niezliczonych tchórzy, którzy milczą. Jednak okrucieństwa muszą zostać ukarane, sprawiedliwość zostanie wymierzona, a poezja jest milczeniem głosów protestu przeciwko tyranii (Zhou Ning 1989: 250).

Te komentarze przedstawiają czytelnikowi obraz poety patrioty, który w obliczu tyranii opowiada się po stronie ludu i staje w jego obronie.

W dwóch zbiorach chińskich wierszy Miłosza opublikowanych w latach osiemdziesiątych tłumacze Du Guoqing i Lv Yuan zdefiniowali wiersze Miłosza odpowiednio jako „wiersze rewolucyjne” i „wiersze polityczne”. Du Guoqing powiedział w posłowie w odniesieniu do Miłosza i Nerudy:

Poezja rewolucyjna, z artystycznego punktu widzenia, często jest lepsza niż wiersze artystów zamkniętych w wieżach z kości słoniowej, ponieważ tematyka jest podobna do poezji Nerudy. Tęsknota w ludzkim sercu uwolniła jego słowa z okowów panujących wówczas klisz. [...] Jego wczesne prace poruszyły mnie znacznie bardziej niż te napisane po wygnaniu do Stanów Zjednoczonych. Jego twórczość, oparta na jego życiowym doświadczeniu i buntowniczym duchu, posiada w sobie coś w rodzaju wstrząsającej siły, która powinna szczególnie dotknąć Chińczyków, głęboko zagrożonych komunistycznym totalitaryzmem w życiu lub duchu. Jego prace mają szczególne znaczenie dla chińskich czytelników. Uważam, że nawet niektóre z jego dzieł, które wyrażają głos tamtych czasów, powinny być inspiracją dla współczesnych chińskich poetów (Du Guoqing 1982: 197–198).

Lv Yuan napisał dla *Osobnych zeszytów* przedmowę zatytułowaną *Z poczucia odpowiedzialności ocalałego* (Fazi Xincunzhe de Zerengan) i zwrócił uwagę, że Miłosz jest przedstawicielem „innej Europy”, reprezentującym Europę Wschodnią Petöfiego i Mickiewicza, reprezentującą „literaturę narodową upośledzoną” Lu Xuna, o której wspomina w *O sile poezji demonicznej* (Lv Yuan 1989: 5).

W rzeczywistości badacze literatury chińsko-polskiej przez pewien okres poświęcali Miłoszowi niewiele uwagi. Już we wstępie do tego artykułu wskazałam, że Miłosz pojawił się w polu widzenia Chińczyków w latach osiemdziesiątych, tuż przed końcem rewolucji kulturalnej, kiedy utwory literatury polskiej wciąż czekały na przekłady w Chinach. Profesor Yi Lijun uważała:

Przekłady, które przeinaczały fakty opisane w tekście oryginału, dawały sfałszowane obrazy kultury polskiej, nie ułatwiały, lecz utrudniały chińskim czytelnikom pełne zrozumienie kultury polskiej, jednocześnie utrudniały literaturze polskiej rozpowszechnianie się w Chinach, tak więc nowe przekłady tych utworów były nie tylko pożądane, ale i konieczne (Yi Lijun 2010: 164).

Dlatego w tym czasie kraj zajmował się głównie przekładem literatury polskiej, a Lin Hongliang, Yi Lijun i Zhang Zhenhui skupiali się głównie na ponownym tłumaczeniu klasycznych powieści bezpośrednio z języka polskiego. Chociaż studium Czesława Miłosza, ważnego w historii literatury polskiej noblisty, nigdy nie zostało całkowicie zignorowane przez tę trójkę, np. w *Historii współczesnej literatury wschodnioeuropejskiej* (*Dongou Dangdai Wenxueshi*) autorstwa Lin Honglianga, *Historii polskiej literatury powojennej* (*Bolan Zhanhou Wenxueshi*) autorstwa Yi Lijun, *Historii literatury polskiej w XX wieku* (*Ershi Shiji Bolan Wenxueshi*) autorstwa Zhang Zhenhui, która zawiera wprowadzenie do twórczości Miłosza, ale prawie niemożliwe jest znalezienie osobnego opracowania poświęconego autorowi *Ziemi Ulro*. W mojej rozmowie z Lin Hongliangiem (zob. Zhao Weiting 2023) tłumacz wspomnął, że z punktu widzenia jego osobistej estetyki literackiej wiersze Miłosza nie są mu bliskie. Z perspektywy stylu językowego wiersze Miłosza wydają się niezbyt poetyckie i estetyczne, a raczej poświęcone metafizycznym sprawom. Według Lin Honglianga Miłosz należy do „szkoły ujawnienia”. Zdaniem Lin Hongliang jednym z ważnych powodów, dla których Miłosz jest ceniony w krajach zachodnich i przyznano mu Nagrodę Nobla, jest wybitnie polityczny charakter jego twórczości.

Geneza odbioru Czesława Miłosza przez Chińczyków z perspektywy recepcji literatury Europy Środkowej

W historii tłumaczenia literatury zagranicznej w Chinach można wyróżnić cztery istotne okresy. Pierwszy z nich to okres tłumaczenia klasyków buddyjskich od dynastii Han Wschodniej do dynastii Tang i Song. Drugi – to czas tłumaczenia tekstów z dziedziny nauki i technologii w okresie dynastii Ming i Qing. Trzeci – to okres tłumaczenia zachodniej myśli i literatury na przełomie dynastii Qing i początków Republiki Chińskiej. Czwarty wreszcie – to okres tłumaczenia literatury zagranicznej trwający do roku 1978. Tłumaczenie literatury wschodnioeuropejskiej w Chinach miało swój początek w czasach późnej dynastii Qing i wczesnej Republiki Chińskiej. W sumie można wyróżnić trzy wewnętrzne okresy tłumaczeń w tej epoce. Pierwszy miał miejsce w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, drugi w latach pięćdziesiątych, a trzeci po roku 1978. W porównaniu z ogólnym kontekstem tłumaczeń i wprowadzania literatury zagranicznej do chińskiego obiegu czytelniczego można zauważyć, że pierwszy i trzeci okres tłumaczeń oraz wprowadzania literatury wschodnioeuropejskiej na rynek w Chinach pokrywają się z trzecim i czwartym okresem tłumaczeń i wprowadzania literatury zagranicznej w ogóle. Innymi słowy, tłumaczenie literatury wschodnioeuropejskiej w Chinach odbywało się w ramach owych większych, ogólniejszych fal tłumaczeń. W latach pięćdziesiątych XX wieku fala tłumaczeń i rozpowszechniania literatury wschodnioeuropejskiej była ściśle związana z rozkwitem tłumaczeń i rozpowszechnianiem literatury rosyjskiej i radzieckiej w Chinach, co kontrastowało wyraźnie z niskim podówczas w tym kraju poziomem zainteresowania literaturą Zachodu.

Tłumaczenie i propagowanie literatury wschodnioeuropejskiej w Chinach zrodziło się z potrzeby ratowania narodu pod koniec dynastii Qing. W 1898 roku Kang Youwei przedstawił cesarzowi Guangxu tekst *Podział i zniszczenie Polski*, w którym odnotował trzykrotne rozbiory Polski przez Rosję, Prusy i Austrię w XVIII wieku. Przytoczył fakty historyczne i wyjaśnił cesarzowi Guangxu przyczyny zniewolenia Polski oraz na tym tle znaczenie przeprowadzenia reform. W 1906 roku Wu Chou z dynastii Qing przetłumaczył z języka japońskiego *Latarnika* Henryka Sienkiewicza. W 1908 roku spektakl Leopolda Kampa został przetłumaczony z języka francuskiego na chiński przez Li Shizenga. Spektakl przedstawia historię rosyjskiej bohaterki-nihilistki, która dokonuje zamachu na cara i wyraża pragnienie ludu, by stawić opór mrocznym autokratycznym rządóm. Li Shizeng, który był zwolennikiem anarchizmu, przetłumaczył utwór Leopolda Kampa, który wierzył w tę samą ideę – oczywiście było to wydarzenie o silnym zabarwieniu politycznym, a cel stanowiło pobudzenie rewolucyjnego entuzjazmu mas chińskich. W 1909 roku ukazał się pierwszy tom *A Collection of Foreign Fiction* (Yuwai Xiaoshuoji), w którym znalazły się dzieła kil-

ku pisarzy wschodnioeuropejskich, m.in. Sienkiewicza. Mniej więcej w tym czasie w długim eseju pod tytułem *O sile poezji demonicznej* (*Moluo Shili Shuo*) Lu Xun przedstawił trzech wybitnych polskich poetów romantycznych: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, których nazywał największymi poetami romantycznymi. Pierwszy szczyt przekładów i promowania literatury wschodnioeuropejskiej w Chinach przypadł na lata dwudzieste XX wieku. Najważniejsi chińscy pisarze, m.in.: Mao Dun, Lin Yutang, Ba Jin, Zheng Zhenduo i Sun Yong, tłumaczyli i przedstawiali czytelnikom literaturę wschodnioeuropejską. Lu Xun w roku 1935 mówił: „Zaprezentowanie chińskim czytelnikom polskich poetów rozpoczął mój artykuł pod tytułem *O sile demonicznej poezji* opublikowany 30 lat temu. [...] sytuacja ówczesnych Chin była podobna do Polski, dlatego czytanie poezji polskiej było współodczuwane przez naszych rodaków” (Lu Xun 1935: 362). Drugi okres rozkwitu tłumaczeń i wprowadzania literatury wschodnioeuropejskiej w chiński obieg czytelniczy miał miejsce w latach pięćdziesiątych XX wieku. W tym czasie bliska współpraca polityczna i wymiana kulturalna między Chinami i krajami Europy Wschodniej przyczyniły się do wzrostu zainteresowania literaturą wschodnioeuropejską, zwłaszcza socrealistyczną, ze względów ideologicznych. Trzeci okres nastąpił po roku 1978. Praca nad tłumaczeniami literatury zagranicznej w Chinach została mocno zahamowana podczas rewolucji kulturalnej, jednak po tym czasie doszło do ożywienia przekładów i badań nad literaturą zagraniczną. Tłumaczenie i recepcja literatury zagranicznej w Chinach osiągnęły swoje apogeum w latach osiemdziesiątych XX wieku. Niestety, po zmianach politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej w 1989 roku i w wyniku zmieniającej się sytuacji międzynarodowej tłumaczenie oraz publikacja literatury wschodnioeuropejskiej w Chinach zostały znów ograniczone. Zaistniały trzy główne czynniki, które wpłynęły na tę sytuację: po pierwsze, wpływ ideologii na rodzimych tłumaczy, badaczy i wydawnictwa, po drugie, zespół zajmujący się badaniami nad literaturą wschodnio- i środkowoeuropejską oraz tłumaczeniami tej literatury był stosunkowo stary, po trzecie wreszcie, orientacja rynkowa całego przemysłu wydawniczego sprawiła, że literatura z „małych krajów” musiała zaakceptować los marginalizacji.

Profesor Song Binghui zdefiniował używane w Chinach pojęcie „literatura wschodnioeuropejska” z perspektywy geografii fizycznej, geopolityki, kultury, historii, religii itp. Song Binhui dokonał wyraźnego wydzielenia obszaru, który obejmuje: cztery kraje na wschodzie Europy Środkowej, mianowicie Polskę, Czechy, Słowację i Węgry, a także Rumunię, Bułgarię, Albanię i była Jugosławię w południowo-wschodniej Europie i na Półwyspie Bałkańskim (czyli na Półwyspie Bałkańskim wyłączył Grecję) (Song Binghui 2010: 60). Taka koncepcja literatury wschodnioeuropejskiej wydaje się ograniczeniem geograficznym, ale w rzeczywistości, jeśli bliżej przyjrzymy się temu wydzieleniu, widzimy wyraźnie, że jest to raczej ograniczenie ideologiczne. Zdaję sobie sprawę z nieprzystawalności tego terminu do tradycji

i przyzwyczajęń w krajach, o których mowa, dlatego sama do tej pory wciąż pisałam o Europie Środkowej i Wschodniej czy o literaturze wschodnio- i środkowoeuropejskiej. Jednak dla przeciętnego odbiorcy chińskiego wszystkie te obszary mieszczą się pod pojęciem Europy Wschodniej. Miłoszowi najwięcej uwagi poświęcili w Chinach tłumacze i badacze literatury wschodnioeuropejskiej, m.in. Gao Xing, redaktor naczelny magazynu „Literatura Światowa” i Cui Weiping, profesor Pekinńskiej Akademii Filmowej (Beijing Dianying Xueyuan). Cui Weiping zwróciła kiedyś uwagę, że pisarze z Europy Środkowej i Wschodniej mają podobny rdzeń, to znaczy uważają się za ocalałych i mają obowiązek opowiadania się za zmarłymi. Cui Weiping porównała Miłosza z czeskim pisarzem Ivanem Klimą oraz polskim poetą Tadeuszem Różewiczem i uważała, że dzieli ich pozycja „przegranego”, a jego „fragmentaryzacja” językowa ma na celu niedopuszczenie do ujawnienia wszystkich wskazówek. Są ze sobą powiązani i nie chcą w pełni pokazywać publicznie swojego ukrytego bólu, dlatego między słowami i zdaniami występują luki i pęknięcia, struktura jest przerywana, a narracja nierówna (Cui Weiping 2000: 72). W artykule Gao Xinga pod tytułem *Historia stojąca za opowieścią, czyli nadmiar znaczeń: krótka refleksja o Tokarczuk (Gushi Beihou huo Yichu de Yiyi – Qiantan Tuokaerqiuke)* autor zwrócił uwagę na to, że zarówno romantyzm, jak i realizm mają ten sam rdzeń – patriotyzm. Napisał:

Mickiewicz, Sienkiewicz i Miłosz – wszyscy mają w sobie polskość i są typowo polskimi pisarzami. Wszyscy interweniują i angażują się na swój sposób, traktując literaturę jako rodzaj broni. Ponadto wszyscy uważają, że literatura powinna służyć narodowi i aspirują do bycia jego rzecznikami [...]. Po tym, jak Miłosz wyjechał z Polski w latach 50., nigdy nie zapomniał o swojej ojczyźnie i zawsze świadomie sytuował się w polskim kontekście. Będąc geograficznie odległy i duchowo bliski, z pozoru zdradzany, Miłosz zawsze ukrywał swój patriotyzm w sercu (Gao Xing 2020: 12).

Z przytoczonego fragmentu wynika, że badacze literatury wschodnioeuropejskiej mówią o Miłoszu w kontekście literatury polskiej i wschodnio- i środkowoeuropejskiej. Ich wiedza o historii i literaturze wschodnioeuropejskiej powoduje, że zanim przystąpią do lektury Miłosza, mają w naturalny sposób inny punkt widzenia niż zwykli czytelnicy. Dla nich tożsamość Miłosza jako pisarza z Europy Wschodniej oznacza „ocalałego”, „przegranego” i „poetę upośledzonego narodu”.

Faktycznie Miłosz w swojej twórczości przeszedł przez różne fazy i etapy. Na początku swojej drogi literackiej interesował się poezją symbolistyczną i skupiał się na formie sztuki poetyckiej. Jednakże doświadczenie wojny i okrucieństwa, których doznał wokół i które zobaczył w Warszawie, skłoniły go do zmiany podejścia i skupienia się na praktycznym znaczeniu poezji. W twórczości poetyckiej Miłosza

w tym okresie można zauważyć silne poczucie moralności i sumienia oraz inspirację do działania na rzecz dobra, prawdy i piękna. Wiersze te nie tylko ukazują okrucieństwo wojny, ale także dają nadzieję i prezentują silnego humanistycznego ducha. Można zauważyć, że wiersze Miłosza reprezentują w pewnym sensie najważniejsze atrybuty literatury wschodnioeuropejskiej zidentyfikowane przez chińskich badaczy, czyli „mówienie w imieniu narodu” i „pisanie historii”. Jednocześnie sam Miłosz wielokrotnie deklarował w swoich utworach, że jego poezja nie dąży do formalnej estetyki, a deklaracja ta wskazuje, że miał on inne cele i priorytety w swojej twórczości. W każdym razie twórczość Miłosza jest bardzo złożona i wielowymiarowa, a jego wiersze niosą wiele różnych przesłań i inspiracji. Nie można sprowadzać go tylko do jednego aspektu, ale należy docenić wartość artystyczną i uniwersalność jego twórczości. Wiersze Miłosza można oczywiście nazwać „wierszami politycznymi”, ale nie wolno ich rozumieć wąsko – jako wiersze „służące polityce”, bo dążenie Miłosza do obiektywnej prawdy nie pozwala mu zostać poetą politycznym.

Tłumacz pierwszego zbioru wierszy – *Osobnych zeszytów* – Miłosza opublikowanego w Chińskiej Republice Ludowej stwierdził w przedmowie, że w burzliwych czasach poeci często nie potrafią oderwać się od otaczających ich bodźców i poczucia odpowiedzialności, a ich utwory zawsze niosą w sobie elementy polityczne. W przypadku Miłosza toczy się dyskusja na temat tego, czy jego wiersze są „wierszami politycznymi”. Niektórzy badacze proponują, aby poezję Miłosza uznać za „wiersze polityczne” ze względu na wyczytywaną z nich refleksję nad rzeczywistością, którą niosą w swoim przesłaniu. Sam Miłosz uważał, że nie można oddzielać poezji od historii i środowiska, w którym powstaje. Jednakże z punktu widzenia funkcji poezji ważne jest, aby była ona przede wszystkim refleksyjna i pozwalała na zrozumienie rzeczywistości w sposób głębszy niż to, co widoczne na pierwszy rzut oka. Analizując teksty dotyczące literatury wschodnioeuropejskiej akceptowanej przez chińskie kręgi akademickie od XX wieku do chwili obecnej, można zauważyć, że często poruszane są w niej tematy związane z antykolonializmem i walką małych narodów przeciwko imperialnej agresji i uciskowi kulturowemu. Takie podejście jest ściśle powiązane z historią (tak rozumianej jak wskazałam) Europy Środkowej i innych regionów, które były marginalizowane i prześladowane. Wśród najbardziej reprezentatywnych pisarzy literatury środkowoeuropejskiej, którzy są znani i łatwo rozpoznawalni przez Chińczyków, są m.in. Petöfi, Mickiewicz, Kafka, Kundera oraz inni pisarze, którzy osadzali swe teksty na tle historycznym i politycznym, oraz pisarze, których dzieła naznaczone są misją narodu, czyli walką z uciskiem. Można zauważyć, że chińscy uczeni skupiają się na politycznych aspektach literatury wschodnioeuropejskiej, a nie na jej kunszcie literackim. Choć taka perspektywa może być uznana za stroniczą, to ma ona swoje racjonalne uzasadnienie.

Bibliografia

- Cui Weiping (2000): *Po stronie przegranych* [Zhanzai Shibaizhe Zheyibian]. „Rzeka Żółta” [“Huanghe”], nr 1, s. 72–74.
- Du Guoqing (1982): *Notatka tłumacza* [Yizhe Houji]. W: C. Miłosz: *Wybór wierszy Miłosza* [Miluoshu Shixuan]. Przeł. Du Guoqing. Wydawnictwo Yuanjing Chuban Shiye, Tajpej, s. 197–198.
- Gao Xing (2016): *Pamięć, czytanie, inne spojrzenie: przedmowa redaktorska do serii wydawniczej „Niebieska Europa Wschodnia”* [Jiyi, Yuedu, Lingyizhong Muguang (Zong Xu)]. W: C. Miłosz: *Piesek przydrożny*. Przeł. Zhao Weiting. Wydawnictwo Miasto Kwiatów [Huacheng Chubanshe], Guangzhou, s. 1–7.
- Gao Xing (2020): *Znaczenie za historią lub wylany poza historię – o Oldze Tokarczuk* [Gushi Beihou, Huozhe Yichu de Yiyi]. „Aktualności Literatury Zagranicznej” [“Waiguo Wenxue Dongtai”], nr 2, s. 5–14.
- Lu Xun (1935): *Szkic bez tytułu (1–3)* [„Ti Wei Ding” Cao (Yi zhi San)]. „Literatura” [“Wenxue”], nr 5 (01), s. 362–372.
- Lv Yuan (1989): *Poczucie odpowiedzialność od ocalałego* [Fazi Xingcunzhe de Zerengan]. W: C. Miłosz: *Osobne zeszyty* [Chaisan de Bijibu]. Przeł. Lv Yuan. Wydawnictwo Lijiang [Lijiang Chubanshe], Gulin, s. 1–6.
- Song Binghui (2010): *Polityczna Europa Wschodnia i Literatura Europa Wschodnia: o wewnętrznych relacjach chińskiej literatury współczesnej z literaturą Europy Wschodniej* [Zhengzhi Dongou yu Wenxue Dongou: Lun Dongou Wenxue yu Zhongguo Wenxue Xiandaixing de Neizai Guanlian]. „Komparatystyka Chińska” [Zhongguo Bijiao Wenxue], nr 4, s. 59–73.
- Wei Dong (2015): *„Pomnik Literatury” jako seria wydawnicza* [Zuowei Congshu de “Wenxue Jinianbei”]. „Gazeta Jing – Recenzja Książki Shenzhen i Hongkong” [“Jingbao – Shengang Shuping”], 2015.01.18.
- Yi Lijun (2010): *Recepcja literatury polskiej w Chinach*. W: *Literatura polska w świecie*. T. 3: *Obecności*. Red. R. Cudak. Wydawnictwo Gnome, Katowice, s. 157–168.
- Zhao Weiting, 2023: *Recepcja twórczości Czesława Miłosza w Chinach*. [Praca doktorska napisana pod kierunkiem Romualda Cudaka, Uniwersytet Śląski]. Katowice.
- Zhou Ning (1989): *Miłosz: Który skrzywdziłeś* [Miwoshi: Ni Dailai le Sunhai]. W: *Słownik przekładów i interpretacji słynnych wierszy zagranicznych* [Waiguo Mingshi Jianshang Cidian]. Red. Sun Shaoxian. Wydawnictwo Chińskich Robotników [Zhouguo Gongren Chubanshe], Pekin, s. 249–252.
- Zhu Shida (1981): *„Musimy kochać ludzi” – Czesław Miłosz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1980 roku* [„Women Yao Reai Renmin” – 1980 nian Nuobeier Wenxuejiangjin Huodezhe Qie Miluoshi]. „Czytelnictwo” [Du Shu], nr 1, s. 134–137.

Abstract

La importanza di Czesław Miłosz nel contesto della percezione della letteratura polacca e dell'Europa Centrale in Cina

Czesław Miłosz, in qualità di esponente della poesia polacca e, più in generale, della letteratura mondiale in Cina, è apprezzato dai poeti cinesi per la sua capacità di coniugare lirismo e realtà (un elemento centrale nella sua teoria poetica). Nonostante Miłosz sia fonte di ispirazione per alcuni poeti cinesi, la ricezione complessiva della sua opera nel panorama letterario cinese si presenta ancora limitata. Il presente articolo analizza lo stato attuale delle traduzioni dei suoi scritti nonché le modalità attraverso cui viene interpretata la sua figura da parte del pubblico cinese. L'immagine di Miłosz che emerge in questo contesto è stratificata e spesso filtrata attraverso il prisma delle esperienze storiche e culturali locali. L'autrice dell'articolo si interroga sulla configurazione specifica dell'immagine di Miłosz nella percezione cinese e, a partire da questa riflessione, giunge a considerazioni più ampie circa il ruolo della sua opera nel discorso letterario internazionale.

Parole chiave: Czesław Miłosz, letteratura polacca in Cina, ricezione letteraria

Tiziana D'Amico

UNIVERSITÀ CA' FOSCARI

e-mail: tiziana.damico@unive.it

 <https://orcid.org/0000-0002-5950-2043>

L'immagine della Seconda guerra mondiale nei manuali di storia cechi (1990–2017)*

Abstract

The Image of the Second World War in Czech History Textbooks (1990–2017)

This paper investigates the visual apparatus of Czech history textbooks published between 1990–2017. This time span covers the period following the Velvet Revolution of 1989 and the subsequent political regime change, extending through to the end of the 2010s. The interpretation of the Second World War plays a key role as it also shapes the reflection on later periods, including the communist regime and the Cold War, as well as the desire to identify commonalities in the development of the two halves of Europe – Western and Eastern – within the broader European discourse. The paper focuses on analyzing the images that constitute what may be called the visual “catalog” of the specific Czech experience during the Second World War. It examines which images are commonly shared across textbooks and which ones differ and explores the potential reasons behind these choices. Particular attention is also given to the issue of the iconicity of the photographs featured in the analyzed texts.

Key words: history textbooks, Second World War, visual history, pictures

Parole chiave: manuali di storia, Seconda guerra mondiale, visual history, immagini

* Il presente lavoro è parte della ricerca “Il rapporto con l’Europa e la Russia nei manuali scolastici di storia in Cecoslovacchia/repubblica ceca (1918–1993)”, parte integrante dell’unità di Venezia Ca’ Foscari del PRIN 2022 – “Eastern Europe” between Russia and the West: Contested Spaces, Identity Building and Memory Policies in Historical Perspective, responsabile prof.ssa Giovanna Cigliano, Università Federico II di Napoli.

Introduzione

Il presente lavoro intende indagare l'apparato visuale dei manuali di storia cechi pubblicati nel periodo 1990–2017. L'arco temporale va a coprire il periodo che segue la Rivoluzione di Velluto del 1989 e il cambio di regime politico, fino alla fine degli anni Dieci del XXI secolo.

L'indagine si è concentrata sulla fotografia come elemento visuale e sulla Seconda guerra mondiale come argomento specifico di ricerca. La scelta del Secondo conflitto mondiale muove dalla centralità che esso ricopre nella re-interpretazione della storia nel periodo post-comunista. Nella storiografia comunista, infatti, la Seconda guerra mondiale ricopre un ruolo fondamentale: l'Armata rossa è l'esercito che entra a Praga e che libera la Cecoslovacchia dall'occupazione nazista, e la resistenza comunista è la principale e reale forza della lotta antifascista. Più in generale, il Secondo conflitto mondiale è presentato come una struttura binaria e manifestazione della lotta di classe: da un lato la classe capitalista, che ha prodotto il nazismo e che vuole la guerra per opportunismo e sete di ricchezza e dall'altro il proletariato, che si sacrifica per il bene dell'umanità e vuole la pace per la prosperità del mondo (Papajík 2016).

Dopo il 1989, la Seconda guerra mondiale smette di essere descritta unicamente nei termini della lotta contro il nazifascismo da parte della Resistenza "rossa". Viene, infatti, dato maggiore spazio alla resistenza in Occidente, per esempio la divisione cecoslovacca della RAF e soprattutto il coordinamento a Londra delle cellule partigiane, nonché un allargamento alle conseguenze del conflitto sulla società civile e alla stretta relazione tra ideologia e mondo militare.

All'interno di quello che possiamo chiamare "catalogo" fotografico dei manuali, larga parte delle immagini appartiene alla fotografia di guerra e al fotogiornalismo. Fin dalla sua apparizione, la fotografia ha ricoperto un ruolo centrale nella guerra e ciò è dovuto all'assunto che questa potesse provvedere una registrazione "accurata" dei fatti (fosse anche per l'oggettiva necessità del fotografo di essere sul luogo del combattimento per poterla scattare). Senza entrare nel merito dell'evoluzione della fotografia di guerra (Griffin 1999; 2010), che esula dagli obiettivi di questo lavoro, riteniamo utile qui sottolineare che la presenza delle fotografie di guerra nei manuali di storia muove tanto dalla tendenza generale di ritenerla "testimonianza" quanto dall'oggettiva abbondanza di materiale fotografico "ufficiale" e d'archivio che distingue il conflitto bellico da altri avvenimenti o periodi storici (soprattutto fino agli anni Sessanta del XX secolo).

I manuali e le immagini

All'interno della scuola, la storia, come materia e come didattica, ricopre un ruolo peculiare: nei paesi di tutto il mondo, infatti, essa spesso non riguarda realmente la comprensione del passato. Il suo focus è piuttosto rivolto al servire particolari programmi del presente (ad esempio, promuovere una particolare forma di identità nazionale collettiva). Di conseguenza, le "storie" ufficiali selezionate per essere insegnate ai giovani all'interno della classe di storia sono spesso influenzate dalle disposizioni ideologiche di coloro al potere, e quindi sono spesso intrinsecamente controverse (Symcox, Wilschut 2009). In un tale contesto, il manuale di storia svolge, ancora oggi, un ruolo cruciale che continua a essere fortemente legato alle politiche culturali di un paese. Tale attenzione muove anche dal fatto che per una parte della popolazione il manuale di storia è l'unico resoconto "storiografico" di determinati eventi, questioni e persone a cui accedono. Per molte persone l'interpretazione offerta in aula e nei manuali è l'unica lettura strutturata della storia nazionale e mondiale, intesa come concatenazione di eventi e articolazione del passato come susseguirsi di fatti e persone e organizzata secondo il principio di causa-effetto.

Le informazioni in esso contenute, sia esse espresse nel testo o nelle immagini, sono percepite come veritiere e valide dal punto di vista sia scientifico e sia politico-sociale, in quanto i manuali sono soggetti all'approvazione da parte del Ministero dell'educazione. Come sottolinea Beneš (2010) quando si parla di storia e manuali nella scuola si lavora con una "libertà limitata" in quanto, a differenza delle discipline delle scienze esatte dove vi è un'opinione di base condivisa a livello internazionale, nell'ambito delle scienze umanistiche e in particolare della storia siamo davanti alle molteplici criticità di una libertà di concettualizzazione e strutturazione del curriculum legata alle interpretazioni storiografie e alle ideologie correnti.

Possiamo infatti comprendere il manuale come il risultato della combinazione delle conoscenze del passato prodotte dalla storiografia e dagli storici in ambito accademico, ma semplificata e in qualche modo "armonizzata" e organizzata in base al gruppo di riferimento. Pensati all'interno della cornice del curriculum scolastico, i manuali di storia sono strumenti di apprendimento che forniscono accesso a fonti primarie e secondarie attraverso la presenza di immagini e l'elaborazione di un testo semplificato affinché possa essere usato sia dal/la docente sia dallo/a studente.

L'apparato visuale è stato però a lungo considerato come arricchimento ed elemento di sintesi dell'argomento, seguendo l'idea che "l'immagine parli da sola"¹.

1 Per motivi di spazio e di finalità del presente lavoro, non affrontiamo in questa sede la questione della fotografia come fonte storica. La tensione tra fonte scritta e fonte visive, dove alla prima viene ascrivito un valore quasi assoluto di "neutralità" mentre alla seconda uno di "temporalità"

In particolar modo è la fotografia a essere ritenuta una fonte di informazione dalla quale la/lo studente dovrebbe essere in grado di estrapolare e meglio comprendere il passato in maniera autonoma. Nei manuali compaiono in larga parte immagini appartenenti all'immaginario collettivo, che si ripetono nei diversi testi, al di là quindi delle specificità degli autori del testo scritto, dell'anno di pubblicazione e della casa editrice. Ciò è dovuto in parte al ruolo "soft" ascrivito alla fotografia: intesa a lungo come mera illustrazione degli avvenimenti, indicata con una scarna didascalia e pubblicata con l'omissione dell'autore e la sua provenienza. Le immagini, soprattutto le fotografie, sono così spesso entità separate dal testo, con ben pochi rimandi al collegamento tra quello viene letto e quello che viene guardato. Ancora nel 1998, in un articolo dal titolo emblematico *Pitcture have now became a necessity*, Luis Masur (1998) osserva il paradosso rispetto alla presenza e all'uso delle immagini nei manuali di storia: nonostante queste siano considerate *conditio sine qua non* per un manuale moderno – già nel 1981 l'associazione degli storici sottolineava infatti l'importanza delle immagini per la didattica della storia (Urwin 1981) –, l'attenzione alla loro origine, agli obiettivi di chi ha scattato la fotografia (pensiamo qui alla questione degli archivi nazisti, per esempio), al contenuto e potenzialità comunicativa, nonché alla relazione con il testo è ritenuta superflua.

Tale secondarietà del ruolo delle immagini si ritrova anche negli studi dedicati ai manuali: è solo con il *visual turn* negli studi storici che il ruolo dell'apparato visuale all'interno dei manuali guadagna una certa autonomia come ambito di ricerca (Duszel 2013; Gabowitsch, Topolska 2023; LaSpina 2014).

Sul finire degli anni Dieci del XXI secolo si registra un importante cambio nella gestione dell'apparato iconografico nella manualistica. La fotografia tende ad avere una minore funzione di testimonianza, per lasciare spazio al ruolo che questa svolge nella politica della memoria. Nei testi più recenti viene dedicato più spazio alla memorialistica e maggiore spazio lasciato alle fotografie di monumenti che commemorano eventi (Gabowitsch 2023; Marcus 2007). Esemplificativo è il manuale del 2022 curato da Jaroslav Pinkas nel quale le immagini (non solo fotografie storiche) sono parte integrante del discorso storico e punto cardine di quello sulla memoria (Sixta 2023).

che andrebbe a invalidarne l'attendibilità storica (si veda Tagg 1993: 65), è ben riassunto nel titolo dell'articolo di Tomassini "Una «dialettica ferma»? Storici e fotografia in Italia fra linguistic turn e visual studies" (2012). Ci limitiamo in questa sede a osservare come la complessità dell'immagine fotografica – in particolar modo il fatto che il valore "forensico" della fotografia è dato dalla relazione tra la denotazione (ovvero cosa è rappresentato) e la connotazione (il significato che lo spettatore crea), elementi che devono essere sempre presi in considerazione entrambi – non possa essere usata quale argomento per il discredito e il rifiuto della sua funzione quale fonte storica (Baigorri-Jalón 2016).

I manuali cechi

Nel 1995 viene approvato lo Standard dell'educazione primaria (*Standard základního vzdělávání*), che regola i curricula della formazione scolastica e agisce come guida per l'approvazione dei testi. Nonostante il nome del documento, però, non viene stabilito un vero e proprio standard di applicazione degli obiettivi stabiliti in merito a competenze, abilità, valori e attitudini (approccio all'apprendimento, orientamento ai fatti essenziali, elaborazione di informazioni o comprensione di relazioni). Per quanto riguarda l'insegnamento della storia, ciò comporta una generale sottovalutazione delle sue criticità. In linea generale, dopo la Rivoluzione di velluto, l'approccio alla didattica della storia è stato guidato da una elevata attenzione ai fatti, mettendo in secondo piano gli aspetti valutativi dell'acquisizione di una "coscienza storica" (Jireček 2014: 132). L'obiettivo generale della storia, compresi tutti gli obiettivi menzionati, dovrebbe essere quello di "creare un orizzonte storico della vita dello studente e del mondo, della sua conoscenza ed esperienza [...]. La conoscenza storica dovrebbe aiutarlo all'orientamento complessivo nel groviglio di fatti culturali, politici, sociali ed economici con i quali si incontrerà gradualmente nel corso della sua vita" (Piřha, Helus 1996: 137). Nell'illustrare lo sviluppo della società, l'accento viene posto sull'apprendimento della storia della nazione in stretta relazione con la storia mondiale e sulla cultura nazionale; parallelamente, cresce l'attenzione verso la storia regionale, in contrasto con la tendenza accentratrice del periodo comunista. I manuali rispecchiano questa apertura alla pluralità, anche a livello di giudizi, e molto spazio viene dedicato a concetti e valori fino allora omessi come democrazia e tolleranza.

Nel 2004 viene approvata la riforma del sistema scolastico, che stabilisce la creazione dei Programma educativi quadro (*Rámcové vzdělávací programy*, di seguito RVP). Pur mantenendo una parziale libertà scolastica, infatti, la legge richiede che i programmi siano collegati e in armonia con i RVP. Inoltre, le singole materie didattiche sono raggruppate in aree educative: la didattica della storia viene integrata nell'area educativa Uomo e Società.

L'area didattica Uomo e Società ha il compito di fornire allo/a studente le conoscenze e le competenze necessarie per il suo coinvolgimento attivo in una società democratica. Gli obiettivi dell'area educativa Uomo e Società sono, ad esempio, "sviluppare l'interesse per il presente e il passato della propria nazione e delle altre comunità culturali, plasmando e rafforzando la consapevolezza di appartenere alla cultura europea" (RVP 2017: 14; le traduzioni dal ceco sono a cura di chi scrive).

Secondo il RVP lo studio della Storia dovrebbe fornire "le conoscenze di base sul comportamento umano nel passato. La sua missione principale è la coltivazione della coscienza storica e la conservazione nell'individuo della continuità della

memoria storica, innanzitutto nel senso di trasmissione dell'esperienza storica. [...] Viene posta una notevole attenzione ai valori fondamentali della civiltà europea. [...] Gli alunni sono guidati a comprendere che la storia non è solo un passato chiuso o un insieme di fatti e conclusioni definitive, ma è il porre domande attraverso le quali il presente attraversa il passato e indaga [...] il suo possibile futuro" (RVP ZS 2005: 40).

La storia del Novecento è argomento dei manuali della classe 9 della scuola dell'obbligo. La totalità dei testi qui in esame sono approvati dal Ministero anche per il ciclo superiore.

La Seconda guerra mondiale e la storia ceca

Dopo il 1990, i manuali descrivono la Seconda guerra mondiale e il ruolo dei singoli paesi con l'obiettivo di sottolineare la complessità dell'evento: non si tratta più solamente di una guerra vittoriosa dell'Unione Sovietica; comunisti e partito comunista smettono di esserne i protagonisti e gli "eroi". Se la Germania nazista è identificata come inequivocabile aggressore e responsabile dell'avvio del conflitto, con altrettanta forza viene evidenziata l'ambiguità dell'URSS e la strategia opportunistica di Stalin (Papajík 2016).

Riguardo la Seconda guerra mondiale, il RVP del 2005 (RPV ZS 2005: 47) afferma che lo/la studente deve affrontare le informazioni sul conflitto, l'Olocausto, la situazione delle terre ceche, la resistenza nazionale e straniera nonché le conseguenze politiche, economiche e di potere. Viene richiesto di caratterizzare i singoli regimi totalitari con i principi della loro istituzione nei contesti politici ed economici più ampi e le conseguenze dell'esistenza di questi regimi per il mondo.

La dichiarata volontà di fornire un quadro europeo-internazionale e di metterlo in relazione con il contesto specifico ceco indicato dal RVP si realizza però, nei manuali analizzati, in una struttura binaria: da un lato i capitoli dedicati alla crisi cecoslovacca, con Monaco e il Protettorato di Boemia e Moravia (spesso con titoli tipo "La vita durante il Protettorato") e il Governo cecoslovacco in esilio a Londra, l'accento sulla resistenza con l'operazione Anthropoid, l'insurrezione slovacca e quella praghese. Dall'altro, i capitoli dedicati alla Seconda guerra mondiale, e così intitolati, intesa esclusivamente come conflitto bellico. In questa "seconda linea" separata troviamo episodi di respiro "internazionale", con eventi come l'invasione della Polonia, l'attacco a Pearl Harbor, lo sbarco in Normandia, il fronte orientale e le bombe atomiche sul Giappone. Bisogna aspettare la fine degli anni Dieci per registrare la scomparsa di questa tendenza alla separazione netta in due realtà.

Tale struttura parallela è in parte dovuta alla peculiare situazione del contesto ceco: la Conferenza di Monaco e la cessione dei Sudeti, lo smembramento della Cecoslovacchia, l'occupazione nazista del marzo 1939 e la creazione del Protettorato nazista di Boemia e Moravia sono eventi che precedono lo scoppio della Seconda guerra mondiale. Tali eventi sono estremamente specifici e non trovano alcuna similarità con quanto avvenuto negli altri Paesi d'Europa. Basterà qui osservare che lo stato ceco(slovacco) viene inglobato nel Terzo Reich: non si tratta di occupazione "pura" né di stato alleato. In modo simile, anche la Resistenza antinazista si concretizza in maniera diversa, con un evento notevole quale il piano dell'operazione Anthropoid, coordinata a Londra, per l'uccisione di *SS-Obergruppenführer* Reinhard Heydrich nel 1942, ma con una lotta armata sul territorio estremamente ridotta, soprattutto a partire dalla durissima rappresaglia nazista. Esemplare di questa organizzazione del discorso storico è il titolo del primo volume di un manuale del 1993, *Druhá světová válka a československý odboj* (*La seconda guerra mondiale e la resistenza cecoslovacca*; Jožák), ristampato fino al 1999.

L'apparato iconografico rispecchia questa struttura binaria: da un lato le immagini per il contesto ceco, per esempio la foto delle firme del Trattato di Monaco o di Terežín, l'ingresso delle truppe naziste a Praga e i singoli personaggi chiave (come i Presidenti Beneš e Hacha) e dall'altro immagini largamente note a livello internazionale – i soldati tedeschi che entrano in Polonia nel settembre del 1939, l'esplosione della portaerei americana di Pearl Harbor, il "fungo" della bomba atomica, i tre leader a Yalta – e che rientrano in quello che potremmo definire "immaginario comune" del Secondo conflitto mondiale. Riteniamo importante, infatti, sottolineare come si debba parlare di iconografia della guerra, con conseguenti *topoi* che ritornano, sia a livello di soggetto sia di composizione, nelle raffigurazioni dei diversi conflitti, andando così a creare un repertorio di segni visivi e simboli, un immaginario collettivo e condiviso del passato e della guerra (Topolska 2023: 67).

La separazione tra cosa appartiene alla storia ceca e cosa è invece "parte integrante" del "mondo" appare evidente in un manuale in particolare, approvato nel 1995 con successive edizioni fino al 1999. Il testo (Klukovi 1999) prende in esame l'intero XX secolo, ma della storia della Cecoslovacchia sono affrontati solo tre momenti storici: la "crisi cecoslovacca" e il Trattato di Monaco, di cui viene riportato un estratto (Klukovi 1999: 64–65); le riforme degli anni '60, dalla "Primavera di Praga" fino all'occupazione del 21 agosto 1968, di cui viene riportato la lettera inviata a Mosca da alcuni esponenti del partito comunista cecoslovacco il 15 luglio (159–160); infine, un paragrafo affronta la Rivoluzione di velluto del 1989 (164). Di questi eventi non viene riportata alcuna immagine, nonostante il manuale ne sia abbastanza ricco: si conta un'immagine ogni due pagine circa, su un totale di 160 pagine di testo. La cosa curiosa, e che evidenzia quanto detto sopra circa la percepita secondarietà delle immagini nella valutazione complessiva dei manuali, riguarda due fotografie

dei fatti ungheresi del 4 novembre 1956 (158–159). Se si leggono le didascalie, infatti, risultano due immagini, ma una di queste, indicata come “Insurrezione popolare a Budapest – ottobre 1956” (158), è in realtà una delle fotografie oggi più famose dell’Occupazione della Cecoslovacchia del 1968. Si tratta della fotografia di un uomo che scopre il petto davanti il cannone di un carro armato il 21 agosto 1968, conosciuta come “The Bare-chested Man in Front of the Occupiers Tank”, ed è stata scattata davanti l’Università Comenio di Bratislava da Ladislav Bielik (Habšudová 2004).

Le immagini “specifiche” della storia ceca si concentrano su eventi e personaggi largamente noti, questi ultimi in forma prevalentemente di ritratto fotografico. Ciò è valido anche per il capo del Protettorato di Boemia e Moravia Reinhard Heydrich. Tra i manuali del periodo analizzato, uno solo (Kuklík, Kocian 1995: 55) presenta una fotografia del gerarca delle SS con Carl Hermann Frank, capo del partito nazionalista tedesco dei Sudeti, anch’egli membro delle SS e dal 1939 Segretario di Stato del Protettorato. Ferma restando la difficoltà di ricostruire il processo di selezione delle immagini per i manuali scolastici – elemento questo che limita l’indagine in termini di volontà d’affermazione da parte degli autori, in quanto questi non hanno il pieno controllo sull’apparato iconografico – vogliamo sottolineare come la fotografia di Heydrich e Frank insieme permetta di racchiudere in uno spazio specifico non solo l’occupazione nazista del Protettorato (in quanto Heydrich proveniva dalla Germania), ma anche la questione dell’adesione di parte della popolazione ceco-tedesca al nazismo. Frank è infatti il responsabile della rappresaglia nazista per l’omicidio di Heydrich, che culmina con i tragici fatti del massacro di Lidice, e l’unico gerarca nazista ad aver subito un processo per questo. Riteniamo interessante qui annotare che nel 2021, un altro manuale – qui non preso in analisi in quanto, come sopra accennato, a partire dalla fine degli anni Dieci si registra un cambio di approccio nelle funzioni delle immagini – presenta una fotografia di Heydrich non in modalità “ritratto”, ma in un momento di elevato impatto simbolico e non “storiografico”: il capo nazista del Protettorato si trova insieme al presidente Emil Hacha mentre quest’ultimo gli mostra la Corona di San Venceslao, ovvero la corona del Regno di Boemia e Moravia (Parkan 2021: 76).

Nella narrazione post-comunista della Seconda guerra mondiale, l’operazione Anthropoid e l’uccisione di Heydrich acquistano un ruolo centrale, anche in virtù dell’essere stata organizzata e coordinata a Londra². Dimostrazione ne è la presenza nella quasi totalità dei manuali qui analizzati della fotografia della macchina subito dopo l’attentato e dei ritratti di Jan Kubiš e Jozef Gabčík, i due membri del gruppo della resistenza che realizzano l’attentato. In due manuali non troviamo la fotografia d’archivio, bensì un disegno (Valenta, Muller 1999: 26) e la fotografia di una rico-

2 I manuali di storia rispecchiano, a grandi linee, la posizione sostenute dalla storiografia coeva. Si veda per esempio Kokoška 2005; Tomáš 2004.

struzione dell'attentato (Burešová, Hýsek 2008: 69). Entrambe le immagini raffigurano il momento dell'esplosione della granata sotto la macchina e Heydrich in piedi in auto, prima che gli sparassero; il disegno raffigura anche uno dei due partigiani. L'omicidio di Heydrich viene presentato dunque nel suo svolgersi attraverso immagini volte più all'atto del vedere, inteso qui come immaginare, l'accaduto in fieri, che non alla testimonianza dell'evento storico. La testimonianza storica della fotografia, nel manuale del 1999, viene svolta dai ritratti di Gabčík e Kubiš e dall'immagine del massacro di Lidice (Valenta, Muller 1999: 26–27) – in merito a quest'ultimo, ci limitiamo qui a annotare, per complessità dell'argomento che esula dagli obiettivi del presente lavoro, la criticità della presenza nei manuali analizzati di fotografie che riproducono lo sguardo nazista dell'evento, senza che questo elemento venga in alcun modo contestualizzato.

Carri armati vs barricate nell'Insurrezione di Praga

Possiamo individuare due eventi nella storia della Cecoslovacchia che si allineano con facilità alla narrazione della Seconda guerra mondiale come realtà bellica fatta di “famose” battaglie: l'Insurrezione nazionale slovacca del 1944 – evento che dopo la separazione del 1993 tende a trovare uno spazio ridotto nei manuali cechi – e la liberazione di Praga nel maggio 1945. Nella tradizione della manualistica ceca la Liberazione di Praga è indicata come l'ultima battaglia della Seconda guerra mondiale: essa è quindi presentata come un evento che comunica la prossimità della fine vittoriosa del Conflitto mondiale. Allo stesso tempo, è necessario sottolineare che si tratta di un evento di estrema importanza per la storia nazionale, largamente celebrato durante il periodo comunista e che nel periodo post-comunista è stato soggetto a un'importante ricontestualizzazione.

L'Insurrezione, e la questione delle truppe armate nella città, risulta interessante per il presente lavoro in quanto nei manuali le fotografie dell'evento sono presenti e si allineano con quelle di altri momenti simili, come per esempio la Liberazione di Varsavia. Se la fotografia di un carro armato in una città si caratterizza come simbolo di potere e forza, quella in cui è presente anche la popolazione festeggiante è rappresentazione della liberazione e della vittoria. Tra i topoi dell'iconografia della guerra del XX e XXI secolo si trova infatti l'immagine del carro armato e dei soldati. Questi possono essere “colti” durante un'azione o in un momento di celebrazione, con sullo sfondo la città, la quale a sua volta può essere in rovina o meno (Topolska 2023: 69).

Durata dal 5 al 9 maggio, l'Insurrezione di Praga è divenuta un punto cardine delle celebrazioni del sostegno dell'Armata rossa alla liberazione della capitale, dove l'esercito sovietico entra il 9 maggio. La scelta del termine "Rivoluzione di maggio" (*Květnová revoluce*) nel periodo comunista evidenzia la volontà di una narrazione dell'Armata rossa come forza liberatrice, oltre alla creazione di un legame diretto di dipendenza tra l'ottobre russo del 1917 e il maggio 1945, in quanto senza la prima liberazione non ci sarebbe stata la seconda. Le pubblicazioni successive al 1989 sottolineano invece il ruolo delle forze alleate nella resistenza, composta da realtà sì di sinistra ma slegate dall'Armata rossa, e riducono notevolmente la partecipazione sovietica soprattutto alla fase iniziale e a quella precedente il 4 maggio. Ciò risponde da un lato all'effettivo dato storiografico, dall'altro alla necessità di distanziare l'elemento sovietico da uno dei principali eventi della resistenza antinazista ceca.

In questo senso, per esempio, il termine *Květnová revoluce* scompare, sebbene sia mantenuto l'aggettivo: troviamo per esempio i paragrafi *Květnové povstání v Praze* (Insurrezione di maggio a Praga; Čapka 2004: 91) o ancora *České Květnové povstání* (Insurrezione ceca di maggio; Mandlelová, Kunstová, Pařízková 2017: 78), espressione che raccoglie le diverse insurrezioni avvenute sul territorio ceco nel mese di maggio. Esattamente come i comunisti non sono più identificati quali difensori della pace, ma come potenziale nemico per la democrazia, l'Armata rossa non è più rappresentata come forza fraterna e liberatrice, ma come esercito che agisce per il proprio interesse sui territori della Cecoslovacchia. Se infatti le Forze alleate entrano nel Protettorato il 4 maggio da nord, ma ritengono di maggiore importanza la conquista dell'area settentrionale del paese – dove si trovano gli impianti della Škoda, che produce mezzi militari ed armi –, l'Armata rossa non partecipa agli scontri per le vie di Praga, ma vi giunge in un secondo momento, convogliando su di sé le celebrazioni per la sconfitta delle truppe naziste.

A livello testuale, l'Insurrezione di Praga è presentata principalmente come azione nata dal basso, grazie alla partecipazione della popolazione; accanto a ciò, troviamo l'integrazione della questione delle truppe anglo-americane, soprattutto delle tensioni tra il loro comando e la leadership sovietica, e l'opposizione di Mosca all'idea che una parte delle truppe si spostassero da Plzeň a Praga.

A livello iconografico, però, questo "aggiornamento" è più complesso da realizzare. Le fotografie dell'Insurrezione di Praga nei manuali si concentrano su due soggetti: il carro armato celebrato dalla popolazione e quello delle barricate costruite dalla popolazione praghese (Čapka, 2004: 91; Jožák 1993: 88; Mandlelová, Kunstová, Pařízková 2017: 79). Se l'immagine del carro armato permette da un lato di allineare l'Insurrezione con altri eventi di pari importanza riproducendo un *topos* chiave della narrazione della Seconda guerra mondiale, dall'altro il fatto che la maggior parte delle fotografie di questo tipo raffigurano carri armati e soldati sovietici ne complica la "riappropriazione" a livello simbolico. Forse proprio in virtù di que-

sta “complicazione” nei manuali che riproducono la celebrazione dell’armata rossa da parte dei praguesi, accanto o nella pagina successiva troviamo la fotografia di un carro armato americano in una strada di Plzeň (Valenta, Müller 1999: 29) o le celebrazioni per l’arrivo nella piazza della Città vecchia del Primo corpo d’armata cecoslovacco, l’unità militare in esilio che combatteva accanto all’Armata rossa (Kuklík, Kocian 2002: 74–5).

La scelta di fotografie che ritraggono le barricate costruite dalla popolazione permette di sottolineare il ruolo attivo dei cechi nella liberazione, slegandola dall’Armata rossa: Praga è stata liberata dai praguesi che hanno combattuto per le strade della loro città e della capitale. Risulta interessante sottolineare come la separazione tra chi seleziona le immagini e chi elabora il testo porta a volte a piccole frizioni: nel manuale di Kuklík e Kocian la liberazione a opera dell’Armata rossa viene definita un mito: “non ebbe luogo alcuna gloriosa liberazione, Praga era già liberata quando arrivavano i sovietici” (2002: 73). Di fronte a un testo simile ci si aspetterebbe le fotografie delle barricate e della battaglia per la Radio, dove vi è una bandiera ceca ben visibile, e non i soldati sovietici celebrati dalla popolazione.

Questioni aperte: l’iconicità della fotografia nei manuali

Vogliamo dedicare la parte finale del presente lavoro all’elemento dell’iconicità, o alla sua assenza, delle fotografie presenti nei manuali qui analizzati. Da 1990 a 2017, i manuali si caratterizzano per la presenza di numerose immagini. Le foto svolgono la funzione di rendere vivi per gli/le studenti gli eventi elaborati nel testo e che devono studiare nella loro forma verbale: la loro funzione dominante è quella di testimonianza, ovvero di provare l’affermazione “questo è successo”: “textbook use photographs [...] as translucent windows onto the past” (Masur 1998: 1421). La fotografia viene, pertanto, immessa nel discorso del manuale in virtù del suo contenuto e molto meno dell’eventuale valore iconico riconosciuto ad alcune in particolare. Eppure, come osserva Haskell (1993) non si può ignorare l’impatto dell’immagine sull’immaginazione storica.

La fotografia di un evento è nel suo contenuto testimonianza di quanto successo in un dato momento in un dato luogo, ma nel suo essere scattata in un dato momento e in un dato luogo è essa stessa testimonianza storica. La temporalità dell’immagine non si limita pertanto a solo a ciò che raffigura, ma comprende anche il modo in cui raffigura ciò viene fotografato, generando configurazioni specifiche, nelle quali l’evento diviene uno dei punti focali. La fotografia è quindi una realtà complessa e multistrato in cui l’evento non emerge in modo astratto e “intonso”,

ma in dialogo con il medium della fotografia stessa così come la prospettiva e il contesto di chi l'ha scattata. Essa agisce in due sfere, quella del passato, le temporalità dell'evento e della foto stessa, e quella del presente, ovvero la temporalità creata nell'atto di essere guardata. La fotografia, infatti, non è un l'insieme di singoli elementi ma una forma di relazione, al cui interno vi è anche quella con la temporalità (Boehm 2007). Per Britta Hochkirchen (2021) è necessario parlare infatti di pluritemporalità dell'immagine di un evento in quanto è la fotografia stessa a strutturarne la temporalità, mentre Anna Topolska (2023: 65) sottolinea come alla pluritemporalità della fotografia, si accompagni la pluritemporalità di chi guarda in quanto ogni temporalità delle singole diverse persone nei singoli diversi contesti interagisce con l'evento raffigurato, e la fotografia stessa, andando a creare una nuova temporalità. Ciò permette di creare una connessione tra le generazioni e questo grazie alla molteplice temporalità della fotografia stessa e la fiducia nel riferimento che essa genera (Hirsch 2008).

Per lo specifico della Seconda guerra mondiale, prevale l'uso di immagini appartenenti al fotogiornalismo di guerra, sottolineando ulteriormente il ruolo di cogliere momenti „congelati”, ovvero di riprodurre l'evento nel suo svolgersi. Le fotografie nei manuali, come precedentemente osservato, svolgono la funzione di vivificare il momento raffigurato. L'immagine fotografica, sostiene Barthes, fornisce allo spettatore una prova innegabile della presenza del suo oggetto in un particolare momento nel tempo e nello spazio. Il carattere meccanico della fotografia rende quindi il passato certo come il presente. Tale capacità di vivificazione del passato svolge un ruolo fondamentale quando si prendono in considerazione quelle immagini che hanno raggiunto lo status di iconico: ad esempio l'innalzamento della bandiera a Iwo Jima, la bambina che corre per strada a Hiroshima, il Bacio a Times Square. Queste fotografie possono essere definite iconiche in quanto risultano potenti non solo per il significato fissato, ma perché coordinano a livello artistico forme di identificazione all'interno dello spazio performativo. La loro capacità di comunicare la rilevanza storica dell'evento (quest'ultima assegnata ovviamente dalla storiografia), si accompagna al loro essere largamente riconosciute ma soprattutto alla potente capacità creare un coinvolgimento emotivo (Hariman, Lucaites 2001).

All'interno dell'immaginario collettivo della guerra, vi è un *topos* strettamente legato al concetto di vittoria e fine del conflitto codificato dalla potenza iconica di una fotografia specifica: la famosa *Raising the Flag on Iwo Jima*. La fotografia di Rosenthal diviene immediatamente un simbolo e questo grazie alle sue qualità estetiche e alla capacità di convogliare allo stesso tempo molteplici messaggi. Quella fotografia è divenuta raffigurazione della vittoria, della lotta per la democrazia, del valore del soldato comune e anonimo, e infine della desolazione della guerra (Hariman, Lucaites 2001).

Da questo punto di vista, all'interno di un immaginario collettivo stabilito che "regola" il catalogo iconografico della Seconda guerra mondiale, per il contesto ceco, solo la macchina di Heydrich dopo l'attentato può essere ritenuta iconica. Estremamente nota, riprodotta sia nei manuali sia nello spazio pubblico, la sua fama è dovuta però a ciò che rappresenta, e non a una sua specificità artistica, né alla possibilità di ricostruire la storia dietro lo scatto. Nonostante la centralità dell'operazione Anthropoid nella narrazione nazionale della resistenza ceca, risultano infatti assenti immagini iconiche, qui intese come capaci di creare quella connessione generazionale di cui parla Hirsch.

Accanto all'operazione Anthropoid, come osservato sopra, l'altro argomento centrale è l'Insurrezione di Praga. La Battaglia della Radio è tra i momenti più noti dell'Insurrezione di Praga. Sfidando gli ordini del comando nazista e del governatore del Protettorato, il 5 maggio un gruppo di dipendenti occupano la radio e annunciano, in ceco, l'imminente sconfitta della Germania. Gli scontri che seguono tra unità naziste e della gendarmeria per riprendere il controllo della Radio e la popolazione civile sono l'inizio dell'Insurrezione. Tra le poche fotografie di questa battaglia ve ne sono un paio in cui si vede la bandiera ceca.

In un manuale del 1995 (Olivová), ristampato fino al 1999, viene riprodotta una di queste fotografie come unica immagine dell'Insurrezione: in primo piano, in diagonale, si trova bandiera ceca, non si vede chi la regge con due mani, in secondo piano al centro la strada e le schiene delle persone, quasi delle macchie nere, che si muovono tutte nella stessa direzione, e sullo sfondo tra il fumo delle esplosioni si intravedono i palazzi. Guardando l'immagine risulta difficile non pensare che la scelta non sia stata casuale: il manuale curato da Olivová si distingue per l'ampio spazio dedicato all'apparato iconografico, con numerose fotografie, riproduzione di quadri, locandine e caricature.

Nel 2008, Olivová pubblica un libro in occasione della celebrazione dei novant'anni dalla nascita della Cecoslovacchia, intitolato *Dejiny nove doby*. Pur non essendo "identificato" come manuale di scuola, il libro riproduce il testo del precedente manuale. L'apparato iconografico risulta però arricchito: aumento lo spazio dedicato alle immagini e la loro risoluzione. La stessa fotografia della Battaglia per la radio è riprodotta sulla quasi totalità della pagina: l'ingrandimento rende evidente la sgranatura, elemento che sottolinea l'immediatezza dello scatto, ma anche il movimento che coglie. Nella pagina accanto si trova la riproduzione della famosa fotografia *La Bandiera della Vittoria sul Reichstag* (Olivová 2008: 196–197). Come largamente noto, quest'ultima è stata creata appositamente (nonché ritoccata) per richiamare nella mente di chi guarda la *Raising the Flag*. Al di là delle questioni ideologiche dietro la realizzazione della fotografia da parte di Chaldej, che esulano da questo lavoro (Fuchs 2019; Murav 2017), rimane il fatto che attraverso quella composizione, scelta non a caso, la liberazione di Berlino viene "incapsulata" nella

iconicità della fotografia di Iwo Jima attribuendo all'evento e all'immagine scattata la stessa forza comunicativa.

Collocandole una accanto all'altra, il libro costruisce un collegamento di notevole impatto visivo tra la liberazione di Praga sotto la bandiera ceca e la liberazione di Berlino, segnalando la fine della guerra. Ciò che viene affermato è la loro pari iconicità, per contenuto, messaggio comunicato e impatto visuale. Inoltre, elevando la fotografia della Battaglia per la Radio a simbolo della lotta per la democrazia e la libertà, con il chiaro rimando alle foto di Iwo Jima e di Berlino, il manuale sottolinea la lettura dell'Insurrezione come evento che conclude la Seconda guerra mondiale.

Conclusioni

La lettura del Secondo conflitto mondiale ricopre un ruolo chiave poiché essa influenza anche la riflessione per periodo successivo, il regime comunista e la Guerra fredda, nonché la volontà di trovare punti in comune nello sviluppo delle due metà, occidentale ed orientale, all'interno del discorso europeo. Nei manuali analizzati, però, domina una struttura binaria a livello sia testuale sia iconografico. L'analisi ha mostrato come l'apparato visuale della Seconda guerra mondiale si compone da un lato di immagini iconiche che appartengono all'immaginario comune "internazionale", e che tendono a ripersi da un testo all'altro, e dall'altro, separate, fotografie legate alla specifica situazione ceca. L'evento più rappresentativo, presente a livello iconografico è l'operazione Anthropoid: la macchina di Heydrich dopo l'attentato è l'immagine che accomuna i manuali analizzati. Un secondo evento, di pari importanza, è l'Insurrezione di Praga. Questa però è caratterizzata da due soggetti che, a livello testuale, tendono a essere separati: le barricate costruite dalla popolazione civile e le celebrazioni, con i mezzi e i soldati dell'Armata rossa, per la fine della guerra.

Il potenziale iconico della fotografia alla Radio del 5 maggio 1945 segnala la complessa realtà dell'apparato iconografico, e delle fotografie d'archivio in particolare, all'interno dei manuali del periodo in esame. La suggerita potenzialità iconica della fotografia della Battaglia della radio apre la riflessione a una diversa funzione della fotografia nei manuali, quella di vivificare l'immagine non solo in quanto "finestra sul passato" ma in qualità di evento e performance che prende vita a ogni nuovo incontro con chi la guarda.

Bibliografia

Manuali

- Burešová Jana, Hýsek Ondřej (2008): *Dějepis 9 moderní dějiny*. Prodos, Praha.
- Čapka František (2004): *Dějepis od roku 1918 do současnosti*. Scientia, Praha.
- Jožák Jiří (1993): *Dějepis Nová doba 3. díl Druhá světová válka a československý odboj*. Práce, Praha.
- Kuklín Jan, Kocian Jiří (1995): *Dějepis Nějnovší dějiny*. SNP, Praha.
- Kuklínovi Jan a Jan (1995): *Dějiny 20. století*. Práce, Středisko pedagogické literatury, Praha.
- Mandelová Helena, Kunstová Eliška, Pařízková Ilona (2017): *Dějiny 20. Století*. Dialog, Praha.
- Olivová Věra (1995): *Dějepis. Nová doba II*. Scientia, Praha.
- Parka František (a cura di) (2021): *Dějepis 9*. Fraus, Praha.
- Valenta Milan, Müller Oldřich (1999): *Dějepis pro 9. roč. zvláštní školy*. Parta, Praha.

Letteratura critica

- Baigorri-Jalón Jesús (2016): *The Use of Photographs as Historical Sources, a Case Study*. In: *New Insights in the History of Interpreting*. A cura di T. Kayoko, J. Baigorri-Jalón. John Benjamins Publishing Company, Amsterdam–Philadelphia, pp. 167–191.
- Beneš Zdeněk (2010): *Co je školní dějepis a co s ním? Dějiny ve škole a škola jako historická dílna*. "Historia scholastica", n. I, pp. 13–23.
- Boehm Gottfried (2007): *La svolta iconica*. Melteni, Milano.
- Dussel Inés (2013): *The Visual Turn in the History of Education: Four Comments for a Historiographical Discussion*. In: *Rethinking the History of Education: Transnational Perspectives on Its Questions, Methods, and Knowledge*. A cura di Thomas S. Popkewitz. Palgrave Macmillan US, New York, pp. 29–49.
- Fuchs Anne (2019): *Time as History in Twentieth-Century Photography*. In: *Rethinking Historical Time: New Approaches to Presentism*. A cura di M. Tamm, O. Laurent. Bloomsbury, London, pp. 131–146.
- Gabowitsch Mischa (2013): *Visuals in History Textbooks: War Memorials in Soviet and Post-Soviet School Education from 1945 to 2021*. "Journal of Educational Media, Memory, and Society", n. 15.1, pp. 99–128.
- Gabowitsch Mischa, Topolska Anna (2023): *Visual Literacy in History Education: Textbooks and Beyond*. "Journal of Educational Media, Memory, and Society", n. 15.1, pp. 1–19.

- Griffin Michael (1999): *The Great War Photographs: Constructing Myths of History and Photojournalism*. In: *Picturing the Past: Media, History, and Photography*. A cura di B. Brenner. University of Illinois Press, Champaign, Illinois, pp. 122–157.
- Griffin Michael (2010): *Media Images of War*. "Media, War & Conflict", n. 3.1, pp. 7–41.
- Habšudová Zuzana (2004): *Infamous journey of famous photo*. "The Slovak Spectator". 16.08.2004. <https://spectator.sme.sk/c/20023323/infamous-journey-of-famous-photo.html> [accesso: 09.09.2024].
- Hariman Robert, Lucaites John Louis (2002): *Performing Civic Identity: The Iconic Photograph of the Flag Raising on Iwo Jima*. "Quarterly Journal of Speech", n. 88.4, pp. 363–392.
- Haskell Francis (1993): *History and Its Images*. Yale University Press, New Haven.
- Hirsch Marianne (2008): *The Generation of Postmemory*. "Poetics Today", vol. 29 (1), pp. 103–128.
- Hochkirchen Britta (2021): *Beyond Representation: Pictorial Temporality and the Relational Time of the Event*. "History and Theory", n. 60.1, pp. 102–116.
- Jakl Tomáš (2004): *Květen 1945 v českých zemích: pozemní operace vojsk Osy a Spojenců*. MB, Praha.
- Jireček Miroslav (2014): *K výuce dějepisu na základních školách v České (Československé) republice v letech 1989–2013*. "Sborník prací Pedagogické fakulty Masarykovy univerzity, řada společenských věd", vol. 28, 14, pp. 127–148.
- Kokoška Stanislav (2005): *Praha v květnu 1945*. NLN, Praha.
- LaSpina James A. (2007): *The visual turn and the transformation of the textbook*. Routledge, London.
- Marcus Alan S. (2007): *Representing the past and reflecting the present: Museums, memorials, and the secondary history classroom*. "The Social Studies", n. 98.3, pp. 105–110.
- Murav Harriet (2017): *Introduction to "The Afterlife of Photographs"*. "Slavic Review", vol. 76(1). <https://doi.org/10.1017/slr.2017.71>.
- Olivová Věra (2008): *Dějiny nové doby*. TeMi CZ, Praha.
- Papajík David (2016): *Pohled na obraz druhé světové války v učebnicích dějepisu z let 1945–2015*. "Historica-Sborník prací historických", vol. 40, pp. 245–269.
- Pířha Petr, Helus Zdeněk (1996): *Vzdělávací program Občanská škola. Pojetí Občanské školy. Učební osnovy Občanské školy*. Portál, Praha.
- RVP ZS (2005): *Rámcový vzdělávací program pro základní vzdělávání s přílohou upravující vzdělávání žáků s lehkým mentálním postižením*. Výzkumný ústav pedagogický v Praze, Věstník MŠMT n. 61, fasc. 10. https://www.npi.cz/images/RVP_ZV_2005.pdf [accesso: 09.09.2024].
- RVP (2017): *Rámcový vzdělávací program pro základní vzdělávání*. Praha. <http://www.msmt.cz/file/41216/> [accesso: 09.09.2024].

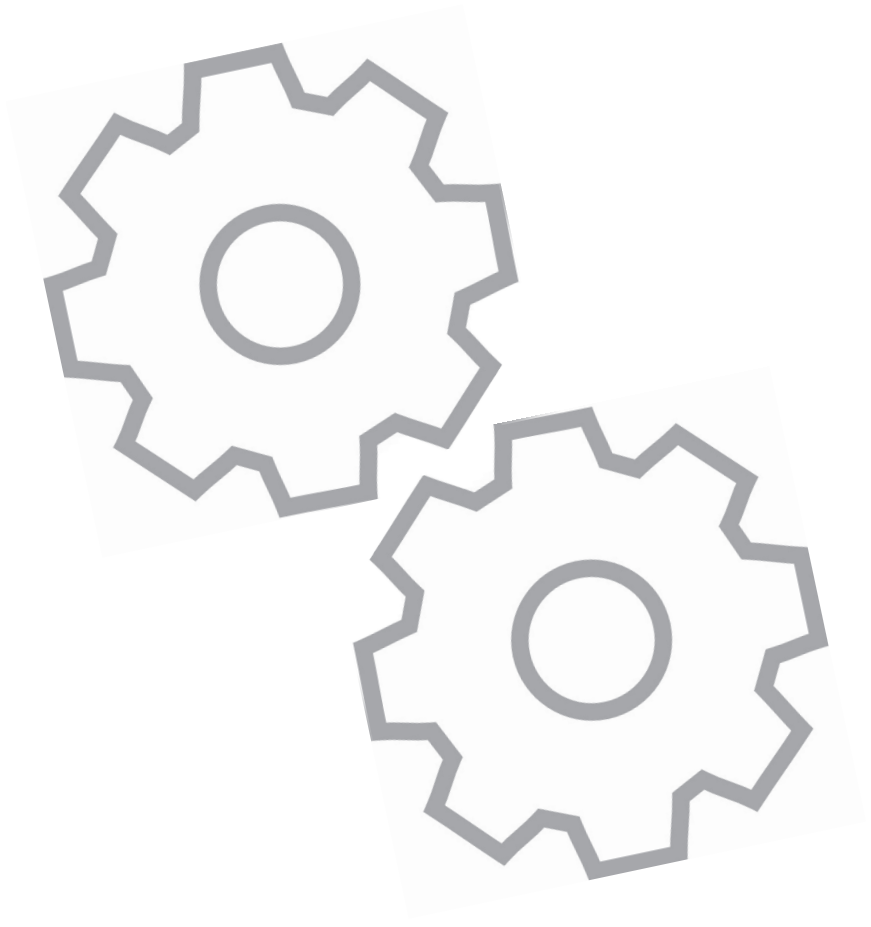
- Sixta Václav (2023): *Creating a Historical Textbook. The Current Challenges*. In: *Why History Education?* A cura di N. Fink, M. Furrer a P. Gautschi. Wochenschau, Frankfurt am Main, pp. 117–137.
- Symcox, Linda, Wilschut Aried (a cura di) (2009): *National History Standards: The problem of the canon and the future of teaching history*. Information Age Publ. Charlotte, NC.
- Tagg John (1993): *The Burden of Representation. Essays on Photographies and Histories*. University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Tomassini Luigi (2012): *Una „dialettica ferma”? Storici e fotografia in Italia fra linguistic turn e visual studies*. „MEMORIA E RICERCA”, n. 40, pp. 93–110.
- Topolska Anna (2023): *Shaping Memory through Visuality: War Photography in Polish Secondary School History Textbooks after 1989*. „Journal of Educational Media, Memory, and Society”, n. 15.1, pp. 62–79.
- Unwin Robert (1981): *The Visual Dimension in the Study and Teaching of History*. The Historical Association, London.

Abstrakt

Obraz II wojny światowej w czeskich podręcznikach do historii (1990–2017)

Niniejszy artykuł ma na celu zbadanie aparatu wizualnego w czeskich podręcznikach do historii opublikowanych w latach 1990–2017. Ramy czasowe obejmują okres po ak samitnej rewolucji 1989 roku i następującej po niej zmianie ustroju politycznego, aż do końca pierwszej dekady XXI wieku. Interpretacja II wojny światowej odgrywa kluczową rolę, gdyż kształtuje także sposób postrzegania późniejszych okresów historycznych, takich jak reżim komunistyczny i zimna wojna, a także wiąże się z dążeniem do odnalezienia wspólnych elementów w rozwoju dwóch części Europy – zachodniej i wschodniej – w ramach szerszego dyskursu europejskiego. Artykuł skupia się na analizie obrazów tworzących to, co można nazwać wizualnym „katalogiem” specyficznego czeskiego doświadczenia podczas II wojny światowej. Przedmiotem analizy są zarówno obrazy wspólne dla podręczników, jak i te, które się różnią, a także możliwe przyczyny tych różnic. Szczególną uwagę poświęcono również kwestii ikoniczności fotografii zamieszczonych w analizowanych tekstach.

Słowa kluczowe: podręczniki do historii, II wojna światowa, historia wizualna, obrazy



PRZEKŁADY

Jerzy Kukuczka

Lettere alla moglie (II)*

Makalu, Base Camp, 13/09/1981

Carissima e amatissima mia!

Sono passati 43 giorni da quando sono partito da casa. Da quel momento non ho avuto nessuna notizia da parte tua. Ti ho già mandato 3 o 4 lettere, e da te non ho ancora ricevuto niente. Mi sto preoccupando per voi, da 3 settimane non so niente neanche sulla Polonia. Finora non avevamo la radio. Adesso ce l'abbiamo già ma riceve male e solo a volte ci arrivano le notizie dall'Europa.

Il 4 settembre, dopo una carovana spiacevole nella pioggia continua e con migliaia di sanguisughe e dopo tante avventure con i portatori e con il nostro ufficiale di collegamento, abbiamo finalmente installato il campo base all'altezza di 5.300 m. Il posto ci ricompensa di tutte le difficoltà, per fortuna.

Si trova in una splendida posizione. Ci troviamo in una specie di pulpito. Intorno a noi i ghiacciai e i giganti enormi. Si vede da qui il Lhotse, l'Everest e – ovviamente – di fronte a noi la parete ovest di Makalu, l'obiettivo della nostra spedizione. Nonostante l'alta quota (5.300 m) le nostre tende sono montate sul terreno normale, pietroso. Tra i sassi spuntano dei ciuffi d'erba, a volte pure qualche fiorellino.

* Tutti gli appunti privati dell'alpinista qui riportati provengono dal Corpus di 36 lettere scritte tra il 1975 e il 1989. Tutti i testi sono stati tradotti dall'originale, precisamente dai manoscritti in possesso della fondazione Fundacja Wielki Człowiek.

© by Fundacja Wielki Człowiek. All rights reserved.

C'è tanto su cui mettere gli occhi dopo essere scesi dalla montagna. È molto importante per il riposo. Per esempio il campo base all'Everest si trova sul ghiacciaio e per mesi uno non vede nemmeno un pezzettino d'erba. Ecco, abbiamo montato le tende della nostra spedizione di tre persone (bisognerebbe aggiungere anche un cuoco nepalese e ovviamente il nostro ufficiale di collegamento [Khatka]) in un posto tanto interessante.

Con l'ufficiale avevamo avuto finora molti guai, proprio dall'inizio. Ci hanno assegnato un pagliaccio moccioso (di 21 anni), purtroppo di una delle caste più alte. Perciò lui si crede non si sa che cosa, ce l'ha sempre con noi, esige sempre delle prestazioni complementari dalla spedizione, p. es., per la salute deve bere ogni giorno una birra (molto cara e non sempre possibile da trovare). Ogni giorno ci sorprende con delle sfide nuove.

Una volta, anziché proteggere gli interessi della spedizione, ci ha chiesto per i portatori gli stipendi come per gli Sherpa di alta quota (una cosa totalmente infondata).

Ci è costata un sacco di nervoso questa creatura, per la quale mi veniva da vomitare solo a vederla. Scrivo in passato perché qualche giorno fa ci siamo liberati da lui, spero ormai fino alla spedizione. Purtroppo questo ci è costato quasi 100\$ ma almeno siamo più tranquilli.

Dall'installazione del campo base abbiamo fatto soltanto un piccolo giro su una cima vicina – 6.200 m. Dall'inizio dell'escursione piove in continuazione, c'è ancora il monsone.

Comincio a preoccuparmi perché abbiamo pochissimo tempo. Abbiamo già messo in piedi due volte la cucina-dispensa e due volte di notte ci è caduto il tetto dopo la nevicata. Soltanto la terza volta siamo riusciti a rinforzare il tetto sufficientemente e adesso abbiamo una cucina vera e propria. Da tre giorni abbiamo anche dei vicini. È una spedizione austriaca che sta salendo sul Makalu dalla via normale. Con l'arrivo degli austriaci è migliorato anche il tempo (10/09), ma da non credere, io mi sono ammalato, come da tradizione. Per una strana coincidenza all'inizio di una spedizione ho sempre qualche giorno di malattia. Anche stavolta è stato così. Wojtek [Kurtyka] e Alex [MacIntyre] sono andati da soli a piantare il campo I. E io stavo con la febbre in tenda e pensavo a che cosa preparare per il pranzo per sorprendere Alex. Finora Alex prepara cose strane in cucina. Per esempio, lo stinco con l'ananas o il prosciutto alla mela. Non vado pazzo per tali abbinamenti. Perciò lo ripago, preparando a pranzo le frittelle di patate con salsa piccante di chilli e curry.

E così scorre allegramente la nostra vita in campo base. Purtroppo però il tempo fugge e lassù in montagna non abbiamo ancora fatto quasi niente.

Ma fa niente, domani o dopodomani saliremo in montagna e ci metteremo a lavorare a tutto spiano.

E da voi come va?

Maciek probabilmente parla sempre di più e tu con Lidka [Ogrodzińska] vi sentite ormai sul piede di partenza. Non vedo l'ora che arriviate. Vi ho descritto tutto nella lettera che ho spedito tramite Rysiek. Quella lettera dovrebbe arrivare prima della vostra partenza. Portami dalla Polonia qualche audiocassetta polacca e ovviamente i giornali.

Saluta i genitori, mia mamma e tutti gli amici. Un bacione per te e per Maciek. Mi mancano te e Maciek. Aspetto l'incontro perché la tua lettera non credo che arriverà.

Vostro Jurek

P.S.

Prova a trovare da qualche parte il libro "Gra o Himalaje" di Wojciech Giełżyński. Lo sto leggendo ora, molto interessante. Non perdere anche altre novità librarie.

Ciao!

Skardu, 10/06/1984

Amata mia!

Oggi è ormai un mese da quando siamo partiti dal Paese e noi soltanto adesso ci dirigiamo verso la montagna. Tra un'ora carichiamo le jeep, abbiamo circa 100 km di viaggio. Di pomeriggio distribuiremo il carico ai portatori e domani all'alba inizia il viaggio in carovana.

In questa spedizione dall'inizio c'è un sacco di impiego e nervosismo. A ogni passo incontriamo delle difficoltà pesanti. Il peggio ci è successo però prima di Gilgit. Guidando la macchina di [Ryszard] Warecki l'ho sbandata e siamo finiti in un fossato sulla strada. Il veicolo non può andare avanti, è molto rovinato... La causa dell'incidente era un guasto dell'impianto sterzante, adesso è difficile stabilirla con precisione. Ad un certo punto la macchina mi ha portato a sinistra e il volante non rispondeva ai miei tentativi disperati di girarlo a destra.

Per fortuna siamo atterrati morbidamente e non è successo quasi niente a nessuno, tranne un taglio sull'arcata sopraccigliare e qualche graffio. Io ne sono uscito senza alcun graffio. Beh, è andata com'è andata, ci costerà un po' (la riparazione) ma poi non così tanto. In qualche modo ce la facciamo. L'importante è che finalmente partiamo per la montagna.

Non ho ancora tue notizie. Ti penso ogni giorno, come sta il tuo pancione. Prenditi cura di te e non preoccuparti più di niente. Credo che tu sia già a Istebna ma scrivo all'indirizzo di Ligota, sarà più sicuro.

Racconta a Maciuś di me e dagli un bacione. Saluta anche i genitori e gli amici.

Un grande bacio sul faccino e uno sul pancione.

Tuo Jurek

Il mio indirizzo:

Polish Expedition GIV Gasherbrum IV, Broad Peak

Skardu Baltistan

PTDS Hotel K-2

Base di Lhotse, 10/09/1989

Cara mia!

Il viaggio per Delhi e Kathmandu è passato senza problemi. Lo stesso giorno sono arrivati a Kathmandu gli svizzeri.

Mi ci è voluta circa una settimana per tutte le procedure formali. Il monsone quest'anno non è troppo forte. Pioveva poco. Grazie a questo siamo potuti andare a Lukla in aereo. Così abbiamo guadagnato un po' di tempo pur non dovendo fare tutto il viaggio in carovana. Il campo base l'abbiamo installato il 6 settembre. Purtroppo le montagne non ci hanno accolto particolarmente bene.

Ogni giorno – sia durante la carovana che qui al campo base – piove e nevica. Perciò finora ci occupiamo di organizzare la vita al campo: stiamo costruendo la cucina, la mensa, arrediamo le tende.

Di tende ce ne sono così tante che quasi ognuno dorme in una tenda separata. Sto perciò spesso da solo nella mia tendina, sento la nostalgia e penso a voi e a come state. Come stanno i bambini? Ce la fai a sbrigare tutti i problemi con cui ti ho lasciata (la casa in costruzione, la macchina ecc.)?

Mi sono ricordato che nella Polonez bisogna cambiare il dado per fissare l'alternatore. Adesso c'è un dado non originale, si può svitare da solo. Fermati alla stazione di servizio a Piotrowice, se avranno i dadi, te lo cambieranno al momento (ultimamente non li avevano).

Assicurati che Lidka [Ogrodzińska] abbia inviato tutte le lettere, soprattutto quella in Belgio. Subito dopo il mio rientro dovrò avere già pronti i visti per il Belgio e per il RFA. L'invito per il Belgio si dovrebbe trovare insieme ai miei documenti per il RFA. Lidka dovrebbe deporre le promesse in uno degli uffici a Katowice che si occupano dell'intermediazione in materia dei visti. Per quanto riguarda il RFA fammi il visto per 2 mesi per ingressi multipli, non occorre avere l'invito, ma devi ritirare dal conto corrente mio o tuo il controvalore di 3100 marchi tedeschi. Il visto per il RFA dal 16 novembre, tramite le agenzie varie, da fare a Katowice.

Ancora una cosa importantissima: Lidka dovrebbe fare una fotocopia del mio libro "Il mio mondo verticale"¹.

1 Edizione italiana del libro: Jerzy Kukuczka (2022): *Il mio mondo verticale*. A cura di L. Calvi, M. Corradini. Ed. Versante Sud, Milano.

E spedirlo al più presto possibile a Julek Komornicki a Lugano.

Carissima, scrivimi al più presto cosa state facendo e quali problemi hai, il mio pensiero è sempre con voi. Tieniti in contatto con Janusz [Majer]. Lui saprà chi parte per queste parti. Le informazioni brevi puoi anche mandarle tramite un telegramma o un telefax a Asian Trekking o forse riusciremo a collegarci direttamente via Wojtek Kłosek.

Bacia i bimbi e la famigliola.

Ti penso ogni giorno e ogni notte. Un abbraccio forte e un bacio.

Ciao!

Jurek

Traduzione: *Giulia Kamińska Di Giannantonio*

Autorem zdjęcia na okładce niniejszego numeru, a także właścicielem wszelkich praw do wykorzystanej fotografii jest Wojciech Kukuczka

Redakcja: Tomasz Kalaga, Aleksandra Paliczuk, Katarzyna Więckowska

Projekt okładki i strony tytułowej: Anna Krasnodębska-Okręglicka

Korekta: Adriana Szaforz

Łamanie: Paulina Dubiel

ISSN 2658-185X

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna, ukazująca się na platformie www.journals.us.edu.pl oraz na stronie www.fabricalitterarum.com

Czasopismo dystrybuowane bezpłatnie

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Jordana 18, 40-043 Katowice

<https://wydawnictwo.us.edu.pl>

e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 16,5. Ark. wyd. 18,5.



Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2658-185X

5 4



9 772658 185507

Więcej informacji

